

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

ANTROPOLOGIA SPOŁECZNA I PROBLEM MITU  
W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ AMERYKI

Treść: Koniec europocentryzmu i nowe kręgi kultury. — Procesy mitotwórcze w kulturze. Renan — Lippmann — Einstein — Kenyatta. — Religia i mitologia we współczesnej kulturze amerykańskiej. Amerykańska Akademia Sztuk i Nauk o mitach. „Teologia kultury”. Filozofia amerykańska. — Trwałość więzi etnicznych. Żydzi i judaizm. — „Cywilizacja” amerykańska czy amerykański naród. — Kultura i osobowość. Nauka o człowieku. Problem pokolenia. — Czy Amerykanin jest podobny do Indianina? — Mit o indywidualnej istocie ludzkiej.

KONIEC EUROPOCENTRYZMU I NOWE KRĘGI KULTURY. PROBLEM  
INDYWIDUALNEJ SAMOWIEDZY CZŁOWIEKA

Jest symptomem naszych czasów, że z rozkładem struktury politycznej świata, która do pierwszej wojny światowej opierała się na hegemonii politycznej państw zachodniej Europy (wraz z Anglią i osobno trzymającą się Ameryką) z czworokątem stolic europejskich — Paryż, Rzym, Londyn, Berlin, rozkładowi ulega również historyczny kompleks podstawowych pojęć z geografii kultury światowej, wśród których pojęcie kultury zachodniej zajmowało miejsce dominujące. Zachwianie politycznej struktury nastąpiło już w wyniku pierwszej wojny światowej, przede wszystkim w związku z Rewolucją Październikową i z powstaniem Związku Radzieckiego oraz klęską Niemiec jako imperium kolonialnego. Mimo tych zasadniczych zmian w strukturze politycznej Europy, nie od razu zachwiały się pojęciowy kompleks kulturologiczny, ukształtowany przez wieki hegemonii Europy Zachodniej w świecie cywilizowanym. Przeciwnie, po pierwszej wojnie światowej zaznaczyło się raczej zaostrenie problemu kulturowej odrębności Europy Zachodniej. Wystąpiło ono jaskrawo w postaci przeciwstawienia „Zachodu i Wschodu”.

Do drugiej wojny światowej w wyobrażeniach europejskich o kulturach świata dominował europocentryzm, który w stosunkach ekonomiczno-politycznych odpowiadał imperializmowi i kolonializmowi krajów

europijskich. Warto przypomnieć uzasadnienie takiej konstrukcji kulturologicznej przez jednego z czołowych pisarzy francuskich ostatniego ćwierćwiecza XIX w., jakim był Ernest Renan. „Kolonizacja — pisał Ernest Renan w 1871 r. — prowadzona na wielką skalę jest potrzebą polityczną pierwszego rządu. Naród, który nie kolonizuje, jest bezapelacyjnie skazany na socjalizm, na walkę biednego z bogatym. Podbój kraju o niższej rasie przez rasę wyższą, która się tam usadowi, aby nim rządzić, nie ma w sobie nic zdrożnego [...] Chiny wołają o podbój przez cudzoziemców [...] Natura stworzyła rasę robotników. Tą rasą jest rasa chińska [...] Rasę robotników uprawiających ziemię stanowią Murzyni, bądźcie dla nich dobrzy i ludzcy, a wszystko będzie w porządku. Rasa panów i żołnierzy — to rasa europejska”<sup>1</sup>.

Druga wojna światowa jeszcze nie skończyła się, gdy ukuty został nowy termin „kultury atlantyckiej”. Termin ten, wprowadzony został do politycznej publicystyki przez znanego amerykańskiego publicystę Waltera Lippmanna. „Kultura atlantycka” rozszerzała kulturę zachodnioeuropejską na Amerykę i miała być uzasadnieniem rozgraniczenia sfery interesów i wpływów Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych A. P. Nowe to pojęcie kultury atlantyckiej ukute zostało według dawnego pojęciowego modelu kultury zachodnioeuropejskiej. Było pojęciem z geografii kultury i jednocześnie antropologii kultury: określało ono geograficzne granice kultury rozumianej nie w sensie kultury materialnej, lecz w sensie kultury duchowej, wyrażającej się w strukturze umysłowości i moralności człowieka. U Lippmanna w pojęciu kultury atlantyckiej zawierał się jej charakter liberalny, personalistyczny, zachodniochrześcijański. Granicą kultury atlantyckiej, według Lippmanna, miała być wschodnia granica zachodniego chrześcijaństwa, czyli wschodnia granica Niemiec. Polskę widział Lippmann na Wschodzie, poza granicami kultury atlantyckiej. „Atlantyk jest teraz — pisał Lippmann w 1943 r. — morzem śródziemnym tej kultury i tej wiary”<sup>2</sup>.

Renan, Europejczyk z Paryża, Lippmann, Amerykanin z Nowego Jorku i Waszyngtonu, spinają świat, jak widzimy, klanrą konstrukcji kultury zachodniej, najpierw europejskiej, potem europejsko-amerykańskiej. Renan (ur. w 1823 r., zm. w 1892 r.) dożywał ostatnich lat życia, gdy Lippmann (ur. w 1889 r.) wychodził zaledwie z niemowlęctwa. Tym bardziej znamienne jest, jak u tych obydwóch racjonalistów i pozytywistów różnych epok, intelektualistów, reprezentujących najwyższy poziom

<sup>1</sup> J. Chałasiński, *Wiktor Hugo i Ernest Renan*. W zbiorze tegoż autora *Z zagadnień kultury kapitalizmu*, Łódź 1953, s. 56—57.

<sup>2</sup> W. Lippmann, *U.S. Foreign Policy and U.S. War Aims*, New York, Overseas Editions, Inc. 1944, s. 252.

umysłowej kultury humanistycznej, pojęcie kultury zachodniej jako najwyższego etapu i modelu kultury ludzkiej, zamykało się w określonych ramach geografii i chrześcijaństwa i u obydwóch zatrzymywało się na politycznej granicy socjalizmu. U obydwóch do rdzenia kultury zachodnio-europejskiej należał mit autonomicznej indywidualnej osoby ludzkiej.

W ciągu dwudziestolecia, jakie mija od czasu, w którym Lippmann wykorzystywał koncepcję kultury atlantyckiej dla celów politycznych, koncepcja ta dla niego samego straciła dawną realną wartość argumentu. Nie tylko postępy astronautyki i rola Związku Radzieckiego w jej rozwoju potęgowały procesy rozkładu dawnych koncepcji i wyobrażeń geograficzno-kulturowych, zapoczątkowane już w okresie pierwszej wojny światowej i Rewolucji Październikowej. W tym samym kierunku w latach powojennych działały ruchy wyzwolenia narodowego krajów kolonialnych w Azji i Afryce. Idea socjalizmu wyszła z zamkniętego kręgu geograficznego i stała się udziałem ruchów w różnych krajach na różnych kontynentach całego globu ziemskiego.

U podstaw podważony został zarówno europocentryzm dawnego obrazu kultur świata, jak i zasadność przeciwstawienia Zachodu i Wschodu. Jednocześnie wszystkie zasadnicze idee, należące do arsenału idei kultury europejskiej, weszły w nowy kontekst historii umysłowej i politycznej. Historia przestała być historią Europy i jej rządów w świecie, a stała się historią świata i całej ludzkości. Idea narodu i państwa, idea socjalizmu, idea człowieczeństwa i osobowości ludzkiej weszły w czynnej roli do historii pozaeuropejskich kontynentów. Ostatnie dziesięciolecie Afryki jest pod tym względem doskonałą ilustracją.

Jak niegdyś Europa, tak na naszych oczach Afryka przestała być tylko pojęciem geograficznym, a stała się ideą historyczną. Jak w historii Europy poszczególne narody formowały się wraz z historyczną ideą Europy, tak obecnie obok nacjonalizmów poszczególnych krajów Afryki wyrasta idea panafryzkanizmu. Panafryzkanizm nie jest tylko koncepcją polityczną. Dla intelektualistów afrykańskich pojęcia „kultury afrykańskiej”, „filozofii afrykańskiej”, „osobowości afrykańskiej” stają się coraz bardziej pojęciami obiegowymi.

Gigantyczna jest skala procesów ogarniających już całą ludzkość; mają one aspekty ogólnoludzkie i partykularne, dokonujące się w ramach poszczególnych krajów. Na nowo dokonuje się samookreślenie poszczególnych narodów w kategoriach nie tylko ich nowego miejsca wśród innych narodów świata, lecz także co do charakteru ich kultury duchowej. Procesy te przebiegają w warunkach nowej rewolucji technicznej, głębokich zmian w stosunkach produkcji, mniej lub więcej zaawansowanych zmian

struktury stanowo-klasowej poszczególnych krajów. W procesach tych na nowo staje problem wzajemnego stosunku osobowości i techniki, jednostki i społeczeństwa, wartości użytkowych, moralnych i religijnych, form samorządu społecznego, organizacji państwowej oraz władzy politycznej.

Nieprzypadkowo od Renana i Lippmanna przeszliśmy do Afryki. Renan i Lippmann zostali przytoczeni jako przykład roli kultury w samowiedzy jednostki. Obydwaj ujmowali samych siebie w ramach określonego kręgu kulturowego i przez utożsamianie się z tym kręgiem kultury określali sens swojego życia, swojej zawodowej działalności i swojej ludzkiej doli. Dla obydwóch tym kręgiem była kultura zachodnioeuropejska, do której należeli przez kulturę swojego narodu. W Afryce to samo zjawisko występuje w stadium zaczątkowym. W tradycyjnej strukturze kultur afrykańskich plemię i jego kultura — jego zwyczaje i obrzędy — nadawały sens życiu człowieka. W ich zamkniętych ramach toczyło się życie ludzkie i poza nimi stawało się bez sensu.

Gdy teraz przełamuje się izolacja plemienności, to życie ludzkie nie zaczyna się toczyć w bezkresnej przestrzeni ludzkości i kosmosu, ale tworzą się nowe idee i wyobrażenia określające całość kultury, do której się należy. Takimi całościami stają się poszczególne narody afrykańskie i Afryka jako całość. Sens życia i świadomość jego wartości jednostka ma zawsze jako organiczna częśćka społeczno-kulturowej całości, do której należy w swojej społeczno-kulturowej samowiedzy. W przynależeniu do całości ma źródło jej świadomość moralna.

Ten organiczny związek samowiedzy jednostki i sensu jej życia ze społeczno-kulturową całością wyjaśnia, skąd się bierze u takich liderów afrykanizmu, jak Jomo Kenyatta z Kenii, apologia plemiennych kultur w jej najbardziej dziwacznych zwyczajach. Kenyatta przeciwstawia się zastąpieniu kultury, określającej sens i cele życia człowieka, przez kulturę, która wytwarza narzędzia życia, zabierając jego sens i cele. Kenyatta jako antropolog rozumiał funkcję wierzeń religijnych i mitów w stwarzaniu ponadindywidualnej całości społeczno-kulturowej, której brak w cywilizowanym społeczeństwie odczuwał jako jego duchową obcość.

Stwarzanie ponadindywidualnej całości społeczno-kulturowej dokonuje się za sprawą zwyczajów, wierzeń, mitów oraz idei o treści intelektualizowanej. Względna rola tych różnych składników kultury duchowej składa się na odrębności różnych kultur na różnym poziomie historycznego rozwoju. Indywidualna zaś samowiedza człowieka polega na tym, że jednostka definiuje samą siebie jako istotę duchową — a nie tylko jako mechanizm czy organizm biologiczny — przez ponadindywidualną całość, z którą utożsamia się: plemię, stan i klasa, naród, krąg kultury.

PROCESY MITOTWÓRCZE W KULTURZE. RENAN — LIPPMANN —  
EINSTEIN — KENYATTA

Na innym miejscu zajmowaliśmy się sylwetką intelektualną Renana<sup>3</sup>. Połączenie kultu czystego rozumu i nauki ze społecznymi mitami — europejskiej rasy panów, opatrnościowego charakteru stanowej struktury społeczeństwa i feudalizmu — składało się u tego racjonalisty na zdumiewającą apologię imperializmu. Apologetą nie był tu feudal-arystokrata, ale inteligent drobnomieszczańskiego pochodzenia, który klasowe bariery szkolnictwa francuskiego przełamywał dzięki seminarium duchownemu. Osierocony w dzieciństwie wydobywał się z nędzy i niedoli dzięki miłosierdziu serc ludzkich i miłości swej siostry Henrietty Renan, dla której był przedmiotem uwielbienia. Henrietta wspierała ukochanego brata ze swoich zarobków nauczycielki w Polsce.

Ernest Renan, Walter Lippmann i Jomo Kenyatta — ci dwaj ostatni są prawie rówieśnikami — to kapitalne przykłady roli mitów i mitotwórstwa w społeczeństwie i w strukturze osobowości. Sam Lippmann zajmował się tym problemem. Mitotwórcze procesy były przedmiotem socjologiczno-publicystycznej analizy w publikacjach Lippmanna<sup>4</sup>. Uzupełnijmy to grono przez znakomitego fizyka Alberta Einsteina, a rola mitów i mitotwórczych procesów w kulturze ludzkiej będzie miała ilustrację nie tylko na przykładzie publicystów i humanistów z zawodu.

Fizyk Einstein należał do wyrazicieli narodowego mitu Żydów i do jego gorących apostołów. „Cześć dla życia ponadindywidualnego — pisał Einstein — pociąga za sobą kult dla wszelkiej duchowości — jest to szczególnie charakterystyczna cecha tradycji żydowskiej [...] Tradycja żydowska zawiera w sobie jeszcze inny pierwiastek objawiający się tak wspaniale w niektórych psalmach: pewien rodzaj upojnej radości i zachwyty w obliczu piękna i dostojeństwa tego świata, o których człowiek może mieć słabe zaledwie wyobrażenie. Jest to uczucie, z którego prawdziwa wiedza badawcza czerpie też swe siły duchowe, ale które zdaje się objawiać również i w śpiewie ptaków [...] W tradycji ludu żydowskiego tkwi dążenie do sprawiedliwości i rozumu [...]”<sup>5</sup>.

Przytaczając ten ustęp, mam na celu ilustrację mitotwórczych procesów na umysłowym poziomie znakomitego uczonego. Zjawisko to zachowuje jakiś wspólny rdzeń wiary, różnicując się jednak w różnych epokach historii i w różnych kręgach kultury. W rezultacie otrzymujemy mity różniące się między sobą pod względem roli, jaką w ich treści

<sup>3</sup> Chałasiński, *op. cit.*

<sup>4</sup> W. Lippmann, *Public Opinion*, New York 1922.

<sup>5</sup> A. Einstein, *Mój obraz świata*. Przekład polski. Warszawa 1935, s. 142—143 i 158.

i mechanizmie powstawania odgrywa wiedza rozumowa — zdrowy rozsądek i nauka.

Cztery przytoczone sylwetki — Renan, Lippmann, Einstein, Kenyatta, którego sylwetkę mamy na innym miejscu w tym numerze — ilustrują rolę socjo-kulturowych procesów mitotwórczych w strukturze osobowości w różnych krzyżujących się kręgach kultury o różnych historycznych tradycjach: Europy zachodniej z tradycjami chrześcijaństwa, Ameryki z tradycjami chrześcijaństwa i judaizmu, Afryki z tubylczymi tradycjami pogańskimi.

We wszystkich przytoczonych przypadkach procesy te mają aspekt personalno-kulturowy i grupowo-kulturowy. Aspekt grupowo-kulturowy wyraża się w mitach o ponadindywidualnych kulturowych całościach o charakterze moralnym. Postęp ekonomiczny, naukowy, i techniczny wprowadza głębokie zmiany zarówno do grupowo-kulturowych, jak i personalno-kulturowych aspektów kultury. Nie eliminuje on jednak socjo-psychologicznych mechanizmów wytwarzania mitów i idei, których treścią są ponadindywidualne całości. Ameryka współczesna przedstawia pod tym względem ilustrację niezmiernie interesującą.

RELIGIA I MITOLOGIA WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE AMERYKAŃSKIEJ.  
AMERYKAŃSKA AKADEMIA SZTUK I NAUK O MITACH. „TEOLOGIA  
KULTURY”. FILOZOFIA AMERYKAŃSKA

Obserwatora ruchu umysłowego Stanów Zjednoczonych A.P. w zakresie problemów amerykańskiej kultury współczesnej uderza, jak poważną rolę w jej obecnych fermentach odgrywa religijny aspekt kultury. Jest to tym bardziej uderzające, że jednocześnie inną charakterystyczną cechą współczesnej kultury amerykańskiej jest jej wyjałowienie z idei, w sensie braku masowych ruchów ideologicznych społeczno-politycznych w stylu XIX w. i przełomu XIX i XX w. Ten rys aktualnej sytuacji Ameryki współczesnej dostarczył tytułu *The End of Ideology* (*Koniec ideologii* — 1960) książce znanego amerykańskiego publicysty ekonomicznego i socjologicznego Daniela Bella.

Na tle braku masowych ruchów ideologicznych społecznych o trwałym charakterze interesujące są nie tylko zjawiska pobudzania masowych nastrojów religijnych przez ewangelistów w rodzaju Billy Grahama lub przez demagogów politycznych w stylu McCarthy'ego, lecz także inne przejawy „renesansu religijnego”. Wyrazem renesans posłużyłem się w cudzysłowie, ponieważ często używa się go dla określenia aktualnej sytuacji religijnej w Ameryce, a jednocześnie jest kwestią bardzo trudną do ustalenia, jaką rolę w tym zjawisku odgrywa potrzeba metafizyki teologicznej i związanej z nią postawy religijnej.

Według obliczeń na 1954 r. w Ameryce było 97 milionów członków gmin religijnych, z czego 57 milionów protestantów, 32 miliony katolików, 5 milionów Żydów. Liczba ta stanowiła 60% ogółu ludności. Wymowa tych liczb nie polega na tym, że członkami gmin religijnych jest tylko 60%, lecz na tym, że, jak pisze Max Lerner, „jest to procent większy niż kiedykolwiek w ciągu minionego stulecia. Jest to «nawrót do religii», jakiegoś rodzaju, ale nie wiadomo jakiego rodzaju. Może to jest garnięcie się do wiary w ucieczce przed brzydotą i niebezpieczeństwem życia. A może to oznacza, że w większości środowisk amerykańskich należenie do gminy religijnej jest oznaką społecznej pozycji i że w społeczeństwie konformistycznym, uczęszczającym do kościoła, udział w gminie religijnej jest formą stabilności”<sup>6</sup>.

Przytoczona statystyka członków kościołów różnych wyznań nie daje pełnego obrazu „religijności” współczesnej Ameryki. Niedokładność wynika zarówno stąd, że kościoły nie zawsze mają dokładną i jednakową statystykę (protestanci z reguły obejmują tylko członków powyżej 13 lat), jak i stąd, że wielu praktykujących nie rejestruje się w gminach kościelnych jako ich członkowie<sup>7</sup>. Według badań opinii publicznej z 1953 r., które miały na celu ustalić, z jakim wyznaniem odpowiadający utożsamiają się, procent religijnie obojętnych wynosi zaledwie 5%; 95% uznało za swoje bądź któreś z wyznań protestanckich (68%), bądź katolicyzm (23%), bądź judaizm (4%)<sup>8</sup>.

Statystyka przynależności do gmin kościelnych jest jednak mimo niedokładności charakterystyczna przez to, że potwierdza obserwowaną tendencję wzrostu liczby członków tych gmin. W ciągu ćwierćwiecza 1926—1950 liczba ludności Stanów Zjednoczonych (tylko na kontynencie Ameryki) wzrosła o 28,6%, a liczba członków gmin religijnych prawie o 60% (dokładnie 59,8%). Jak widać „liczba członków gmin religijnych wzrastała dwa razy szybciej niż liczba ludności”<sup>9</sup>. Największy wzrost wykazały gminy protestanckie — 63,7%, następnie katolicy — 53,9% oraz żydzi — 22,5%.

Inna strona aktualnej sytuacji wyraża się w tym, co można by określić jako rehabilitację intelektualną zagadnienia religijności w nowoczesnej cywilizacji. Gdy Thomas Merton, mając lat 26 i studia uniwersyteckie za sobą, wstępuje do zakonu, a jego autobiografia pt. *Seven Storey Mountain* należy do bestsellerów lat powojennych (tanie wydanie A Signet Book, New York 1952), to można powiedzieć, że takie jednost-

<sup>6</sup> M. Lerner, *America as a Civilization*, New York 1957, s. 711.

<sup>7</sup> W. Herberg, *Protestant — Catholic — Jew. An Essay in American Religious Sociology*, New York 1955, s. 60 i 78.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 59 i 78.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 60.

kowe rozczarowania cywilizacją same przez się jeszcze niewiele mówią. Ale Thomas Merton, przemawiając do intelektualnych kół Ameryki, nie jest odosobniony. Katolicki pisarz Jacques Maritain<sup>10</sup>, który jako emigrant polityczny spędził lata wojny w Ameryce, miał tam poważne audytorium intelektualne, podobnie, protestancki pisarz Reinhold Niebuhr czy inny protestancki teolog Paul Tillich, autor *Teologii kultury* (1959).

Do liczb tych dodajmy charakterystyczną tendencję do utrzymania w społeczeństwie amerykańskim przekonania, że kultura amerykańska stanowi pod względem duchowym całość i jedność o charakterze religijnym. Ze strony katolickiej i żydowskiej występuje wprawdzie obecnie tendencja coraz mocniej dochodząca do głosu, że kultura amerykańska nie jest protestancka, lecz trójreligijna — protestancka, katolicka, judaistyczna — ale ta tendencja uzupełnia wymienioną poprzednio tendencję akcentującą religijny charakter duchowej kultury amerykańskiej. Przy szanowanej tradycji pluralizmu religijnego, podtrzymuje się w społeczeństwie przekonanie o chrześcijańskim charakterze kultury amerykańskiej. Rozszerzając tę ideę również na judaizm, akcentuje się „spiritualistyczne wartości”<sup>11</sup> duchowej kultury amerykańskiej.

Jeden z czołowych pedagogicznych pisarzy Ameryki starszego pokolenia, George S. Counts w książce *Wychowanie i amerykańska cywilizacja* (*Education and American Civilization*, New York 1952), cały osobny rozdział pt. *Hebrajsko-chrześcijańska etyka* poświęcił znaczeniu hebrajsko-chrześcijańskiej etyki jako podstawowego źródła moralnych wartości kultury amerykańskiej. W Abrahamie Lincolnie, największym narodowym bohaterze demokracji amerykańskiej, widzi Counts ucieleśnienie tej właśnie „etyki hebrajsko-chrześcijańskiej”.

Parokrotnie w ciągu ostatnich 30 lat wobec amerykańskiej opinii publicznej stawała kwestia, czy katolik może być prezydentem USA. Nowy prezydent John F. Kennedy jest pierwszym katolikiem w Białym Domu. Jest to wyraz poważnej zmiany w opinii publicznej Ameryki w stosunku do katolicyzmu. Katolicyzm przestał być w Ameryce religią cudzoziemców; nie jest to jednak przejaw zubożenia dla kwestii religijności głowy państwa.

Nie ma wątpliwości co do tego, że w obecnym duchowym klimacie Ameryki jawny ateista i wolnomysliciel nie miałby żadnych szans wyboru na prezydenta USA ani na inne eksponowane stanowisko polityczne „Tylko jeden z 95 senatorów zasiadających w 83 Kongresie USA podał się za bezwyznaniowego”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> J. Maritain, *Reflections on America*, New York 1958.

<sup>11</sup> Lerner, *op. cit.*, s. 714.

<sup>12</sup> Herberg, *op. cit.*, s. 65.



W refleksjach obserwatorów i badaczy religii we współczesnej Ameryce rozróżnić można dwie strony socjologicznej funkcji religii. Jedna, o której była właśnie mowa, polegała na nadawaniu kulturze amerykańskiej charakteru całości i duchowej jedności religijnej. Religia w aktualnych warunkach amerykańskich należy do najpoważniejszych czynników utrzymywania się narodowego mitu jedności kulturowo-duchowej. Druga strona religii polega na jej funkcji socjo-psychologicznej, na tym, że wobec rozkładu innych form więzi społecznej przynależność do gminy religijnej nabiera coraz większego znaczenia dla określenia pozycji jednostki w społeczeństwie, dla jej samowiedzy społecznej. „Jest większa ruchliwość — czytamy — w obrębie klasowego systemu w Ameryce niż pomiędzy trzema zasadniczymi grupami religijnymi (protestancką, katolicką, judaistyczną), inaczej mówiąc, jest mniej prawdopodobne, że Amerykanin (zwłaszcza gdy jest katolikiem lub żydem) zawrze związek małżeński poza swoim wyznaniem niż poza swoją klasą”<sup>13</sup>. Różne praktyczne cele, jakim służy gmina religijna, nie pomniejszają jej roli jako narzędzia, przy pomocy którego ucieleśnia się mit jedności duchowej kultury Ameryki.

Przy rozpatrywaniu miejsca i funkcji religii w społeczeństwie i kulturze Ameryki współczesnej — jak w ogóle w innych kulturach — istotny jest problem zarówno ewolucji mitów religijnych, jak i stosunku mitów religijnych do innych mitów. Jakim mitom ustępują miejsca mity religijne? Walkę burżuazji z feudalizmem świeckim i kościelnym uświęcał w XVIII w. wielki mit rozumu i nie mniejszy mit narodu. Sytuację aktualną, w porównaniu z XIX wiekiem, charakteryzuje brak wielkich mitów społecznych, które by skutecznie rywalizowały z religią.

„Nie ma drugiego nowoczesnego kraju przemysłowego, w którym zorganizowana religia odgrywałaby większą rolę”<sup>14</sup>. Ta właśnie okoliczność jest tak bardzo uderzająca.

Jest ona tym bardziej interesująca, że występuje w kraju wielkiej technologii. Artykuł pt. *Werner von Braun — Inżynier przestrzeni nr 1* drukowany był w miesięczniku „Reader's Digest” (Maj, 1958) wraz z innym artykułem pt. *Jak powinniśmy się modlić?* „Reader's Digest” jest najbardziej rozpowszechnionym miesięcznikiem amerykańskim, którego comiesięczny obieg w obrębie Stanów Zjednoczonych wynosił w 1958 r. prawie 11 i pół miliona egzemplarzy (przewyższając inne najpoczytniejsze magazyny miesięczne i tygodniowe).

Niemniej charakterystyczny jest głos twórcy cybernetyki, Norberta Wienera: „Zasady porządku we wszechświecie, może lokalne tylko

<sup>13</sup> Lerner, *op. cit.*, s. 714.

<sup>14</sup> Herberg, *op. cit.*, s. 65.

i przejściowe, nie odbiegają chyba zbyt od pojęcia Boga, jakie ma człowiek religijny [...] Nauka jest niemożliwa bez wiary. Nie mam przez to na myśli, że wiara, od której zależy nauka, ma charakter religijny lub wymaga przyjęcia jakiegokolwiek dogmatu w zwykłym religijnym sensie tego słowa — lecz nie może być nauki bez wiary, że natura podlega prawom [...] W związku z tym muszę powiedzieć, że aforyzm Einsteina o prostoliniowości Boga sam w sobie jest wyznaniem wiary”<sup>15</sup>.

Historyk Arthur Schlesinger, Jr., profesor Harvard University, notując religijność współczesnej Ameryki, sytuację w tej dziedzinie porównuje z aktualną sytuacją Ameryki w zakresie myśli historycznej. „Czegoś tu brak — pisze — w obecnym amerykańskim ożywieniu religijnym zawiera się wszystko oprócz religii. Podobnie w obecnym ożywieniu na polu amerykańskiej historii jest prawie wszystko z wyjątkiem historii. Ona nie zajmuje się przeważnie krytyczną rekonstrukcją przeszłości, co jest zadaniem historyka, ale pseudohistorią — antykwarstwem, pomnikami, relikwiami, amerykańską pierwotnością, patriotyczną samoprobą i nostalgią”<sup>16</sup>.

Wspomniano już mimochodem o książce Paul Tillicha *Theology of culture* (*Teologia kultury*), która ukazała się w 1959 r. Autor książki ur. w 1886 r., w Niemczech, kształcił się na uniwersytetach w Berlinie, Tübingen i Halle; do 1933 r. był profesorem teologii i filozofii w Niemczech; w latach 1933—1955 był profesorem filozoficznej teologii w Union Theological Seminary w New Yorku; od 1955 r. jest profesorem teologii systematycznej na Uniwersytecie Harvarda. Problemem „teologii kultury” można by się na tym miejscu nie zajmować, gdyby należał on do zagadnień zawodowej wiedzy kapłańskiej. Tak nie jest.

Paul Tillich, autor szeregu książek, jest nie tylko autorytetem protestanckiej myśli filozoficzno-teologicznej w Ameryce i nie tylko współdziała w piśmiennictwie obliczonym na potrzeby religijne na wyższym poziomie intelektualnym. Paul Tillich jest również członkiem komitetu redakcyjnego kwartalnika „Daedalus” i występuje wśród autorów w specjalnym numerze tego czasopisma (lato 1958) mającym za temat: *Symbolizm w religii i literaturze* (stron 124).

„Daedalus” jest organem Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk (American Academy of Arts and Sciences), zawiązanej w XVIII w. i wzorowanej na Akademii Francuskiej, z siedzibą w Bostonie (stan Massachusetts). Numer na temat symbolizmu w religii i literaturze jest jednym

<sup>15</sup> R. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*. Przekład polski, Warszawa 1960, s. 210—213.

<sup>16</sup> A. Schlesinger, Jr., *Probing the American Experience*, „New Statesman”, London, 6 IX 1958, s. 296.

z szeregu specjalnych numerów, które to czasopismo poświęciło różnym dziedzinom kultury. Charakter i zakres zainteresowań tego organu Akademii ilustrują następujące tematy specjalnych numerów „Daedalus”: *Amerykański narodowy styl (American National Style* — wiosna 1958), *Symbolizm w religii i literaturze* (lato 1958), *Nauka i nowoczesny pogląd na świat (Science and the Modern World View* — zima 1958), *Mit i tworzenie się mitów (Myth and Mythmaking* — wiosna 1959), *Ilość i jakość (Quantity and Quality* — jesień 1959), *Wychowanie w wieku nauki (Education in the Age of Science* — zima 1959), *Masowa kultura i środki umasowienia (Mass Culture and Mass Media* — wiosna 1960), *Sztuki wizualne w dobie obecnej (The Visual Arts Today* — zima 1960).

Profesor teologii, Paul Tillich, zasiada w Komitecie redakcyjnym „Daedalus” obok katolickiego francuskiego pisarza Etienne Gilsona, socjologa i publicysty francuskiego Raymond Arona, socjologa amerykańskiego R. M. MacIvera, amerykańskiego profesora fizyki i laureata nagrody Nobla P. W. Bridgmana i innych.

Współdziałal przyrodników należy do programu i charakteru pisma, wśród którego współautorów w różnych numerach występują fizycy: Niels Bohr (laureat Nobla), Werner Heisenberg (laureat Nobla), Robert Oppenheimer, Edward Teller, Linus Pauling (chemik, laureat Nobla).

Numer o symbolizmie w religii i w sztuce otwiera Paul Tillich artykułem *Symbol religijny (The Religious Symbol)*; po nim następuje artykuł o Krzyżu (*The Cross: Social Trauma or Redemption.*) A. N. Wildera, specjalisty od *Nowego Testamentu*, profesora na Uniwersytecie Harvarda; dalej — analiza *Księgi Genezy (First Three Chapters of Genesis)* pióra filozofa literatury Kenneth Burke; jeden z czołowych socjologów amerykańskich Talcott Parsons pisze na temat socjologicznej typologii organizacji religijnych w Ameryce (*The Pattern of Religious Organization in the United States*); J. A. Richards, profesor Uniwersytetu Harvarda pisze o sensie poezji na przykładzie Szekspira (*The Sense of Poetry: Shakespeare's «The Phoenix and the Turtle»*); artykuł Wernera Heisenberga ma za temat *Obraz natury we współczesnej fizyce (The Representation of Nature in Contemporary Physics)*. Numer zamyka fragment o symbolizmie z książki *matematyka i filozofa A. N. Whiteheada*, profesora na Harvard University, *Symbolism, Its Meaning and Effect (1927)*.

Różnorodność składu tego grona współautorów „Daedalus” wywołuje zaciekawienie. Jaki problem może interesować fizyka Heisenberga wspólnie z profesorami teologii i filozofii literatury? Heisenberg pisze w swoim artykule, że w wyniku nowoczesnej nauki i jej technologicznych zastosowań „człowiek po raz pierwszy w historii znalazł się na tej ziemi w obliczu tylko samego siebie; nie ma obok siebie innego partnera ani innego wroga [...] Zagrożenie egzystencji bytu człowieka

ma obecnie swoje źródło przede wszystkim w innych ludziach”<sup>17</sup>. Groźne przestały być dla człowieka żywioły przyrody i zwierzęta; dzięki rozwojowi nauki i techniki w coraz większym stopniu żyje on w środowisku, które sam stwarza, które dzieli z innymi ludźmi. Człowiek stał się największym niebezpieczeństwem dla samego siebie. Nauka stała się dla niego potężnym narzędziem przekształcania środowiska życia, ale nie ułatwiła mu sterowania własnym duchowym życiem. Według Heisenberga okręt, zbudowany przez naukę ze stali i żelaza, na którym człowiek odbywa swoją podróż życia, jest tak potężny, że strzałka jego kompasu nie pokazuje mu już północy, lecz skierowuje się na stałowy masyw tego okrętu.

W tej metaforze zawiera się odpowiedź na pytanie o powody spotkania fizyka z filozofami religii i literatury i innymi humanistami we wspólnej publikacji na temat symbolizmu w religii i literaturze. Heisenberg zakończył swój artykuł wyrażeniem nadziei, że o duchowym obliczu człowieka, na które składają się cele i wartości, jakie człowiek wkłada w swoje życie, powie sztuka; leży to bowiem poza granicami nauki.

W jaki sposób człowiek stwarza samego siebie jako istotę, która kieruje swoim życiem według określonych celów i hierarchii wartości? Gdy fizyk, z rzędu laureatów Nobla, zrezygnował z odpowiedzi na to pytanie, usprawiedliwiając się tym, że nauki przyrodnicze nie potrafią na to odpowiedzieć, to zabrał głos pastor i filozof kultury.

Nie jest przypadkiem, że większość humanistycznych artykułów tego tomu o symbolizmie w religii i literaturze obraca się dokoła problemu mitu w kulturze ludzkiej. Nie jest też nowością pogląd reprezentowany na łamach „Daedalus”, że procesy mitotwórcze należą do istoty kultury. Omawiany tom „Daedalus” jest pod ogromnym wpływem filozofii niemieckiej. Do podobnego poglądu dochodzono również na gruncie bardziej empirycznych badań nad kulturami ludów pierwotnych. „Mit jest nieodzownym składnikiem wszelkiej kultury — pisał Bronisław Malinowski<sup>18</sup> w wyniku swoich badań nad plemionami Wysp Triobrandzkich — [...] jest on stale regenerowany. Każda przemiana historyczna stwarza swoją własną mitologię, która jednak tylko pośrednio związana jest z faktem historycznym. Mit jest stałym produktem ubocznym żywej wiary, która potrzebuje cudów; porządku socjologicznego, który wymaga precedensu, oraz prawidła moralnego, które potrzebuje usankcjonowania”.

Malinowski wykazał bezzasadność poglądów, które uważały mity za pierwotną wiedzę o świecie zewnętrznym, wiedzę, która była fikcyjna

<sup>17</sup> W. Heisenberg, *The Representation of Nature in Contemporary Physics*, „Daedalus”, Summer 1958, s. 104.

<sup>18</sup> B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*. Przekład polski, Warszawa 1958, s. 521.

wskutek nieporadności umysłu dzikusa. Według Malinowskiego sens i funkcja mitu występuje we właściwym świetle w kontekście wierzeń ludzkich, a nie w kontekście rozwoju naukowego myślenia. Mit tkwi głęboko w rzeczywistości ludzkiego społeczeństwa wraz z wierzeniami i wraz z nimi jest istotnym elementem działania. „Mit spełnia w kulturze pierwotnej — pisze Malinowski — rolę niezbędną: wyraża, wywyższa i kodyfikuje wierzenie; strzeże moralności i narzuca ją; dowodzi skuteczności rytuału i zawiera praktyczne przepisy kierowania człowiekiem. W ten sposób mit jest żywotnym składnikiem ludzkiej cywilizacji; nie jest czczą opowieścią, lecz ciężko zdobytą siłą działającą. Nie jest intelektualnym wyjaśnieniem lub artystycznym wyobrażeniem, lecz pragmatycznym dokumentem pierwotnej wiary i mądrości duchowej”<sup>19</sup>.

Przytoczyłem teorię mitu Malinowskiego, ponieważ w niejednym odmienna od poglądów Tillicha spotyka się z nim w dwóch istotnych punktach. Jednym jest pogląd, że mit należy do istoty kultury; drugim, że pełni inne funkcje niż nauka, że nie zastępuje naukowego poznania i że nauka nie jest w stanie wyeliminować go z ludzkiego życia. Jako teolog Paul Tillich nie sprowadza religii do mitologii, ale uważa, że religia nie obywa się i obejść się nie może bez mitologii i do problemów religioznawstwa należy porównawcza analiza mitów religijnych z mitami występującymi poza sferą religii. „Zarówno w nauce, jak i religii — pisze Tillich — mitologia jest elementem, który nie daje się wyeliminować [...] Mit jest istotnym elementem wszystkiego, co się dokonuje w sferze intelektualnej i kulturowej”<sup>20</sup>. Oczywiście z rozwojem kultury zmienia się powiązanie w jedną całość elementu mitycznego z poznawczym (naukowym) i religijnym, tak charakterystycznym dla cywilizacji pierwotnych. Zeświecczony mit Jezusa przechodzi również ewolucję od „Chrystusa — poety” w wizji Ernesta Renana, do „towarzysza Jezusa” — jak pisze inny współpracownik tomu, A. N. Wilder — w wizji chrystianizowanych ruchów społecznych.

Zainteresowanie „Daedalus” dla problemu mitu w kulturze współczesnej nie wyczerpało się na omówionym tomie o symbolizmie. *Mit i tworzenie się mitu (Myth and Mythmaking)* jest tematem osobnego tomu w 1959 r. (wiosna 1959 r.). Tom zaczyna się od artykułu *Wprowadzenie do problemu «Mitu i powstawania mitów»* pióra Henry A. Murraya (ur. 1893 r.), profesora psychologii na Uniwersytecie Harvarda. Następnie idą: *Kilka znaczeń mitu (Some Meanings of Myth)* pióra Harry Levina (ur. 1912 r.), dziekana wydziału filologii nowożytnej i profesora literatury porównawczej na Uniwersytecie Harvarda; *Historyczny rozwój*

<sup>19</sup> Tamże, s. 476.

<sup>20</sup> P. Tillich, *The Religious Symbol*, „Daedalus”, Summer 1958, s. 12.

mitologii (*The Historical Development of Mythology*) Josepha Campbella (ur. 1904 r.), profesora literatury w Sarah Lawrence College; *Tęsknota za rajem w tradycji pierwotnej* Mircea Eliade'a (ur. w 1907 r. w Bukareszcie), od 1957 r. profesora historii religii na University of Chicago; *Powracające tematy w mitach i powstawaniu mitów* (*Recurrent Themes in Myths and Mythmaking*) pióra Clyde Kluckhohna (ur. 1905, zm. 1960 r.), dziekana wydziału antropologii na Uniwersytecie Harvarda; *Teorie mitu i folklorysta* (*Theories of Myth and Folklorist*) pióra Richarda M. Dorsona (ur. 1916 r.), profesora historii i folkloru na Indiana University; *Trzy Rzemy: Migracja ideologii i powstawanie autokracji* — Roberta L. Wolffa (ur. 1915 r.), profesora historii na Harvard University; *Interpretacja świata i interpretacja samego siebie* (*World Interpretation and Self-Interpretation: Some Basic Patterns*) Ernesta Topitscha (ur. w 1909 r.), profesora filozofii na Uniwersytecie Wiedeńskim; *Powieściopisarz i proces powstawania mitu* (*The Working Novelist and the Mythmaking Process*) Andrew Lytlea (ur. 1902 r.), powieściopisarza i wykładowcy na University of Florida; *Mit i środki umasowienia* (*Myth and Mass Media*) Marshall McLuhana (ur. 1911 r.), profesora na Uniwersytecie w Toronto (Kanada); *Mit i tożsamość* (*Myth and Identity*) Jerome S. Brunera (ur. 1915 r.), profesora psychologii na Uniwersytecie Harvarda.

Tom (380 stron) zamykają fragmenty z większych prac osobno drukowanych. Fragmenty mają następujące tytuły: *Konieczność mitu* (*The Necessity of Myth*) Mark Schorera; *Refleksje o przemocy* (*Reflections on Violence*) Georges Sorela; *Doctor Faustus* Thomasa Manna; *Freud i przyszłość* (*Freud and the Future*) Thomasa Manna.

Przedstawiony tom jest interesujący nie tylko przez tematykę, lecz także przez grono współautorów, którzy rekrutują się głównie spośród profesorów Uniwersytetu Harvarda. „Kiedy Amerykańska Akademia Sztuk i Nauk, skupiająca tak wielu uczonych, podejmuje taki temat z sympatią i z krytycyzmem, to jest to — pisze jeden ze współautorów — wymowne znamię czasów”<sup>21</sup>.

W ogólnej wymowie filozoficznej i kulturologicznej ten tom zgodny jest z poprzednim. W świetle obydwóch tomów mity należą do istoty kultury, jak również stanowią istotny aspekt auto-identyfikacji jednostki w procesach formowania się jej osobowości.

„Jest pewne — pisze Bruner — że żyjemy w okresie mitycznego zamieszania, które być może będzie okazją dla powstania nowego mitu, mitu bardziej odpowiadającego naszym czasom”<sup>22</sup>.

Uznając mitotwórstwo jako istotny aspekt procesów kultury Paul

<sup>21</sup> H. Lewin, *Some Meanings of Myth*, „Daedalus”, Spring 1959.

<sup>22</sup> J. S. Bruner, *Myth and Identity*, „Daedalus”, Spring 1959.

Tillich idzie dalej; do istoty kultury zalicza aspekt religijny; z tym wiąże się jego koncepcja „teologii kultury”. Pod tym względem podobne stanowisko zajmuje matematyk i filozof Whitehead. Fragmenty z jego dzieł w tym duchu zamykają tom „Daedalus”, poświęcony symbolizmowi, jak i inny, poświęcony wychowaniu w epoce nauki.

Paul Tillich wygłosił prelekcję na uroczystym posiedzeniu z powodu stulecia Massachusetts Institute of Technology, najbardziej głośnego i znanego w świecie amerykańskiego uniwersytetu technicznego. Uroczystość miała miejsce w kwietniu 1961 r. Wśród słuchających prelekcji był znany fizyk Robert Oppenheimer siedzący obok powieściopisarza Aldousa Huxleya („Time”, 21 kwietnia 1961 r.).

Nie odpowiadałoby rzeczywistości, gdyby omówione tomy „Daedalus” uważało się za reprezentację całej filozofii amerykańskiej. Obok przedstawionych zainteresowań Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk współczesną filozofię amerykańską cechuje silna tendencja w kierunku jej ograniczenia do „małej” filozofii matematyzującej i odcinającej się zdecydowanie od „wielkiej filozofii” o charakterze filozoficznej „publicystyki” zarówno Deweya, jak Whiteheada.

Ale „mała” filozofia jest rzeczywiście mała w swoim zasięgu. Zainteresowanie dla niej ogranicza się do kręgu specjalistów; w ogóle nie dociera ona do amerykańskiej szkoły. Amerykańska szkoła opiera się na religijnej tradycji hebrajsko-chrześcijańskiej spirytualistycznej. W nowym podręczniku socjologii dla szkół średnich *High School Sociology — A Study in Social and Human Relations* (Boston 1959) osobny rozdział jest poświęcony religii. Rozdział ten pt. *Znaczenie religii w społeczeństwie* jest wyjaśnieniem i uzasadnieniem niezastąpionej roli religii w społeczeństwie i kulturze. Osobno w innym rozdziale jest mowa o kościołach jako instytucjach konstruktywnej akcji obywatelsko-społecznej w miastach amerykańskich. Autorami podręcznika liczącego 406 stron są: William E. Cole, dziekan Wydziału Socjologii University of Tennessee, i Charles S. Montgomery, nauczyciel nauk społecznych w szkole średniej.

W nauczaniu jak i w publicystyce amerykańskiej religia ma również funkcję polityczną. Nie tylko religia w węższym rozumieniu. Różnego rodzaju mity należące do tradycji kulturowych Ameryki odgrywają wyrażną funkcję społeczno-polityczną w zimnej wojnie pomiędzy obozem krajów kapitalistycznych a obozem krajów socjalistycznych. Mit duchowej jedności kultury amerykańskiej — przeciwstawiający spirytualistyczne wartości tej kultury niebezpieczeństwu socjalistycznego materializmu — spełnia funkcję uzasadniania i moralnego sankcjonowania walki z komunizmem.

Fakt ten nie oznacza jednak, że socjologiczny i socjopsychologiczny problem religii i mitotwórczych procesów we współczesnym społeczeń-

stwie amerykańskim — jak w ogóle w nowoczesnym społeczeństwie — sprowadza się do zagadnienia tej społeczno-politycznej funkcji religii. Nie jest to zagadnienie samo dla siebie, lecz fragment problemu powstawania, trwania i przekształcania się ponadindywidualnych całości, które nadają sens życiu jednostek ludzkich identyfikujących się z nimi.

#### TRWAŁOŚĆ WIĘZI ETNICZNYCH. ŻYDZI I JUDAIZM

W parze z problemem społecznych i psychologicznych funkcji religii we współczesnym społeczeństwie amerykańskim idzie problem trwałości dawnych więzi etnicznych.

A. B. Hollingshead w nowym studium o mieście New Haven (165 tys. mieszkańców) w stanie Connecticut (jeden z najstarszych stanów Ameryki) wykazuje, że wszystkie grupy etniczne (Włosi, Irlandczycy, Żydzi, Amerykanie brytyjskiego pochodzenia, Niemcy, Polacy, Skandynawowie, Murzyni — wymienieni tutaj kolejno według liczebności) zachowują poczucie etnicznej odrębności, jakkolwiek wszystkie zamieszkują miasto co najmniej od pół wieku<sup>23</sup>. Polonia chicagowska i inne polskie skupienia w Ameryce dostarczają pod tym względem niemniej dobitnej ilustracji. „W wyborach na prezydenta i do Kongresu bloki Polaków, Włochów i Żydów nigdy nie odgrywały tak ważnej roli, jak w latach 1940 i 1950”<sup>24</sup>. Nawet tam gdzie, jak wśród Żydów, przez wieki więź etniczna była rozrywana, obecnie, właśnie w Ameryce, odradza się w formie mitu etniczno-duchowej jedności Żydów.

Wnikliwy badacz przeobrażeń zbiorowości żydowskiej w Ameryce, Will Herberg, w interesującej książce o traceniu przez kulturę amerykańską charakteru jednostronnie protestanckiego i nabywaniu trójreligijnego — protestanckiego, katolickiego i judaistycznego — rozróżnia w amerykańskiej Żydów amerykańskich dwie istotne fazy<sup>25</sup>. Pierwsza faza obejmowała drugie pokolenie amerykańskich Żydów (urodzone w Ameryce z rodziców imigrantów) i zaznaczyła się jaskrawo po pierwszej wojnie światowej. Cechowało ją dążenie do indywidualnego zasymilowania się bez reszty przez całkowite odejście od tradycji przodków i nierozpoznawalne upodobnienie się do Amerykanów. Droga takiej amerykańskiej prowadziła przez odejście od judaizmu i całkowitą sekularyzację

<sup>23</sup> A. B. Hollingshead, *Trends in Social Stratification*, „American Sociological Review”, December 1952. Także S. Nowakowski, *Polonia chicagowska*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1959, nr 1, s. 63—97.

<sup>24</sup> N. Glazer, *Ethnic Groups in America: From National Culture to Ideology*. W zbiorowej książce pt. *Freedom and Control in Modern Society* pod red. M. Berger, Th. Abel, Ch. H. Page, New York 1954, s. 170.

<sup>25</sup> Herberg, *op. cit.*, s. 186 i n.



stylu życia. Dla Żydów tamtego pokolenia judaizm był synonimem cudzoziemskości. Judaizm był wówczas w Ameryce elementem sjonizmu.

Inaczej rzecz się ma w trzecim pokoleniu Żydów, które doszło do głosu w kulturze amerykańskiej po drugiej wojnie światowej. Trzecie pokolenie asymiluje się, włączając judaizm do kultury amerykańskiej. Dla tego pokolenia judaizm przestał być religią cudzoziemców. Podobnie jak katolicyzm, niegdyś także religia cudzoziemców, judaizm stał się jedną z religii amerykańskich. Nie znaczy to jednak, że proces ten został zakończony. Yankesi bronią protestanckiej Ameryki zarówno przed Żydami, jak katolikami.

Metamorfozy zbiorowości żydowskiej w Ameryce są tym bardziej interesujące, że chodzi tu o populację imigracyjną, która zaznacza się wybitnie w intelektualnym życiu Ameryki, zwłaszcza w zakresie humanistycznej refleksji nad całością kultury amerykańskiej i nad jej różnymi dziedzinami.

Z 5 milionów Żydów amerykańskich połowa zamieszkuje w Nowym Jorku i na jego przedmieściach. W samym mieście Żydzi stanowią czwartą część ludności, ale w różnych jego dziedzinach, jak np. wśród tzw. wolnych zawodów, procent Żydów jest dużo wyższy. Z reguły Żydzi wysyłają dzieci do publicznego szkolnictwa elementarnego i średniego, ale w niektórych szkołach stanowią większość powyżej 70%. Odsetek ludzi z wyższym wykształceniem jest wśród ludności żydowskiej Nowego Jorku dużo wyższy niż wśród innych grup etnicznych. Wśród ludności żydowskiej powyżej 18 lat 17% ma wyższe wykształcenie, a wśród ludności nieżydowskiej tego miasta 4%<sup>26</sup>.

W 1929 r. do miejskiego publicznego szkolnictwa Nowego Jorku wprowadzony został język hebrajski jako równorzędny z innymi językami nowoczesnymi. W 1960 r. około 4000 uczniów szkół średnich ten język wybrało. Pod względem liczby uczniów studiujących różne języki nowoczesne, hebrajski zajmował piąte miejsce w następującej kolejności: hiszpański, francuski, włoski, niemiecki, hebrajski<sup>27</sup>.

Poczucie przynależności do żydowskiej społeczności niekoniecznie oznacza u Żydów zamerykanizowanych trzymanie się ortodoksyjnych form religii; istnieją zreformowane postacie judaizmu, jak również znaczny odsetek Żydów bezwyznaniowych. Nie tylko język angielski stał się macierzystym językiem Żydów; wspólnym dniem wypoczynku stała się niedziela; wspólne stały się inne zwyczaje. Lata powojenne przyniosły jednak znaczny wzrost zarówno formalnie zarejestrowanych członków żydowskich gmin religijnych, jak i dzieci w szkołach niedzielnych dla

<sup>26</sup> S. Welles, *The Jewish Elan*, „Fortune”, February 1960, s. 137.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 139.

nauczania religii. W 1953/1954 r. w podmiejskich rejonach Nowego Jorku nauczanie to obejmowało 59,4% dzieci żydowskich, w mieście 28,3%<sup>28</sup>.

Interesującym rozdziałem intelektualnej historii Żydów amerykańskich jest historia żydowskiego Uniwersytetu Yeshiva w Nowym Jorku. Yeshiva zaczął się od dwóch szkół rabinackich, założonych w Nowym Jorku, jedna w 1886, druga w 1896 r. Te dwie szkoły połączone w 1915 r. stały się zawiązkiem obecnego Yeshiva, który od 1915 r. rozrósł się o liczne nowe działy i co do liczby studentów jest drugim żydowskim uniwersytetem — po Uniwersytecie w Jerozolimie. Na wiosnę 1959 r. Yeshiva miał 4000 studentów, w rok później — 4600 studentów. Uniwersyteckie uprawnienia Yeshiva uzyskał w 1945 r. W 1950 r. przy Yeshiva powstał wydział medycyny im. Alberta Einsteina (Albert Einstein College of Medicine). Do końca 1959 r. Uniwersytet Yeshiva wydał 777 stopni i dyplomów w 16 różnych dziedzinach.

Obecny (drugi kolejny) rektor Yeshiva Samuel Belken, urodzony w Polsce, przybył do Ameryki w 1929 r.; opuszczając Polskę miał 17 lat, ale był już nauczycielem w chederze w Radzynie. W Ameryce studiował na Harvard University i Brown University, specjalizując się w kulturze klasycznej Grecji; doktorat filozofii na Brown University (w stanie Rhode Island) uzyskał w 1935 r.; w 1940 r. objął w Yeshiva katedrę literatury hellenistycznej.

Połączenie świeckich kierunków studiów z ortodoksyjnymi początkami Yeshiva było niejednokrotnie przedmiotem dyskusji w kołach żydowskich. Taką dyskusję wywołało również utworzenie wydziału medycznego. W jakim sensie wydział medycyny jest żydowski, jeżeli jest raczej świecki niż judaistyczny? To pytanie szło w parze z innym pytaniem nurtującym intelektualne środowiska żydowskie. W jakim sensie jest się Żydem, gdy się Amerykę uważa za swoją ojczyznę?

Debata na ten temat znalazła oddźwięk w bardzo dobrze redagowanym (w języku angielskim) miesięczniku żydowskim „Commentary”, wychodzącym w Nowym Jorku. Redaktor naczelny „Commentary”, znany krytyk literacki Norman Podhoretz, zabierając głos w tej sprawie, głosił pogląd Einsteina o szczególnych walorach moralnych i intelektualnych żydowskości dla kultury zachodniej. „Żydowska społeczność — pisał Podhoretz — może wzbogacić amerykańskie życie w sferze, w jakiej żadna inna grupa nie może tego uczynić tak dobrze i przede wszystkim, w sferze intelektualnej, gdzie dystans połączony z idealizmem — cechy, które charakteryzują umysł żydowski w sposób bardziej zasadniczy niż u kogokolwiek innego — są tak dotkliwie potrzebne”<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Herberg, *op. cit.*, s. 207.

<sup>29</sup> N. P. [Norman Podhoretz], *The Issue*, „Commentary”, May 1960, s. 460.

Przytoczona wypowiedź Podhoretza nie ma być wyjaśnieniem genezy nowoczesnych kierunków studiów na Yeshiva University. Rozwój Yeshiva University w kierunku studiów świeckich miał poważne źródło w antysemityzmie na uniwersytetach amerykańskich oraz w faktycznym *numerus clausus* na niektórych wydziałach, jak medycyna.

Yeshiva nie jest jedynym uniwersytetem żydowskim w Ameryce. W 1948 r. powstał w Ameryce, w Bostonie (Nowa Anglia), pod bokiem słynnego Uniwersytetu Harvarda, nowy uniwersytet amerykańsko-żydowski. Uniwersytet nosi nazwę Brandeis University od nazwiska Brandeisa, sędziego Sądu Najwyższego i znakomitego intelektualisty żydowskiego pochodzenia, którego rola w obronie demokracji przed wielkim kapitałem zdobyła mu przydomek „sumienia Ameryki”. W 1960 r. Brandeis University przyznał doktorat honorowy prawa premierowi Izraela, D. Ben-Gurionowi.

Brandeis University jest, oczywiście, prowadzony w języku amerykańskim, jego żydowskość mieści się w ramach kultury amerykańskiej. Uniwersytet ten skupił poważne grono intelektualistów. Profesorem na tym uniwersytecie jest Max Lerner, autor głośnej książki *America as a Civilisation* (1957), której treść, zanim wyszła w postaci książki, była tematem wykładów autora na Brandeis University. Brandeis University jest jednym z najpoważniejszych i najbardziej żywych uniwersyteckich ośrodków w zakresie współczesnej amerykańskiej myśli humanistycznej. W 1959 r. Brandeis University miał 1300 studentów.

#### „CYWILIZACJA” AMERYKAŃSKA CZY AMERYKAŃSKI NARÓD?

Wspomniana książka Maxa Lenera jest wyrazem intelektualnego ruchu samookreślenia amerykańskiej cywilizacji. Max Lerner uważa Amerykę za jeden — obok Związku Radzieckiego — z dwóch wielkich ośrodków kształtującej się nowej cywilizacji naukowo-technicznej. Za istotny rys cywilizacji amerykańskiej pod względem społecznym uważa Max Lerner — obok otwartego charakteru jej klas społecznych — pluralizm zarówno ośrodków władzy, jak i pluralizm kulturowy.

Trzydzieści lat temu (1927 r.) ukazały się pierwsze dwa tomy książki dwojga autorów Charles and Mary Beard *The Rise of American Civilization* (zaliczane do podstawowych dzieł historiografii amerykańskiej). Tytuł tej publikacji *Powstanie cywilizacji amerykańskiej* wskazywał na tendencję, występującą dużo bardziej wyraziście obecnie, niż wówczas. Wyraża się ona w poglądzie, że Ameryka (USA) nie zamyka się w pojęciu amerykańskiego narodu (tym mniej w pojęciu państwa), lecz,

oderwawszy się od Europy, rozwinęła się w odrębną amerykańską cywilizację. Czwarty tom wspomnianego dzieła Beardów nosi tytuł *The American Spirit* (1942), a podtytuł wyjaśnia, że jest to „studium idei cywilizacji w Stanach Zjednoczonych”. Do dzieła Beardów nawiązuje wspomniana książka Maxa Lenera.

Współczesna kontrowersja na temat: kultura (cywilizacja) amerykańska czy naród amerykański jest znamienna właśnie dla amerykańskiej myśli społecznej. Kontrowersja nie zrodziła się w kręgach uniwersyteckiej socjologii, ale, w fazie wzrastającego zainteresowania socjologów amerykańskich dla zagadnień teoretycznych i społeczno-filozoficznych, wywołała oddźwięk również wśród socjologów. Zabrał głos C. W. Mills, profesor w Columbia University w Nowym Jorku. Mills, autor *Elit władzy* i wielu innych książek z zakresu socjologii klasowo-warstwowej struktury amerykańskiego społeczeństwa i jej implikacji politycznych, jest socjologiem amerykańskim najbardziej znanym w szerszych kręgach czytającej publiczności w Ameryce i poza nią. Według C. W. Millsa nie pojęcie „amerykańskiej kultury”, ale „narodu-państwa” określa tę strukturę społeczną, w której ramach przebiegają wszelkie zjawiska i procesy społeczne. „Naród-państwo jest obecnie — pisze Mills w swojej najnowszej książce — dominującą formą w historii świata i jako taka forma jest zasadniczym faktem w życiu każdego człowieka [...] Naród-państwo (jako jednostka odniesienia) narzuca się empirycznie przez doświadczenie każdemu wytrawnemu badaczowi problemów społecznych”<sup>30</sup>.

Pogląd ten, który na gruncie historii Europy byłby czymś banalnym, nie ma uznanego prawa obywatelstwa nie tylko w amerykańskiej socjologii; on nie należy również do aksjomatyki amerykańskiej filozofii politycznej. Naród nie należy do aksjomatyki znanej książki jednego z czołowych „publicystów-filozofów” Ameryki współczesnej Waltera Lippmanna *Essays in the Public Philosophy* (1954). Jest to ten sam autor, który, określając cele Ameryki w drugiej wojnie światowej, pisał<sup>31</sup>, że przeznaczeniem Ameryki stała się rola metropolii „atlantyckiej kultury”, spadkobierczyni kultury zachodniej.

Kontrowersje i fermenty intelektualne dokoła problemu narodu czy kultury koncentrują się na zagadnieniu całości społeczno-kulturowej, do której należenie stanowi podstawę personalnej auto-identyfikacji jednostki ludzkiej oraz jej struktury moralnej. Na czoło wysuwa się w związku z tym problem wzajemnego stosunku osobowości i kultury.

---

<sup>30</sup> C. W. Mills, *The Sociological Imagination*, New York 1959, s. 135—136.

<sup>31</sup> W. Lippmann, *U.S. Foreign Policy and U.S. War Aims*, New York, Overseas Editions, Inc. 1944, s. 251.

KULTURA I OSOBOWOŚĆ. ANTROPOLOGIA JAKO NAUKA O CZŁOWIEKU.  
PROBLEM POKOLENIA

„Z badań nad żywymi kulturami zrodziło się silne zainteresowanie dla poszczególnych kultur jako całości. Odczuwa się coraz bardziej, że trudno znaleźć jakiś rys kultury, który można byłoby zrozumieć w oderwaniu od ogólnego tła [...] Musimy rozumieć jednostkę ludzką żyjącą w swojej kulturze i kulturę tak, jak ona żyje przez jednostki. To zainteresowanie dla problemów socjo-psychologicznych nie sprzeciwia się historycznemu ujęciu. Przeciwnie, ono odsłania dynamiczne procesy zmian kulturowych i umożliwia ocenę wyników uzyskanych przez szczegółowe porównawcze badania kultur”<sup>32</sup>.

Tak pisał Franz Boas, profesor antropologii na Columbia University w Nowym Jorku, w przedmowie do książki *Patterns of Culture (Wzory kultury)* pióra Ruth Benedict, wydanej po raz pierwszy w 1934 r. Jest to najpoczytniejsza książka w zakresie nauk humanistycznych w Ameryce w okresie minionego ćwierćwiecza (1934—1958). W samym tanim kieszonkowym wydaniu „Mentor Book” (za pół dolara 250 stron), wznawianym corocznie w okresie 1946—1959 nakład tej książki wyniósł 800 tysięcy egzemplarzy.

Podstawowe założenie tej książki i jej myśl przewodnia zawiera się w przedstawieniu badanej kultury od strony dominujących postaw cechujących zachowanie się i osoby uczestników danej kultury. Kultura, środowisko społeczno-kulturowe kształtuje osobowość jednostki, stąd wynika odpowiedniość pomiędzy strukturą lub konfiguracją (takiego terminu używa Benedict) osobowości a konfiguracją kultury. „Kultura, podobnie jak jednostka — pisze Benedict — jest mniej lub więcej zwartym układem myśli i działania. W obrębie każdej kultury występują charakterystyczne cele, które nie muszą być konieczne wspólne różnym społeczeństwom. W dążeniu do tych celów ludzie coraz bardziej konsolidują swoje doświadczenie; w zależności od siły tych dążeń rozbieżne elementy zachowania się coraz bardziej przybierają odpowiedni kształt [...] Taka integracja kultur nie ma w sobie nic mistycznego. To jest taki sam proces, jaki prowadzi do wytwarzania się stylu w sztuce”<sup>33</sup>.

Inny wybitny przedstawiciel tego kierunku, Clyde Kluckhohn, nie mniej dobitnie akcentuje swoisty związek pomiędzy kulturą a osobowością. „Im bardziej badam kultury — mówił Kluckhohn — tym bardziej widzę ich podobieństwo do struktury osobowości jednostki”<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> R. Benedict, *Patterns of Culture, Mentor Book*, New York 1959, s. XIV. Ze wstępu F. Boasa.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 53—54.

<sup>34</sup> H. M. Davies, *An Interview with Clyde Kluckhohn*, „The New York Times Book Review”, 27 III 1959.

Max Lerner, wychodząc z podobnego stanowiska, w swych dociekaniach na temat kultury amerykańskiej pisze: „Można powiedzieć, że biografia Amerykanina jest procesem rozwoju osoby w kulturze i w równej mierze kondensacją kultury w osobie”<sup>35</sup>.

Wspomniana książka Ruth Benedict *Patterns of Culture* jest interesująca nie tylko jako wykład i ilustracja teorii, która zdobyła sobie szeroką popularność, lecz także jako kapitalny dokument jednego z prądów umysłowych Ameryki bardzo charakterystycznego dla okresu między wojnami i po drugiej wojnie światowej. Książka ta wyrosła ze środowiska antropologów, jakie wytworzyło się w latach międzywojennych na Columbia University w Nowym Jorku, przy osobie Franz Boasa. Wybitny ten badacz kultur pierwotnych, uczony o dwóch ojczyznach: niemieckiej i amerykańskiej, wykształcił i skupił przy sobie wybitne grono antropologów. Niektórzy z nich, jak właśnie Ruth Benedict, Edward Sapir, Margaret Mead, obok antropologii uprawiali poezję. Wydany ostatnio przez Margaret Mead tom materiałów autobiograficznych, poezji i drobnych prac antropologicznych Ruth Benedict jest niezmiernie interesującym fragmentem duchowego klimatu środowiska nowojorskiego Columbia University w latach międzywojennych. Jednocześnie jest to dokument współczesnej kultury amerykańskiej jako ilustracja biograficznych gustów czytelniczych dzisiejszej Ameryki. *Antropolog przy pracy*<sup>36</sup>, tak się ten tom nazywa, pokazuje drogę, jaką Ruth Benedict (1887—1948), córka lekarza i bibliotekarki, przeszła, dochodząc do zawodu antropologa: od marzenia o wielkiej miłości, przez nieudane, bezdzietne małżeństwo z profesorem chemii.

W książce Ruth Benedict *Patterns of Culture*, mającej swoje miejsce pomiędzy nauką a poezją, pomiędzy antropologią a filozofią kultury, autorka, będąca w jednej osobie antropologiem (etnologiem) i poetką, naukowe zainteresowanie kulturą skierowała na osobę ludzką, a więc na tę dziedzinę kultury, która przedtem była raczej tematem poezji i powieściopisarstwa niż naukowych badań nad kulturą.

*Patterns of Culture* wyrosła na podłożu zainteresowania dla osobowości człowieka, które wystąpiło w latach międzywojennych jako charakterystyczny rys nauk społecznych w Ameryce w tym okresie, znajdując wyraz w szerokiej popularności freudowskiej psychoanalizy, jak w ogóle w rozkwicie amerykańskiej psychologii społecznej<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Lerner, *op. cit.*, s. 543.

<sup>36</sup> M. Mead, *An Anthropologist at Work. Writings of Ruth Benedict*, Boston 1959.

<sup>37</sup> C. W. M. Hart, *Cultural Anthropology and Sociology*. W zbiorowej pracy pt. *Modern Sociological Theory in Continuity and Change* pod red. H. Becker, A. Boskoff, New York 1957, s. 528—548. Także A. Kłoskowska, *Koncepcja typu*

Zainteresowanie dla osoby człowieka w kulturze na różnych jej poziomach oraz dla kultury, traktowanej jako aspekt osobowości człowieka, dało początek całej nowej dziedzinie nauk społecznych, która wyodrębniła się pod nazwą antropologii społecznej lub kulturalnej.

Wychodząc z tezy o zasadniczej nierozdzielności kultury i osobowości, antropologia społeczna rozszerza badania nad osobowością na społeczeństwa pierwotne, a na badania nad osobowością w społeczeństwach cywilizowanych przenosi koncepcję kultury w jej całości.

Z wpływami znanego etno-socjologa Bronisława Malinowskiego, z jego teorią kultury społeczeństw pierwotnych jako funkcjonalnej całości, spotykają się w antropologii społecznej wpływy niemieckiej filozofii Diltheya traktującego kultury jako strukturalne całości, koncepcje Nietschego o typach osobowości odpowiadających typom kultury, personalistyczna teoria psychologa niemieckiego Sterna o osobowości jako strukturze, jak również psychologia kultury Freuda.

Poszukując zasadniczych kształtów osobowości, odpowiadających kształtom rozmaitych kultur, różni przedstawiciele tego kierunku posługują się pojęciami „osobowości plemiennej” (M. Mead), „podstawowej struktury osobowości” (Kardiner i Linton), „osobowości modalnej” (C. du Bois).

Ruth Benedict, zastanawiając się nad dziedzictwem myśli filozoficznej i psychologicznej, z której korzysta, akcentuje socjologiczną stronę swej koncepcji. Konfiguracja osobowości jest według niej rezultatem oddziaływania instytucji społecznych, charakterystycznych dla danego społeczeństwa i jego kultury.

Zainteresowanie dla autobiografii Indian obok badań nad kulturą współczesnego społeczeństwa amerykańskiego, prowadzonych świadomie na sposób etnologiczny, wynika z przekonania, że podstawowe mechanizmy kultury znane z badań nad ludami pierwotnymi nie straciły na znaczeniu w cywilizacjach nowoczesnych. Gdy antropolog W. Lloyd Warner, profesor w University of Chicago, we wstępie do swojej książki o współczesnej Ameryce<sup>38</sup> informuje czytelnika, że społeczeństwo amerykańskie bada w taki sam sposób jak plemiona pierwotne Afryki czy Australii, to taka postawa poznawcza jest wyrazem sceptycyzmu wobec częstego złudzenia, uważającego, że z rozwojem nauki i techniki kultura i człowiek zostały przemienione gruntownie i całkowicie. Tymczasem postawa wobec nauki i uczonego może upodabniać się do postawy wobec

---

*osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. V, 1959, s. 85—139. Nazwy antropologia społeczna i antropologia kulturalna używane są czasem zamiennie, kiedy indziej zaś przywiązuje się do nich odmienne, jakkolwiek ściśle ze sobą związane zakresy badań.

<sup>38</sup> W. Lloyd Warner, *American Life. Dream and Reality*, New York 1953.

świętej krowy. Ten problem Anthony Standen uczynił tematem swojej książki pt. *Science is a Sacred Cow (Nauka jest świętą krową* — New York 1950). Standen uważa, że najbardziej komiczne jest, gdy sam uczo-ny dla samego siebie staje się przedmiotem nabożnego kultu w rodzaju kultu świętej krowy w Indiach.

Warto również zwrócić uwagę na to, że w kontekście kultury i osobowości problem pokoleń, dotknięty tutaj w związku z przeobrażeniami populacji żydowskiej w Ameryce, ma aspekt bardziej ogólny. Świat współczesny jest w fazie, którą cechują procesy reasymilacji tradycji kulturowych. Dokonuje się to w warunkach, w których postęp naukowy i techniczny zmieniają gruntownie dawny historyczny walor czasu i pamięci. Na tym tle pokolenie — i stosunek między pokoleniami — występuje jako doniosła kategoria myślenia socjologicznego.

#### CZY AMERYKANIN JEST PODOBNY DO INDIANINA? SPOŁECZNE I TECHNICZNE ŚRODOWISKA ŻYCIA

Książka Ruth Benedict *Patterns of Culture* nie ograniczała się do ogólnych socjo-psychologicznych rozważań na temat konfiguracji kultury i konfiguracji osobowości, lecz zilustrowała poglądy autorki na trzech wybranych plemionach pierwotnych: Zuni, Dobu i Kwakiutl. Plemię Zuni należy do grupy Indian Pueblo (w stanach Nowy Meksyk i Arizona) osiadłej w pustynnej okolicy i reprezentującej dobrze zachowaną dawną tradycyjną kulturę. Na nieurodzajnej glebie, w suchym klimacie, żyje ono z uprawy kukurydzy, dyni, melonów, innych owoców południowego typu oraz z hodowli owiec. Indianie Zuni zachowali zwartą organizację rodową z rozbudowanymi instytucjami ceremonialnymi klanowymi i plemiennymi. W warunkach bardzo nieurodzajnej gleby i prymitywnej techniki, stale zagrażającej suszy i konieczności utrzymywania zbiorników wody pracowitość i samoopanowanie jednostki w interesie całości (fundamentalne warunki utrzymania się plemienia przy życiu) stały się najwyższymi cnotami plemiennymi. Ekonomia plemienia Zuni i całej grupy Pueblo opiera się na współdziałaniu w zbiorowych pracach. Pokojowość usposobienia znalazła wyraz w nazwie jednego z plemion Pueblo: Hopi, co znaczy spokojny.

Nawiązując do rozróżnienia, jakie Nietzsche zrobił w swoich studiach nad grecką tragedią, Ruth Benedict określa konfigurację osobowości Indian Pueblo jako appolińską w przeciwstawieniu do dionizyjskiej. Indianin Pueblo jest wewnętrznym zrównoważony. Uspołeczniony, zintegrowany rodzaj kultury, do jakiego należy, odbija się w jego osobowości w postaci podporządkowania osobisto-indywidualnych stanów psychicznych całości plemiennej. Obyczaj plemienny, mocno ugruntowany w psy-



chice jednostek, uczynił umiarkowanie normą dla wszelkich ekspresji emocjonalnych zarówno w stosunkach erotycznych, jak i w takich doświadczeniach losu, jak śmierć kogoś z najbliższych. Kulturę Pueblo i osobowość Indianina Pueblo cechuje głęboko zakorzeniona niechęć do indywidualizmu.

Jako kontrastowy obraz odmiennej konfiguracji kultury i osobowości Benedict przedstawia plemię Dobu, z wyspy Dobu koło Nowej Gwinei. Znani z opisów Bronisława Malinowskiego jako sąsiedzi Trobriandczyków (na wyspach Trobriand) Melanezyjczycy z Dobu prowadzą szerokie stosunki wymienne z sąsiednimi wyspami, u których nie cieszą się jednak przyjazną reputacją. Tradycja pamięta ich jako ludożerców. Są zachłanni na bogactwo, czego nie było u Zuni. Podstępni i zawistni między sobą i wobec sąsiednich plemion uchodzą za bardzo niebezpiecznych czarodziei. Benedict uważa ich za dobrą ilustrację paranoidalnej konfiguracji osobowości i kultury.

Niemniej kontrastowy typ konfiguracji reprezentują w książce Benedict Indianie Kwakiutl z wyspy Vancouver. Inaczej niż Zuni Kwakiutlowie bytowali w warunkach obfitości pożywienia. Morze dostarczało im obfitości ryb, a lasy zwierzyny, jagód, korzeni i roślin. Ich ekonomika łowiecka nie wymagała systematycznej pracowitości. W porównaniu z Zuni Kwakiutlowie nie pielęgnują tradycji egalitaryzmu. Mają swoją elitę wodzów, która opiera się na posiadaniu własności. Nie samo jednak posiadanie daje im wodzowski prestiż, lecz hojność w rozdawaniu darów. Kwakiutlowie wytworzyli niezmiernie interesujący system rywalizacji w rozdawnictwie darów, znany pod nazwą potlacz. Potlacz jest ceremonialną wymianą darów. Przy różnych okazjach, jak narodziny syna, śmierć w rodzinie i inne, wódz, zgodnie z tradycyjnym obyczajem, zobowiązany jest urządzać uroczystości potlacz, w czasie których rozdawane są dary pomiędzy gości. Na ich cześć niszczy się również różne cenne przedmioty — jak czółna i broń — przez rzucanie ich do płonącego ogniska. Inna forma potlacza polega na wzajemnym obdarowywaniu się wodzów. Przedmiotem wymiany są koce, ilości wymienianych kocy idą w tysiące, a wyścig w obdarowywaniu się wzajemnym ciągnie się przez wiele lat. Największą chwałę w tej kulturze dają ilości dóbr roztrwonionych w formie darów lub zniszczonych na cześć gości.

W czasie potlacz wodzowie lub członkowie ich rodów wygłaszają przemówienia, w których powtarzają się następujące zwroty: „Ja jestem wielki wódz, który zawstydzę innych”. „Nasz wódz pokrywa wstydem twarzę innych”. „Ja jestem jedyne wielkie drzewo, ja jestem prawdziwy wódz”. „Ja jestem pierwszy wśród plemion”. „Ja jestem jedyny wśród plemion”. „Wodzowie innych plemion są tylko lokalnymi wodzami”. Zwracając się do rywali wódz przemawia następującymi słowami: „To

mnie przyprawia o śmiech [...] Wy, co robicie błędy, przychodźcie tutaj z mało znaczących miejsc świata [...] Ja jestem wielki wódz, który zwycięża”<sup>39</sup>.

Typ konfiguracji kultury i osobowości, charakterystyczny dla Indian Kwakiutłów, określiła pani Benedict jako dionizyjski.

Do którego z tych plemion podobni są Amerykanie? Do którego podobne są inne narody współczesne? To pytanie wprowadza Indian do aktualnej problematyki amerykańskiej kultury współczesnej. W książce *The Lonely Crowd — A study of the Changing American Character* (*Samotny tłum — Studium o zmianach amerykańskiego charakteru*, 1950) D. Riesmana, N. Glazera i R. Denneya, która w zakresie współczesnej kultury amerykańskiej należy do najbardziej głośnych publikacji ostatniego dziesięciolecia, osobny rozdział nosi tytuł *Amerykanie i Kwakiutle*.

Odkrycie tego pokrewieństwa pomiędzy pierwotnymi Indianami a współczesnymi Amerykanami pobudza do refleksji. Czyżby postęp techniczny naprawdę skrócił historyczny dystans dzielący człowieka nowoczesnego od człowieka pierwotnego? Czyżby technika zniweczyła rolę historii?

„Mózg elektronowy” ucieleśnia i symbolizuje nie tylko ogromną skalę osiągnięć myśli ludzkiej, lecz również rozmiary zmian, które przekształciły i wciąż szybko przekształcają środowiska życia ludzkiego. Dzięki postępowi technicznemu powstało techniczne środowisko, które warunkując życie jednostek i zbiorowości nie należy już do społeczeństwa. Jeżeli w pierwotnym społeczeństwie plemiennym naturalne środowisko, narzędzia pracy jednostki, środki i cele życia jednostki należały do zwartej całości społecznej plemienia, to obecnie taka całość przestaje istnieć. Przestaje istnieć społeczeństwo; społeczeństwo przestaje być bowiem społeczeństwem — w dotychczasowym rozumieniu — gdy przestaje być wspólnotą celów życia, a staje się tylko organizacją techniczną. Najwyższą formacją historyczną, jaką ludzkość wytworzyła o charakterze wspólnoty celów, był w dotychczasowej historii ludzkości naród. Naród był wspólnotą wartości i celów życia, która rozszerzyła i zmodyfikowała więzi plemienne. Jakieś połączenie narodu z organizacją państwową to były konkretno-historyczne aspekty ogólnego pojęcia nowoczesnego społeczeństwa w socjologii.

Nie tylko technika wyłamała się z całości konkretnego społeczeństwa i stała się uniwersalna. Organizacja państwa coraz bardziej odziera się od narodu; coraz większego znaczenia nabiera organizacja ekonomiczna jednocząca większą ilość narodów.

Wreszcie w wewnętrznej strukturze dawnego społeczeństwa dokonują

<sup>39</sup> Benedict, op. cit., s. 169—172.

się coraz większe zmiany. Znika jego struktura stanowo-klasowa. Weszło do socjologii nowe pojęcie „masowego społeczeństwa”, *mass society*. Ale w jakim sensie społeczeństwo masowe jest jeszcze społeczeństwem? Czy jest całością w znaczeniu wspólnoty celów, wartości i sensu życia? Co stwarza ze społeczeństwa całość o sensie moralnym w społeczeństwie klasowym, a co ma stwarzać taką całość w bezklasowym społeczeństwie przyszłości?

To przeciwstawienie nie wyczerpuje problemu. Problem obejmuje całokształt struktury doświadczenia ludzkiego. Załamaniu uległa tradycyjna struktura doświadczenia ludzkiego — w tym, czym ono jest specyficznie ludzkie — w podstawowym kręgu dotychczasowej historii kultury współczesnego człowieka, tj. w kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

To nie tylko honor czy praca straciły dawną swą rolę w rusztowaniu kultury i społeczeństwa, lecz również wiele innych podstawowych kategorii doświadczenia ludzkiego. Jak zasadniczo zmienił się sens wojny jako kategorii społeczno-historycznej. Wojna była niegdyś wmontowana w strukturę społeczeństwa i w strukturę obyczaju ludzkiego. Obecnie, wojna totalna stała się synonimem absolutnego zniszczenia, które cywilizacja niosła niegdyś ludom „dzikim”, a obecnie — samej sobie.

Claude Lévi-Strauss, autor głośnej książki *Smutek tropików* (przekład polski, 1960), zastanawiając się nad tym *Co to jest antropologia społeczna* („Annales”, nr 4, lipiec—sierpień 1960), słusznie akcentuje problem stosunku aktualnego wydarzenia do struktury doświadczenia ludzkiego. Jest to jednocześnie problem struktury człowieczeństwa i społeczeństwa.

Antropologia społeczna nie tylko przerzuca pomost pomiędzy wiedzą o społeczeństwie pierwotnym a społeczeństwem nowoczesnym. Ona nie tylko wnosi do współczesnej myśli społecznej całościowy punkt widzenia w stosunku do społeczeństwa i kultury. Antropologia społeczna przede wszystkim akcentuje swój charakter nauki o człowieku w całokształcie zjawisk ludzkich i tworców kultury. Gdy rozpadają się dawne struktury społeczne, gdy nowe procesy wyłamują się z ram dawnych społeczeństw ograniczonych geograficznie, technicznie i państwowo, gdy wyłaniają się zarysy ogólnoludzkiego społeczeństwa i ogólnoludzkiej kultury, to coraz dotkliwiej odczuwana jest potrzeba nauki o człowieku — antropologii w zmodyfikowanym i rozszerzonym rozumieniu.

Jest charakterystyczne, że właśnie w Ameryce, w kraju o przytłaczającej ilości publikacji socjologicznych, tak wyraźnie zaznacza się rola społecznej antropologii jako uzupełnienia socjologii. Ograniczenia socjologii wyrażają się w tym, że coraz więcej prac socjologicznych gubi z pola widzenia całość społeczeństwa i kultury, zajmując się wyodrębnio-

nymi dziedzinami zachowania się czy postaw społecznych i tracąc związek z pierwotnym problemem socjologii — stosunkiem jednostki i społeczeństwa jako całości.

Gdy przestaje się ogarniać całość społeczeństwa w jego strukturze, to badanie subiektywnych ustosunkowań jednostki — jej postaw, dążeń, chęci, opinii — zawisa w próżni. Każda „postawa” staje się wtedy równorzędna innej, przestaje się widzieć ich powiązania i uwarunkowania przez strukturę społeczności, do której należą. W ramach struktur społecznych są postawy społeczne bardziej fundamentalne, pierwotne oraz inne wtórne, pochodne.

Nie tylko antropologia społeczna uzupełnia obecnie socjologię. W potrzebie integracji nauk o człowieku ma swoje źródło dążenie do zbliżenia ku sobie wszystkich *behavioral sciences*, nauk mających za przedmiot zachowanie się człowieka. I jakkolwiek w Stanach Zjednoczonych tendencja ta zarysowuje się najwyraźniej, znajdując wyraz w coraz liczniejszych publikacjach, to jednak i gdzie indziej dochodzi ona do głosu. Antropologia jako nauka o człowieku zawiera w sobie również tendencję do przerzucenia pomostu pomiędzy biologią i naukami przyrodniczymi a humanistyką.

#### MIT O INDYWIDUALNEJ ISTOCIE LUDZKIEJ

Wspomniany antropolog C. Lévi-Strauss pisze w zakończeniu swojej książki *Smutek tropików*: „A jednak istnieję. Oczywiście nie jako indywiduum [...] Ani psychologia, ani metafizyka, ani sztuka nie mogą dać mi schronienia, są to mity [...] «Ja» jest nie tylko godne nienawiści, nie ma dla niego miejsca pomiędzy «my» i «nic». I jeżeli optuję ostatecznie na rzecz tego «my», chociaż sprowadza się ono do pozoru, to dlatego, że [...] mam tylko wybór pomiędzy tym pozorem i nicością”<sup>40</sup>.

Inny autor w artykule *Retour du mythe* pisze: „Mit jest całkiem naturalnie pojęciem [*concept*] o indywidualnej istocie ludzkiej [...] Nie, zdecydowanie nie, indywidualna istota ludzka nie ma nic z maszyny, nawet cybernetycznej [...] Należy do tego pojęcia jednostki, aby się ono rozszerzało; trzeba stworzyć, ukuć nowy mit bardziej adekwatny”<sup>41</sup>.

Krótkość historii amerykańskiego społeczeństwa i jego kultury ułatwiła refleksji poznawczej uświadomienie sobie bliskości i istotnego pokrewieństwa człowieka cywilizowanego i człowieka pierwotnego. Wejście Afryki na arenę historii przyśpieszyło ewolucję w tym samym kierunku.

<sup>40</sup> C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*. Przekład polski, Warszawa 1960. s. 446.

<sup>41</sup> J. Matthey-Doret, *Le retour du mythe. Conscience ou concept*: „Mediations”, nr 2, 1961, s. 163—168.

Historia najnowsza naszych czasów uczyniła antropologię nauką o człowieku współczesnym.

Warto zastanowić się nad paradoksem, który wyraża się w tym, że, gdy człowiek rozwinął wysoką technikę, to historia stała się w pewnym sensie bardziej historią techniki niż ludzi. Szczytem tej ewolucji będzie stworzenie przez człowieka „człowieka cybernetycznego”.

Problem mitu i procesów mitotwórczych nie wyczerpuje zakresu antropologii społecznej. Nieprzypadkowo jednak wysuwa się obecnie na plan pierwszy. Co więcej, można wskazać na zasadniczy mit, który znajduje się w samym centrum problematyki antropologii społecznej. Tym mitem jest mit indywidualnej istoty ludzkiej i mit człowieczeństwa. Z tego punktu widzenia ewolucja mitu nie kończy się na ludach pierwotnych o kulturze tradycji ustnej, ale idzie dalej przez religię, filozofię, historiozofię, historiografię, historię nauki i techniki, literaturę i sztukę.

Dzieje mitu człowieka, jego ewolucja, zmiana treści i funkcji należą do zasadniczego zakresu antropologii społecznej. Wkraczanie antropologii na teren współczesnych społeczeństw i ich kultur jest konsekwencją zrozumienia dwóch aspektów roli mitu w kulturze ludzkiej. Jeden polega na tym, że mit indywidualnej istoty ludzkiej i mit człowieczeństwa należą do istoty wszelkiej kultury; drugi — na tym, że współczesny problem samowiedzy jednostki wiąże się nierozłącznie z problemem mitu jednostki i mitu człowieczeństwa w kulturze naszych czasów, która ulega głębokim przekształceniom pod względem powiązania jej aspektów indywidualnych z ponadindywidualnymi, jednostkowych ze zbiorowymi, technicznych i ekonomicznych ze społeczeństwem jako jednością moralną.

JAN LUTYŃSKI — ŁÓDŹ

## ANTROPOLOGICZNA MONOGRAFIA TERENOWA I BADANIA SPOŁECZNO-KULTUROWYCH PRZEOBRAŹEŃ W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

Treść: Antropologiczna monografia społeczności lokalnej. — Bliższa charakterystyka i rodzaje antropologicznej monografii terenowej. — Znaczenie monografii społeczności lokalnej jako metody badań. Zalety i wady tej metody. — Monografia społeczności lokalnej a badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach. — Badania Płocka jako studium społeczno-kulturowych przeobrażeń. — Problematyka badań płockich.

### ANTROPOLOGICZNA MONOGRAFIA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

Do istotnych rysów wiedzy o człowieku i jego społecznym zachowaniu należy to, że w jej formowaniu uczestniczą różne nauki. Obok socjologii należy wymienić tu w pierwszym rzędzie antropologię kulturalną, psychologię, ekonomię i geografę społeczną.

Wspólny — w znacznym przynajmniej zakresie — przedmiot badań tych nauk sprawia, że wielu metodologów domaga się ich integracji, scalenia w jedną naukę, naukę o zachowaniu człowieka. Faktycznie jednak nigdy te nauki nie były od siebie oddzielone. Bliskie związki występowały i występują zwłaszcza między niektórymi z nich, na przykład między socjologią i antropologią kulturalną. Wielu uczonych — jak Morgan, Spencer, Engels, Durkheim, Malinowski czy Warner — należy do historii obydwóch tych nauk. Ich wzajemny wpływ na siebie jest powszechnie uznawany. Dotyczy on zarówno teorii, jak technik i metod badawczych.

Za przejaw tego wpływu, w tym przypadku wpływu antropologii kulturalnej na socjologię, uważa się często w Ameryce pojawienie się monograficznych badań nad społeczeństwami lokalnymi i ich kulturą<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. zwłaszcza J. H. Steward, *Area Research Theory and Practice*, New York 1950, cyt. wg C. M. Arensberg, *The Community-Study Method*, „The American Journal of Sociology”, vol. LX, 1954, No 2, s. 109, 119. Por. także S. T. Kimball, *Problems of Studying American Culture*, „American Anthro-

Chodzi tu zwłaszcza o znane badania Lyndów nad Middletown, studia Warnera i jego współpracowników nad Yankee City, Hollingsheada nad Elmtown, badania Davisa, Gardnerów oraz Dollarda nad społecznościami lokalnymi w południowych stanach USA<sup>2</sup>.

Nie wszystkie monografie społeczności lokalnych noszą na sobie piętno wpływu antropologicznych teorii i metod, co ma miejsce niewątpliwie w przypadku wyżej wymienionych prac. Socjologiczna czy socjograficzna monografia społeczności lokalnej jako typ pracy badawczej zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglii, Francji i Polsce jest wcześniejsza niż te prace. U jej genezy, poza tym, odnaleźć można także wpływy inne niż wpływ antropologicznych czy etnograficznych poszukiwań<sup>3</sup>. Istnieją jednak powody, aby typ monograficznej pracy badawczej nad społecznością lokalną w socjologii nazwać monografią antropologiczną.

Dla badań społeczności lokalnych charakterystyczny jest całościowy punkt widzenia, dążenie do ujęcia możliwie wielu aspektów i cech danego obiektu. Obiekt ten — dana społeczność lokalna — stanowi podstawową jednostkę badania i traktowany jest jako jedna całość, którą chce się przedstawić i zrozumieć. Ten punkt widzenia rozpowszechnił się od dawna w antropologii kulturalnej<sup>4</sup>, m.in. pod wpływem funkcjonalizmu, szkoły Boasa i szkoły badań nad kulturą i osobowością. Podstawową koncepcję teoretyczną i podstawowy układ odniesienia stanowi dla antropologii kultura, traktowana jako całość powiązanych ze sobą elementów.

Całościowy punkt widzenia nie dominuje bynajmniej w współczesnej socjologii. Dążenie do wprowadzenia precyzji, charakterystycznej dla nauk przyrodniczych, znajduje wyraz m.in. w traktowaniu poszczególnych cech i zjawisk jako osobnych, wyodrębnionych od siebie zmiennych, których związki pragnie się ustalić przeważnie na drodze staty-

---

pologist", vol. 57, 1959, No 6, cz. 1, s. 1134—1137; oraz D. Katz, *Field Studies*, rozdz. II w *Research Methods in the Behavioral Sciences*, ed. L. Festinger, D. Katz, London 1954 (New York 1953).

<sup>2</sup> R. S. Lynd, H. M. Lynd, *Middletown. A Study in American Culture*, New York 1959. Tychże, *Middletown in Transition. A Study in Cultural Conflict*, New York 1937; W. I. Warner, P. S. Lunt, *The Social Life of a Modern Community*, New Haven 1941 i następne tomy z serii Yankee City Series: A. B. Hollingshead, *Elmtown Youth*, New York 1949, A. Davis, B. B. Gardner, M. R. Gardner, *Deep South. A Social-Antropological Study of Caste and Class*, Chicago 1941; J. Dollard, *Caste and Class in a Southern Town*, New Haven 1937.

<sup>3</sup> Por. J. Szczepański, *Socjografia*, „Wiedza i Życie”, 1950, z. 1 i 4, tenże, *Socjologia*, Warszawa 1961, Rozdz. V; P. V. Young, *Scientific Social Surveys and Research*, New York 1949, rozdz. I i II pt. Rozwój ruchu surveyowego.

<sup>4</sup> Por. W. L. Warner, *American Life. Dream and Reality*, Chicago 1953, s. 29—30.

stycznej analizy. Ilość tych zmiennych, m.in. ze względu na charakter owej analizy, musi być ściśle ograniczona. Najczęściej jest ona niewielka, dzięki czemu badania mają z reguły wycinkowy, a nie całościowy charakter.

Jeśli całościowy punkt widzenia uznamy za znamieny raczej dla antropologii kulturalnej niż socjologii, co z pewnymi zastrzeżeniami mamy prawo uczynić, to monografia społeczności lokalnych jako typ badań charakterystyczna będzie dla antropologicznego podejścia w badaniach społecznych. Poza tym, trzeba tu dodać, w monograficznych badaniach społeczności lokalnych często wykorzystuje się koncepcję kultury, wypracowanej właśnie w antropologii, a samą społeczność traktuje się jako nosiciela i reprezentanta tej kultury.

Gdy zaś nawet tak nie jest, to bliska znajomość tej kultury jest warunkiem powodzenia badania, należytej interpretacji i zrozumienia zjawisk, które stanowią elementy opisywanej całości. Tę bliską znajomość zdobywa się z reguły na drodze przeprowadzania badań terenowych, tj. badań, zakładających długotrwałe przebywanie badacza w danym środowisku i bezpośredni, intymny z nim kontakt. Współczesne metody i techniki pracy terenowej wykształcone zostały w znacznej mierze w antropologicznych badaniach nad ludami niecywilizowanymi. To także skłania, aby monograficzne badania społeczności lokalnych nazwać antropologicznymi w przeciwieństwie do badań innego typu, nie wymagających tak bliskiego kontaktu z obiektem studiów.

#### BLIŻSZA CHARAKTERYSTYKA I RODZAJE ANTROPOLOGICZNEJ MONOGRAFII TERENOWEJ

W dotychczasowych rozważaniach była już mowa o kilku charakterystycznych cechach monograficznego typu badań społeczności lokalnej, które nazwane zostały tutaj antropologicznymi. W badaniach tych społeczność lokalna traktowana jest jako pewna całość składająca się z wielu elementów. Badacz musi zapoznać się z tą całością. Musi także zapoznać się z kulturą reprezentowaną przez daną społeczność. Dokonać tego może tylko przebywając przez czas dłuższy w badanej społeczności, prowadząc poszukiwania terenowe<sup>5</sup>.

Badania terenowe nie zakładają ograniczenia się do niektórych tylko technik badawczych — np. obserwacji i wywiadu swobodnego, jak to się często sądzi. Mogą być używane w nich wszystkie techniki i dokumenty wszelkiego rodzaju, także dokumenty osobiste, obserwacja kon-

---

<sup>5</sup> Wyczerpującą charakterystykę badań terenowych, odsuniętych na dalszy plan w wielu współczesnych podręcznikach badań społecznych, podaje B. H. Junker w pracy *Field Work. An Introduction to the Social Sciences*, Chicago 1960.



trolowana, wywiad kwestionariuszowy i ankieta, zarówno techniki, przy pomocy których uzyskuje się zwykle dane jakościowe, jak i techniki zmierzające do ujęć ilościowych. Typ badań, o których mowa, wymaga właśnie wykorzystania wielu technik, gdyż przedmiot badań jest złożony i wewnątrznie zróżnicowany, trudny do analizy przy pomocy jednego tylko sposobu postępowania. Rola technik zmierzających do ujęć ilościowych, a także przynajmniej w obecnym etapie zaawansowania technik statystycznych ujęć ilościowych w ogóle, jest jednak podporządkowana. W oparciu o nie rozwiązuje się niektóre określone zagadnienia. Szereg zagadnień musi być jednak rozwiązanych bez ich pomocy. Nie one także pełnią zasadniczą rolę przy formowaniu całościowego obrazu zbiorowości i zachodzących w nich procesów, odgrywającego kierowniczą rolę w badaniach<sup>6</sup>. Doniosłego znaczenia nabierają za to analizy typologiczne, charakterystyka poszczególnych kompleksów zjawisk układających się na złożoną całość, jaką stanowi społeczność lokalna itp.

Antropologiczne monografie społeczności lokalnych mogą mieć różny zakres. Badacz — czy badacze — mogą dążyć do równomiernego uwzględnienia wszystkich zjawisk i stron życia, jak to czynią np. Lyndowie, mogą też skoncentrować się na jednym lub niewielu aspektach życia społeczności, czy jednym lub niewielu problemach, traktując pozostałe jako tło. W ten ostatni sposób postępuje większość badaczy, np. Malinowski, Warner i inni. Ten ostatni sposób postępowania niewątpliwie ułatwia przedstawienie obrazu powiązań między przynajmniej jedną dziedziną zjawisk a pozostałymi dziedzinami, które służą jej za konieczne tło<sup>7</sup>.

Dziedzina zjawisk, aspekt czy problem, wybrany do badania, może dotyczyć samej społeczności jako zbiorowości określonego typu, jej struk-

<sup>6</sup> Por. Arensberg, *op. cit.*, s. 111 i n.

<sup>7</sup> W inny sposób potrzebę skupienia się na jednej dziedzinie zjawisk uzasadnia Warner. Sądzi on, że we wszystkich społecznościach lokalnych obserwujemy tendencję do uwypuklenia roli jednego z elementów społecznej organizacji (np. systemu pokrewieństwa, systemu kastowego itp.). Badania mogą przyjąć za punkt wyjścia ten element. Np. w badaniach *Yankee City* Warner skoncentrował się na problemie zróżnicowania pozycji społecznych na niższe i wyższe (por. W. L. Warner, *Social Anthropology and the Modern Community*, „American Journal of Sociology” vol. XLVI, No 6, s. 788—789). Należy tu zauważyć, że typ monografii, obejmującej wszystkie strony życia, stale był poddawany ostrej krytyce. Przedstawienie dokładnego opisu wszystkiego uważa się za zadanie niewykonalne i niepotrzebne. Badacz, chcący opisać wszystko, faktycznie dokonuje wyboru, który przy braku zasady selekcji staje się wyborem przypadkowym. Por. A. Cuvillier, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 1947, s. 132 oraz J. Chałasiński, *Uzupełnienia w: A. Cuvillier, Wprowadzenie do socjologii*, Łódź 1945 (skrypt), s. 127—130. Niektórzy autorzy jednak uważają ten typ monografii za użyteczny w badaniach. Por. Arensberg, *op. cit.*, s. 112.

tury itp. W tym przypadku badanie — jak np. niektóre studia ekologiczne, a także, mimo różnicy teoretycznego stanowiska, badania, których efektem było *Miasto w świadomości jego obywateli* F. Znanieckiego (1931), stanowi studium społeczności lokalnej dla niej samej. Problem czy dziedzina zjawisk, które bada się w danym monograficznym studium, może być także luźniej związany z kwestią typu społeczności lokalnej i jej struktury. Społeczność lokalna stanowi wówczas jedynie podstawową ramę odniesienia, kontekst dla badania zjawisk o szerszym zasięgu występowania<sup>8</sup>. Taki charakter posiadają na przykład studia Warnera, J. Westa i wielu innych<sup>9</sup>.

Jak widać, w ramach omawianego typu monograficznych studiów występuje kilka do pewnego stopnia odrębnych rodzajów badań. Tych rodzajów można wyróżnić jeszcze więcej — np. biorąc pod uwagę ich cel, tj. opis społeczności lokalnej. Rzadko świadomie akceptowany cel stanowi wspomniany już opis zjawisk, ograniczający się do przedstawienia ich rejestru i rezygnujący z wskazania powiązań między nimi, choć przykłady takich opisów wskazać nietrudno, zwłaszcza wśród dawniejszych socjograficznych studiów (u nas do takich opisów zalicza się powszechnie studia F. Bujaka, np. jego *Żmiącą* wyd. w 1903 r.). Antropologiczne badania społeczności lokalnej zmierzają do przedstawienia tej społeczności jako całości. Stąd też muszą koncentrować się na wzajemnych związkach między zjawiskami, na funkcji, które one pełnią w tej całości. Doskonały przykład w tym zakresie stanowią prace Malinowskiego.

Opis społeczności lokalnej powinien być więc opisem funkcjonalnym. Może jednak być opisem statycznym, w którym badacz ogranicza się w zasadzie do odtworzenia jednego przekroju czasowego — jak np. prace Warnera i Malinowskiego, i opisem dynamicznym, w którym chodzi o przedstawienie procesu przemian, ich przebiegu i uwarunkowania. Do tego typu prac należy m.in. praca Lyndów, ten typ prac mają na myśli metodologowie radzieccy, akcentujący znaczenie historyczno-etnograficznej monografii dla badań nad kulturą ludów Związku Radzieckiego i jej przemianami<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Rzecznikiem tak pojętych badań nad społeczeństwami lokalnymi jest m.in. cytowany już C. M. Arensberg. Celem tych badań jest, jak pisze Arensberg, „posługiwanie się społecznością lokalną (*community*) jako środowiskiem, w którym bada się i wykrywa związki między społecznymi i psychologicznymi zjawiskami oraz stwierdza się występowanie tych związków” (*op. cit.*, s. 110).

<sup>9</sup> J. West, *Plainville U.S.A.*, 1945. West (pseudonim) jest antropologiem, podobnie jak Warner czy Arensberg. Jego praca dotyczy przede wszystkim zagadnień związków między kulturą a osobowością.

<sup>10</sup> Por. J. Lutyński, *Ewolucjonizm w anglosaskiej etnologii a etnografia radziecka*, Łódź 1956, s. 264—265 i cytowaną tam literaturę. Opisy statyczne, funkcjo-

Przedstawione ostatnio rozróżnienia mają charakter rozróżnień wartościujących. Studium uwzględniające przeszłość i wskazujące na historyczne uwarunkowanie zjawisk jest niewątpliwie pełniejsze od opisu jednego przekroju w czasie. Na tym stanowisku stoją autorzy, zajmujący się metodologicznymi kwestiami monograficznych badań nad społecznościami lokalnymi, podkreślając, że integralny składnik tych społeczności stanowią ich dzieje, od których, w związku z tym, nie można abstrahować<sup>11</sup>. Opis funkcjonalny zawiera co najmniej elementy wyjaśnienia zjawisk. Jako rodzaj pracy naukowej jest więc niewątpliwie doskonalszy niż opis jedynie rejestrujący występowania określonych faktów. Zrozumiałe jest przeto dążenie, aby monografiom traktującym o społecznościach lokalnych nadać charakter opisów funkcjonalnych lub dynamicznych. Ułatwi to może posługiwanie się odpowiednią teorią — jak np. funkcjonalną teorią kultury Malinowskiego, która stanowi teoretyczne zaplecze jego znakomitych opisów, czy też teoretyczne stanowisko, które budują etnografowie radzieccy.

W socjologii polskiej metodologiczną koncepcję, której zastosowanie ułatwia badaczowi przedstawienie opisu doskonalszego niż opis rejestrujący, sformułował w latach trzydziestych J. Chałasiński. Jest to koncepcja monografii, w której za punkt wyjścia badań bierze się problem istotny dla danej społeczności i przeżywany przez nią jako taki<sup>12</sup>. Ten sposób ułatwia badaczowi nie tylko uwzględnienie powiązań między zjawiskami, do czego może przyczynić się i sama koncentracja na jednym problemie, rozpatrywanym na tle innych zjawisk występujących w danej społeczności. Problem, który według J. Chałasińskiego powinien stanowić punkt wyjścia badań, jest przeżywany przez członków społeczności jako istotny. Jest więc bodźcem dla pojawienia się określonych postaw, stanowi przedmiot refleksji i przemyśleń, w związku z nim ludzie zachowują się w określony sposób. Te okoliczności ułatwiają badaczowi poznanie i plastyczne odtworzenie samej społeczności i jej odłamów. „Tylko w ten sposób — pisał o omawianym sposobie postępowania badawczego J. Chałasiński — można stworzyć opis miejscowości żywej [...] [gdy] za punkt wyjścia weźmie się ważne żywe problemy danej zbioro-

---

nalne i dynamiczne wyróżnia w innym nieco znaczeniu J. Szczepański w pracy *Techniki badań społecznych*, Łódź 1951 (skrypt), s. 19—20. Warto zwrócić uwagę, że niekażdy opis uwzględniający dane z różnych przekrojów czasowych jest opisem dynamicznym. Opis dynamiczny nie może ograniczać się do kronikarskiego ujęcia. Musi on wydobywać uwarunkowania, występujące w procesie przemian.

<sup>11</sup> Por. m.in. R. Redfield, *The Little Community*, 1960, University of Chicago Press, rozdz. VII; C. M. Arensberg, *Community as Object and as Sample*, „American Anthropologist”, vol. 63, 1961, No 2, cz. I, s. 250—252.

<sup>12</sup> Por. J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935.

wości, które nurtują jej życie zbiorowe i są przedmiotem zbiorowych dążeń i konfliktów”<sup>13</sup>. Obok *Antagonizmu polsko-niemieckiego*, z którego pochodzi zacytowany wyjątek, jako przykład badań, w których zastosowano omawianą koncepcję, wymienić należy zwłaszcza pracę K. Dudy-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska* (1938) oraz J. Chałasińskiego, *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Chicago. Studium dzielnicy polskiej w południowym Chicago* (1935).

Wymieniliśmy kilka rodzajów badań, należących do typu antropologicznych badań nad społecznościami lokalnymi. Nie są to oczywiście rodzaje jedyne. Jak każdy typ badań obejmuje on szereg podtypów, które wyróżniać można w oparciu o różne zasady. Sam typ badań, o którym mowa, można także zaliczyć do typu bardziej ogólnego. Stanowi je typ monograficznych badań osobnych przypadków (*case study*), w którym tak samo jak w omawianych badaniach dąży się do zachowania indywidualnego charakteru kompleksu zjawisk będących przedmiotem studiów, prowadzonych przy pomocy różnych, zwłaszcza jakościowych metod<sup>14</sup>. Omawiany typ badań stanowi jednak osobny rodzaj monograficznych badań indywidualnych przypadków. W przeciwieństwie do innych badań typu *case study*, w których przedmiotem analizy jest zwykle szereg indywidualnych przypadków (osób, instytucji, procesów itp.), w monograficznych badaniach społeczności lokalnych obiektem badania jest z reguły jeden — jedna społeczność lokalna. Zbadanie tego obiektu wymaga poza tym poszukiwań terenowych, które nie zawsze prowadzi badacz analizujący osobne przypadki. Badania typu *case study* innego rodzaju, których przedmiotem są instytucje, poszczególne osoby czy rodziny, stanowią za to niezbędny niemal element monograficznych badań nad społeczeństwami lokalnymi. Wiąże się to z faktem, że instytucje, rodziny czy poszczególne osoby stanowią w jakimś sensie części społeczności lokalnej, wchodzą w jej skład niemal w całości. Analiza części składowych społeczności lokalnej, między innymi analiza losów życiowych ludzkich jednostek, stanowi więc istotny element badań nad samą społecznością, podobnie jak analiza jej struktury ekologicznej, demograficznej, całości społecznej organizacji, układu klasowego, stylów życia, kultury itp.<sup>15</sup>. Pełni ona rolę większą niż w badaniach innego typu.

<sup>13</sup> Tamże, s. 8. Por. także Chałasiński, *Uzupełnienia*, s. 127—136.

<sup>14</sup> Por. m.in. W. J. Goode i P. K. Hatt, *Methods in Social Research*, New York 1952, s. 331; J. McKinney, *Methodology, Procedures and Techniques in Sociology w: Modern Sociological Theory in Continuity and Change*, ed. H. Becker, A. Boskoff, New York 1957, s. 187.

<sup>15</sup> Por. rolę, jaką analiza losów życiowych jednostek i rodzin pełni w takich monografiach jak *Antagonizm polsko-niemiecki...* J. Chałasińskiego, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska* K. Dudy-Dziewierz, *Middletown in Transition* Lyndów, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim* (Poznań 1957)

ZNACZENIE MONOGRAFII SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ  
JAKO METODY BADAŃ. ZALETY I WADY TEJ METODY

Jakie znaczenie mają badania nad społecznościami lokalnymi jako typ badań i metoda badawcza? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw wspomnieć o roli społeczności lokalnej w życiu społeczeństw różnego typu. Powszechnie uznawana jest doniosłość roli małych społeczeństw lokalnych, wsi i małych miasteczek w życiu społeczeństw przedindustrialnych<sup>16</sup>. Rola ich jest mniejsza w społeczeństwach industrialnych, chociaż znaczna część ludności żyje nadal w małych zbiorowościach<sup>17</sup>. W społeczeństwach industrialnych małą społeczność lokalną zastępuje częściowo społeczność wielkomiejska, czy metropolitalna, posiadająca inny charakter niż mała społeczność lokalna. Społeczność wielkomiejska zachowuje jednak te cechy, które pozwalają mówić o niej jako o społeczności lokalnej. Jest spontanicznie powstałą trwałą, wydzielającą się spośród innych i posiadającą określoną terytorialną podstawę całością, której poszczególne elementy (ludzkie, rodziny, różnego rodzaju związki, instytucje, dzielnice itp.) są ze sobą ściśle powiązane. W jej ramach przynajmniej większość mieszkańców odpowiadającego jej terenu zaspokaja swoje najważniejsze potrzeby i spełnia swoje życiowe funkcje — pracuje, wypoczywa, zaspokaja swoje potrzeby konsumpcyjne, rozrywki itp.

Określenia powyższe, nie pretendujące bynajmniej do miana definicji<sup>18</sup>, dotyczą i wsi, i wielkiego miasta, choć współczesne wielkie miasto różni się od małej społeczności lokalnej typem społecznej więzi i kontaktów, stopniem izolacji, zróżnicowania i ruchliwości mieszkańców, stylem ich życia, rodzajem instytucji itp. Tak rozumiana społeczność lokalna stanowiła zawsze i stanowi obecnie istotny element struktury społeczeństw. Stosunkowo niewielka tylko ilość ludzi żyje poza społecznościami lokalnymi, wielkimi czy małymi. Społeczności te są, poza rodziną, środo-

---

i *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej* (Poznań 1960) S. Nowakowskiego i innych. Na rolę charakterystycznych biografii członków danej społeczności w badaniach omawianego typu kładzie nacisk R. Redfield, *op. cit.*, s. 52—65, rozdz.: *The Little Community as a Typical Biography*.

<sup>16</sup> Do *community* (społeczność lokalna) zalicza się też nieraz wędrowną horde (bandę) u ludów niecywilizowanych. Por. Redfield, *op. cit.*

<sup>17</sup> Por. R. Redfield, *op. cit.* Redfield powołuje się na badania A. F. Morgana (*The Small Community*, New York 1942), który stwierdził, że powyżej  $\frac{3}{4}$  ludności kuli ziemskiej żyje dotąd w małych społecznościach lokalnych (*op. cit.*, s. 3).

<sup>18</sup> Podają ją różne prace, m.in. Arensberg, *The Community as Object...* Por. także L. Nelson, Ch. Ramsey, C. Verner, *Community Structure and Change*, New York 1960, rozdz. I i inne. Uzasadnienie objęcia jednym terminem zarówno wielkiej, jak i małej społeczności lokalnych przedstawia Warner (*American Life ...*, s. 41—42).

wiskiem życia ludzkiego najbardziej może powszechnym. Od grup rodzimych różnią się zaś tym, że jednocześnie stanowią środowisko, w którym zachodzą i przełamują się wszystkie niemal procesy społecznych i kulturowych przemian. Migracja zamorska jest również procesem wychodźstwa z konkretnych wsi i miast. Proces rozwoju szkolnictwa w kraju oznacza wzrost ilości szkół w konkretnych miejscowościach. Wojnę i okupację przeżywał każdy nie tylko jako obywatel w kraju, ale jako mieszkaniec wsi lubelskiej, czy stołecznego miasta. Każdy proces, każde zjawisko społeczne zachodzi w określonej przestrzeni i stąd niemal zawsze występuje w ramach jednej lub wielu społeczności lokalnych.

Z tych wszystkich powodów społeczności lokalne stanowią nie tylko ważny obiekt badania. Monografie społeczności lokalnej, najwyraźniej skoncentrowane na jakimś problemie, pełnią również rolę narzędzia poznania zjawisk o dużym znaczeniu. Pełny obraz jednego zjawiska czy procesu można przedstawić dopiero wtedy, gdy przedstawi się jednocześnie tło, środowisko, w którym one występują, gdy wskaże się ich miejsce w tym środowisku, jednocześnie zaś miejsce i rolę w życiu ludzkich jednostek. Umożliwia to monografia społeczności lokalnej, dla której owe zjawiska czy procesy stanowią punkt koncentracji.

Monografia społeczności lokalnej umożliwia jednak nie tylko plastyczne i pełne przedstawienie zjawisk. Ułatwia również ich wyjaśnienie. Skomplikowany charakter przyczynowych uwarunkowań w sferze zjawisk społecznych sprawia, że jedne i te same zjawiska pełnią różną rolę: warunków koniecznych, dostatecznych, sprzyjających itp., lub nie pełnią jej wcale w uwarunkowaniu danego faktu czy procesu w zależności od układu, w którym występują. Wyjaśniając jakiś fakt czy proces trzeba się więc z reguły odwołać do różnych układów, których elementami są różne zjawiska<sup>19</sup>. W tej sytuacji przy wyjaśnianiu zjawisk ważną rolę muszą pełnić studia monograficzne takich obiektów, w których układy te są względnie jednolite, między innymi monograficzne studia społeczności lokalnych, zwłaszcza niewielkich.

Z tych wszystkich względów naukowa doniosłość monografii społeczności lokalnych jest bardzo poważna w badaniach nad różnymi problemami. Względy te sprawiają, że niektórzy badacze wysoce cenią ten typ studiów. Warner nazywa społeczności lokalne laboratorium współczesnego socjologa i antropologa<sup>20</sup>, Arensberg charakteryzuje je jako „badania społecznych i psychologicznych warunków *in vivo*, w ich naturalnym, żywym kontekście i powiązaniach” w przeciwstawieniu do badań innego

<sup>19</sup> Por. C. Seltiz, M. Jachoda, M. Deutsch, S. W. Cook, *Research Methods in Social Relations*, New York 1960, s. 82.

<sup>20</sup> Warner, *American Life...*, s. 30 i n.

typu, w których zjawiska studiuje się *in vitro*, na drodze izolacji i abstrakcji lub za pośrednictwem modeli<sup>21</sup>.

Oczywiście monografie społeczności lokalnych jako typ badań posiadają w porównaniu z tymi innymi typami również i wady. Współczesne badania ankietowe<sup>22</sup>, nie mówiąc już o eksperymentalnych, pozwalają w większym stopniu poddać proces badawczy intersubiektywnej kontroli niż badania, które nas tu głównie interesują. Na wyniki tych ostatnich większy wpływ może mieć postawa emocjonalna badacza, jego uprzedzenia itp. W badaniach ankietowych i eksperymentalnych w porównaniu z monograficznymi studiami łatwiejsze do zastosowania są ilościowe sposoby opracowania materiału, umożliwiające większą precyzję.

Współczesne badania ankietowe mają przewagę nad wszelkimi studiami monograficznymi innego rodzaju. Badania te prowadzone są z reguły z reprezentatywnymi próbkami respondentów. Oznacza to, że wnioski sformułowane w rezultacie badań można rozciągnąć na całą zbiorowość. Badania, które stanowią główny przedmiot niniejszych rozważań, dotyczą wybranych społeczności lokalnych, które *ex definitione* nie stanowią statystycznej próbki. Uogólnianie wniosków sformułowanych w badaniach tego typu nie jest więc możliwe na tej samej drodze co w badaniach ankietowych, o których mowa. Wielu badaczy tymczasem popełnia błąd rozszerzając wnioski, sformułowane w monograficznych studiach, na inne społeczności lub na całą zbiorowość, do której należy dana społeczność lokalna, tak jak gdyby stanowiła ona reprezentatywną próbkę.

Kwestia możliwości uogólniania wniosków badań, o których mowa, jest niewątpliwie kwestią bardzo trudną do rozwiązania, jak w ogóle zresztą kwestia uogólniania wniosków sformułowanych na podstawie badań pojedynczych przypadków. Wydaje się jednak, że postęp w tej dziedzinie jest również możliwy. Wymagać on będzie wysiłku zarówno

<sup>21</sup> Arensberg, *The Community-Study Method*, s. 111.

<sup>22</sup> Mówiąc o współczesnych badaniach ankietowych mam na myśli — w zasadzie zgodnie z ucierającym się zwyczajem językowym — typ badań ukształtowany zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, prowadzonych przy pomocy wywiadów kwestionariuszowych lub kwestionariusza wypełnianego przez badanych. W badaniach tych dąży się z reguły do uzyskania informacji od reprezentatywnej próbki respondentów i bierze się pod uwagę ograniczoną ilość czynników (zmiennych), które analizuje się przy pomocy rozbudowanych technik statystycznych. Badania tego rodzaju są obecnie typem badań dominującym w socjologii i stanowią przedmiot pogłębionej metodologicznej refleksji. Na ich oznaczenie w Ameryce i, ostatnio, w Anglii używa się najczęściej nazwy *survey* (nawiasem mówiąc jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu nazwa *survey* oznaczała badania innego rodzaju, a zwłaszcza praktycznie zorientowane i przestrzennie zlokalizowane studia prowadzone przy pomocy różnych technik, por. E. C. Hughes, *The Cultural Aspects of Urban Research* w pracy *The State of Social Science*, ed. L. D. White, Chicago 1956, s. 258).

ze strony metodologów, jak i badaczy, którzy w badaniach społeczności lokalnych powinni mieć na widoku nie tylko idiograficzne cele<sup>23</sup>. Znaczenie z tego punktu widzenia posiada nie tyle ilość społeczności lokalnych, które zostały poddane analizie, co ich dobór w związku z zagadnieniami, które stanowiły punkt koncentracji badań, i sposób, w jaki analiza ta została dokonana (kwestia aparatu pojęciowego, ewentualnych porównań z innymi społecznościami itp.).

Słabe strony monografii społeczności lokalnych jako typu badań nie powinny przesłaniać ich stron dodatnich. Obok tych, o których była już mowa przy omawianiu znaczenia tych badań, należy wspomnieć i o innych.

Monograficzne studia społeczności lokalnych wymagają badań terenowych prowadzących przy użyciu różnych technik, między innymi tych, które pozwalają badaczowi wejść w bliski kontakt z przedmiotem badania (obserwacja uczestnicząca, wywiad swobodny itp.). Stanowi to oczywiście zaletę tych badań. Wszystkie techniki badawcze wypracowane przez socjologię, psychologię społeczną i antropologię kulturalną posiadają, jak dotąd, poważne braki. Na całe szczęście w przypadku każdej techniki są to na ogół braki różne. Poszczególne techniki następnie dają dostęp do odmiennych stron życia społecznego. Okoliczności te sprawiają, że łączenie technik badawczych w analizie jednych i tych samych zjawisk jest rzeczą bardzo korzystną. Rzadko ma to miejsce w badaniach ankietowych, w których dominującą techniką jest wywiad kwestionariuszowy<sup>24</sup>. W badaniach terenowych łączenie technik jest koniecznością. W tej sytuacji badacz może kontrolować wyniki otrzymane za pośrednictwem jednej techniki przy pomocy wyników uzyskanych na innej drodze. Jest zaś w sytuacji o tyle dogodnej, że będąc na miejscu może w wielu przypadkach sam w różny sposób zweryfikować prawdziwość uzyskanych informacji. Ta zaleta co najmniej równoważy wadę związaną z faktem, iż na sposób przeprowadzania i wyniki badań omawianego

<sup>23</sup> Pewne metodologiczne próby w omawianym zakresie przynosi cytowany artykuł Arensberga, *Community as Object..* Ogólnie w sprawie uogólniania wyników badań monograficznych patrz m.in. McKinney, *op. cit.* i cytowaną tam literaturę. McKinney omawia między innymi indukcję analityczną Znanieckiego. Krytykę metody monograficznej, m.in. metody monograficznych badań społeczności lokalnych, przedstawia A. Cuvillier, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 1947, s. 129—137. Autor omawia także walory tej metody, uwzględnia głównie dawniejsze monografie.

<sup>24</sup> Wywiad jako technikę zdobywania informacji poddał ostatnio u nas krytyce Z. Bauman (*Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*, Warszawa 1961, s. 166—177). Krytyka ta jest słuszna w wielu punktach. Warto jednak w związku z nią zauważyć, że wywiad nie jest jedyną techniką zdobywania informacji w socjologii, choć jest w tej chwili techniką najbardziej rozpowszechnioną.



typu większy wpływ wywrzeć mogą uprzedzenia i postawa emocjonalna badacza<sup>25</sup>.

Związana z poprzednią jest następnie inna dodatnia cecha monograficznych badań nad społecznościami lokalnymi. Badania ankietowe, dostarczają w zasadzie informacji dotyczących jednego przekroju czasowego lub przekrojów niezbyt od siebie odległych. Przy ich pomocy, zwłaszcza wtedy, gdy badacze posługują się wyłącznie wywiadem kwestionariuszowym czy ankietą, trudno jest odtworzyć przeszłość. Inaczej rzecz ma się w przypadku badań społeczności lokalnych. Po pierwsze — sam przedmiot badania posiada historię, która stanowi jego istotny element<sup>26</sup>. Następnie — przy użyciu różnych technik, m.in. w oparciu o dokumenty osobiste i wszelkie zresztą dokumenty, prasę, także archiwalia, badacze są w stanie odtworzyć przeszłość i jej odbicie w ludzkiej świadomości. Przykładowo można wymienić tutaj wspomnianą już kilkakrotnie pracę Lyndów *Middletown*, w której zostały przedstawione przemiany kultury tego miasta w ciągu kilkudziesięciu lat. W tego typu badaniach socjolog przeobraża się w *sui generis* historyka, a jego praca nabiera także charakteru pracy historyczno-socjologicznej<sup>27</sup>.

Uwzględnienie „wymiaru historii” i dynamiki przeobrażeń w badaniach socjologicznych nad współczesnością posiada samo przez się doniosłość. Przede wszystkim otwiera perspektywę na problematykę rozwojową. Chodzi tutaj nie tylko o historię zbiorowości, ale i o udział w niej poszczególnych jednostek, których losy wchodzą w skład historycznych przemian danej społeczności.

Inna zaleta monografii społeczności lokalnych pozostająca w związku z możliwością i potrzebą łączenia technik badawczych w badaniach tego typu, to giętkość jej jako metody badań. W badaniach ankietowych badacz ograniczony jest w zasadzie do problematyki uwzględnionej w kwestionariuszu czy ankiecie, przy pomocy których zbiera swój zasadniczy materiał. W monograficznych badaniach społeczności lokalnej badacz korzysta z technik bardziej giętkich, jak wywiad swobodny czy obserwacja niekontrolowana. Stosuje zresztą wszelkie techniki dowolnie, w zależności od potrzeby. Wiąże się to z tym, że plan badań jest zwykle bardzo elastyczny, przewidywać musi szereg cząstkowych badań podporządkowanych ogólnej idei.

Ostatnia cecha omawianej metody badań, o której należy tu wspo-

---

<sup>25</sup> Dotyczy to wszystkich badań poszczególnych przypadków. Por. Goode, Hatt, *op. cit.*, s. 334—335.

<sup>26</sup> Por. Redfield, *op. cit.*

<sup>27</sup> O możliwości badania przemian w czasie przy pomocy badań typu *case study* w przeciwstawieniu do badań surveyowych wspominają Goode i Hatt, *op. cit.*, s. 334. Por. także Cuvillier, *op. cit.*, s. 130.

mnąć, to jej rola w integracji wysiłków przedstawicieli szeregu dysyplin. W współczesnej socjologii monograficzne badania społeczności lokalnych noszą piętno typu badań antropologicznych. Badania te służą jednak także i psychologom społecznym, nie mówiąc już o geografach. W wielu badaniach konieczny jest udział historyka i ekonomisty. Monografia społeczności lokalnej jest w pewnym sensie metodą interdyscyplinarną, metodą badań kompleksowych. Służyć też może jako narzędzie integracji poczyniań badawczych przedstawicieli różnych dziedzin<sup>28</sup>.

Przedstawiona tutaj próba bilansu zalet i wad monografii społeczności lokalnej nie ma oczywiście na celu wykazania, iż jest to typ badań najlepszy. Takich typów badań w ogóle nie ma. Jest to jednak typ badań niezmiernie potrzebny — przynajmniej w obecnym stanie rozwoju metod nauk społecznych. Potrzebny jest z różnych względów: i ze względów poznawczych, w niektórych wypadkach i ze względów praktycznych, zwłaszcza dla działaczy terenowych. Pewne cechy badań, o których mowa, powodują, iż są one bardzo potrzebne i z innych powodów. Są to badania monograficzne — ale i całościowe, obejmujące w jakimś zakresie całość społecznych zjawisk na danym terenie. Efekt badań tego typu, monografia jakiejś społeczności, zwłaszcza jeśli jest to społeczność specjalnie dobrana, stanowi doskonały punkt wyjścia dla ideologicznej refleksji nad społeczeństwem w danym etapie jego rozwoju. Badania, o których mowa, spełniały też niejednokrotnie dużą rolę w rozwijaniu samowiedzy społeczeństwa. Dość wspomnieć rolę, jaką w rozwoju samowiedzy społeczeństwa amerykańskiego odegrały prace Lyndów, czy Warnera. Tę rolę mogły one spełnić nie tylko ze względu na osobowość ich twórców. Mogły ją spełnić również ze względu na reprezentowany w nich typ pracy badawczej, który pozwala na możliwie pełne odzwierciedlenie życia konkretnych grup i zbiorowości, uwzględniające bogactwo i złożoność ludzkich przeżyć i losów.

#### MONOGRAFIA SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ A BADANIA SPOŁECZNO-KULTUROWYCH PRZEOBRAŻEŃ W POLSCE W OSTATNICH DZIESIĘCIOLECIACH

Monografia społeczności lokalnej jest typem badań równie potrzebnym jak badania innego rodzaju: ankietowe, historyczno-socjologiczne, eksperymentalne itd. Nie znaczy to oczywiście, że badania tego typu są jednakowo użyteczne w studiach wszystkich problemów. Jest rzeczą oczywistą, że nie ma potrzeby uciekać się do badań społeczności lokalnej, gdy prowadzi się studia z zakresu socjologii nauki. Na pewno użyteczne będą natomiast badania tych społeczności mające na celu na-

<sup>28</sup> Por. Arensberg, *The Community-Study Method*, s. 121—123.

świecenie takich problemów, jak przestępczość młodzieży czy zagadnienie społecznego uwarstwienia.

Do problemów, dla rozwiązania których badania społeczności lokalnych pod określonym kątem wydają się konieczne, należy problem społeczno-kulturalnych przeobrażeń we współczesnej epoce, problem charakteru i mechanizmu tych przeobrażeń. Użyteczność badań społeczności lokalnych w tym zakresie wiąże się z kilkoma okolicznościami. Społeczno-kulturowe przeobrażenia w jakimś kraju nie są nigdy jednolite na całym jego obszarze. Inaczej wyglądają, na przykład, we wsi Mogiła pod Krakowem, na której terenie wyrosła Nowa Huta, a inaczej w miejscowości, w której mimo zmian politycznych itp. nie było wielkoprzemysłowych lub żadnych w ogóle inwestycji. Stąd płynie potrzeba zlokalizowanych analiz, które przyniosłyby obraz różnych typów przeobrażeń.

Inna okoliczność, z którą wiąże się potrzeba monograficznych studiów społeczności lokalnych skoncentrowanych na problemie społeczno-kulturowych przeobrażeń, to złożony i „całościowy” charakter tych przeobrażeń. Stanowią one proces przemian zachodzący zazwyczaj w wielu sferach życia, przy tym przemiany te w różny zresztą sposób na różnych terenach są ze sobą ściśle powiązane. Proces ten musi być więc analizowany na drodze badań, które pozwolą uchwycić całą jego złożoność, jednocześnie zaś pozwolą przedstawić wzajemne związki różnych przemian i potraktować go jako całość. Takim typem badań są właśnie monografie społeczności lokalnej jako typ i metoda badań, wykorzystujących różne techniki badawcze w celu uzyskania pełnego i całościowego obrazu danej dziedziny zjawisk.

Społeczno-kulturowe przeobrażenia to, na koniec, proces dynamiczny, proces przemian w czasie. I ten ich aspekt może być zbadany na drodze monograficznych studiów społeczności lokalnych lepiej niż przy pomocy innych metod, zwłaszcza niż przy pomocy badań ankietowych dotyczących ludności różnych rejonów.

Z tych wszystkich względów badania społeczno-kulturowych przeobrażeń są bardzo często badaniami społeczności lokalnych, prowadzonymi pod określonym kątem widzenia<sup>29</sup>. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w przypadku społeczno-kulturowych przeobrażeń omawiany typ badań jest typem badań najbardziej odpowiednim — przynajmniej na pewnym etapie tych badań.

Jak przedstawia się sprawa badań nad społeczno-kulturowymi prze-

---

<sup>29</sup> Nie ma tu potrzeby przytaczać niezwykle obszernej literatury tego przedmiotu, zwłaszcza że dotyczy ona głównie społeczno-kulturowych przemian (*social and cultural change*), dokonujących się w zupełnie innych ustrojowych warunkach niż nasze. Do studiów poświęconych społeczno-kulturowym przeobrażeniom należą właściwie prace Lyndów nad Middletown.

obrażeniami w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach? Potrzeba takich badań jest silnie odczuwana<sup>30</sup>. Wiadomo jednak, że mimo rozwoju różnych studiów nie jesteśmy w tym zakresie zbyt zaawansowani. Niejednokrotnie umiemy udzielić tylko ogólnej odpowiedzi na pytanie, co w danej sferze zjawisk zmieniło się od okresu przedwojennego. Za tymi odpowiedziami kryje się nieraz szereg cyfr zaczerpniętych z *Rocznika statystycznego*. Odpowiedzi te nie są jednak najczęściej udokumentowane na innej drodze. Niewiele jest naukowych prac, w których ogólne przemiany pokazane byłyby jako procesy dokonujące się w życiu konkretnych społeczności, grup, instytucji, jednostek ludzkich, do których to procesów prowadzą się ostatecznie wszelkie wielkie przeobrażenia.

Nie ma potrzeby wymieniać tu różnych powodów tego stanu rzeczy. Warto natomiast zwrócić uwagę na jeden fakt, pozostający w związku z problematyką niniejszego artykułu. Badania nad współczesnością w większości przypadków prowadzone są przy pomocy metody, która nie jest bynajmniej najbardziej odpowiednia, gdy chce się przedstawić obraz i mechanizm społeczno-kulturowych przeobrażeń, którym uległa Polska w ostatnich dziesięcioleciach. Dominującą rolę w naszych badaniach odgrywają badania ankietowe, przy pomocy których można uzyskać wycinkowy obraz odnoszący się do jednego tylko czasowego przekroju, obraz bardzo zresztą potrzebny z innych względów. Trudno przy ich pomocy sięgnąć w niedawną przeszłość, która leży u podłoża obecnych przekształceń, trudno nawet przedstawić ich dynamikę w chwili obecnej. Trudno o całościowy obraz przemian, gdyż wymaga on uwzględnienia zbyt wielu czynników, aby można je było ująć w kwestionariuszu czy ankiecie, zwłaszcza, że niełatwo jest z góry ustalić, które z tych czynników okażą się ważne.

Niejako na marginesie głównego nurtu socjologicznych poszukiwań znajdują się prowadzone monograficzne badania społeczności lokalnych. W badaniach tych, kontynuujących doskonale tradycje polskich monograficznych studiów przed wojną, znalazło już naświetlenie niejedno zagadnienie dotyczące społeczno-kulturowych przeobrażeń Polski współczesnej<sup>31</sup>. Koncentrują się one jednak głównie bądź na problemach Ziemi

---

<sup>30</sup> Por. m.in. S. Żółkiewski, *Integracja nauk społecznych i współczesnienie ich problematyki*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1960, z. 1/2.

<sup>31</sup> Mam tu na myśli zwłaszcza wymienione już prace S. Nowakowskiego. Częściowo należą tu także następujące prace: W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów z Francji*, Poznań 1960, J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960, E. Ciupak, *Kultura religijna wsi*, Warszawa 1961, Z. Grzelak, *Pozycja inteligencji w społeczności wiejskiej*, Warszawa 1961 (powiel.). Wspomnieć też należy niektóre artykuły ukazujące się w „Przeglądzie Socjologicznym”, „Kulturze i Społeczeństwie”

Zachodnich, bądź na problemach wiejskich. Nie ma, jak dotąd, badań poświęconych problematyce społeczno-kulturowych przemian w reszcie kraju. Jest to tymczasem problematyka z pewnego punktu widzenia centralna w analizie społeczno-kulturowych przeobrażeń współczesnej doby ze względu na znaczenie przemian, które się tam dokonują i dokonały w niedawnej przeszłości. Badania te mogłyby wnieść bardzo wiele w rozwiązanie problemów charakteru i mechanizmu naszych przeobrażeń, oczywiście obok badań poświęconych tym przeobrażeniom w poszczególnych sferach życia w skali całego kraju (badania nad przeobrażeniem klasy robotniczej i inteligencji itp.).

Brak monograficznych studiów, o których mowa, stanowi swoisty paradoks w naszych warunkach. Ich potrzeba zdaje się nie ulegać wątpliwości. Mogą one wykorzystać dorobek polskich przedwojennych monograficznych studiów, także ich dorobek w zakresie metodologicznym. Mogą nawiązać do dorobku myśli marksistowskiej w zakresie teorii społeczno-kulturowych przeobrażeń, co w tej zwłaszcza dziedzinie badań wydaje się zarówno ze wszech miar celowe, jak i stosunkowo nietrudne. Mogą służyć jako doskonale narzędzie integracji różnych nauk społecznych, o której pisał ostatnio S. Żółkiewski<sup>32</sup>.

Istnieje wyraźna potrzeba zorganizowania monograficznych badań nad społecznością lokalną, poświęconych zagadnieniom społeczno-kulturowych przemian. Badaniami takimi stać się powinny badania płockie. Z tej racji należy poświęcić im nieco miejsca, co pozwoli skonkretyzować niektóre sformułowane poprzednio uwagi i postulaty.

#### BADANIA PŁOCKA JAKO STUDIUM SPOŁECZNO-KULTUROWYCH PRZEOBRAŻEŃ

Pomysł badań płockich, do których obecnie przechodzę, zrodził się w związku z faktem, iż miasto to w ciągu najbliższych lat ulegnie przeobrażeniom ze względu na budowę rurociągu naftowego i zakładów petrochemicznych. W rezultacie tych inwestycji zatrudnienie w Płocku ma wzrosnąć prawie dwukrotnie, powstanie wielka nowa dzielnica miasta. Samo ono, podobnie jak i cała okolica, ulegnie przekształceniom, których rodzaj i kierunek trudno dokładnie w tej chwili określić.

W tych warunkach powstała myśl podjęcia badań, których przedmiotem byłyby przekształcenia rejonu wiejskiego Płocka i samego miasta wynikające z industrializacji. Pomysły dotyczące badań tego rodzaju

i „Wsi Współczesnej” (T. Wierzbickiego, K. Żygulskiego, E. Łyś-Jagiello i in.) oraz niepublikowaną pracę doktorską D. Gałaja pt. *Aktywność społeczno-gospodarcza ludności rolniczej* (SGGW 1960).

<sup>32</sup> S. Żółkiewski, *op. cit.*

referowane były na posiedzeniu Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną przy Wydziale I Nauk Społecznych PAN — 2 czerwca 1961 r. przez dra D. Gałaję i dra J. Piotrowskiego. W razie podjęcia badań w najbliższym czasie znaczną część przemian w Płocku i rejonie można by badać w trakcie ich zachodzenia. Równoległe mają być podjęte badania nad innymi rejonami przemysłowych inwestycji.

Koncepcja badań płockich jako przestrzennie zlokalizowanego studium obecnej fazy socjalistycznej industrializacji może służyć jako użyteczne narzędzie integracji różnorodnych badań. Powinna być ona jednak bardziej szczegółowo opracowana, gdyż w przeciwnym razie badaniom płockim grozić będzie niebezpieczeństwo przekształcenia się w szereg nieskoordynowanych poczynąń badawczych, zwłaszcza usługowych, które nie złożą się na jakąś całość.

Integrację badań może ułatwić jeszcze koncepcja, zgodnie z którą badania nad industrializacją stanowiłyby istotny, ale nie jedyny element poszukiwań. Chodzi mi tu o wspomnianą już myśl, aby badania płockie uczynić studium społeczno-kulturowych przeobrażeń. Celem takich badań byłoby znalezienie odpowiedzi na szereg problemów sprowadzających się zwłaszcza do następujących pytań. Co w różnych dziedzinach życia i kultury miasta od okresu przedwojennego przetrwało w niezmienionej postaci, co uległo przeobrażeniom, a co pojawiło się nowego? Jaki jest wzajemny stosunek elementów nowych i starych? Jakie są przyczynny zachowania jednych elementów, przekształceń innych i eliminacji pozostałych? Jakie są źródła zjawisk nowych i jaki był i jest mechanizm wszystkich przeobrażeń? Czy i w jakim sensie można mówić o identyczności miasta od czasów przedwojennych mimo jego przemian i jaki jest zakres tej identyczności?

Sądzę, że ta koncepcja badań płockich jest na tyle ogólna, iż mogą w jej ramach zmieścić się badania dość różnorodne. Jednocześnie zaś, gdy ulegnie dalszej precyzacji, będzie mogła służyć jako narzędzie, przy pomocy którego badaniom nada się zwartość i jednolitość.

Obok tych względów są jeszcze i inne, które skłaniają do nadania badaniom płockim studium nad społeczno-kulturowymi przemianami w ostatnich dziesięcioleciach.

Socjalistyczna industrializacja stanowi jeden z zasadniczych elementów społeczno-kulturowych przeobrażeń dzisiejszego Płocka. Należy jednak zauważyć, że obecne inwestycje stanowią tylko wycinek procesu socjalistycznego industrializacji, która w Płocku rozpoczęła się wraz z rozbudową Fabryki Maszyn Żniwnych, Stoczni, Mostostalu itp. Jeśli więc nawet badania płockie ograniczyłyby się do procesu industrializacji i jego skutków, to objąć powinny również okres nieco wcześniejszy, lata

pięćdziesiąte. Analiza industrializacji ograniczona do jednej fazy nie byłaby bowiem pełna.

Ale, zwłaszcza w przypadku Płocka, ograniczenie się do samej industrializacji, nie byłoby właściwe. Była już mowa poprzednio o potrzebie analiz całokształtu społeczno-kulturowych zmian w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach i o tym, że badania płockie następują możliwość podjęcia tej problematyki. Są i inne względy przemawiające przeciw ograniczeniu się do samego procesu industrializacji. Industrializacja stanowi fazę w cyklu przemian obejmujących również wcześniejsze przemiany. Są to przemiany społeczno-polityczne, które miały miejsce po wojnie i od których nie sposób oderwać wszelkich procesów zachodzących w życiu i kulturze naszego kraju. Przemiany te zmieniły charakter miasta już wcześniej i należy je również uwzględnić. Analiza wszelkich przemian nabiera bowiem właściwego teoretycznego sensu wówczas, gdy obejmie się nią cały cykl tych przemian, w tym przypadku od okresu przedwojennego do chwili obecnej. Wtedy dopiero będzie można powiedzieć, co stanowi rezultat przeobrażeń w jednej i w drugiej dziedzinie, w jednej i w następujących fazach przeobrażeń.

Płock w chwili obecnej następcza doskonałą okazję do tego, aby na monograficznym przykładzie zbadać całokształt przemian, które zaszły od czasów przedwojennych w życiu i szeroko pojętej kulturze lokalnego ośrodka miejskiego. Miasto posiada bogate niezniszczone archiwa. Przed wojną w Płocku istniały dwie codzienne gazety, istnieją publikacje, poświęcone samemu miastu<sup>33</sup>. Te różnorodne źródła są uporządkowane dzięki działalności samych płocczan<sup>34</sup>, których wkład w badania płockie m.in. w zakresie poszukiwań dotyczących przeszłości, mógłby być bardzo duży. W tej sytuacji badacz odtwarzający przeszłość będzie się mógł odwołać nie tylko do pamięci mieszkańców.

Ograniczenie się w badaniach płockich tylko do ostatniej fazy cyklu przemian, na którą oczywiście trzeba położyć największy nacisk, oznaczałoby rezygnację z wykorzystania możliwości, którą przedstawia Płock. Byłaby to duża szkoda, zwłaszcza, że Płock jest miastem, w którym przeszłość i tradycje odgrywają znaczną rolę. Obecne inwestycje w Płocku nie są, o ile się tak można wyrazić, inwestycjami na surowym korze-

---

<sup>33</sup> M.in. obszerna, choć bardzo jednostronna monografia Płocka, pióra bpa A. J. Nowowiejskiego (*Płock. Monografia historyczna*, wyd. 2, Płock b. r., s. 714. Monografia doprowadzona jest do 1930 r.). Warto tu dodać, że jeden z działaczy płockich, dr A. Maciesza, zasłużony także jako antropolog, był rzecznikiem badań regionalnych, którym poświęcił kilka publikacji.

<sup>34</sup> Por. H. Kostanecka, *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830; 1907—1957*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1958, nr 2.

niu. Fakt ten należy wziąć koniecznie pod uwagę przy planowaniu badań: i wyciągnąć z niego odpowiednie wnioski. Sprowadzają się one do postulatu, iż w badaniach płockich, poświęconych głównie przemianom zachodzącym w terażniejszości, należy sięgnąć również w niedawną przeszłość, która tę terażniejszość tłumaczy i warunkuje.

#### PROBLEMATYKA BADAŃ PŁOCKICH

Badania płockie powinny być badaniami kompleksowymi. Jako takie muszą być też badaniami zespołowymi. Z tej choćby racji przed przystąpieniem do nich należy określić dokładnie ich charakter i problematykę.

Planując badania nad społecznościami lokalnymi współcześni badacze analizują zazwyczaj szereg ośrodków, dokonują wyboru jednego z nich. Ma to między innymi na celu wstępne określenie zakresu, do którego odnosić się będą wnioski sformułowane w rezultacie badań<sup>35</sup>. W przypadku badań płockich trudno jest bez wstępnych badań nawet bardzo ogólnie ustalić ten zakres. Jest w Polsce dość dużo miast zbliżonych wielkością i charakterem do Płocka. Wyniki prac nad wieloma tematami, na pewno miałyby zresztą ogólniejsze, ponadlokalne znaczenie. Żadne miasto nie stanowi miniaturowego obrazu całego społeczeństwa, jak utrzymywał Warner<sup>36</sup>. Płock jest jednak ośrodkiem na tyle dużym, bogatym w różnorodne instytucje, o ludności na tyle zróżnicowanej, że szereg problemów występujących w przemianach całego kraju znajdzie w tym mieście na pewno swoje odzwierciedlenie i konkretną egzemplifikację. To właśnie nadaje badaniom płockim ogólniejszy sens i znaczenie wychodzące poza ramy ściśle monograficznego studium.

Następna kwestia, którą należy rozwiązać przystępując do badań, to kwestia bardziej szczegółowej ich problematyki oraz metod i technik, przy pomocy których będą badane poszczególne zagadnienia. Zarys problematyki przedstawiony w powiązaniu z wskazówkami, jak je należy rozwiązać w zastosowaniu do danego terenu, stanowi właściwą koncepcję badań. Sformułowana być ona musi również w oparciu o wstępne rozpoznanie.

Waga należycie sformułowanej koncepcji badań jest bardzo duża zwłaszcza w przypadku badań nad jakąś społecznością lokalną. Szczegóło-

---

<sup>35</sup> Por. Warner, *American Life ...*, s. 32 i nast.; Arensberg, *Community as Object...* Oczywiście mowa tu o bardzo ogólnym określeniu zakresu stosowności wniosków. Kwestia ta musi być bowiem rozstrzygana osobno w przypadku każdego uogólnienia.

<sup>36</sup> Warner, *op. cit.*



wo opracowana ich problematyka zawiera w sobie ogólny model tej społeczności, ujęty pod kątem najbardziej ogólnego zagadnienia badań, w tym przypadku zagadnienia społeczno-kulturowych przeobrażeń<sup>37</sup>.

Oczywiście w chwili obecnej przedstawienie takiego modelu nie jest możliwe. Można jednak pokusić się o naszkicowanie ogólnego schematu problematyki badań i wymienić tematy niektórych przynajmniej bardziej szczegółowych studiów w oparciu o pewną znajomość miasta<sup>38</sup>.

Narzuca się sugestia, aby w badaniach płockich wykorzystać schemat zastosowany w *Middletown* i, z pewnymi zmianami, w *Middletown in Transition* Lyndów. Middletown (Muncie w Stanie Indiana) liczyło w momencie badań 38 tys. mieszkańców, a więc mniej więcej tyle samo co Płock. Badania Lyndów stanowią także studium społeczno-kulturowych przeobrażeń.

Schemat badań Lyndów polegał na opisie i analizie poszczególnych dziedzin życia i kultury Middletown w dwóch przekrojach czasowych: około 1890 i 1925. W opracowaniu wyników badań znajdujemy następujące rozdziały: I. Zdobywanie środków do życia, II. Dom rodzinny, III. Wychowanie młodzieży, IV. Spędzanie wolnego czasu, V. Uczestnictwo w praktykach religijnych, VI. Uczestnictwo w życiu społeczności lokalnej<sup>39</sup>. Wydaje się, że schemat ten posiada duże walory i z odpowiednimi zmianami można go wykorzystać w badaniach płockich. Powinno się w nich przyjąć za punkt wyjścia dwa zasadnicze przekroje czasowe — koniec lat międzywojennych i okres prowadzenia badań. W tych dwóch przekrojach należy opracowywać poszczególne tematy obejmujące w zasadzie całość życia i kultury Płocka. Obok tematów socjologicznych, odmiennych zresztą niż u Lyndów, powinny być reprezentowane tematy z dziedziny ekonomii, geografii społecznej i demografii. Powinno się przy tym przyjąć zasadę, że jeden badacz opracowuje obydwie przekroje czasowe i porównuje w zakresie danego tematu stan z lat 30-tych i stan obecny. Tak pomyślane opracowanie wniesie więcej do analizy problemu społeczno-kulturowych przeobrażeń niż równoległe studia dwóch autorów nad dwoma przekrojami. Opracowanie takie skłoni autora do uwypuklenia problematyki historyczno-socjologicznych porównań, o co właśnie chodzi.

Schemat oparty na schemacie Lyndów w przypadku Płocka i przeobrażeń społeczno-kulturowych w Polsce nie jest jednak wystarczający. Należy, jak się wydaje, wyodrębnić najważniejsze procesy przemian,

---

<sup>37</sup> Por. Arensberg, *The Community-Study Method*, s. 113—114.

<sup>38</sup> Autor zna Płock z wieloletniej autopsji.

<sup>39</sup> Por. *Middletown*.

zwłaszcza obejmujące kilka dziedzin życia, i uczynić je przedmiotem osobnych opracowań, opartych w części na opracowaniach poprzednich tematów. W przeciwieństwie do tych ostatnich, w których nacisk położony byłby na charakterystykę różnych przekrojów czasowych i ich porównanie, w opracowaniach tematów, o które obecnie chodzi, należałoby się skupić na dynamice, przyczynach i mechanizmie zmian. Opracowania te miałyby jednocześnie charakter opracowań podsumowujących, uwzględniałyby szeroko aspekty porównawcze itp.

Podział między dwoma wyróżnionymi grupami tematów jest oczywiście płynny. Wprowadzenie jego ma na celu uwypuklenie stanowiska, zgodnie z którym w badaniach płockich potrzebne jest zastosowanie wielostronnego podejścia — zarówno od strony łatwych do wyodrębnienia dziedzin życia i kultury, jak i od strony zasadniczych procesów przemian, których trafne wyodrębnienie zakłada już dużą znajomość obiektu studiów.

Obok dotychczas wyróżnionych należy wyodrębnić jeszcze jedną grupę tematyczną — tematy ściśle historyczne. Okres historii Płocka, który ma być poddany analizie, był bogaty w historyczne wydarzenia (wojna, ustanowienie władzy ludowej itp.). Wydarzenia te, nie objęte w zasadzie obydwoma przekrojami czasowymi, powinny być zanalizowane przez historyków, którzy wprowadzą w ten sposób swój punkt widzenia do kompleksowych badań i skonfrontują go z punktu widzenia przedstawicieli innych dyscyplin.

Wszystkie tematy wymagałyby wykonania prac pomocniczych. Należałyby do nich, na przykład, monografie poszczególnych instytucji, wydarzeń. Wydaje się rzeczą słuszną, aby zwłaszcza w tych pracach uczestniczyli stali mieszkańcy Płocka.

Wyróżniliśmy w ten sposób jedną pomocniczą i trzy zasadnicze grupy tematyczne. Do tych ostatnich należałyby następujące tematy.

A. Grupa tematów historycznych.

1. Płock w latach wojny i okupacji.
2. Pierwsze lata po wojnie i ugruntowanie się nowej władzy.
3. Historia socjalistycznej industrializacji, zwłaszcza powstania Petrobudowy i Petrochemii.

Uwzględnienie pierwszego z tych tematów wydaje się konieczne ze względu na rolę wojny i okupacji w życiu mieszkańców Płocka i wpływ tych wydarzeń na ich postawy. Temat ten, a także temat drugi i częściowo trzeci dotyczyłyby okresu, pomijanego w opracowaniach przekrojów czasowych. Dokonana przez historyka analiza powstania Petrobudowy i Petrochemii wydaje się potrzebna, choćby z tego względu, iż w studiach socjologicznych itp. nie znajdzie dostatecznego odzwierciedlenia proces podejmowania decyzji budowy, co dokonało się poza Płockiem, kolejność

wydarzeń związanych z budową w samym Płocku itp. Poza tym proces industrializacji, który stanowi jeden z centralnych procesów zmian, powinien być naświetlony możliwie wielostronnie.

B. Grupa tematów, w opracowaniu których zanalizowany byłby stan dwóch przekrojów czasowych (koniec lat trzydziestych i okres obecny):

1. Struktura społeczno-przestrzenna (ekologiczna) miasta.

Przy opracowywaniu tego tematu należałoby uwzględnić historyczny aspekt struktury przestrzennej, który w Płocku przedstawia się bardzo ciekawie, następnie zagadnienia urbanistyczne itp.

2. Płock jako lokalne centrum rolniczej okolicy.

3. Płock a wielkie ośrodki miejskie.

Obydwa tematy mogłyby być opracowywane przez geografów. Zwłaszcza w pracy nad tematem 3 należałoby uwzględnić aspekty gospodarcze i socjologiczne, m.in. zagadnienie atrakcyjności wielkich miast dla ludzi z mniejszych ośrodków.

4. Struktura demograficzna i zawodowa.

Przy opracowaniu tego tematu należałoby się oprzeć na materiałach ze spisów powszechnych, a także innych materiałów istniejących w Płocku.

5. Ekonomia i życie gospodarcze.

6. Instytucje pracy.

Opracowanie powinno objąć takie instytucje, jak fabryka socjalistyczna i niewielki przemysłowy zakład kapitalistyczny przed wojną, zakład rzemieślniczy, sklep, urząd itp. Jest to temat bardzo obszerny, obejmuje on zagadnienia socjologii pracy.

7. Rodzina, więź pokrewieństwa i życie domowe.

Przy opracowaniu tego tematu, podobnie zresztą jak i poprzedniego, wielką pomoc mogą stanowić autobiografie mieszkańców.

8. Struktura warstwowa.

Opracowanie tego tematu wymagające uwzględnienia różnych kryteriów warstwowego zróżnicowania, m.in. kryterium prestiżu, wymagałoby studiów historyczno-socjologicznych specjalnego rodzaju.

9. Organizacje społeczne i polityczne.

10. Instytucje władzy. Samorząd i Rada Narodowa.

11. Szkolnictwo.

Jest to dziedzina dla Płocka specjalnie ważna, ze względu na dużą ilość szkół obsługujących także okolicę.

12. Instytucje kulturalne (tzw. kultury wyższej). Chodzi tu zwłaszcza o takie instytucje, jak teatr, Towarzystwo Naukowe, biblioteki.

13. Spędzanie wolnego czasu i kultura masowa.

Badania nad spędzaniem wolnego czasu są już przeprowadzane w Płocku.

14. Instytucje i życie religijne.

### C. Tematy dotyczące zasadniczych procesów społecznych przemian.

Tematy z tego zakresu można w chwili obecnej podać tylko przykładowo. Sformułować je i podjąć będzie można dopiero wtedy, gdy praca nad tematami w grupie B będzie już zaawansowana. Od początku jednak, jak się wydaje, powinny być prowadzone prace badawcze, częściowo niezależnie od prac nad tematami w grupie B, pod kątem zdobycia dodatkowego materiału dla opracowań następujących tematów.

1. Industrializacja i przekształcenie się chłopów, proletariatu i pół-proletariatu miejskiego i wiejskiego w wielkoprzemysłową klasę robotniczą.

2. Rewolucja społeczno-polityczna i formowanie się nowych warstw kierowniczych.

3. Przemiany społeczno-polityczne, industrializacja i rewolucja kulturalna a przemiany wśród inteligencji.

W temacie tym chodzi m.in. o procesy adaptacji inteligencji przedwojennej, przeważnie z humanistycznym wykształceniem, i formowanie się nowej inteligencji, wśród której przeważają ludzie o wykształceniu technicznym.

4. Petrobudowa i Petrochemia w życiu i świadomości mieszkańców Płocka.

Bałania związane z tym tematem obejmować by musiały kilka kolejnych sondaży w rocznych odstępach czasu, obserwacje i analizę różnych zjawisk z życia miasta.

Oczywiście wszystkie tematy sformułowane są próbnie, przy ich ostatecznym sformułowaniu trzeba by liczyć się z tym, kto by je mógł podjąć itp.

Parę uwag co do metody i technik badań nad tematami w grupie B i C. W znacznej mierze musiałyby to być badania terenowe, prowadzone równolegle z poszukiwaniami historyczno-socjologicznymi. Sądzę, że konieczność porównania stanu z dwóch przekrojów czasowych zmuszałaby do poszukiwania nowych sposobów badania, zwłaszcza w zakresie materiału odnoszącego się do przeszłości. Obok indywidualnych poszukiwań musiałyby być podjęte próby badawcze o ogólniejszym znaczeniu, jak np. akcja gromadzenia wspomnień i pamiętników, o napisaniu których — poza ogólnym konkursem na życiorys płocczanina — należałoby się zwrócić do wybranych ludzi. Warto by się także zwrócić do kilku lub nawet więcej stałych mieszkańców o pisanie kroniki wydarzeń z życia miasta, kroniki Petrobudowy itp.<sup>40</sup>

Badania płockie pojęte jako studium społeczno-kulturowej zmiany

<sup>40</sup> Pomysł pisania kroniki, a także zorganizowania seminarium uczestników badań wysunął dr J. Piotrowski.

musiałyby być prowadzone w określonych ramach organizacyjnych. Głównym łącznikiem osób prowadzących badania nad różnymi tematami, częściowo w ramach prac zleconych, powinno być seminarium uczestników badań. Posiedzenia jego powinny odbywać się w Płocku. W Płocku stale musiałby także przebywać co najmniej jeden pracownik, spełniający także funkcje organizacyjne.

Przeciwko zarysowanej wyżej szkicowo koncepcji badań można podnieść wiele zarzutów. Najważniejszy z nich, sądzę, to zarzut, iż pomysł tak obszernych badań nie bierze pod uwagę naszych trudności kadrowych i organizacyjnych. Nie sądzę, aby były to trudności nie do przezwyciężenia. Istnieją u nas centralne instytucje mające na celu organizowanie i prowadzenie badań społecznych o podstawowym znaczeniu. Badacze muszą widzieć przed sobą odleglejsze, przy tym zaś konkretnie określone perspektywy. Takie perspektywy, sądzę, otwierają badania płockie pojęte jako studium przeobrażeń w dziedzinie stosunków społecznych i szeroko pojętej kultury.

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

## WYOBRAŻENIA I POSTAWY ETNICZNE DZIECI SZKÓŁ OPOLSKICH<sup>1</sup>

Treść: Wyobrażenia i postawy etniczne jako przedmiot socjalizacji. — Specyficzność terenu i organizacja badań. — Deklaracja narodowej przynależności. — Wyobrażenie grupy własnej: Polacy. — Kształtowanie się stosunku wobec grupy obcej: Niemcy. — Psychologia pogranicza.

### WYOBRAŻENIA I POSTAWY ETNICZNE JAKO PRZEDMIOT SOCJALIZACJI

W procesie socjalizacji, tj. w rozwoju osobnika ludzkiego dokonującym się pod wpływem kształtujących osobowość społecznych oddziaływań, bardzo istotną rolę odgrywa ustalanie percepcji i postaw wobec grupy własnej i grup obcych.

Zakres grup własnych dziecka, początkowo bardzo wąski, ograniczający się najczęściej do ram rodziny, rozszerza się z czasem w miarę rozwoju zdolności percepcyjnych dziecka i jego społecznych kontaktów. Spośród grup własnych o szerszym zasięgu szczególna rola przypada grupom etnicznym. W cywilizacjach mniej rozwiniętych grupa etniczna zbliża się jeszcze bardzo do grupy rodzinnej. Ramy plemienia lub szczepu niewiele jeszcze wykraczają poza granice rodu. Grupa narodowa kultur nowoczesnych odbiega tak daleko od progu zagrody rodzinnej, od opłotków osady, że jej członkostwo w znacznie większym stopniu, aniżeli członkostwo rodziny, klanu, plemienia staje się kwestią refleksji społecznej, kwestią przekazywania i przejmowania nie tylko określonych nawyków zachowania (języka, obyczajów), ale określonych wyobrażeń o własnym narodzie i innych grupach narodowych.

Oczywiście także i w wypadku wielkiej grupy etnicznej, jaką stanowi nowoczesny naród, przynależność do grupy polega nie tylko na kulturowaniu pewnych wyobrażeń, lecz także — i to nawet w pierwszym rzędzie — na manifestowaniu różnorodnych nawyków zachowania odnoszących się w szczególności do języka. Używając określeń prof. Ossowskiego można powiedzieć, że więź narodowa może nosić charakter nawy-

---

<sup>1</sup> Materiały do niniejszej pracy zostały zebrane w toku badania sfinansowanego przez Instytut Śląski w Opolu.

kowy, obyczajowy, ale może ona nosić także charakter ideologiczny, i ten aspekt posiada niewątpliwie duże znaczenie dla nowoczesnych grup etnicznych<sup>2</sup>.

Wyobrażenia i postawy etniczne dziecka nakładają się na inne właściwe mu postawy i tworzą jedną z warstw jego osobowości, która zależnie od wieku, sytuacji i ogólnospołecznych warunków może odgrywać w jego życiu większą lub mniejszą rolę. Ta warstwa osobowości kształtuje się najwcześniej — podobnie jak inne właściwości dziecka — pod wpływem oddziaływania rodziny, następnie szkoły, grup rówieśniczych oraz organizacji wychowawczych. Zarazem szersze wpływy społeczne oddziałują na nią poprzez różnorodne kanały środków masowego komunikowania.

Wyobrażenia odnoszące się do własnej grupy etnicznej i do grup obcych przekazywane są często w gotowej postaci stereotypów bądź zaczerpniętych z zasobów wiekowej nieraz tradycji, bądź stanowiących produkt aktualnych procesów krystalizacji pojęć i wychowawczych oraz propagandowych modeli. Środowisko wychowawcze jednostki nie jest na ogół tak jednolite, aby te pojęcia i stereotypy podsuwane w toku socjalizacji były całkowicie identyczne<sup>3</sup>. W miarę rozwoju osobowości wzrasta jej zdolność selektywnego ustosunkowania się wobec wyobrażeń i postaw przekazywanych przez różne kanały socjalizujących oddziaływań. Psychologowie społeczni wiele zajmowali się ostatnio związkiem pomiędzy pewnym typem osobowości określanym jako typ autorytatywny a stereotypami etnicznymi. Taki charakter miały studia wydane pod redakcją T. Adorno oraz prace wykorzystane we wnikliwym studium G. W. Allporta<sup>4</sup>. Ten psychospołeczny aspekt zagadnienia uwzględniają również badania prowadzone aktualnie przez O. Klineberga i W. Lamberta jako swoista kontynuacja tzw. Tensions Project zainicjowanego w 1946 r. w ramach UNESCO<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, „Myśl Współczesna”, 1946, nr 2, oraz tenże, *Więź narodowa i więź regionalna na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1948.

<sup>3</sup> Pojęcie stereotypu używane tutaj głównie w znaczeniu ustalonym przez W. Lippmanna oraz zastosowanym w pracy J. Chałasińskiego *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku* (Warszawa 1935). Uwzględniam również znaczenie tego terminu przyjęte w pracy O. Klineberga i W. Lamberta.

<sup>4</sup> Por. G. W. Allport, *The Nature of Prejudice*, New York 1959. T. Adorno, *The Authoritarian Personality*, New York 1950.

<sup>5</sup> O. Klineberg, *The UNESCO Project on International Tensions*, „International Social Sciences Bulletin”, 1949, No 1.; W. Buchanan, H. Cantril, *How Nations See Each Other*, Urbana 1953; W. E. Lambert, O. Klineberg, *A Pilote Study of the Origin and Development of National Stereotypes*, „International Social Science Journal”, 1959, No 2.

Studium, którego fragment stanowi niniejszy artykuł, wiąże się z tymi ostatnimi badaniami. Dzięki uprzejmości profesorów Klineberga i Lamberta mogłam wykorzystać ich kwestionariusz, w którym wprowadziłam jednak pewne zmiany, rezygnując m. in. z prób ustalenia związku między wyobrażeniami i postawami etnicznymi a typem osobowości. Skoncentrowałam natomiast uwagę na wyobrażeniach dotyczących grupy własnej i grup obcych jako na odbiciu kształtującego się, manifestowanego w określonym kręgu i określonych sytuacjach systemu wartości związanych z przynależnością narodową.

#### SPECYFICZNOŚĆ TERENU I ORGANIZACJA BADAŃ

Wstępne badania Klineberga i Lamberta miały za przedmiot dzieci trzech grup wieku: sześćo-siedmioletnie, dziesięcioletnie i czternastoletnie, i przeprowadzone zostały w czterech miastach: w Londynie, Amsterdamie, Louvain i Montrealu, gdzie objęły dwie odrębne grupy, francusko-kanadyjską i angielsko-kanadyjską.

Teren wstępnych badań polskich stanowiło Opole. Nie zostały one oczywiście wybrane z myślą o prześledzeniu kształtowania wyobrażeń i postaw etnicznych dzieci w sytuacji najbardziej typowej dla stosunków polskich.

Badania dzieci Opola podjęte zostały z pierwotnym i zasadniczym zamiarem poznania wyobrażeń i postaw etnicznych dzieci szkolnych tego właśnie specyficznego terenu przedstawiającego samoistny przedmiot zainteresowania. Przedmiotem tym są wyobrażenia i postawy dzieci Ziem Zachodnich, wychowanych i wzrastających w Opolu, reprezentujących jednak ze względu na pochodzenie rodziców różnorodne tradycje regionalne.

Opolszczyzna przedstawia obszar mieszania się różnorodnych subkategorii etnicznych. Starcie a później zespalanie się różnorodnych tradycji regionalnych jest charakterystyczne dla wszystkich środowisk na Ziemiach Zachodnich, a w szczególności dla tych, gdzie — jak właśnie na Opolszczyźnie — występują duże, zwarte grupy ludności rodzimej. Dokonuje się tu amalgamacja najbardziej niegdyś odległych przestrzennie odmian regionalnych kultury polskiej. To właśnie zjawisko w pierwszym rzędzie określa specyficznosc badanego terenu i kwalifikuje postawy etniczne jego mlodej generacji jako problem sam przez sie godny zainteresowania.

Badania niniejsze zostały zorganizowane i opracowane ze świadomością ich regionalnego charakteru. Nie oznacza to jednak, aby całkowicie trzeba było wykluczyć możliwość porównywania niektórych ich



rezultatów z odpowiednimi rezultatami wspomnianych badań Klineberga i Lamberta.

Kierując się względami na możliwość dokonywania takich porównań wybrano do badania dzieci tych samych grup wieku, to jest trzy pięćdziesięciosobowe grupy dzieci siedmioletnich, dziesięcioletnich i czternastoletnich. Nie starano się przy tym o uzyskanie proporcjonalnej reprezentacji zbiorowości uczniów szkół podstawowych i pierwszych klas szkół licealnych Opola liczącej ponad 6 tysięcy młodzieży według danych z r. 1958<sup>6</sup>. Przyjęto natomiast za zasadę doboru, aby w próbie badanej znalazło się mniej więcej tyleż dzieci z rodzin pracowników fizycznych, co umysłowych, aby równe były liczby chłopców i dziewczynek oraz aby występowała w niej dość znaczna liczba młodzieży rodzimej.

Ta ostatnia kategoria w całej próbie wynosi 35,3%, a w drugiej grupie wieku (wśród dziesięciolatków) sięga dokładnie 50%. W stosunku do proporcji rodzimej ludności Opola jest więc ona znacznie nadreprezentowana. Najwyraźniej niedoreprezentowana jest natomiast kategoria młodzieży pochodząca z rodzin repatriantów<sup>7</sup>.

Nomenklatura używana w dalszym ciągu tekstu wymaga pewnego wyjaśnienia. W odniesieniu do grup regionalnego pochodzenia używane tu będą stale określenia: grupa centralna, grupa rodzima lub krócej — autochtoni, repatrianci, reemigranci. Wszystkie te określenia noszą charakter skrótowy. W dosłownym brzmieniu nie odnoszą się do badanych dzieci i młodzieży, ale do ich rodziców pochodzących z Polski centralnej (z Górnym Śląskiem włącznie), z Opolszczyzny, ponadto repatriantów z zachodniej Ukrainy i Białorusi, oraz reemigrantów, którzy powrócili z Zachodu (z Francji, Anglii, Włoch). Badana młodzież, w ogromnej większości ze względu na urodzenie, a w całości, jeśli chodzi o wychowanie, reprezentuje ludność rodzimą, miejscową Opolszczyzny lub pobliskich terenów Ziemi Zachodnich (Wałbrzych, Wrocław). „Grupy regionalne” zostały zatem wydzielone wśród niej wyłącznie ze względu na pochodzenie rodziców i tak należy rozumieć ich nazwy. Grupy te stanowić będą w dalszym ciągu pracy jeden z elementów analizy ze względu na hipotezy dotyczące wpływu przekazywanych przez rodziców tradycyjnych wyobrażeń na postawy etniczne dzieci.

<sup>6</sup> T. Musiał, *Aktualne problemy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski”, 1959, nr 1.

<sup>7</sup> Według danych z r. 1950 struktura ludności Opola pod względem regionalnego pochodzenia przedstawiała się w sposób następujący: repatrianci 45,58%, pochodzący z Polski Centralnej 30,64%, ludność rodzima 22,84%, reemigranci 0,94%. Ze względu na strukturę demograficzną poszczególnych grup procent dzieci pochodzących z rodzin autochtonicznych jest w Opolu jeszcze mniejszy. (Cytuję za K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957*, „Studia Śląskie”, t. II).

Mimo początkowych zamierzeń nie dało się osiągnąć takiego składu grup, aby dzieci pochodzące z rodzin pracowników umysłowych i fizycznych w równych proporcjach występowały w każdej z grup wieku i aby były w tym samym procencie reprezentowane w poszczególnych kategoriach regionalnych. „Autochtoni” są w większości dziećmi pracowników fizycznych i stanowią oni większość w kategorii dzieci pracowników fizycznych. W związku z tym np. II grupa wieku licząca 50% „autochtonów” ma przewagę dzieci robotników fizycznych w przeciwieństwie do obu pozostałych grup. Ze względu na te wewnętrzne asymetrie trudno przy małej liczebności poszczególnych kategorii wyciągać ogólniejsze wnioski z samej tylko analizy ilościowej. Poparta analizą jakościową zdaje się ona jednak pozwalać na pewne konkluzje.

W czasie badania starano się, aby dzieci nie komunikowały się ze sobą na temat wywiadów. Z tego między innymi względu przeprowadzono badania w 12 różnych szkołach nie obejmując badaniem zbyt wielu dzieci w jednej klasie. Szkoła jako teren badań nasuwała jeden jeszcze specyficzny problem, którego oświetlenie posiada dla interpretacji rezultatów studium bardzo istotne znaczenie. Pomimo wyjaśnień przeprowadzającego wywiady, który zapewniał, że badania nie mają nic wspólnego z obowiązkami szkolnymi i że ich wyniki nie będą poddane kontroli szkolnej, otoczenie szkolne wpływało prawdopodobnie na wzmożenie poczucia „oficjalności” sytuacji badawczej u części młodzieży. Z tym wiąże się problem ewentualnej nieszczerości części odpowiedzi, którego zresztą przez żadne wybiegi organizacyjne nie dałoby się zupełnie wyeliminować.

Każde badanie postaw w mniejszym lub większym stopniu nasuwa problem prawdomówności i szczerości badanych. Oświetlenie tego problemu wymaga przede wszystkim pewnych wyjaśnień teoretycznej natury. W przeciwieństwie do sztywnej, strukturalistycznej koncepcji cech, pojęcie postaw wiąże się z dynamicznym, funkcjonalnym ujmowaniem zjawisk psycho-społecznych. Nie ma postaw oderwanych od sytuacji i konkretnych bodźców wywołujących ich aktualizację.

Udzielając odpowiedzi na pytania kwestionariusza badany zawsze uzewnętrznia jakąś swoją postawę. Świadome i rozmyślnie kłamstwa, których w dodatku niepodobna wykryć, rzadko zdarzają się w dobrze pomyślanym badaniu. Najbardziej zasadniczym problemem dla badacza jest zatem nie rozstrzygnięcie kwestii absolutnego fałszu lub prawdziwości odpowiedzi, ale raczej ustalenie zakresu funkcjonowania przejawionej w czasie wywiadu postawy. Chodzi o rozważenie, jaki jest zasięg tego rodzaju postaw w życiu badanego, czy można zasadnie zakładać, że rozciągają się one na wiele sfer jego życia i spodziewać się ich manifestacji w różnorodnych „naturalnych” sytuacjach odmiennych od „sztucznej” w pewnym sensie sytuacji wywiadu.

Wracając do przykładu analizowanych tu badań, z powyższego stwierdzenia trzeba wyciągnąć wniosek, że dla pełniejszej znajomości postaw badanych dzieci i młodzieży należałoby prócz ich czysto werbalnych zachowań w sytuacji wywiadu poznać dokładniej ich reakcje na podobne problemy w środowisku domowym, w grupie rówieśników, w czasie zabawy w wojsko, na ulicy w wypadku napotkania cudzoziemca itp. Niewątpliwie, w pewnych wypadkach zachowania badanych odbiegałyby wówczas od tego, czego można by się spodziewać traktując całkowicie bezkrytycznie ich deklaracje.

Szereg wskaźników pozwala stwierdzić, że odpowiedzi w pierwszej i drugiej grupie wieku noszą na ogół cechy spontanicznej szczerości. Zaletą kwestionariusza użytego w badaniu była duża liczba pytań otwartych oraz formułowanie pytań w sposób umożliwiający raczej eliminowanie sytuacji drażliwych aniżeli prowokowanie wykrętnych odpowiedzi. W pewnych wypadkach pominięcie jakiegoś problemu przez badanego jest bardziej wymowne, aniżeli odpowiedź.

Wartość przeprowadzonego badania byłaby bardzo wątpliwa, gdyby nie wystąpiły w zebranych materiałach znane każdemu badaczowi i działaczowi z terenu Śląska trudne problemy odnoszące się do kwestii etnicznych<sup>8</sup>. Problemy te wystąpiły faktycznie, ich zasięg ogranicza się jednak do paru indywidualnych przypadków, które nie ważą na ilościowym opracowaniu danych, muszą wszelako być brane pod uwagę przy rozważaniu ostatecznych wniosków. W całości opracowania będą one uwzględnione jako studium przypadków indywidualnych.

Obszerniejsza charakterystyka kwestionariusza nie jest tu potrzebna, wystąpi ona bowiem w toku omawiania poszczególnych punktów odpowiedzi. Cały kwestionariusz składał się z 43 pytań, znaczna jednak ich część była rozbudowana pytaniami dodatkowymi. Jeden wywiad trwał około 60 minut i dla młodszych dzieci był dość męczący. Osoba przeprowadzająca wywiady posiadała kwalifikacje pedagogiczne oraz znajomość stosunków lokalnych. Przedstawiony tutaj fragment opracowania obejmuje dwa problemy wyjęte z jego całego zakresu, które jednak należy uważać za zasadnicze.

#### DEKLARACJA NARODOWEJ PRZYNALEŻNOŚCI

Kiedy pojawia się u dzieci świadomość przynależności narodowej, w jaki sposób się rozwija, jakie przybiera formy? Te pytania nasuwają się przede wszystkim w toku psycho-społecznej analizy postaw i wyobrażeń o narodzie. Odpowiedź na te pytania pozwoli oświetlić genezę społecznego zjawiska narodu nie od strony jego absolutnego początku w per-

<sup>8</sup> Musiał, *op. cit.*

spektywie historycznego rozwoju, ale w płaszczyźnie doświadczeń powtarzających się w życiu każdego nowego pokolenia, bez których nie byłoby trwania narodu ani kontynuacji kultury. Jean Piaget rozpatrując te zagadnienia z punktu widzenia psychologii rozwojowej stwierdził z pewnym zdziwieniem, że uświadomienie przynależności narodowej i zrozumienie pojęcia ojczyzny pojawia się dość późno i u normalnych dzieci w 7—8 roku życia często nie występuje jeszcze wyraźnie. Pierwotny egocentryzm dziecka ograniczający sferę jego doznań i zainteresowań społecznych do rodziny, miasta rodzinnego, co najwyżej regionu, utrudnia mu w szczególności właściwe ustosunkowanie wobec siebie podrzędnych i nadrzędnych kategorii przestrzennych, takich jak miasto rodzinne, region i kraj ojczysty. Stąd wynika niemożność pogodzenia poczucia jednoczesnej przynależności narodowej i lokalnej. Zdolność pełnego zrozumienia tej podwójnej przynależności objawiają dopiero dzieci w wieku 10—11 lat.

Badania Piageta, które objęły ponad 200 dzieci zamieszkałych w Genewie, odnosiły się w zasadzie do dzieci jednej tylko i to dość specyficznej pod względem stosunków narodowych kultury<sup>9</sup>. Toteż Piaget był dość powściągliwy w formułowaniu wniosków ogólnych, jakkolwiek poszukiwanie powszechnych psychicznych podstaw rozwoju uczuć narodowych leżało niewątpliwie w jego intencjach. Zdawał on sobie jednak sprawę z faktu, że w pewnych specyficznych warunkach społeczno-kulturowych kształtowanie się postaw i pojęć etnicznych może się dokonywać wcześniej i przebiegać nieco inaczej. Za czynnik różniący ten proces w istotny sposób uznać należy niewątpliwie charakter postaw narodowych środowiska, w którym dokonuje się socjalizacja dzieci w zakresie wyobrażeń i uczuć narodowych. Jeśli postawy te noszą charakter ideologiczny, proces socjalizacji przebiega inaczej, aniżeli wówczas, gdy mają one charakter wyłącznie obyczajowy. Sięgając do przykładów historycznych wymienić można inteligencję polską XIX w. jako warstwę, która odzierała się w sposób wyraźny cechą polskości ideologicznej. We wspomnieniach i biografjach członków tej warstwy znaleźć można liczne dowody wpływu tej postawy na proces uświadomienia narodowego młodego pokolenia. Sześćcioletni Józef Teodor Konrad Korzeniowski, syn poety-konspiratora i zesłańca, dedykując babce swoją fotografię podpisał się jako „Polak, katolik, szlachcic”. W późniejszym nieco okresie dzieci zbliżonych warstw społecznych w Polsce zaledwie umiejące mówić uczyły się wiaz z pacierzem *Katechizmu dziecka polskiego* Wł. Bełzy.

Niepodobna, naturalnie, *ex post* wyjaśnić w pełni, jakie postawy uczu-

<sup>9</sup> J. Piaget, A. M. Weil, *Le développement, chez l'enfant, de l'idée de patrie et des relations avec l'étranger*, „Bulletin International des Sciences Sociales”, III, 1951, nr 3.

ciowe i jaki stopień faktycznej wiedzy łączyły się z werbalnymi sformułowaniami o „małym Polaku”, który powinien „oddać życie” ojczyźnie oraz z charakterystyczną triadą Józefa Konrada. Przystępując do analizy współczesnych materiałów opolskich dobrze jest jednak mieć na uwadze zarówno tę historyczną perspektywę porównawczą, jak perspektywy kulturowo porównawcze, które zarysowuje m. in. studium Piageta oraz badania prof. Klineberga i Lamberta.

Pierwsze pytanie kwestionariusza użytego w badaniu dzieci opolskich brzmiało po prostu „Kim jesteś?”. Pytanie to powtarzano następnie trzykrotnie w formie „A jeszcze kim jesteś?”, niezależnie od tego ilu i jakich odpowiedzi udzielili pytani.

Odpowiedzi na te pytania zgrupowano w jedenastu kategoriach, przy czym dziewięć pierwszych stanowi wiernie na ogół powtórzenie określeń dawanych przez dzieci<sup>10</sup>. Ogółem, na wszystkie pytania dzieci mogły udzielić w zasadzie 200 odpowiedzi w obrębie każdej grupy wieku. Faktyczne ilości odpowiedzi były mniejsze i wzrastały w starszych grupach wieku, jak to widać na tablicy 1. W tablicy tej wyodrębniono

Tablica 1. Samookreślenie. Określenie na pytania: „Kim jesteś?”  
Liczby bezwzględne i procenty odpowiedzi

| Określenia         | Grupa I |        |       | Grupa II |        |      | Grupa II |        |       |
|--------------------|---------|--------|-------|----------|--------|------|----------|--------|-------|
|                    | 1       | 2      |       | 1        | 2      |      | 1        | 2      |       |
|                    |         | liczba | %     |          | liczba | %    |          | liczba | %     |
| 1. Uczeń           | 6       | 36     | 22,4  | 24       | 48     | 25,9 | 20       | 47     | 24,7  |
| 2. Płeć            | 22      | 38     | 23,6  | 4        | 37     | 20,0 | 2        | 30     | 15,8  |
| 3. Polak           | 11      | 17     | 10,6  | 13       | 29     | 15,6 | 24       | 45     | 23,7  |
| 4. Dziecko         | 6       | 24     | 14,9  | 2        | 22     | 11,8 | —        | 5      | 2,6   |
| 5. Człowiek        | 5       | 14     | 8,7   | 5        | 14     | 7,5  | 2        | 6      | 3,2   |
| 6. Rola w rodzinie | —       | 12     | 7,5   | —        | 13     | 7,0  | —        | 8      | 4,2   |
| 7. Kolega          | —       | 6      | 3,7   | 1        | 10     | 5,4  | —        | 8      | 4,2   |
| 8. Opolanin        | —       | 2      | 1,2   | —        | 1      | 0,5  | —        | 15     | 7,9   |
| 9. Religia         | —       | —      | —     | —        | —      | —    | —        | 2      | 1,1   |
| 10. Cechy osobiste | —       | 2      | 1,2   | —        | 2      | 1,1  | —        | 5      | 2,6   |
| 11. Inne *         | —       | 10     | 6,2   | 1        | 9      | 4,9  | 1        | 19     | 10,0  |
| Razem              | 50**    | 161    | 100,0 | 50**     | 185    | 99,7 | 50**     | 190    | 100,0 |

1 — pierwsze pytanie; 2 — wszystkie pytania.

\* W kategorii „Inne” w grupie II wystąpiły po 1 razie określenia: komunista, swój, Europejczyk; w grupie II — 2 razy: katolik, raz: zwolennik demokratycznego ustroju, syn starego bohaterskiego narodu i członek ZMS.

\*\* Jest to jednocześnie liczba odpowiadających.

<sup>10</sup> Kategoria „płeć” odpowiada określeniom „chłopiec”, „dziewczynka”. Inne określenia jak „uczeń”, „Polak” były również podawane przez dzieci odpowiednio w formie męskiej lub żeńskiej.

osobno odpowiedzi na pierwsze pytanie przy założeniu, że pierwsza reakcja dziecka nosiła charakter najbardziej spontaniczny i może być uznana za najbardziej znamiennej. Odpowiedzi na pytanie pierwsze podano tylko w liczbach bezwzględnych, gdyż ich proporcje w stosunku do liczby odpowiedzi i zarazem liczby odpowiadających określić tu bardzo łatwo. Odpowiedzi na wszystkie cztery pytania łącznie podano w liczbach bezwzględnych i w procencie wszystkich odpowiedzi w danej grupie, aby dane stały się porównywalne w stosunku do trzech grup.

Jak widać, w odniesieniu do ogólnej liczby odpowiedzi wyższe proporcje wynoszące powyżej 10% odpowiedzi skupiają się w dwóch pierwszych grupach wieku w czterech kategoriach (płeć, uczeń, Polak, dziecko), zaś w grupie trzeciej już tylko w trzech kategoriach: uczeń, Polak, i kategorie płci. Określenie przynależności narodowej występuje w dwóch młodszych grupach na trzecim miejscu, w grupie najstarszej — na drugim. Proporcja określeń odnoszących się do przynależności narodowej stale wzrasta z wiekiem, przy czym różnica pomiędzy grupą czternastolatków a grupą dziesięcioletków jest nieco większa (ponad 8 punktów procentowych) niż pomiędzy grupą dziesięcioletków a grupą siedmiolatków (5 punktów procentowych).

Zarysowująca się różnica uwydatnia się jeszcze wyraźniej, kiedy od rozpatrywania proporcji ogółu odpowiedzi przejdziemy do odpowiedzi na pierwsze pytanie oraz do analizy proporcji odpowiadających. Ponieważ powtarzających się odpowiedzi zawierających samookreślenie narodowe (bardzo zresztą rzadkich) nie brano pod uwagę, liczba ogółu odpowiedzi oznacza jednocześnie liczbę dzieci, które na jedno z pytań udzieliły odpowiedzi „Polak” lub „Polka”. Wszystkie grupy, jak wiadomo, liczyły jednakowo po 50 osób. W pierwszej grupie 17 dzieci użyło określenia przynależności narodowej, w drugiej grupie — 29, w trzeciej — 45, a gdyby określenia te traktowano mniej formalnie można by do liczby tej dołączyć jeszcze dwoje, które określiły swą przynależność narodową w formie przymiotnikowej, nie rzeczownikowej („uczennica polska”)<sup>11</sup>.

Wszystkie te dane rozpatrywane bez uwzględnienia wewnętrznego składu grup nie są całkowicie dostateczne, aby określić wpływ czynnika wieku na stopień uświadomienia przynależności narodowej, manifestującego się w formie deklaratywnej. Zdają się one jednak sygnalizować występowanie pewnej cezury w procesie tego uświadomienia pomiędzy 10 a 14 rokiem życia, co odpowiadałoby w ogólnym zarysie obserwacjom

---

<sup>11</sup> Istnieje wyraźna zbieżność pomiędzy grupami wieku a liczbą deklaracji narodowej przynależności; współczynnik  $T$  (Czuprowa) wynosi 0,33. Natomiast w stosunku do grup regionalnego pochodzenia i deklaracji narodowej przynależności współczynnik  $T$  wynosi 0,07 (w pierwszym wypadku związek jest istotny na poziomie 0,01, w drugim — mało istotny).

Piageta. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można, że w wieku lat 14 prawie wszystkie dzieci w badanej grupie objawiają skłonność do deklarowania swej przynależności narodowej w pewnych sytuacjach społecznych. Analogiczne badania przeprowadzone w innym regionie Polski każą wnioskować, że dzieci opolskie odznaczają się większą skłonnością do używania samookreślenia narodowego niż dzieci z Polski centralnej.

Nie zapominając zatem o uczynionym powyżej zastrzeżeniu co do niewłaściwości traktowania dzieci opolskich jako reprezentacji dzieci polskich w ogóle, należy jednak wykorzystać możliwość zestawienia danych opolskich z danymi odnoszącymi się do dzieci innych narodowości, zawartymi w cytowanym artykule Klineberga i Lamberta. Wstępne studium tych autorów odnosiło się do dzieci angielskich, belgijskich, holenderskich oraz angielskich i francuskich Kanadyjczyków<sup>12</sup>. Zasadnicze kategorie samookreślenia używane przez te dzieci są bardzo bliskie określeniom dzieci opolskich.

Ograniczymy się tutaj tylko do próby porównania danych odnoszących się do samookreślenia narodowego. Dane te w pięciu próbkach obcych są bardzo różnorodne. Wahają się one od 0 w grupie angielskich dziecięciolatków i holenderskich sześciolatków do 32<sup>o</sup>% odpowiedzi w grupie czternastolatków belgijskich. W grupie dziecięciolatków belgijskich i w grupie angielsko-kanadyjskiej zbliżony procent dzieci do grupy opolskiej choć nieco niższy używa nazwy narodowej; w obu wypadkach jednak ogólna liczba odpowiedzi udzielonych przez te dzieci jest mniejsza, a zatem proporcja odpowiedzi — wyższa niż w grupie opolskiej. W przypadku czternastolatków wyższe procenty odpowiedzi przy niższych na ogół procentach odpowiadających przypadają w próbce angielskiej i obu kanadyjskich. Grupa czternastolatków belgijskich ma wyższy procent określeń narodowych i w stosunku do liczby odpowiedzi, i w stosunku do liczby odpowiadających aniżeli odpowiednia opolska grupa wieku.

Ogólnie biorąc stwierdzić można, że rozpatrywana na tle danych z czterech miast obcych próbka opolska zajmuje miejsce pośrednie pod względem częstości deklarowania przynależności narodowej. Wniosek ten zasługuje na zapamiętanie i na tym w odniesieniu do analizy samookreślenia narodowego w grupie opolskiej rozpatrywanej jako całość należy na razie poprzestać.

---

<sup>12</sup> Prócz podkreślanej stale specyficzności Opola jako terenu badań porównywalność danych opolskich z danymi Klineberga i Lamberta ogranicza fakt, że badane przez nich dzieci pochodziły, z wyjątkiem próbki belgijskiej, ze znacznie większych miast i że najmłodsza grupa badanych we wszystkich próbkach składała się z dzieci sześciolatków w związku z niższym niż w Polsce wiekiem rozpoczęcia obowiązków szkolnego.

Obok czynnika wieku, którego zasadnicze znaczenie wystąpiło już w przytoczonych danych, problem używania przez dzieci określeń odnoszących się do narodowej przynależności powinien być rozpatrzony w kategoriach dwóch zmiennych: pochodzenia społeczno-zawodowego i pochodzenia regionalnego. Mała liczebność i niejednorodna struktura grup utrudnia jednak analizę, nie podobna bowiem rozbić 20—30-osobowych grup społecznych pochodzenia na pięć podgrup regionalnych lub *vice versa*. W zestawieniach trzeba więc się ograniczyć do odrębnego ujmowania obu czynników.

Czynnik pochodzenia społeczno-zawodowego odgrywa tym większą rolę, im młodsza grupa wieku. W obu młodszych grupach dzieci pochodzące z rodzin inteligentnych częściej używają narodowego określenia niż dzieci z rodzin robotniczych. W stosunku do całej grupy zbieżność pomiędzy pochodzeniem społecznym a deklaracją narodowej przynależności jest wyraźna. Taką zależność odpowiedzi dzieci od społeczno-zawodowej przynależności rodziców można by starać się wyjaśnić szybszym rozwojem intelektualnym dzieci w bardziej sprzyjających warunkach stwarzanych na ogół przez środowisko inteligentne. Dzieci pochodzące z rodzin inteligentnych w młodszych grupach wieku na wszystkie na ogół pytania ankiety udzielają obfitszych i dokładniejszych odpowiedzi niż dzieci z rodzin pracowników fizycznych. Dopiero w grupie trzeciej następuje pewne wyrównanie szans dzięki wpływom szkoły, lektury i innych środków kulturalnego oddziaływania. Trzeba jednak zaznaczyć, że analogiczne badania przeprowadzone w Łodzi nie potwierdzają obserwacji co do związku pomiędzy pochodzeniem inteligentnym a większą skłonnością do deklarowania przynależności narodowej.

Ewentualny wpływ odmiennych tradycji subkulturowych wynikających z różnic regionalnego pochodzenia rodziców na postawy i wyobrażenia narodowe dzieci stanowi szczególnie przedmiot zainteresowania w niniejszym studium. Śledzenie tego wpływu wymaga uwzględnienia czterech kategorii w obrębie każdej grupy wieku, co powoduje znaczne rozdrobnienie danych. Nie podobna tu ustalić proporcji procentowych; trzeba poprzestać w zasadzie na liczbach bezwzględnych. W pierwszej grupie wieku na 15 dzieci z grupy centralnej 6 wymienia określenie, narodowe (Polak, Polka) w odpowiedzi na pytanie „Kim jesteś?” Na 13 dzieci z grupy rodzimej wymienia je 4 dzieci, na 12 dzieci z grupy repatriantów również 4 i na 10 pozostałych — 3. W grupie II wieku, gdzie dokładnie połowa dzieci pochodzi z kategorii rodzimej, najwyraźniej występują proporcje odpowiedzi tej kategorii w zestawieniu z wszystkimi pozostałymi. 15 dzieci z grupy rodzimej i 14 dzieci z wszystkich pozostałych grup wymieniło określenie narodowości polskiej. Wreszcie zaś wśród 3 osób z III grupy wieku, które w żadnej formie nie wymieniły



określenia przynależności narodowej, była jedna osoba z grupy rodzimej i dwoje repatriantów.

Rozkład określeń narodowych rozpatrywano następnie w zależności od pochodzenia regionalnego we wszystkich grupach wieku łącznie. Ani przy rozpatrywaniu częstości używania określeń narodowych w czterech podgrupach regionalnych, ani przy rozpatrywaniu osobno grupy rodzimej oraz wszystkich pozostałych grup nie stwierdzono istotnego związku między przynależnością grupową dzieci a ich odpowiedziami. Bardzo istotny okazał się natomiast związek między używaniem określeń narodowych a wiekiem dzieci.

Dane nie wskazują zatem, aby kategoria dzieci pochodzących z ludności rodzimej w zbadanej próbie różniła się wskaźnikami liczbowymi od dzieci z innych kategorii regionalnego pochodzenia pod względem gotowości deklarowania polskiej przynależności narodowej. Trzeba przy tym pamiętać, że forma pytania nie stawiała badanych w sytuacji uniemożliwiającej, czy nawet istotnie utrudniającej uniknięcie określenia narodowości tym, którzy w odpowiedzi nie mieli ochoty go użyć. Odpowiedzi miały zatem cechy spontaniczności — oczywiście w ramach ogólnej sytuacji badawczej, na której charakter zwracano poprzednio uwagę.

Inny charakter i odmienne znaczenie miało pytanie, które stawiano badanym pod koniec wywiadu w formie: „Gdybyś mógł sobie wybierać, czy chciałbyś być Polakiem, czy może wolałbyś być kim innym, z innego kraju?” Pytanie to postawione w formie warunkowej zawiera swoisty apel do fantazji dzieci i jego rezultatów nie należy traktować jako plebiscytu. Pytanie o podobnej treści stawiał dzieciom genewskim Piaget i w młodszym grupach wieku uzyskał również odpowiedzi będące wyrazem preferencji dla innych krajów a nie własnej ojczyzny dzieci.

I w tym wypadku, analogicznie do deklaracji narodowej przynależności, liczba wyborów własnej grupy etnicznej wzrasta z wiekiem. I tutaj także proporcje wyborów dzieci z kategorii rodzimej nie różnią się od proporcji wyborów dzieci z innych kategorii. W II grupie wieku, która — jak w rozważaniach poprzednich — stwarza najlepsze warunki porównania, dzieci z grupy rodzimej wybierają 18 razy narodowość polską, dzieci z wszystkich innych grup — 19 razy. Różnica nie jest znaczna i podobnie jest w innych grupach wieku. Wybór narodowości niemieckiej w żadnej z grup wieku nie osiąga nawet jednej trzeciej wyborów wszystkich narodowości wymienianych przez dzieci poza narodowością polską. Jest jednak faktem, że w II i III grupie wieku tego wyboru dokonują tylko dzieci z grupy rodzimej.

Warto przede wszystkim rozpatrzyć formułowane przez dzieci uzasadnienia wyborów, interesujące ze względu na proces kształtowania się wyobrażeń i postaw narodowych. W badaniach Piageta niespełna sześć-

letnia dziewczynka, która wolała Włochy od Szwajcarii, tłumaczyła, że we Włoszech spędziła wakacje i jadła tam dobre ciastka. Sześcioletni chłopiec wolał Niemcy niż Szwajcarię, bo po Niemczech podróżowała właśnie jego matka i kraj ten skojarzył mu się z jej osobą. Inna sześciolatka tak tłumaczyła swoje przywiązanie do Szwajcarii: „Lubię Szwajcarię, bo tu są ładne domy [...] W górach jest dużo szaletów, to ładne i dostaje się tam mleka”<sup>13</sup>.

Bardzo podobna jest argumentacja dzieci opolskich w najmłodszej grupie wieku. Siedmioletnie dzieci z grupy centralnej uzasadniają, dlaczego chcą być Polakami, „Bo w Polsce jest ładnie” (I, 3, C), „Bo jest dobrze w Polsce” (I, 8, C). Uzasadnienie wyboru innej narodowości w tej samej grupie wieku i regionalnego pochodzenia brzmi np.: Rosja — „Bo większy naród, mają tańce, piosenki” (I, 4, C), Niemcy — „Bo ja bym chciała tak mówić jak Niemcy, podoba mi się ubranie” (I, 12, C). Dziewczynki z grupy rodzimej uzasadniają wybór Niemców: „Tam jest ładne miasto, tramwaje, (ludzie) kulturalni, grzeczni” (I, 31, A), „Bo tam jest lepsze ubranie” (I, 30, A). Dziewczynka z grupy repatriantów chciałaby być Holenderką, „bo mają ładne czapki (czepce)” (I, 21, R)<sup>14</sup>.

Przytoczone odpowiedzi formalnie przynajmniej są podobne do siebie i odpowiadają typowi wyjaśnień zanotowanych przez Piageta u dzieci genewskich — w zbliżonych grupach wieku. Sporadycznie występują jednak w tej grupie i odpowiedzi innego typu. Znaczna część dzieci nie potrafi w ogóle uzasadnić swego wyboru.

W II grupie wieku dominuje jeszcze ten sam typ odpowiedzi, ale pojawiają się również motywacje o nieco innym charakterze, jak następujące uzasadnienia wyboru Polski: „Dlatego, że Polska jest moją ojczyzną i ja ją bardzo kocham” (II, 61, C); „Bo kocham swą ojczyznę” (II, 71, R); „Bo lubię swój język” (II, 98, M); „Bo mieszkam w Polsce i chcę być Polką” (II, 78, A); „Bo mam (tu) dużo kolegów” (II, 52, C).

Piaget określa tę formę emocjonalnego uzasadnienia wyboru własnej ojczyzny jako egocentryczną i uważa ją za typową dla dzieci do lat dziesięciu. Powyżej tego wieku pojawia się uzasadnienie typu obiektywnego, odwołujące się do powszechnie cenionych wartości przypisywanych własnej ojczyźnie. W przypadku dzieci szwajcarskich wartościami takimi są: pacyfizm, wolność, humanitaryzm i neutralność: „Kocham Szwajcarię, ponieważ jest to kraj Czerwonego Krzyża. Szwajcaria jest humanitarna, gdyż do tego zobowiązuje nasza neutralność”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Piaget, Weil, *op. cit.*, s. 609.

<sup>14</sup> Zapis w nawiasie oznacza numer grupy i kwestionariusza; ostatnia litera w nawiasie wskazuje grupę regionalnego pochodzenia: C — centralna, M — mieszaną, A — rodzima, R — repatrianci, E — reemigranci.

<sup>15</sup> Piaget, Weil, *op. cit.*, s. 610.

Obiektywny typ uzasadnienia uczuciowych postaw wobec własnego narodu wiąże się z osiągnięciem zdolności intelektualnej rozróżnienia narodu od regionu oraz zrozumienia okazjonalnego charakteru pojęcia „cudzoziemiec” i względności emocjonalnych postaw narodowych.

W badaniach opolskich wyodrębnioną przez Piageta postawę „obiektywną” można znaleźć w grupie III. Bohaterska przeszłość narodu, męstwo Polaków, ustrój socjalistyczny kraju, jego udział w walce o pokój są to wartości wymieniane jako uzasadnienie wyboru przez tę kategorię młodzieży. Motywacja tego typu występuje jednak u mniejszości.

W całej grupie dominuje postawa egocentryczna wyrażana w słowach bardzo bliskich cytowanym sformułowaniom dzieci z grupy II. Trudno powiedzieć, czy wpłynęła na to inna nieco forma pytania, czy też badane dzieci opolskie charakteryzują się rzeczywiście silniejszą i trwalszą skłonnością do „egotyzmu”, aniżeli dzieci genewskie.

Materiały opolskie wskazują z drugiej strony, że wyodrębnionych przez Piageta form rozwojowych nie należy traktować zbyt sztywno, bowiem wśród dzieci poniżej lat dziesięciu spotyka się przypadki motywacji typu obiektywnego. Wartość pacyfizmu jako uzasadnienie wyboru narodowości polskiej następującymi słowami zostaje określona przez dwie uczestniczki najmłodszej grupy: I. 6, C chce być Polką, bo Polacy „są dobrzy, nie biją się, nie są leniwi”, inna dziewczynka wyjaśnia: „Polacy nie napadali” (I, 22, R). Zaś ośmioletni chłopiec imieniem Leszek w nieporadnej formie wyraża głębokie zrozumienie względności ocen wynikających z emocjonalnego przywiązania do własnego kraju: „Bo w tym kraju, gdzie się urodzi, to się myśli, że jest najlepiej. Nikt nie wie, gdzie jest najlepiej, każdy myśli, że gdzie indziej” (I, 7, C).

Charakterystyczna różnica postaw dzieci genewskich i opolskich występuje w odniesieniu do zagadnienia regionalizmu, jest to zaś jedno z zagadnień, zasługujących na oświetlenie ze względu na specyficzność badanego terenu. Powiązania nie tylko z miastem rodzinnym ale także z kantonem utrudniały młodszym dzieciom genewskim zrozumienie własnej przynależności narodowej. Przy badaniu dzieci opolskich tym wszystkim, które nie użyły określenia odnoszącego się do narodowości, stawiano pytanie: „W jakim kraju mieszkamy?”

W grupie I zaszła potrzeba zadania tego pytania 33 razy. W 18 wypadkach odpowiedź uzyskiwana odnosiła się do Opola nie do Polski. Takiej odpowiedzi udzieliły pięciokrotnie dzieci z grupy rodzimej, których rodzice pochodzili z Opolszczyzny, trzynastokrotnie dzieci z innych grup regionalnych. W drugiej grupie wieku odpowiedzi tego rodzaju pojawiły się już tylko dwa razy (w grupie rodzimej), w trzeciej nie było ich wcale. Można byłoby przyjąć te dane za punkt wyjścia hipotezy o wpływie ideologii regionalizmu na dzieci w młodszych grupach wieku.

W związku z tym należy jednak sięgnąć do danych zawartych w tablicy 1 ilustrujących kategorie samookreślenia dzieci. Dane te wskazują, że określenia regionalne „Opolanin”, „mieszkaniec Opola” pojawiają się bardzo rzadko u dzieci w I i II grupie wieku. Brak podstaw do twierdzenia, że mamy tu do czynienia z pierwotną postawą regionalizmu przezwyłączaną z wiekiem. Określenia terytorialne dawane przez dzieci młodsze stanowią dla nich raczej po prostu kategorie przestrzenne, nie oznaczenie ojczyzny. W niektórych wypadkach łączą się ze specyficznym rozumieniem słowa „kraj”. Pewien chłopiec w odpowiedzi na pytanie o kraj, w którym mieszka, wymienił Opole, dodając w formie wyjaśnienia: „Polska to ojczyzna nie kraj” (I, 3, C). Zaznaczył on w ten sposób różnicę między „ideologiczną ojczyzną”, a terenem zamieszkania nie traktowanym jako wartość społeczna tej samej kategorii. Region jako wartość społeczna pojawia się natomiast w odpowiedziach najstarszych dzieci, które często używają nazwy „Opolanin” jako kategorii samookreślenia. Jest to jednak we wszystkich wypadkach postawa ideologiczna towarzysząca postawie narodowej a nie przeciwstawiana jej i utrudniająca jej przyjęcie, jak to miało miejsce w przypadku dzieci genewskich. „Lokalnemu patriotyzmowi” wyrażanemu przez badane dzieci opolskie towarzyszyły z reguły deklaracje ogólnonarodowego patriotyzmu.

Wniosek ten potwierdzają dane odnoszące się do ulubionych miast, które dzieci wymieniały w odpowiedzi na dwa pytania: „Jakie miasto (ze znanych) najbardziej ci się podobało?” oraz „W jakim mieście chciałbyś mieszkać?”. I tutaj również Opole wybierane jest o wiele częściej przez grupę III (łącznie 20 wyborów, tj. największa liczba wyborów pojedynczego miasta) niż przez I i II (12 i 6 wyborów). Wśród wymienianych miast największą popularnością cieszy się Warszawa, która tylko w III grupie minimalnie ustępuje Opolu; w pozostałych grupach Warszawa jako miasto uznana za najładniejsze i za najbardziej pożądane miejsce zamieszkania przewyższa liczbą wyborów nawet wszystkie poza Opolem pozostałe miasta polskie razem wzięte, a w grupie II skupia 42% wszystkich wyborów, przy czym stanowi 50% ogółu wyborów dzieci z grupy rodzimej. Jest to wyraźne zaprzeczenie separatystycznego regionalizmu.

Dane ankiety nie dostarczają dostatecznego materiału do interpretacji przypadków wyboru miast niemieckich. Miasta i miejscowości w Niemczech wymieniło 13 razy w odpowiedzi na dwa pytania łącznie we wszystkich grupach jedenaścioro dzieci. Wszystkich tych wyborów dokonały dzieci z kategorii ludności rodzimej. Sam ten fakt łatwy jest do wytłumaczenia, zważywszy, że znaczna część tych dzieci zwiedzała Niemcy z okazji wizyt u rodziny lub miała okazję słyszeć o miastach niemieckich jako o miejscu zamieszkania krewnych i znajomych rodziców. Nie ma wątpliwości co do tego, że tradycje rodzinne i rodzinne powiązania

grupy autochtonicznej konstytuują w świadomości jej dzieci sferę doświadczeń, jakiej nie posiadają na ogół dzieci z innych kategorii regionalnych.

Czy oznacza to jednak, że wybory miast niemieckich u dzieci grupy rodzimej noszą inny charakter niż wybory dzieci tej samej grupy i innych regionalnych kategorii wymieniających jako miasto najpiękniejsze i jako pożądane miejsce zamieszkania Nowy Jork, Rzym, Moskwę lub Paryż? Sądzę, że w większości wypadków wybory te posiadają identyczny charakter przejawów dziecięcej fantazji i marzeń. Trzeba zauważyć, że z wyjątkiem dwóch wypadków wybory odnoszące się do miast niemieckich nie są konsekwentne, tzn. dotyczą tylko odpowiedzi na pierwsze lub drugie pytanie, nie na obydwa pytania i łączą się z jednoczesnymi wyborami polskich miast (w 5 wypadkach Warszawy). Także analiza innych odpowiedzi nie wskazuje, by postawy i wyobrażenia etniczne większości spośród tych 11 dzieci zbliżały je na tyle do kultury niemieckiej, aby stanowić miały przeszkodę w ich uczestnictwie w kulturze polskiej<sup>16</sup>.

W żadnym ze zbadanych dotychczas punktów analiza nie dostarczyła wskaźników wyróżniających dzieci grupy rodzimej jako całość od wszystkich innych kategorii regionalnych pod względem ich postaw wobec polskości. Można natomiast zauważyć różnicę w stosunku ich wobec Niemców, ten problem wystąpi jednak wyraźniej w innych częściach opracowania.

#### WYOBRAZENIE GRUPY WŁASNEJ: POLACY

Zagadnienie treści i stopnia absorpcji wartości grupowych bezpośrednio występuje w badaniu wyobrażeń o grupie własnej. Problemem tym zajmował się już częściowo rozdział poświęcony samookreśleniu narodowemu. Obecnie zagadnienie to zostanie podjęte w oparciu o materiały odpowiedzi na dwa pytania kwestionariusza brzmiące: „Jacy są Polacy?” i „Co jeszcze wiesz o Polakach?” Należy od razu podkreślić, że forma pierwszego z tych pytań mogła w większym stopniu prowokować ujęcie o charakterze stereotypów aniżeli forma pytań odnoszących się do obcych grup etnicznych.

W odpowiedzi na oba pytania otrzymano ogółem 353 określeń, wśród których było 58 różnych określeń nie będących synonimem i nie powtarzających się w wypowiedziach tych samych dzieci. Tylko 10 badanych nie wymieniło żadnych określeń w odpowiedzi na oba pytania. Liczba określeń była identyczna w obu młodszym grupach wieku (92), znacznie

<sup>16</sup> Wniosek ten nie odnosi się do paru indywidualnych wyjątków, którymi zajmę się osobno na innym miejscu.

większa w III grupie (169). Ogólne zestawienie określeń użytych we wszystkich trzech grupach wieku nie posiada specjalnej wartości informacyjnej i zacierza charakterystyczne różnice występujące w poszczególnych grupach wieku, z tego względu wydaje się bardziej wskazane osobne operowanie danymi dla poszczególnych grup wieku.

oż: Rozważanie ogółu 353 odpowiedzi ma tę złą stronę, że liczba określeń wymienianych przez poszczególne dzieci była bardzo rozmaita; wahała się ona od jednego do kilkunastu. Przy niewielkiej liczebności grup badanych opinie jednostek mogły na skutek tego wpłynąć na ukształtowanie ogólnego obrazu. Z tego względu za główną podstawę analizy wyobrażeń o grupie własnej przyjęto zestawienie obejmujące tylko pierwsze określenia wymienione w odpowiedzi na każde z dwóch pytań. Zestawienie tych określeń zawiera tablica 2. Wzajemne proporcje określeń

Tablica 2. Obraz grupy własnej (na podstawie pierwszej odpowiedzi na pytania: Jacy są Polacy? — Co jeszcze wiesz o Polakach?)

| Określenie                      | Grupa wieku |     |     |
|---------------------------------|-------------|-----|-----|
|                                 | I           | II  | III |
| 1. Dobrzy                       | 29          | 35  | 16  |
| 2. Spokojni, miłujący pokój     | 15          | 7   | 4   |
| 3. Pracowici                    | 9           | 10  | 5   |
| 4. Odważni, dzielni             | —           | 3   | 15  |
| 5. Kulturalni                   | 1           | 12  | 4   |
| 6. Patriotyczni                 | —           | 2   | 12  |
| 7. Gościnni                     | —           | 1   | 10  |
| 8. Weseli                       | —           | —   | 5   |
| 9. Inteligentni                 | —           | —   | 4   |
| 10. Ambitni                     | —           | —   | 2   |
| 11. Inne pozytywne              | 1           | 3   | 3   |
| 12. Agresywni, awanturnicy      | 2           | —   | —   |
| 13. Pijący zbyt dużo            | —           | 2   | 7   |
| 14. Leniwi                      | 1           | —   | —   |
| 15. Głupi                       | 1           | —   | 1   |
| 16. Niekulturalni               | —           | 1   | 1   |
| 17. Inne negatywne              | 1           | 1   | 1   |
| 18. Zli i dobrzy                | 12          | 2   | 5   |
| 19. Określenia niewartościujące | 11          | 4   | 1   |
| 20. Brak określeń               | 17          | 18  | 4   |
| Ogółem                          | 100         | 100 | 100 |

pozytywnych i negatywnych są tu obliczone w stosunku do wszelkiego typu określeń, a nie tylko do określeń wartościujących. Procenty tych

dwóch kategorii ocen w stosunku do wszystkich określeń wynoszą kolejno w trzech grupach:

|           |    |    |    |
|-----------|----|----|----|
| Pozytywne | 55 | 73 | 80 |
| Negatywne | 5  | 3  | 10 |

Jak widać proporcja ocen pozytywnych wzrasta z wiekiem; proporcja ocen negatywnych jest w III grupie dwukrotnie większa niż w I, a trzykrotnie większa niż w II grupie.

Powracając do zestawienia wartościujących ocen grupy własnej w trzech kategoriach wieku dzieci opolskich można stwierdzić, że oceny dziesięciolatków noszą najbardziej jednolity charakter; wyobrażenia negatywne w najmniejszym stopniu mącą ich obraz Polaków. Grupa III wymienia najliczniejsze i najbardziej zróżnicowane określenia pozytywne, ale zarazem przejawia nieco więcej krytycyzmu w stosunku do rodaków. Przy uwzględnieniu wszystkich określeń wymienionych przez tę grupę proporcja liczbowa ocen negatywnych nawet zwiększa się nieco, gdyż częściej występują one na dalszych miejscach w odpowiedzi.

Na specjalną uwagę zasługuje grupa I. Jej wyobrażenia i postawy noszą najmniej cech stereotypu. Określenia pozytywne zaledwie przekraczają 50%, 12% stanowią oceny wyrażające zdecydowane zaprzeczenie stereotypu sformułowane w słowach: „Niektórzy są dobrzy, niektórzy źli”. „Są dobrzy i do przyjaźni, i do kłócenia” (I, 13, C). „Niektórzy pracowici ... (sc.: inni) stale się bawią po zabawach; niektórzy oszczędni ... (sc.: inni) tracą pieniądze” (I, 39, C). Występuje tu także większy procent obiektywnych, niewartościujących stwierdzeń niż w obu pozostałych grupach razem wziętych.

Pierwsza grupa wieku manifestowała najsilniej postawę niechęci wobec Niemców. Przytoczone obecnie dane wskazują, że postawa ta nie łączy się bynajmniej z elementami szowinizmu. W stosunku do własnej grupy etnicznej dzieci te zachowują szczególną powściągliwość lub też nie posiadają jeszcze ustalonych ocen; właściwość tę w zestawieniu z postawami grup starszych można by zinterpretować jako potwierdzenie koncepcji Allporta o fazach rozwoju stereotypu u dzieci — z tym wszakże, że zgodność z jego koncepcją rozciąga się tylko na manifestacje pozytywne, a nie negatywnych uprzedzeń i odnosi się do przedmiotu poznawalnego za pośrednictwem bezpośrednich kontaktów, nie do bardziej odległej, obcej grupy etnicznej.

Dzieci z grupy rodzimej ujmowane zbiorowo nie przejawiają ani większego niż inne kategorie krytycyzmu — co jeszcze mogłoby być tłumaczone brakiem szczerości, ani też nie wyróżniają się większą proporcją braku odpowiedzi lub określeń niewartościujących w porównaniu z innymi kategoriami. W grupie II, dostarczającej najlepszej płaszczyzny porównań, brak odpowiedzi i odpowiedź „nie wiem” występuje 8 razy

w kategorii „autochtonów” oraz 11 razy w równie licznej zbiorowości innych kategorii regionalnych. Raz jeszcze potwierdza się tu obserwacja, że w badanym zbiorze dzieci rodzimego pochodzenia jako grupa nie różnią się od pozostałych kategorii pod względem manifestacji swego stosunku wobec polskości.

Analiza treści wyobrażeń dzieci na temat Polaków może mieć znaczenie nie tylko dla ustalenia stopnia krystalizacji stereotypu grupy własnej w ich świadomości, lecz także dla poznania systemu ich wartości. Jej punktem wyjścia musi być pełny zakres wyobrażeń zawarty we wszystkich odpowiedziach na pytania dotyczące Polaków. 58 określeń wartościujących zanotowanych w tych odpowiedziach już po zredukowaniu synonimów nie bez trudu można było sprowadzić do 22 kategorii powtarzających się nie mniej niż trzy razy w wypowiedziach wszystkich grup oraz 36 określeń występujących raz lub dwa razy. W tej liczbie było 11 określeń negatywnie wartościujących.

Dane te świadczą o znacznym zróżnicowaniu wyobrażeń, w których nie można się dopatrzeć cech sztywnego stereotypu. Można jednak doszukać się tu pewnego jądra krystalizacji wyobrażeń skupiających się wokół kilku kategorii. Jeśli rozpatrzymy określenia zajmujące trzy pierwsze pozycje we wszystkich trzech grupach wieku, okaże się, że w dwóch młodszych grupach największe proporcje odpowiedzi koncentrują się na tych samych kategoriach. Ogólnikowe określenie „dobrzy” (grzeczni) skupia w I grupie 29,8%, w drugiej 39,2% wszystkich określeń wartościujących; kategoria „pokojowi, spokojni” — odpowiednio 18% i 7,2%; kategoria „pracowici” — 11,7% oraz 12,4%. Ta sama kolejność pozycji trzech wymienionych kategorii pozostaje zachowana, jeśli miast zestawienia wszystkich określeń, przyjmie się za podstawę 100 pierwszych odpowiedzi każdej grupy, jak to ma miejsce w tablicy 2.

W III grupie wieku krystalizacja stereotypu zasadniczo się zmienia. Na czoło kolumny wysuwają się trzy kategorie określeń, które w młodszym grupach wieku bądź wcale nie występują, bądź występują na dalszym planie. Pierwsze miejsce zajmuje kategoria „dzielni, waleczni, bohaterscy” (13,1%), „gościnni” (10,6%) i „patriotyczni” (7,5%). W tablicy 2 pozycja „patriotyczni” jest wyższa niż „gościnni”, co oznacza, że określenie to częściej podawane jest na początku odpowiedzi niż na dalszych miejscach. Preponderancja kategorii „dobrzy” wynika w tym wypadku jedynie z podporządkowania jej pewnej liczby określeń zbliżonych, lecz nieidentycznych, nie powinna być zatem brana pod uwagę w zestawieniu z następnymi trzema, które noszą charakter całkowicie jednolity, składają się z identycznych określeń lub synonimów.

Można zatem przyjąć, że niezależnie od sposobu dokonania zestawienia wyobrażenia czternastolatków o narodzie polskim krystalizują się



wokół określeń: dzielni, patriotyczni, gościnni. Ta triada stanowi element szeroko rozpowszechnionego stereotypu o bardzo starych historycznych tradycjach. Jest znamienne, że nie tylko pojęcie patriotyzmu ale i gościnności nie pojawia się wcale w grupie najmłodszej. Wśród dziesięciolatków oba te określenia występują w nikłym procencie. Trzeba zatem, najwidoczniej większej dojrzałości intelektualnej i dłuższego okresu obcowania z dorobkiem kultury narodowej, aby przyswoić sobie znajomość tych wartości i uznanie dla nich.

Odmienny rdzeń krystalizacji stereotypu Polaków u dzieci młodszych i starszych wskazuje, że rama odniesień ich systemu wartości nie jest identyczna. Potwierdzają to niektóre dane odnoszące się do obrazów innych grup etnicznych. Przy określaniu Czechosłowaków, którzy zresztą stanowią grupę najpopularniejszą wśród czternastolatków, pojawiają się takie opinie uzasadniające sporadyczne negatywne oceny. Te opinie zaczerpnięte z zasobu popularnych stereotypów są konsekwencją tego samego systemu wartości, który określał opinie o grupie własnej. Stanowią one dowód przyswajania przez młodzież przesądów właściwych dla tego systemu wartości.

Nie podobna się tu kusić nawet o próbę bliższego wyjaśnienia różnicy postaw pomiędzy najstarszą grupą młodzieży a dwoma młodszymi. Mechanizmu formowania się i przekształcania systemów wartości nie odsłania się tak łatwo metodą ankietowych badań na marginesie analizy bardziej szczegółowych zagadnień. W kwestionariuszu nie stawiano pytań dotyczących źródeł wiedzy i opinii o Polsce i Polakach, analogicznych do pytań towarzyszących badaniu obrazu innych narodów. Informacje osiągnięte przy okazji badania źródeł wiedzy o grupach obcych mogą dostarczyć tylko pośrednich wskazówek dla tego zagadnienia, choć źródła wiedzy o kulturze i grupie własnej są obfitsze, a zatem trudniejsze do poznania.

#### KSZTAŁTOWANIE SIĘ STOSUNKU WOBEC GRUPY OBCEJ: NIEMCY

Każda grupa nabiera w świadomości swych członków wyraźniejszych konturów i wypełnia się bardziej określoną treścią, gdy zostaje ujęta na tle grup obcych. Z charakterem grup etnicznych wiąże się tendencja do szczególnie wyrazistego przeciwstawienia grupy własnej grupom obcym, jakkolwiek przeciwstawienie to nie musi bynajmniej we wszelkich warunkach wiązać się z uprzedzeniami etnicznymi.

W badaniach nad dziećmi opolskimi śledzono narastanie z wiekiem znajomości obcych grup etnicznych i ewolucję deklarowanych postaw uczuciowych wobec tych grup. Zakres percepcji dzieci w odniesieniu do innych grup narodowych starano się ustalić przede wszystkim na podsta-

wie dwóch pytań otwartych, w odpowiedzi na które dzieci miały wymienić ludzi z innych krajów uważanych za podobnych oraz za niepodobnych do grupy własnej.

Jak wynika z zestawień zarówno w odniesieniu do grup etnicznych „podobnych” jak „niepodobnych” odpowiedzi koncentrują się dość wyraźnie na 3—4 nazwach. W kategorii narodów podobnych na pierwszym miejscu w dwóch młodszych grupach wieku, a na drugim miejscu w trzeciej grupie wieku występują Rosjanie. Czechosłowacy wysuwają się na pierwsze miejsce w grupie III, a mają bardzo niską pozycję w grupie I. Pewne charakterystyczne dane, których nie da się odczytać z tablicy, mieszczą się w kategorii „Inne”. Włączone do niej zostały nazwy, które w żadnej z grup wieku nie wystąpiły więcej niż dwa razy. W pierwszej grupie wieku kategoria ta obejmuje m. in. pięć nazw mieszkańców różnych miast polskich. Dane te potwierdzają obserwacje Piageta, zgodnie z którymi dzieci w wieku około siedmiu lat nie rozróżniają jeszcze zdecydowanie kategorii przedstawicieli obcych narodów od mieszkańców odmiennych regionów własnego kraju.

Wśród narodów sporadycznie wymienianych w różnych grupach wieku znajdują się Bułgarzy, Rumuni, Chińczycy, Włosi, Szwedzi, Algierczycy. W grupie III czterokrotnie wymieniono dla oznaczenia krajów podobnych określenia ogólne w rozmaity sposób wyrażające podobieństwo kategorii ustrojowych: „Wiele państw demokracji ludowej”, „Obywatele państw ludowych”, „Uczniowie z krajów demokracji”, „Wszyscy oprócz rewizjonistów. Komuniści”. Określenia te charakteryzują kryteria wyboru narodów „podobnych” stosowane przez część młodzieży; zagadnienie kryteriów ocen należy jednak odłożyć do dalszej części analizy i rozpatrzyć je łącznie w stosunku do narodów „podobnych” i „niepodobnych”.

Można było oczekiwać z góry, że narody występujące najczęściej w odpowiedziach dzieci jako niepodobne nie będą pojawiały się wcale lub prawie wcale w kategorii podobnych. Tak jest istotnie w odniesieniu do Murzynów i Chińczyków zajmujących pierwsze miejsca w odpowiedziach II i III grupy wieku. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z Niemcami. W pierwszej grupie wieku znajdują się oni na drugiej pozycji wśród podobnych i na pierwszej pozycji wśród niepodobnych; w trzeciej grupie — na drugiej pozycji w obu kategoriach. Nasuwają się dwie hipotezy zdolne wyjaśnić to zjawisko: albo wśród badanych występują dwie grupy osób wyraźnie różniące się w swych postawach i kryteriach ocen, albo sam przedmiot oceny pozornie jednolity przez swoje różnorodne aspekty nastrocza w istocie możliwości tak niejednolitych reakcji.

Jeśli chodzi o pierwszą hipotezę, w odniesieniu do I i III grupy wieku nie potwierdza jej analiza danych (można tu od razu wyjaśnić,

że nie opinie dzieci z kategorii rodzimej zdecydowały o takim rozbićiu sądów w tych grupach). W odpowiedziach grupy III występują natomiast dane dość wyraźnie wskazujące, że to właśnie pojęcie Niemców nie jest dla ogółu dzieci jednoznaczne. Na 18 osób, które w tej grupie wieku wymieniają Niemców jako podobnych, 6, tzn.  $\frac{1}{3}$ , zaznacza wyraźnie, że ma na myśli Niemców z NRD. Na 19 osób określających Niemców jako niepodobnych 11, a więc blisko  $\frac{2}{3}$ , dodaje uzupełniającą kwalifikację: „federalni” lub „NRF”. W kilku wypadkach te same osoby wymieniają wśród podobnych i wśród niepodobnych odpowiednie kategorie Niemców.

U podstawy oceny Niemców jako podobnych i niepodobnych leży więc w części przynajmniej podział Niemców na różne kategorie. W szczególności w ujęciu czternastoletniej młodzieży „Niemcy” występują tutaj często jako dwoiste kategorie polityczne, a nie jako jednolita kategoria etniczna. Taka postawa jest jednak rzadka wśród dzieci pochodzenia rodzimego, dla których Niemcy są przede wszystkim kategorią etniczną dobrze znaną, często z osobistych kontaktów. W opinii grupy II, w której jak wiadomo jest 50% autochtonów, Niemcy występują *ex aequo* z Rosjanami na pierwszym—drugim miejscu w kategorii narodów podobnych, a w niewielkim tylko procencie, na piątym—szóstym miejscu (*ex aequo* z Tatarami) pojawiają się w kategorii niepodobnych.

Stosunek badanej grupy dzieci wobec Niemców wybrano tutaj jako przedmiot specjalnej analizy nie tylko ze względu na specyficzność terenu przeprowadzanych badań, ale także z uwagi na szczególne miejsce, jakie ta kategoria etniczna zajmuje w wyobrażeniach i postawach dzieci polskich także i w innych regionach. Stosunek ten należy rozpatrzeć na gruncie ogółu deklaracji postaw emocjonalnych dzieci wobec obcych grup etnicznych, które uzyskano w odpowiedzi na pytanie „Czy ich lubisz?” stawiane w odniesieniu do każdej wymienionej grupy.

Negatywna lub pozytywna postawa uczuciowa stanowi istotny element przyjmowanych przez dzieci uprzedzeń i stereotypów. Allport wyróżniał w cytowanej pracy kilka etapów rozwoju uprzedzeń i analizował ich mechanizmy. Zgodnie z jego zdaniem uprzedzenia etniczne są już bardzo wyraźne u dzieci lat 6—7, podatnych ze względu na skłonność do konformizmu na wpływ poglądów rodziny, której oddziaływanie nosi w tym okresie niemal monopolistyczny charakter. Wiek 10 lat stanowi drugą fazę przyjmowania przesądów objawiających się w formie całkowitego, totalnego zaprzeczenia wartości obiektu uprzedzeń. Dopiero w kilka lat później rozszerzenie zakresu kontaktów i percepcji, które powoduje przełamanie monopolistycznych wpływów grupy wczesnego dzieciństwa, doprowadza do rewizji bezkrytycznie przyswojo-

nych postaw, a w pewnych nawet wypadkach do otwartego buntu przeciwko uprzedzeniom<sup>17</sup>.

Okres rewizji dziecinnych uprzedzeń może sprzyjać bardziej powstrzymaniu się od sądów niż bezwarunkowym deklaracjom sympatii lub niechęci. W próbie opolskiej widać jednakże, że wyraźna cezura w proporcjach odpowiedzi unikających zdecydowanej opinii przypada pomiędzy I a II, nie zaś pomiędzy II a III grupą, postawy dziesięcioletków są więc w tym wypadku bliższe postawom czternastoletnich, co nie odpowiada całkowicie koncepcjom Allporta na temat drugiego etapu absorpcji uprzedzeń negatywnych. Jedną z przyczyn zaznaczającej się różnicy stanowić może odmienna pozycja szkoły w Ameryce i w Polsce wobec problemu postaw etnicznych. Według opinii Allporta szkoła amerykańska starannie wystrzega się przeciwdziałania uprzedzeniom zaszczerpionym dzieciom przez dom rodzinny, obawiając się kłopotów, jakie mogłyby stąd wynikać<sup>18</sup>. W Polsce szkoła nie pozostaje pasywna w stosunku do wyobrażeń dzieci; starcie poglądów i postaw dokonujące się w wyniku skrzyżowania wpływów domowych i szkolnych może zatem przyczynić się w pewnych przypadkach do wcześniejszego wykształcenia postawy relatywizmu. Obok tego czynnika na postawy dziesięcioletków może również wywierać wpływ specyficzny regionalny skład grupy II pojawiający się w łagodzeniu negatywnego stosunku wobec Niemców, którzy stanowią główny przedmiot negatywnych postaw deklarowanych przez pozostałe kategorie regionalne badanych.

Tablica 3. Postawy wobec obcych grup etnicznych wymienionych spontanicznie (w zaokrąglonych procentach odpowiedzi)

| Postawy     | Podobni do nas<br>grupa wieku |              |              | Niepodobni do nas<br>grupa wieku |              |              |
|-------------|-------------------------------|--------------|--------------|----------------------------------|--------------|--------------|
|             | I                             | II           | III          | I                                | II           | III          |
| Lubiani     | 68                            | 63           | 71           | 29                               | 29           | 30           |
| Nie lubiani | 26                            | 21           | 9            | 54                               | 30           | 25           |
| Brak opinii | 6                             | 16           | 20           | 17                               | 41           | 45           |
| Razem       | 100<br>(110)                  | 100<br>(124) | 100<br>(129) | 100<br>(88)                      | 100<br>(102) | 100<br>(108) |

W nawiasach podano liczby odpowiedzi

<sup>17</sup> Allport, *op. cit.*, s. 276 *passim*.

<sup>18</sup> Książka Allporta była pisana w okresie nim jeszcze sprawa desegregacji stała się aktualna. Sprawa ta stanowi jednak raczej praktyczny problem organizacji szkół Południa aniżeli artykuł ideologii wychowawczej szkoły.

Tablica 3 wskazuje proporcje odpowiedzi deklarujących sympatię, niechęć lub brak zdecydowanej postawy uczuciowej wobec kategorii narodów wymienionych poprzednio spontanicznie jako podobne oraz niepodobne. Na podstawie tych danych można stwierdzić tendencję wzrostu powstrzymywania się od sądu oraz wyraźną tendencję spadku deklaracji niechęci w miarę wzrostu wieku odpowiadających. Deklaracje sympatii utrzymują się we wszystkich grupach wieku na poziomie zbliżonym.

Najbardziej uderzający jest jednak związek pomiędzy stwierdzonym podobieństwem oraz deklaracją sympatii. Grupy wymienione w kategorii podobnych są o wiele częściej uznawane za lubiane i o wiele rzadziej uznawane za nielubiane aniżeli grupy wymienione jako niepodobne.

Analogiczna prawidłowość wystąpiła w studium Klineberga i Lamberta — tyczącym dzieci czterech miast Europy i Kanady. I one również częściej deklarują sympatię dla narodów „podobnych” niż dla „niepodobnych”. Ogólnie jednak biorąc proporcje postaw niechęci są u nich przeciętnie znacznie niższe aniżeli wśród dzieci opolskich. Pomiedzy postawami przedstawicieli poszczególnych grup narodowych w badaniach Klineberga i Lamberta zachodzą zresztą dość znaczne różnice. Najmniej negatywnych uprzedzeń wyrażają dzieci londyńskie. Natomiast francusko-kanadyjska grupa dzieci z Montrealu zbliża się nasileniem negatywnych postaw wobec narodów „niepodobnych” do dzieci opolskich, a nawet w grupie czternastolatków znacznie je przewyższa. Podczas gdy w czterech pozostałych próbkach procenty deklaracji postaw niechęci wahają się w pierwszej grupie wieku w granicach 0—35, w drugiej w granicach 6—19, w trzeciej w granicach 6—16, dla grupy z Montrealu odpowiednie procenty wynoszą 39, 29 i 52. Nie wnikając jednak tutaj w motywacje postaw dzieci z Montrealu, postaramy się rozpatrzeć bliżej elementy postaw dzieci opolskich.

Zgodnie ze stwierdzoną już poprzednio prawidłowością narody wymieniane najczęściej jako podobne zyskują też na ogół najwięcej deklaracji sympatii. Dwie pierwsze pozycje zajmują w tej kategorii ZSRR i Czechosłowacja. Na trzecim miejscu znajdują się w deklaracjach wszystkich grup wieku Niemcy — oczywiście ci, którzy określani są jako podobni. Niemcy występują zarazem na pierwszym miejscu w odpowiedziach grupy I i II jako nielubiani podobni oraz na pierwszym miejscu w deklaracji grupy I i III jako nielubiani niepodobni. Mamy tu więc do czynienia z tą samą ostrością przeciwstawnych postaw w stosunku do Niemców, której wyjaśnienia poszukiwano przy analizie klasyfikacji narodów podobnych i niepodobnych. W stosunku do ogółu odpowiedzi we wszystkich grupach wieku Niemcy stanowią 37% „podobnych” nielubianych oraz 50% „niepodobnych” nielubianych. Analiza stosunku wobec Niemców może zatem przyczynić się do wyjaśnienia motywacji znacznej

części deklaracji niechętnych postaw badanych dzieci wobec grup obcych, jakkolwiek nie wyjaśni ona bezpośrednio tego zjawiska w całej rozciągłości. Analiza ta zarazem rzuca jednak światło na ogólny mechanizm kształtowania się wyobrażeń dzieci i ich postaw wobec grup obcych i na szersze zjawisko przejmowania wartości i uprzedzeń grup własnych.

Wyobrażenia i postawy w stosunku do Niemców starała się uchwycić część kwestionariusza obejmująca 4 pytania zasadnicze: „Dlaczego uważasz Niemców za podobnych lub niepodobnych do nas?“, „Co jeszcze wiesz o nich?“, „Czy ich lubisz?“ oraz „Dlaczego ich lubisz lub nie lubisz?“ Pytania te zadawano także dzieciom, które spontanicznie nie wymieniały Niemców wśród narodów uważanych za podobne lub niepodobne — oczywiście po wstępnym ustaleniu, do której z tych dwóch kategorii zaliczają one Niemców. Zresztą tylko 26 dzieci nie wymieniło Niemców spontanicznie w odpowiedzi na początkowe pytania.

Cztery wymienione powyżej pytania pozwoliły, ogólnie biorąc ustalić, czy badane dzieci są skłonne do operowania stereotypami Niemców, czy te manifestowane stereotypy są jednolite oraz jaka jest ich zasadnicza treść. Wstępne zestawienie odnoszące się do ogółu 150 dzieci we wszystkich grupach wieku wykazują, że 47 (31,3%) badanych wyraziło sympatię wobec Niemców, 87 (58%) wyraziło niechęć, zaś 16 (10,7%) nie miało określonego stanowiska uczuciowego lub powstrzymało się w ogóle od wyrażenia opinii. Najwyższa liczba niechętnych deklaracji (35) wystąpiła w I grupie wieku, w obu pozostałych — po 26.

Zgodnie z przyjętym tutaj rozumieniem stereotypu, jeden z zasadniczych elementów stereotypu stanowi zdecydowana postawa uczuciowa. Jak wynika z przytoczonych danych około 11% badanych nie przejawia tego rodzaju postawy, nie można zatem przynajmniej w stosunku do nich mówić o występowaniu kompletnych stereotypów połączonych z pozytywnym lub negatywnym uprzedzeniem. Pozostaje jednak reszta — ogromna większość badanych. Nasuwa się pytanie, czy całą tę część pozostałą obejmuje zasięgiem jednolity stereotyp. Opierając się znowu na jednym tylko, na razie, lecz za to ważnym kryterium postawy uczuciowej, można już teraz wykluczyć takie przypuszczenie. Deklarowane postawy emocjonalne nie są identyczne, aczkolwiek w bardzo nierównym stosunku dzielą się na pozytywne i negatywne. Dalsza analiza treści wyobrażeń oparta na trzech pozostałych pytaniach zmierzać będzie do ustalenia, w jakiej mierze mamy w badanej zbiorowości do czynienia z powtarzaniem się jednolitych obrazów i ocen, upoważniających do użycia określenia stereotypu.

Odpowiedzi badanych na trzy pytania odnoszące się do wyjaśnienia stwierdzonych podobieństw lub różnic pomiędzy Niemcami a grupą własną, do motywacji postawy uczuciowej oraz ogólnej wiedzy o Niem-

cach stanowiły podstawę zestawienia obejmującego w zasadzie 150 określeń w każdej grupie wieku. W rzadkich wypadkach, gdy na jedno pytanie odpowiadano większą ilością określeń lub zdań opisujących, brano pod uwagę tylko pierwszą odpowiedź. Odpowiedzi te sprowadzono w drodze analizy ich treści i kategoryzacji do 21 rubryk, celowo nie starając się zbyt ich generalizować.

Zestawienie określeń dla trzech grup wieku przedstawia tablica 4. Tylko nieliczne użyte w niej kategorie określeń mogą wymagać dodatkowych wyjaśnień. Określenie „grzeczni” używane przez dzieci młodsze umieszczono w kategorii „dobrzy” zgodnie z jego odcieniem znaczeniowym w słownictwie dziecięcym. Kategoria „źli” obejmuje m. in. takie określenia, jak „zbóje”, „bandyci”. Pojęciem agresywności objęto m. in. wyrażenie młodszych dzieci: „ciągle się kłóca”, „dokuczają”. Brak odpowiedzi i odpowiedzi „nie wiem” zaliczono do kategorii „brak określeń”.

Tablica 4. Obraz Niemców na podstawie pierwszej odpowiedzi na trzy pytania w nawiasach podano liczby odpowiedzi (w procentach)

| Określenia                        | Grupy wieku    |                |                |
|-----------------------------------|----------------|----------------|----------------|
|                                   | I              | II             | III            |
| 1. Podobieństwa                   | 13,1           | 22,2           | 11,1           |
| 2. Różnice                        | 11,1           | 5,2            | 11,1           |
| 3. Podobieństwa i różnice         | —              | —              | 2,5            |
| 4. Dobrzy                         | 3,9            | 5,2            | 1,2            |
| 5. Przyjaźni                      | —              | 2,6            | 4,9            |
| 6. Pracowici                      | 2,6            | 1,3            | 1,9            |
| 7. Bogaci                         | 3,3            | 1,9            | —              |
| 8. Socjalistyczni                 | —              | 0,7            | 3,7            |
| 9. Miłujący pokój, spokojni       | 2,0            | 0,7            | 0,6            |
| 10. Kulturalni                    | —              | 0,7            | 2,5            |
| 11. Inteligentni                  | —              | —              | 1,2            |
| 12. Agresywni                     | 13,7           | 7,2            | 6,2            |
| 13. Walczyli, napadali, mordowali | 13,7           | 7,2            | 6,2            |
| 14. Znów dążą do wojny            | 3,3            | 5,2            | 7,4            |
| 15. Źli                           | 7,2            | 0,7            | 7,4            |
| 16. Wrodzy, nienawistni           | 2,6            | 5,2            | 3,7            |
| 17. Niekulturalni                 | 0,7            | 1,3            | —              |
| 18. Inne wartościujące            | —              | —              | 1,2            |
| 19. I źli, i dobrzy               | 3,9            | 0,7            | 1,9            |
| 20. Określenia niewartościujące   | 6,5            | 10,4           | 6,2            |
| 21. Brak określeń                 | 12,4           | 21,6           | 19,1           |
| Razem                             | 100,0<br>(153) | 100,0<br>(153) | 100,0<br>(153) |

Cyfry podane w tablicy 4 oznaczają stosunek procentowy danej kategorii określeń wobec wszystkich odpowiedzi każdej grupy wieku. Liczba odpowiedzi w poszczególnych grupach wieku przekracza 150 w tych wypadkach, gdy któreś z dzieci wymieniały — i w konsekwencji charakteryzowały — osobno Niemców z NRD oraz Niemców z NRF.

W toku wstępnej analizy i kategoryzacji danych przywiązywano szczególną wagę do ustalenia, czy określenia zawarte w odpowiedziach dzieci noszą wartościujący charakter i jaki typ postawy wyrażają. Rozstrzygnięcie tych pytań nie zawsze było łatwe i nie można zaręczyć, czy kategoryzacja nie zawiera pewnych drobnych ilościowo pomyłek.

Niejednokrotnie określenia sprawiające na zewnątrznym obserwatorze wrażenie rzeczowych twierdzeń, wolnych od wszelkiego rodzaju uprzedzeń, mogą być naładowane treścią emocjonalną dla tego, kto ich używa. Gdy dziecko w czarnej skórce Murzynów wskazuje czynnik odróżniający go od swojej własnej grupy, a następnie zapytane o motywy zadeklarowanej niechęci do Murzynów odpowiada, że ich nie lubi, bo są czarni, można mieć wątpliwości, czy przymiotnik „czarny” stanowi w jego świadomości określenie niewartościujące. Może on kojarzyć się z czymś budzącym lęk, jak ciemność nocy, lub odrazę — jak brud.

Innego typu trudności interpretacyjne nasunęło określenie „bogaci”. Sklasyfikowano je tutaj w rzędzie określeń pozytywnie wartościujących, aczkolwiek w jednym co najmniej tekście, nie objętym zresztą klasyfikacją, gdyż odnoszącym się do jednej z dodatkowych wypowiedzi, pojęcie „bogaci” było *explicite* identyfikowane z pojęciem „źli”.

Abstrahując jednak od pewnych nieprzewidywanych trudności klasyfikacyjnych wszystkie kategorie określeń można było podzielić na trzy działy: określenie rzeczowe niewartościujące oraz sądy mieszane i zawieszenie sądów, które występują na początku i na końcu tablicy; określenie pozytywnie wartościujące obejmujące pozycje od 4 do 11; określenie negatywnie wartościowane od 12 do 17 pozycji.

Ogólna analiza tablicy potwierdza sformułowany już poprzednio wniosek, że ani w całej badanej zbiorowości, ani w żadnej z poszczególnych grup wieku nie występuje powszechnie uznawany stereotyp jednolicie pozytywny lub jednolicie negatywny, postawa bezwzględnej odrzucenia lub bezwzględnej aprobaty. Nie oznacza to naturalnie, że podobne postawy nie pojawiają się u poszczególnych badanych osób; stereotyp bezwzględny nie stanowi jednak wzoru wyobrażeń i reakcji całej grupy.

Podsumowanie procentów odpowiedzi przypadających na grupy kategorii pozytywnie lub negatywnie wartościowanych uwidacznia wyraźną przewagę tego ostatniego typu ocen we wszystkich grupach wieku. Proporcje ocen pozytywnych wzrastają przy tym nieznacznie z wiekiem i stanowią w poszczególnych grupach odpowiednio: 11,8%, 13,1% oraz



16% odpowiedzi. Procent ocen negatywnych jest najwyższy w grupie I (41,2), najniższy w grupie II (26,8); grupa III zajmuje pozycję pośrednią (30,9).

Przy dalszej analizie zestawień zwraca uwagę znacznie wyraźniejsza koncentracja opinii w grupie ocen negatywnych aniżeli w grupie ocen pozytywnych. Nie jest to, jakby można przypuszczać, rezultat odmiennych zasad kategoryzacji, ale faktycznych różnic rozkładu opinii. Oceny negatywne można by było bez trudu skupić jeszcze bardziej w dwóch zasadniczych kategoriach: „źli” i „agresywni”, które obejmowałyby od 26 do 31% odpowiedzi. W języku autentycznych sformułowań dzieci opolskich typowe określenia stanowiące podstawę kategorii, dla których szukano liczbowego wyrazu, brzmią w sposób następujący: „Napadali na Polskę” (I, 22, R); „Oni by chcieli z nami wojnę zrobić i są dla nas niedobrzy” (I, 10, C); „Znęcali się w bestialski sposób nad Polakami w czasie II wojny światowej” (II, 57, C). „Nie chcą uznać granic na Odrze i Nysie — zbroją się” (III, 119, R).

Jeśli można byłoby mówić w ogóle o stereotypie Niemców w zbiorowości badanej, w tych kategoriach odpowiedzi należałoby widzieć sam rdzeń stereotypu. Liczbowe wskaźniki występowania tego typu postaw zajmują na omawianej tablicy część przestrzeni, którą można by nazwać „polem negatywnego stereotypu”. Pole to oczywiście nie obejmuje całej tablicy. Zestawienie analogicznych pól na tablicach pomocniczych może zilustrować ich zakres w zależności od regionalnych kategorii badanych, których nie uwzględnia ogólne zestawienie.

W I grupie wieku pole negatywnego stereotypu obejmuje w rubryce dzieci pochodzenia rodzimego 15 określeń, podczas gdy w rubryce grupy centralnej (prawie równie licznej) pole stereotypu obejmuje 18 określeń; różnica nie jest więc w tym wypadku wielka. Natomiast w III grupie wieku, gdzie grupa centralna i grupa rodzima liczą taką samą liczbę osób, w pierwszym wypadku pole negatywnego stereotypu obejmuje 16 określeń, w drugim wypadku tylko 3 określenia. W II grupie wieku, w której autochtoni stanowią dokładnie połowę, ich pole stereotypu negatywnego zawiera 11 określeń, pola pozostałych grup — 28. Tłumaczy to fakt, dlaczego proporcja określeń negatywnych jest niższa w grupie II niż w grupie III.

Analiza treści wyobrażeń i charakteru postaw potwierdza zatem sformułowaną poprzednio tezę, zgodnie z którą w stosunku dzieci rodzimego pochodzenia wobec Niemców zmanifestowanym w badaniu przejawia się różnica w porównaniu ze stosunkiem dzieci innych kategorii regionalnych. Różnica ta nie jest wprawdzie absolutna — z dwóch względów. Po pierwsze, to, co określono jako „pole negatywnego stereotypu”, nie jest całkowicie puste w rubrykach odpowiedzi dzieci z grupy rodzi-

mej; po drugie, negatywne postawy wobec Niemców u dzieci z innych grup regionalnych w pewnej części nie oznaczają absolutnego odrzucenia i wrogości. Do tej kwestii trzeba będzie jeszcze powrócić.

Specyficzność postawy dzieci z grupy rodzimej w badanej zbiorowości zdaje się jednak zaostrzać z wiekiem; z tego względu kontrast pomiędzy ich postawami a postawami ich rówieśników z innych kategorii regionalnych staje się najwyraźniejszy w III grupie wieku i to mimo równoczesnej ewolucji poglądów tamtych kategorii. Ten fakt skłania do refleksji, nawet w wypadku, jeśli problem uchwycony w tych wąskich przecież i niereprezentatywnych badaniach jest w istocie problemem jednostek. Niektóre czynniki określające specyficzność postaw dzieci z grupy rodzimej wobec Niemców zostaną przedstawione w dalszych ustępach tego rozdziału. Na razie trzeba poświęcić jeszcze nieco uwagi temu, co określono poprzednio jako rdzeń negatywnego stereotypu Niemców — o ile określenie stereotypu jest tu w ogóle właściwe.

Postawa negatywna wobec Niemców najczęściej jest wyrażana przez dzieci w najmłodszej grupie wieku; objawy niechęci są miarkowane z wiekiem, im starsza grupa wieku, tym większy procent odpowiedzi przypisujących Niemcom pozytywne właściwości; proporcja odpowiedzi przypisujących im cechy negatywne jest w grupie III o 10 punktów procentowych mniejsza niż w grupie I. Nie ulega naturalnie wątpliwości, że we wszystkich grupach wieku, także i w grupie najmłodszej, wyobrażenia i postawy wobec obcych grup etnicznych są wyuczone i kształtują się zgodnie z przekazany wzorem. Istota stereotypu polega właśnie na przejmowaniu od środowiska obrazu przedmiotu, niezależnie od osobistych doświadczeń. Charakterystyczną ilustracją procesu kształtowania wyobrażeń etnicznych dzieci zawiera odpowiedź siedmioletniej dziewczynki na pytanie, czy lubi Niemców: „Teraz to nie lubię, jak byłam mała to lubiłam, bo nie wiedziałam, jacy oni są... są źli... Babcia mi opowiadała” (I, 20, C).

Docieramy tutaj do zagadnienia źródeł wiedzy dzieci i wpływów kształtujących ich postawy. Po uzyskaniu od dzieci informacji na temat grup etnicznych stanowiących przedmiot ich postaw, stawiano pytanie: „Skąd wiesz to, co o nich mówiłeś” oraz pytanie „Czy ktoś ci o nich opowiadał”, następnie zaś szereg pytań zmierzających do ustalenia roli osobistych kontaktów z przedstawicielami wymienionej narodowości oraz roli lektury, filmu i radia w konstytuowaniu wiedzy i urabianiu poglądów badanych dzieci. W ostatecznym zestawieniu uwzględniono tylko źródła wskazane przez dzieci spontanicznie w odpowiedzi na dwa pierwsze pytania lub te odpowiedzi co do pozostałych źródeł, których dokładność i szczegółowość wskazywała, że dziecko rzeczywiście z nich korzystało.

Jako źródło informacji w dwóch młodszych grupach wieku na pierw-

sze miejsce wysuwa się rodzina, przy czym dystans pomiędzy nią a najbliższym z kolei czynnikiem kształtowania wiedzy i postaw jest większy, aniżeli pomiędzy każdym z kolejnych czynników. Także i w grupie trzeciej pozycja rodziny jest wysoka, jakkolwiek zostaje tu ona usunięta na drugie miejsce, po filmie. Rola filmu jako źródła wiedzy o Niemcach jest uderzająca; we wszystkich grupach wieku wyprzedza on wszystkie poza rodziną zaraportowane przez badanych czynniki oddziaływania. Rola szkoły minimalnie tylko występuje w relacjach siedmiolatków — pierwszoklasistów. Wzrost jej oddziaływania z wiekiem zaznacza się szczególnie wyraźnie, jeśli za podstawę porównania przyjmie się nie procent odpowiedzi, ale liczbę odpowiadających. W grupie I wpływ szkoły wymienia tylko 1 dziecko, w grupie II mówi o nim 10, a w grupie III — 22, a więc prawie połowa badanych.

Analiza wpływu poszczególnych źródeł oddziaływania wymaga jednak przede wszystkim zapoznania się z treściami przekazywanymi dzieciom i młodzieży przez te różnorodne czynniki socjalizacji. Treści te nie są oczywiście jednolite w ramach poszczególnych kategorii źródeł. Za najbardziej standaryzowane uznać można wpływy szkoły operującej jednolitym programem i ta jednak standaryzacja jest względna; różnorodne treści przekazuje sztuka filmowa. Najbardziej niewątpliwie zróżnicowane są wpływy środowisk domowych.

Postawy i wyobrażenia odnoszące się do Niemców przekazywane dzieciom opolskim przez tradycję rodzinną trzeba rozpatrywać z uwzględnieniem podziału na grupy regionalne, przy czym zresztą grupę centralną i repatriantów można traktować łącznie, gdyż w materiale stanowiącym przedmiot analizy nie zarysowują się istotne różnice pomiędzy nimi.

W 1945 r., zaraz po zakończeniu wojny, przeprowadzono z ramienia Instytutu Higieny Psychiczej badania zmierzające do uchwycenia wpływu przeżyć wojennych na psychikę młodzieży w wieku 16—20 lat<sup>19</sup>. Badania te pozwoliły uchwycić bezpośredni wyraz świeżo tkwiących w pamięci okupacyjnych przeżyć młodzieży polskiej. Relacje dzieci opolskich stanowią echo tych samych doświadczeń odzywających się w drugim pokoleniu, które w sposób naturalny, nieunikniony przesiąka bliską jeszcze i świeżą tradycją.

Najbardziej wymowne są oparte na opowiadaniach rodziców relacje przedstawicieli najmłodszej grupy, świadczące o spontaniczności także przez naiwne zniekształcenia określeń i szczegółów. Ośmioletnia dziewczynka odpowiada na pytanie „Co wiesz o Niemcach?": „W ostatniej wojnie bili i mordowali Polaków... małe dzieci dostawały laleczki i szły do pieca... Żydów też mordowali... brali do łazienki, rozsuwała się podło-

<sup>19</sup> Por. H. Radomska-Strzemecka, *Wpływ wojny na stosunek młodzieży wobec rodziny*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, 1958.

ga, tam był gaz... nie można się z nimi przyjaźnić... zbóje" (I, 6, C). Inna siedmioletnia dziewczynka: „W czasie wojny zabijali Polaków... teraz dokuczają... nigdy nie będą naszymi przyjaciółmi... Jak ją wywieźli do Niemiec, mama nosiła chleb, cukier pieszo 20 kilometrów, jak miała 12 lat" (I, 2, C). Inne relacje zwracają uwagę widocznym wysiłkiem dzieci zmierzającym w kierunku pogodzenia niejednolitego obrazu Niemców: „Są niedobre (*sic!*), jak była wojna zabijali ludzi, brzydko rozmawiali... Teraz są inne Niemcy, tamtych już nie ma... Tatusь był w obozie, jadł trawę i łupiny, bo tam była bieda" (I, 41, E). „Są dla nas niedobrzy... truli w gazowni... nożami się bili — ciocia w piwnicy się chowała... Niemcy demokratyczne nie napadały" (I, 24, R/C).

Pamięć silnych, więc trudnych do zatarcia przeżyć ludzi bliskich — ojców, matek, ciotek i babek przekazywana dzieciom w formie tradycji rodzinnej dociera do nich w postaci słów. Obrazowego uzupełnienia tego przekazu dostarcza film. O sile jego oddziaływania na wyobraźnię dzieci znów świadczą najwymowniej relacje najmłodszych, którzy silniej ulegają wpływom obrazu, ponieważ lektura sprawia im jeszcze na ogół trudności. Film pozostawia niekiedy w pamięci dzieci chaos wyobrażeń i pojęć, których nie potrafią uporządkować, czego przykładem może być taka relacja chłopca, który zapamiętał z filmu: „jak Ameryka z Niemcami napadła na Polskę... Polska sobie wzięła (sc.: na pomoc) Rosjan, Stany Zjednoczone i Francję i Anglię..." (I, 24, C).

Na podstawie wrażeń filmowych ośmioletni chłopiec mówi o Niemcach: „W Polsce ich nie ma, bo oni strzelają... nie lubimy ich: męczyli Polskę i małe dzieci zabijali o słup... są dobrzy i są źli... domy podpalali" (I, 26, R). Najczęściej wrażenia filmowe manifestują się w formie strzępków obrazów: „Jak czterech Niemców szło w zimie z karabinami, jak wypędzali z domów" (I, 12, C). „Jak Niemcy siedzieli na statku... jak Polak podłożył minę..." (I, 6, C). „Jak Niemcy bombardowali, paliły się domy" (I, 25, R). „Wojenne, mordercze, jak przychodzili mordować" (I, 23, R). Do rzeczowych relacji dołącza się czasem komentarz: „Lubię, jak strzelają; jak mordują, to oczy zamykam" (I, 26, R). „Był taki (film), jak Niemcy topili... taki ładny — śliczny film, wojenny trochę" (I, 41, E)<sup>20</sup>.

Opowiadania rodziny i filmy stanowią łącznie ponad 60% wymienionych źródeł informacji dzieci najmłodszych o Niemcach. Analiza treści odpowiedzi dotyczących tych informacji dostatecznie wyjaśnia motywację postaw  $\frac{3}{4}$  dzieci w tej grupie, które deklarują swoją niechęć do Niemców. Analiza treści relacji rodzinnych rzuca zarazem światło na różnicę postaw

<sup>20</sup> Znaczna część dzieci oglądała referowane obrazy w telewizji, co tłumaczy fakt, że znalazły one dostęp do filmów nie przeznaczonych dla swego wieku.

między dziećmi grupy rodzimej a dziećmi innych grup regionalnych. Te pierwsze nie napotyka i napotykać nie mogą w swej tradycji rodzinnej jako powszechnego elementu wspomnień okupacyjnych okrucieństw armii i administracji hitlerowskiej. Prześladowania ludności polskiej na Opolszczyźnie dotykały głównie specyficzną kategorię rodzin manifestujących czynnie swoje powiązania z polskością, najczęściej niezależnych rolników z większych gospodarstw<sup>21</sup>. Wśród rodzimej ludności zamieszkałej obecnie w Opolu nie dominują oczywiście członkowie tej właśnie kategorii. Pamięć nacisku germanizacyjnego o ogólniejszym charakterze, doświadczanego przez wszystkich Polaków na Opolszczyźnie, łatwiej mógł zatrzeć czas. W doświadczeniu ich dzieci pojęcie Niemców nie wiąże się zatem ze wspomnieniem obozów i więzienia. Niejednokrotnie nasuwa ono natomiast skojarzenia kontaktów z krewnymi i powinowatymi z Niemiec, otrzymanych prezentów, odwiedzin w bogatych miastach, gdzie według relacji któregoś z dzieci „są góry czekolady”.

Z jednej strony więc tradycja rodzinna przekazuje wspomnienia martyrologii, konfliktu i wrogości, z drugiej strony, nawet tam, gdzie nie przenikają legendy „cudu gospodarczego”, brak takiej podbudowy wyobrażeń. Na odmiennym tle inaczej przebiega także recepcja treści przynoszonych przez środki komunikacji masowej. Znane stwierdzenie psychologii społecznej znajduje potwierdzenie w analizowanych tu materiałach. Dzieci, które wyrażają niechęć wobec Niemców, wśród tytułów oglądanych filmów wymieniają „Kanał”, „Kamienne niebo”, „Miasto nieujarzmione” i „Wolne miasto”, „Ostatnie dni Hitlera”. Dzieci, które deklarują sympatię dla Niemców, wymieniają takie filmy, jak „Ania i Mania”, „Arena śmiałych”, „Rywale przy kierownicy”. Różnica postaw warunkuje selekcje doświadczeń, a selektywność pamięci decyduje o ostatecznej recepcji treści, to zaś z kolei pogłębia różnicę postaw.

Im bardziej bezkompromisowo niechętna jest postawa dzieci oraz dorosłych z innych grup regionalnych, tym trudniejsze może być dla dzieci z grupy rodzimej porozumienie się z nimi na tym szczególnym punkcie. Wychowawcy rozumiejący środowisko lokalne zdają sobie sprawę z tego problemu; efekty wychowawczej działalności szkoły zmierzającej do jego rozwiązania są widoczne także w analizowanym materiale. Postawy dzieci z grupy rodzimej oraz dzieci z innych grup regionalnych spotykają się w pewnej części odpowiedzi na kompromisowym terenie, który stanowi koncepcja dwóch kategorii Niemców. Siedmioletni chłopiec z grupy rodzimej na pytanie, czy lubi Niemców odpowiada: „To zależy których; nie pamiętam, którzy są nasi, czy z NRF czy NRD; jednych lubię, a drugich nie” (I, 37, A). Określenie „Niektórzy są lepsi, a niektó-

<sup>21</sup> Ossowski, *op. cit.*, w szczególności strony 90—96.

rzy gorsi”, „Niektórych lubię” i inne wyrażenia relatywizujące własne stanowisko bardzo często występują w odpowiedziach wszystkich grup wieku. Malejący z wiekiem badanych procent deklaracji niechęci i różniczenie dwóch kategorii Niemców występujące już przy klasyfikowaniu narodów, uważanych za podobne lub niepodobne do własnej grupy, stanowi zewnętrzny wyraz oddziaływania szkoły, której rola jako źródła informacji wskazywanego przez badanych wyraźnie wzrasta z wiekiem. W grupie III do opinii i informacji szkolnych odwołuje się ponad 15% odpowiedzi. Szkoła stara się oddziaływać zgodnie z ideologią internacjonalizmu.

W wielu indywidualnych przypadkach bardzo wyraźnie uchwycić można związek pomiędzy deklaracją postawy niechęci wobec Niemców a wpływem rodziny, filmów wojennych, pewnego typu lektury książkowej oraz — z drugiej strony — pomiędzy postawą sympatii a działaniem wskazanych jako źródło innego typu filmów, prasy i szkoły, a w szczególności lekcji geografii. Lekcje historii bywają natomiast niekiedy wymieniane jako źródło towarzyszące postawie niechęci.

W praktyce wielu dzieciom trudno wyrobić sobie wobec Niemców stanowisko całkowicie zadowolające pod względem emocjonalnym i intelektualnym. Okupacyjne wspomnienia rodziny, lektura o powstaniu warszawskim, obrazy filmów wojennych pozostawiają wrażenie, które niełatwo jest zrównoważyć. Jedna z badanych osób w grupie III rzeczowo referuje wiadomości o Niemcach z NRD i stwierdza, że można się z nimi przyjaźnić; zapytana, czy ich lubi, zapomina jednak, że charakteryzowała dotąd Niemcy demokratyczne, w jej świadomości załamuje się przyswojone pojęcie podziału na dwie kategorie Niemców i wybucha fala przypomnień niemieckich przestępstw wojennych.

#### PSYCHOLOGIA POGRANICZA

We wstępnych uwagach na temat socjalizacji w zakresie wyobrażeń i postaw etnicznych cytowano prace, które zagadnienia uprzedzeń i stereotypów etnicznych rozważają z punktu widzenia typów osobowości. W niniejszym opracowaniu zrezygnowano w zasadzie z dążenia do ustalania związków tego typu, jakkolwiek rezygnacja ta nie wynika z przekonania, iż związki takie są nieistotne. Uznając ich znaczenie praca niniejsza koncentruje się jednak na uwarunkowaniach wynikających z przejmowania systemów ocen i wzorów reagowania, które określona kultura i grupa etniczna stara się zaszczepić swym członkom niezależnie od tego, jakie odmiany typów osobowych reprezentują oni ze względu na uwarunkowanie somatyczne, na idiosynkratyczne doświadczenie i osobowościotwórcze specyficzne oddziaływania małych grup pełniących rolę bezpośrednich czynników socjalizacji.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że rozważając np. postawy uczuciowe dzieci opolskich wobec obcych grup etnicznych, a w szczególności wobec Niemców, w porównaniu z analogicznymi postawami dzieci z czterech miast Ameryki i Europy zachodniej trzeba było brać pod uwagę przede wszystkim różnicę historycznych doświadczeń grup narodowych jako całości.

Żadna z grup dzieci badanych przez profesorów Klineberga i Lamberta nie była obciążona takim brzemieniem tradycji wojennych doświadczeń, nawet grupa belgijska i grupa holenderska. Poszukując wyjaśnienia różnicy pomiędzy wskaźnikami niechęci wobec obcych grup etnicznych u dzieci z czterech obcych miast i dzieci opolskich niewątpliwie trzeba wziąć pod uwagę ten czynnik, którego rola występuje wyraźnie w odpowiedziach dzieci z Opolą. Hipotezy wyjaśniające powinny ponadto zmierzać w kierunku wyizolowania jeszcze jednego czynnika. Analizując „pole negatywnego stereotypu” Niemców na tablicy 4, można zauważyć, że w starszych grupach wieku wzrasta proporcja odpowiedzi przypadających na kategorię: „Znów dążą do wojny”. W grupie III proporcja ta jest nawet większa, aniżeli w każdej z dwóch pozostałych kategorii składających się na charakterystykę agresywności Niemców.

Poczucie aktualności zagrożenia jako czynnik kształtujący postawę wobec grupy obcej występuje niewątpliwie także jako motywacja postaw wobec Niemców wśród młodzieży w innych regionach Polski. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że w grupie młodzieży opolskiej — jak wiadomo — żywo odczuwającej patriotyzm lokalny, poczucie to może ulegać szczególnej intensyfikacji.

Wiąże się to ze specyficzną sytuacją regionalną terenu badań. Opolszczyzna przed wojną nie należała do obszarów nadgranicznych w geopolitycznym sensie, reprezentowała jednak podówczas teren graniczny z kulturowego, przede wszystkim językowego względu, jako obszar zetknięcia antagonistycznych elementów etnicznych. Obecnie Opolszczyzna nie stanowi terenu granicznego w żadnym z tych znaczeń. Można jednak zastosować do niej, podobnie jak do innych terenów na Ziemiach Zachodnich, określenie pogranicza w rozumieniu, które ustalił prof. J. Chałasiński w studium o antagonizmie polsko-niemieckim w osadzie fabrycznej na Górnym Śląsku<sup>22</sup>. Pogranicze zostało tam określone jako teren, na którym ześrodkowują się silne, ekspansywne dążenia narodowo-państwowe, na którym wzmaga się w obliczu postulatów całej grupy napięcie uczuć narodowych, a przynajmniej obowiązek ich manifestowania.

Nasuwa się hipoteza, zgodnie z którą tak rozumiana psychika pogranicza może tłumaczyć specyficzną pewnych postaw dzieci opolskich, które

<sup>22</sup> Chałasiński, *op. cit.*

mogą przeżywać silniej poczucie potencjalnego zagrożenia, aniżeli ich rówieśnicy z innych dzielnic Polski. Wstępne rezultaty badań analogicznych do badań opolskich przeprowadzonych w dużym mieście centralnej Polski zdają się wskazywać, że napięcie antagonizmów etnicznych jest tam w rzeczywistości nieco mniejsze. Przede wszystkim zaś w świetle porównania z grupą, którą można traktować jako grupę kontrolną, uwiadczenia się specyficzna dla dzieci opolskich intensywność narodowej świadomości, wyrażającej się w znacznie większej niż w grupie kontrolnej częstości używania nazw narodowych dla samookreślenia.



WACŁAW PIOTROWSKI — ŁÓDŹ

## Z BADAŃ EKOLOGICZNEJ STRUKTURY MIASTA ŁODZI

Treść: Wstęp. — Obecny obszar miasta. — Powierzchnia, ludność i zagęszczenie ludności dzielnic podstawowych. — Społeczno-zawodowa struktura dzielnic podstawowych. — Przestępczość. — Zachorowalność na gruźlicę, choroby weneryczne, przypadki onkologiczne. — Przestrzenna lokalizacja niektórych instytucji kulturalnych. — Podsumowanie.

### WSTĘP

W potocznych obserwacjach często napotkać można sytuacje, w których członkowie określonych zbiorowości lokalnych opowiadając o swojej miejscowości posługują się nazwami, jakich nie znajdzie się w „urzędowych” materiałach informacyjnych. Nazwy te — mające charakter imion własnych — dotyczą, zależnie od rodzaju i wielkości miejscowości, bądź dzielnic czy przedmieść miasta, czy nawet małych fragmentów miejskiej przestrzeni, bądź części czy przysiółków w wypadkach miejscowości wiejskich<sup>1</sup>.

W rozpoczętych w 1958 r. badaniach nad strukturą społeczno-przestrzenną miasta Łodzi stwierdzono występowanie ponad sześćdziesięciu nazw nadawanych określonym fragmentom obszaru miasta<sup>2</sup>. Z nazw tych zaledwie siedem znajdowało się w „urzędowej” nomenklaturze, wynikają-

---

<sup>1</sup> Zagadnienie różnic społeczno-kulturowych i związanych z nimi procesów i zjawisk społecznych w odniesieniu do nieformalnego podziału obszaru wsi na części posiadające swoje obiegowe nazwy przedstawione zostało w pracy Krystyny Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, Warszawa 1938.

<sup>2</sup> Badania nad strukturą społeczno-przestrzenną miasta Łodzi podjęte zostały przez pracowników Łódzkiego Ośrodka Socjologicznego w związku z potrzebami urbanistów łódzkich związanymi z realizacją etapowych i perspektywicznych planów zagospodarowania przestrzennego miasta. Patrz: W. Piotrowski, *Badania w nowych osiedlach mieszkaniowych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, 1960, s. 129—138; A. R., *Informacje o niektórych badaniach socjologicznych prowadzonych dla potrzeb planowania urbanistycznego w Polsce* [w:] *Socjologia a planowanie urbanistyczne*, wkładka do „Biuletynu Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury”, 1960, nr 12(52), s. XXIII—XXVIII.

cej z ówczesnego podziału Łodzi na siedem dzielnic administracyjnych, którym nadano obiegowe tradycyjne nazwy.

Studia nad przestrzennym zasięgiem poszczególnych nazw potwierdziły, że nazwy nadane dzielnicom administracyjnym miasta występują tylko na fragmentach ich „urzędowej” przestrzeni oraz że w ramach każdej (poza Dzielnicą Śródmiejską) dzielnicy administracyjnej występuje szereg nazw „obiegowych” odnoszących się do określonych terenów.

W dalszych pracach zestawiając zasięgi przestrzenne poszczególnych nazw obiegowych przede wszystkim z historią rozwoju terytorium miasta i obserwacjami układu sieci ulic miejskich oraz charakterystycznych cech zabudowy i jej przestrzennych skupień wyodrębniono z całości terytorium dwadzieścia trzy obszary. Następnie stwierdzono, że wyodrębnione 23 obszary, różniące się między sobą obiegowymi nazwami i wyż. wym. cechami, zajmują około  $\frac{1}{3}$  całości obszaru miasta, skupiając w sobie około 92% ogółu ludności.

Przyjmując wyodrębnione 23 obszary oraz ich przestrzenny układ jako zasadniczą konstrukcję pomocniczą do analizy społeczno-przestrzennej struktury miasta Łodzi nadano im roboczą nazwę „dzielnic podstawowych”.

Przy postawieniu zadania określenia społeczno-przestrzennej struktury miasta przyjęcie roboczej koncepcji dzielnic podstawowych w pierwszym rzędzie wysunęło do zweryfikowania metodologiczną wartość tej koncepcji z punktu widzenia założeń ekologicznej teorii rozwoju i struktury miast, a przede wszystkim teoretycznej koncepcji „obszarów naturalnych”<sup>3</sup>. Koncepcja ta zakłada istnienie w ramach terytorium miejskiego obszarów, różniących się między sobą szeregiem cech fizycznych i społeczno-kulturowych. Obszary naturalne powstają na terenie miasta w wyniku niekontrolowanych żywiolowych procesów<sup>4</sup>. Sąsiadujące ze sobą obszary naturalne o podobnych cechach charakterystycznych tworzą wg klasycznej teorii ekologicznej strefy o zróżnicowanych cechach i funkcjach, które układając się koncentrycznie składają się na przestrzenny obraz rozwoju miasta współczesnego<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Koncepcje obszarów naturalnych (*natural areas*) występują w wielu pracach przedstawicieli szkoły ekologicznej. Autor oparł się przede wszystkim na następujących pozycjach: H. W. Zorbaugh, *The Natural Areas of the City*, według E. W. Burgess, *The Urban Community*, Chicago 1927, s. 219 i n.; A. B. Hollingshead, *Human Ecology and the Social Sciences*, według R. E. Park (ed.), *An Outline of the Principles of Sociology*, New York 1939; R. E. Park, *Human Communities*, Glencoe 1952, s. 172.

<sup>4</sup> R. D. McKenzie, *The Scope of Human Ecology*, według E. W. Burgess, *op. cit.*, s. 172—182.

<sup>5</sup> E. W. Burgess, *The Growth of the City*, według R. E. Park, E. W. Burgess, *The City*, Chicago 1926, s. 47—62.

W niniejszym artykule przedstawiona została próba analizy wyodrębnianych w toku badań nad strukturą społeczno-przestrzenną Łodzi dzielnic podstawowych z punktu widzenia wybranych cech charakterystycznych. Zadaniem tej analizy było ustalenie, czy dzielnice podstawowe można uważać za obszary naturalne i w jakim zakresie ich podobieństwa czy różnice między nimi pozwalają na ustalenie ewentualnego układu stref charakteryzujących społeczno-przestrzenną strukturę miasta Łodzi.

#### OBECNY OBSZAR MIASTA

Okres rozwoju terytorialnego Łodzi w latach 1821—1840 można nazwać okresem planowego rozwoju urbanistycznego, następnie dwie inkorporacje z początków XX w. — zabiegami ogarniającymi rzeczywisty obszar miejski granicami administracyjnymi. Ostatni przyrost terenów miejskich wydaje się być znów zwrotem do racjonalnej polityki urbanistycznej.

Potrzeby inkorporacji terenów wokół łódzkich w jedne granice administracyjne były już w okresie międzywojennym przedmiotem rozważań i szczególnych studiów<sup>6</sup>. Punktem ich wyjścia było stwierdzenie, że wokół miasta powstało szereg osiedli, które są funkcjonalnie i gospodarczo powiązane z miastem (elektrownia, wspólna Kasa Chorych itp.)<sup>7</sup>. Dodać należy ponadto, że licząca w okresie międzywojennym blisko 700 000 ludności Łódź posiadała bardzo wysoki wskaźnik zagęszczenia ludności, przewyższający inne zachodnioeuropejskie miasta przemysłowe.

Przygotowywane przez władze miejskie projekty inkorporacyjne zostały w okresie wojny wykorzystane przez władze okupacyjne, które dokonały przyłączenia terenów podłódzkich w zasadzie zgodnie z planami przedwojennymi. Po zakończeniu wojny władze miejskie po wprowadzeniu pewnych poprawek zatwierdziły obszar miasta w jego obecnych granicach. Obecny obszar miasta wynosi 21 201 ha, czyli wzrósł prawie czterokrotnie w stosunku do przedwojennego. W związku z tym jak również z wojennym ubytkiem ludności spadł znacznie wskaźnik zagęszczenia z ok. 113 osób na 1 ha w r. 1939 do 33,1 osoby na 1 ha w r. 1958<sup>8</sup>.

Z obszarów noszących charakter miejski ze względu na zabudowę i zagęszczenie ludności znalazły się jako „dzielnic podstawowe” dotychczasowe osady czy osiedla podmiejskie. Ponadto w granicach miasta zna-

<sup>6</sup> S. Rapalski, *Inkorporacja terenów i plany regulacyjne m. Łodzi*, Łódź 1930, s. 32 i n.

<sup>7</sup> S. Rapalski, *op. cit.*, także E. O. Kossman, *Rys geograficzny planu m. Łodzi*, „Czasopismo Przyrodnicze”, Rok IV, z. V—VII, Łódź 1930, s. 183 i n.

<sup>8</sup> *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 36; *Mały rocznik statystyczny miasta Łodzi*, Łódź 1959, s. 9.

lazło się szereg „prawdziwych” wsi — Łódź stała się dużą jednostką administracji rolniczej posiadającej ponad 9 000 ha gruntów rolnych stanowiących około 43% obszaru całego miasta. Tak więc ostatnia inkorporacja nie tylko objęła części przyległych terenów funkcjonalnie powiązanych z miastem, ale przede wszystkim obszary, których wykorzystanie i zagospodarowanie uwarunkowane jest perspektywami planów i regulacji urbanistycznych<sup>9</sup>.

W wyniku studiów Miejskiej Pracowni Urbanistycznej przy Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi wprowadzono od stycznia 1960 roku nowy podział obszaru miasta na pięć dzielnic administracyjnych wyodrębniającą śródmiejską dzielnicę centralną i cztery dzielnice obrzebne.

Podkreślić należy, że wspomniane niejednokrotnie przez ekologów amerykańskich rozbieżności między podziałem terytorium miejskiego dla celów administracyjnych czy politycznych a granicami obszarów naturalnych składających się na całość miasta, znalazły w Łodzi stosunkowo pozytywne rozwiązanie<sup>10</sup>.

O aktualnym podziale miasta w zestawieniu z układem „dzielnic podstawowych” można powiedzieć, że 1) nie dzieli on w sposób mechaniczny dzielnic podstawowych łącząc je w zespoły; 2) w części śródmiejskiej w zasadzie pokrywa się z historycznie ukształtowaną dzielnicą śródmiejską; 3) łączy w całość nie zawsze funkcjonalnie powiązane ze sobą części.

#### POWIERZCHNIA, LUDNOŚĆ I ZAGĘSZCZENIE LUDNOŚCI DZIELNIC PODSTAWOWYCH

Powierzchnię dzielnic podstawowych miasta Łodzi ustalono na podstawie: a) wypowiedzi mieszkańców nazywających obszar swojego miejsca zamieszkania określoną nazwą; b) opinii tychże mieszkańców co do głównych ulic w zamieszkiwanych przez nich, noszących odrębne nazwy częściach miasta; c) opinii mieszkańców co do ulic znajdujących się w pobliżu, ale już „obcych” nie należących do danej dzielnicy; d) ukształtowania obszarów zabudowy, na których dominuje występowanie określonej nazwy; e) uwzględnienia obszarów i przeszkód rozdzielających w sposób naturalny tereny zabudowy; f) uwzględnienia historycznego procesu zwiększania się obszaru miasta na skutek kolejnych inkorporacji terenów podmiejskich. Rzecz oczywista, że określona na podstawie powyższych

<sup>9</sup> W roku 1959 zatwierdzone zostały przez Radę Państwa etapowe i perspektywiczne plany zagospodarowania przestrzennego m. Łodzi.

<sup>10</sup> Patrz np. N. P. Gist, L. A. Halbert, *Urban Society*, New York 1950, s. 139; Zorbaugh, *op. cit.*, s. 224.

kryteriów powierzchnia poszczególnych dzielnic, wyrażona w hektarach, jest przyjęta w sposób umowny — ograniczony do wielkości podanych w przybliżeniu.

Liczby ludności dla obszarów poszczególnych dzielnic oznaczone zostały wg danych z roku 1958 zawierających powierzchnię poszczególnych rejonów meldunkowych i liczbę zamieszkałej w nich ludności. Biorąc pod uwagę, że granice rajonów meldunkowych nie zawsze dały się „dopa-

T a b e l a 1. Obszar, ludność i zagęszczenie ludności dzielnic podstawowych

| Dzielnica podstawowa | Powierzchnia |                 | Ludność |                 | Zagęszczenie |                 |
|----------------------|--------------|-----------------|---------|-----------------|--------------|-----------------|
|                      | liczba ha    | miejsce w skali | w tys.  | miejsce w skali | na 1 ha      | miejsce w skali |
| 1. Bałuty            | 408          | 6               | 65,5    | 2               | 162          | 3               |
| 2. Chojny do toru    | 478          | 4               | 57,3    | 3               | 120          | 5               |
| 3. Chojny za torem   | 590          | 3               | 24,5    | 7               | 42           | 13              |
| 4. Dąbrowa           | 128          | 20              | 4,2     | 22              | 32           | 21              |
| 5. Grünbach          | 92           | 22              | 7,2     | 18              | 78           | 8               |
| 6. Julianów          | 223          | 12              | 7,8     | 16              | 35           | 18              |
| 7. Karolew           | 275          | 9               | 10,1    | 13              | 36           | 17              |
| 8. Koziny            | 69           | 23              | 10,6    | 12              | 154          | 4               |
| 9. Marysin           | 237          | 11              | 12,3    | 11              | 51           | 11              |
| 10. Polesie          | 254          | 10              | 49,4    | 4               | 194          | 2               |
| 11. Ruda do toru     | 452          | 5               | 21,7    | 8               | 48           | 12              |
| 12. Ruda za torem    | 1220         | 1               | 29,4    | 6               | 24           | 22              |
| 13. Radogoszcz       | 210          | 14              | 8,2     | 15              | 38           | 16              |
| 14. Retkinia         | 152          | 17              | 5,0     | 20              | 32           | 20              |
| 15. Sikawa           | 141          | 18              | 2,8     | 23              | 20           | 23              |
| 16. Stoki            | 139          | 19              | 7,8     | 17              | 55           | 10              |
| 17. Staromiejska     | 290          | 7               | 33,2    | 5               | 114          | 6               |
| 18. Widzew           | 290          | 8               | 21,0    | 9               | 77           | 9               |
| 19. Zarzew-Szlezynę  | 182          | 15              | 18,0    | 10              | 98           | 7               |
| 20. Zdrowie          | 96           | 21              | 4,3     | 21              | 40           | 15              |
| 21. Złotno           | 177          | 16              | 5,8     | 19              | 32           | 19              |
| 22. Żabieniec        | 212          | 13              | 9,0     | 14              | 42           | 14              |
| 23. Śródmieście      | 843          | 2               | 203,2   | 1               | 241          | 1               |

sować” do wyznaczonych granic dzielnic podstawowych, liczby ludności w dzielnicach również podane są z zastrzeżeniem możliwości błędów, nie przekraczających jednak rzędu kilku setek.

Zagęszczenie ludności na jednostkę przestrzeni wyliczone na podstawie scharakteryzowanych powyżej danych rzecz jasna w konsekwencjach obciążone jest możliwościami pewnych błędów. Jednak, ponieważ starano się przeprowadzić możliwie dokładne pomiary i wyliczenia, szansa

błędów rozkłada się proporcjonalnie na omawiane dwadzieścia trzy dzielnice podstawowe. Wydaje się, że pamiętając o zgłoszonych zastrzeżeniach można wyliczone wskaźniki uznać za wystarczające dla celów orientacyjno-porównawczych.

Załączona tabela 1 przedstawia w cyfrach bezwzględnych przyjęte wielkości powierzchni dzielnic i liczby ludności oraz w wskaźnikach zagęszczenie ludności na 1 hektar. Ponadto przy poszczególnych wielkościach oznaczono ich kolejne miejsce w skali 23 omawianych dzielnic. Powierzchnia wyznaczonych dzielnic waha się w granicach od 1220 do około 70 hektarów, ludność od ponad 200 tysięcy do około 3 000. Mimo tak znacznej rozpiętości tych wielkości między powierzchnią a liczbą ludności zachodzi w zbiorze 23 dzielnic bardzo znaczna korelacja — wyrażająca się współczynnikiem korelacji rang  $+ 0,82$ <sup>11</sup>.

Zagęszczenie ludności na jeden hektar w poszczególnych dzielnicach podstawowych waha się od około 20 osób do blisko 240 osób na 1 hektar.

Między powierzchnią dzielnic a zagęszczeniem ludności na jednostkę przestrzeni w zbiorze dzielnic występuje nieznaczna korelacja, wyrażająca się wskaźnikiem  $+ 0,23$ . Natomiast duża korelacja (współczynnik  $+ 0,71$ ) istnieje między liczbą ludności a jej zagęszczeniem.

#### SPÓŁECZNO-ZAWODOWA STRUKTURA LUDNOŚCI DZIELNIC PODSTAWOWYCH

Nie istnieją żadne oficjalne dostępne źródła, na podstawie których można by skonstruować przestrzenny obraz struktury społeczno-zawodowej mieszkańców Łodzi. Najmniejsze jednostki odniesienia jakichkolwiek danych statystycznych — dzielnice administracyjne, uległy zmianom co do ilości i zasięgu przestrzennego. Oczywiście korzystanie z jakichkolwiek danych zbieranych dla celów komunalnej statystyki urzędowej w odniesieniu do wyróżnionych w pracy 23 dzielnic podstawowych

<sup>11</sup> Współczynnik korelacji rang jest miarą współwystępowania bądź współzależności pomiędzy dwiema cechami tej samej zbiorowości. Miara ta przybiera wartości bezwzględne w granicach od zera do jedności. Wartość zero oznacza brak jakichkolwiek współzależności czy współwystępowania analizowanych cech. Wartość bezwzględna „1” oznacza współzależność całkowitą. Wartość między 0 a 1 im bliższe są jedności oznaczają silniejszą współzależność. Znaki plus lub minus przy współczynniku korelacji rang określają rodzaj współzależności. Znak plus oznacza, że wzrostowi wartości jednej cechy towarzyszy wzrost wartości drugiej cechy. Znak minus oznacza, że wzrostowi wartości jednej cechy towarzyszy spadek wartości drugiej cechy. W referowanym materiale współczynniki korelacji rang obliczone zostały według M. J. H a g o o d, *Statistics for Sociologist*, New York 1947, s. 674:

$$r_r = 1 - \frac{6ED^2}{N(N^2 - 1)}$$

jest praktycznie niemożliwe. Toteż przy dalszej charakterystyce społeczno-przestrzennej miasta Łodzi, chcąc uwzględnić różnice między opisanymi uprzednio dzielnicami podstawowymi, posłużono się wyłącznie materiałami zbieranymi i opracowywanymi specjalnie dla celów niniejszej pracy.

Struktura społeczno-zawodowa dzielnic podstawowych opracowana została w oparciu o informacje dotyczące zawodu rodziców uczniów klas siódmych szkół podstawowych w Łodzi.

Uzyskane informacje budzą szereg istotnych zastrzeżeń. Przede wszystkim informacje o strukturze społeczno-zawodowej określonych obszarów pochodzą od rodziców dzieci kończących szkołę podstawową, a więc od ludzi — jak to się zwykło określać — „w sile wieku” — reprezentujących tylko jedno pokolenie. Powstaje problem, czy można uznać taką grupę informacyjną za reprezentacyjną próbkę dorosłej ludności określonego obszaru, wiedząc, że pozbawiona ona będzie (jeśli chodzi o czynnych zawodowo) przedstawicieli młodzieży od osiemnastu do dwudziestukilku lat i grupy starszych, zbliżających się do wieku emerytalnego. Ponadto, informacje dotyczą tylko ludzi posiadających dzieci, a więc w przeważającej liczbie związków małżeńskich tworzących rodziny dwupokoleniowe, z pominięciem bezdzietnych i wolnych.

Podstawą do zaklasyfikowania poszczególnych pracujących do określonych kategorii społeczno-zawodowych stanowią dane przytaczane według subiektywnego rozeznania respondentów — młodzieży klas VII. Zakładano, że młodzież w wieku lat 14—16 powinna być dostatecznie poinformowana o sytuacji zawodowej swoich rodziców, mogły jednak nastąpić jakieś odchylenia informacji od rzeczywistego stanu, tendencyjne lub mimowolne.

Chociaż opracowane dane ze względu na swoje braki nie dają podstawy do pełnych uogólnień, to jednak stanowią materiał z pewnego punktu widzenia jednolity pozwalają na przeprowadzenie porównań między poszczególnymi dzielnicami, sygnalizując jednocześnie charakterystyczne dla nich w tym zakresie dominanty.

Do opracowania omawianego zagadnienia posłużono się zbiorem informacji dotyczących 4019 środowisk rodzinno-domowych rozsianych na terenie 23 dzielnic podstawowych Łodzi.

Ilości informacji pochodzących z terenów poszczególnych dzielnic podstawowych nie są wprost proporcjonalne do liczebności ogółu mieszkańców tych terenów. Jednak wyliczona korelacja rang między liczebnością ludności w poszczególnych dzielnicach podstawowych a liczbą informacji z tych terenów wynoszącą  $+ 0,87$  świadczy o tym, że właściwe proporcje między tymi wielkościami zostały tylko w bardzo niewielkim

T a b e l a 2. Struktura społeczno-zawodowa ludności w dzielnicach podstawowych wg zbioru informacji

| Dzielnice podsta-<br>wowe | Razem       |       | Fizyczni    |      | Umysłowi    |      | Chłopi      |     | Fizyczno-<br>umysłowi |      | Katego-<br>rie mie-<br>szane itd. |      |
|---------------------------|-------------|-------|-------------|------|-------------|------|-------------|-----|-----------------------|------|-----------------------------------|------|
|                           | licz-<br>ba | %     | licz-<br>ba | %    | licz-<br>ba | %    | licz-<br>ba | %   | licz-<br>ba           | %    | licz-<br>ba                       | %    |
| 1. Bałuty                 | 714         | 100,0 | 392         | 54,9 | 90          | 12,6 | 1           | 0,1 | 80                    | 11,2 | 151                               | 21,2 |
| 2. Chojny do toru         | 347         | 100,0 | 189         | 54,5 | 47          | 13,5 | 1           | 0,3 | 39                    | 11,2 | 71                                | 20,5 |
| 3. Chojny za torem        | 226         | 100,0 | 151         | 66,8 | 13          | 5,8  | 5           | 2,2 | 19                    | 8,4  | 38                                | 16,8 |
| 4. Dąbrowa                | 30          | 100,0 | 16          | 53,4 | 1           | 3,3  | —           | —   | 6                     | 20,0 | 7                                 | 23,4 |
| 5. Grünbach               | 53          | 100,0 | 27          | 50,9 | 8           | 15,1 | —           | —   | 4                     | 7,6  | 14                                | 26,4 |
| 6. Julianów               | 73          | 100,0 | 24          | 32,9 | 22          | 30,1 | —           | —   | 11                    | 15,1 | 16                                | 21,9 |
| 7. Karolew                | 53          | 100,0 | 25          | 47,2 | 13          | 24,5 | —           | —   | 2                     | 3,8  | 13                                | 24,5 |
| 8. Koziny                 | 65          | 100,0 | 31          | 47,7 | 16          | 24,6 | —           | —   | 12                    | 18,5 | 6                                 | 9,2  |
| 9. Marysin                | 23          | 100,0 | 15          | 65,2 | —           | —    | —           | —   | 3                     | 13,1 | 5                                 | 21,7 |
| 10. Polesie               | 462         | 100,0 | 229         | 49,6 | 91          | 19,7 | 1           | 0,2 | 37                    | 8,0  | 104                               | 22,5 |
| 11. Ruda do toru          | 114         | 100,0 | 66          | 57,9 | 23          | 20,2 | —           | —   | 23                    | 20,2 | 2                                 | 1,7  |
| 12. Ruda za torem         | 218         | 100,0 | 92          | 42,2 | 36          | 16,5 | 6           | 2,8 | 27                    | 12,4 | 57                                | 26,1 |
| 13. Radogoszcz            | 45          | 100,0 | 20          | 44,5 | 6           | 13,3 | 1           | 2,2 | 5                     | 11,1 | 13                                | 28,9 |
| 14. Retkinia              | 37          | 100,0 | 26          | 70,3 | 2           | 5,4  | 1           | 2,7 | —                     | —    | 8                                 | 21,6 |
| 15. Sikawa                | 14          | 100,0 | 10          | 71,4 | 2           | 14,3 | —           | —   | —                     | —    | 2                                 | 14,3 |
| 16. Stoki                 | 77          | 100,0 | 36          | 46,6 | 18          | 23,4 | 2           | 2,7 | 6                     | 7,8  | 15                                | 19,5 |
| 16. Staromiejska          | 334         | 100,0 | 166         | 49,7 | 62          | 18,5 | 1           | 0,3 | 30                    | 9,0  | 75                                | 22,5 |
| 18. Widzew                | 174         | 100,0 | 98          | 56,3 | 24          | 13,8 | 3           | 1,7 | 16                    | 9,2  | 33                                | 19,0 |
| 19. Zarzew-Szlezynę       | 100         | 100,0 | 55          | 55,0 | 11          | 11,0 | —           | —   | 10                    | 10,0 | 24                                | 24,0 |
| 20. Zdrowie               | 24          | 100,0 | 15          | 62,5 | 6           | 25,0 | —           | —   | 1                     | 4,2  | 2                                 | 8,3  |
| 21. Złotno                | 25          | 100,0 | 10          | 40,0 | —           | —    | 2           | 8,0 | 8                     | 32,0 | 5                                 | 20,0 |
| 22. Zabieniec             | 19          | 100,0 | 16          | 84,1 | 1           | 5,3  | 1           | 5,3 | —                     | —    | 1                                 | 5,3  |
| 23. Śródmieście           | 792         | 100,0 | 352         | 44,4 | 170         | 21,5 | —           | —   | 73                    | 9,2  | 197                               | 24,9 |

stopniu naruszone. Biorąc pod uwagę nieprecyzyjności podawanych informacji o zawodzie rodziców-opiekunów, ustalono 6 ogólnych kategorii społeczno-zawodowych, według których dokonano klasyfikacji materiałów <sup>12</sup>.

Tabela 2 ilustruje w liczbach bezwzględnych i odsetkach rozkład poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych w poszczególnych dzielni-

<sup>12</sup> 1. Fizyczni — wykwalifikowani i niewykwalifikowani robotnicy przemysłu i wszelkiego innego rodzaju pracownicy fizyczni. 2. Umysłowi — wszelkiego rodzaju pracownicy umysłowi zarówno wysoko kwalifikowani, jak i nie posiadający specjalnych kwalifikacji. 3. Chłopi — deklarujący rolnictwo jako dziedzinę pracy zawodowej z wyłączeniem pracujących w rolnictwie umysłowych (2) czy fizyczno-umysłowych (4). 4. Umysłowo-fizyczni — zawody, w których istnieje konieczność kwalifikacji umysłowych, w zasadzie na poziomie średniego wykształcenia zawodowego czy specjalnego, dla wykonywania kwalifikowanych czynności zawodowych wymagających określonych umiejętności fizycznych. Do kategorii tej zaliczani są



cach podstawowych (wśród wykazanych 23 dzielnic wyniki dla Dąbrowy, Marysina, Radogoszcza, Retkini, Sikawy, Zdrowia, Żłotna i Żabieńca przedstawiają mniejszą wartość, gdyż liczby uzyskanych dla tych dzielnic informacji nie są dostatecznie duże dla wyciągania statystyczno-porównawczych wniosków).

Ogółem, w całości uzyskanego zbioru kategoria „fizyczni” występuje w 51,3%; kategoria „umysłowi” — 16,6%; kategoria „fizyczno-umysłowi” — 10,2% i „inni” — 21,4%. Wyższy niż średnio w całości zbioru odsetek „fizycznych” (pomijając wymienione wyżej dzielnice, dla których uzyskano zbyt małą liczbę informacji) występuje w następujących dzielnicach podstawowych: Bałuty, Chojny za torem i przed torem, Ruda przed torem, Widzew, Zarzew-Szlezyn. Wyższy niż średnio w całości zbioru odsetek „umysłowych” występuje w dzielnicach: Julianów, Karolew, Koziny, Polesie, Ruda przed torem, Stoki, Staromiejska i Śródmieście.

Porównując w poszczególnych dzielnicach w odsetkach większych niż średnich dla całości kategorii „fizyczni i umysłowi” można stwierdzić, że poza Rudą przed torem w pozostałych wypadkach dzielnice są w jednej i drugiej grupie inne. Ruda przed torem zajmuje szczególne miejsce wśród wszystkich analizowanych dzielnic podstawowych wytwarzając znikomy odsetek (1,7%) kategorii „inni” przy średniej dla ogółu wynoszącej 21,4%.

Kategoria „fizyczno-umysłowi” występuje w średniej dla całości zbioru w 10,2%. Poniżej tej średniej „fizyczno-umysłowi” występują na Grünbachu, Karolewie, Stokach, Staromiejskiej i Śródmieściu.

Przestrzenny obraz zróżnicowania występowania poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych unaocznia, że dzielnice o podobnym nasileniu obserwowanego zjawiska łączą się w większe zespoły dzielnic sąsiadujących ze sobą. Stosunkowo wyraźniej uwidocznia się to w kategorii „fizyczni” i „fizyczno-umysłowi”, chociaż i występowanie „umysłowych” sygnalizuje pewne prawidłowości przestrzenne.

Współczynniki korelacji rang między zagęszczeniem ludności a nasileniem występujących w zbiorze kategorii społeczno-zawodowych wynoszą dla „fizycznych” + 0,04, i dla „umysłowych” + 0,01. Współczynniki tak małej wielkości świadczą o tym, że między wymienionymi cechami nie zachodzą żadne widoczne związki.

---

między innymi mistrzowie, technicy, pielęgniarki, podoficerowie, pracownicy usług handlowych, kolejarze, doręczyciele pocztowi itp. itp. Kategoria ta obejmuje w zasadzie te rodzaje zawodów, których nie daje się zaklasyfikować w sposób jednoznaczny do kategorii fizycznych ani kategorii umysłowych. 5. Inni — nie dający się zaklasyfikować w sposób jednoznaczny do żadnej z wyżej wymienionych czterech kategorii. 6. Renciści.

Również nie istnieje korelacja między nasileniem występowania kategorii „fizycznych” i „fizyczno-umysłowych” (współczynnik korelacji rang  $+ 0,01$ ) czy między nasileniem występowania „umysłowych” i „fizyczno-umysłowych” (współczynnik korelacji rang  $+ 0,12$ ).

W załączonej tabeli społeczno-zawodowa kategoria „umysłowi” — w podstawowej dzielnicy śródmiejskiej bynajmniej nie występuje na pierwszych miejscach w skali wszystkich dzielnic, uznano jednak jej obszar obok Julianowa jako najsilniej proporcjonalnie zamieszkały przez tę kategorię. Struktura społeczno-zawodowa zbioru ankiet z Śródmieścia została wypaczona poprzez świadome wyeliminowanie z grupy objętych badaniami kilku szkół „elitarnych”, do których w zdecydowanej większości uczęszczają dzieci inteligencji zawodowej i twórczej.

Pomimo wyżej wymienionej niedoreprezentacji materiałów pochodzących ze Śródmieścia w kategorii „umysłowych” do uznania wyjątkowego proporcjonalnego nasilenia tej kategorii na tym terenie upoważniają wyniki studiów nad zamieszkaniem wybranych kategorii inteligencji posiadającej kwalifikacje zawodowe zdobyte na drodze studiów wyższych, a mianowicie lekarzy i pracowników naukowych Uniwersytetu Łódzkiego. W wyniku wyliczeń okazało się, że na terenie podstawowej dzielnicy śródmiejskiej jeden lekarz przypada na około 200 innych mieszkańców, podczas gdy na wszystkich pozostałych terenach Łodzi proporcja ta wynosi 1 : 1300. Przestrzenne rozmieszczenie miejsc zamieszkania pracowników naukowych Uniwersytetu Łódzkiego wykazuje podobne prawidłowości, chociaż proporcje, między innymi ze względu na mniejszą liczebność tej grupy, są nieco inne. W Śródmieściu jeden pracownik naukowy przypada na około 700 innych mieszkańców; na pozostałych terenach miasta — na około 5100 mieszkańców. Potoczna wiedza dotycząca miejsc zamieszkania pracowników umysłowych z wyższymi czy średnimi kwalifikacjami, potwierdzona analizą (co prawda mniej szczegółową i systematyczną niż w przytoczonym powyżej przykładzie lekarzy i pracowników nauki) ksiąg adresowych i spisów abonentów telefonicznych, dostarcza dodatkowych materiałów do uogólnionego poglądu o proporcjonalnie największej koncentracji społeczno-zawodowej kategorii „umysłowych” na terenie dzielnicy śródmiejskiej.

Należy dodać, że w związku z powstającymi od kilku lat na obrzeżach dzielnicy śródmiejskiej czy nawet w większym oddaleniu nowymi osiedlami mieszkaniowymi daje się obserwować stopniowo narastający proces dekoncentracji tej społeczno-zawodowej kategorii poza obręb Śródmieścia. Zjawisko to, mające niewątpliwie źródło w tendencji do zajmowania przez jednostki korzystniejszego miejsca w przestrzeni, w społeczno-politycznej sytuacji Polski ma nieco odmienny przebieg niż w znanych przykładach omawianych przez przedstawicieli szkoły ekolo-

gicznej<sup>13</sup>. Dopływ do nowego budownictwa mieszkaniowego w zasadzie uwarunkowany jest złą sytuacją mieszkaniową starających się o przydział mieszkania. Staranie się o nowe mieszkanie przy stosunkowo niskich czynszach nie jest uwarunkowane, jak ma to miejsce w krajach kapitalistycznych, awansem ekonomicznym czy społecznym jednostek. Pozytywny efekt starań o przydział nowego mieszkania łączy się raczej z społeczną prężnością i faktycznymi możliwościami skuteczności zabiegów i starań poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych. Toteż skład społeczny badanej w 1958 r. statystycznej reprezentacji mieszkańców nowych osiedli mieszkaniowych w Łodzi przedstawiał się następująco: „umysłowi” — 42,9%; „fizyczni” — 27,7%; „inni” — 29,4%<sup>14</sup>. Przy czym stwierdzono również dość istotne różnice między zagęszczeniem osób na izbę między rodzinami z różnych kategorii społeczno-zawodowych. I tak w mieszkaniach zajmowanych przez „fizycznych” zagęszczenie wynosiło przeciętnie w mieszkaniach jednoizbowych 3,00 osoby na izbę, zmniejszając się do 1,50 osoby na izbę w mieszkaniach czteroizbowych. W kategorii „umysłowi” od 2,27 osób na izbę w mieszkaniach jednoizbowych do 1,29 osoby na izbę w mieszkaniach czteroizbowych.

W przytaczanych powyżej badaniach nie było brane pod uwagę rozpoczynające się dopiero wówczas budownictwo osiedlowe typu spółdzielczego. Ten ostatni rodzaj budownictwa, wymagający ze strony przyszłych użytkowników pewnych wkładów pieniężnych, aczkolwiek służy również przede wszystkim rozładowaniu istniejącej w Łodzi trudnej sytuacji mieszkaniowej, bardziej upodobnia proces dekoncentracji „umysłowych” z przeludnionego Śródmieścia do „klasycznego” procesu ekologicznego, wiążącego zmiany miejsca w przestrzeni z mniej dogodnych na bardziej dogodne w oparciu o możliwości ekonomiczne jednostek, składające się na ekonomiczne możliwości określonych kategorii społecznych czy etnicznych. Przedstawione powyżej dane proporcjonalnego nasilenia poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych na terenie dzielnic podstawowych, poza wymienionymi zastrzeżeniami wynikającymi z rodzaju posiadanych informacji, ze względu na to, że przedstawiony podział jest bardzo ogólny nie oddają rzeczywistego układu przestrzennego społeczno-zawodowych kategorii mieszkańców Łodzi. Sygnalizują one tylko, w bardzo nieprecyzyjny sposób, różnice w tym zakresie pomiędzy poszczególnymi dzielnicami podstawowymi. Sprawą niezmiernie interesującą, wymagającą specjalnych studiów jest na przykład zróżnicowanie w układzie przestrzennym społeczno-zawodowej kategorii „fizyczni”, na które się składają z jednej strony robotnicy zamieszkujący prymitywne czynszowe

<sup>13</sup> R. D. McKenzie, *op. cit.*

<sup>14</sup> W. Piotrowski, *Badania w nowych osiedlach mieszkaniowych*, „Przeгляд Socjologiczny”, t. XIV/1, 1960, s. 129—138.

kamienice-koszary dzielnicy śródmiejskiej czy w dzielnicach sąsiadujących, obok robotników — właścicieli prywatnych działek, zabudowanych kiedyś „na dziko” poza administracyjnymi granicami ówczesnego miasta, obok wreszcie tych pracowników fizycznych, którzy poprzez przydział mieszkania w nowym budownictwie dzielą podobne warunki mieszkaniowe i wynikające z nich problemy społeczne z innymi społeczno-zawodowymi kategoriami mieszkańców. Oczywiście poruszony powyżej problem stanowi tylko mały wycinek nierozwiązanych w niniejszej pracy zagadnień związanych z przestrzennym układem różnych kategorii mieszkańców.

### PRZESTĘPCZOŚĆ

Jako jednym z elementów szczegółowej charakterystyki dzielnic podstawowych miasta Łodzi posłużono się zagadnieniem przestępczości<sup>15</sup>. Ścisłej precyzując, przedmiotem opracowania w tym zakresie stało się przestrzenne rozmieszczenie miejsc zamieszkania sprawców rozmaitych czynów przestępczych, rozróżnianych zgodnie z zasadami, przyjętymi przez organa Milicji Obywatelskiej i sądownictwo.

W opracowywanym roku 1959 organa Milicji Obywatelskiej zarejestrowały: 141 sprawców rozbojów, 565 sprawców włamań, 1689 sprawców kradzieży, czyli ogółem 2395 sprawców czynów przestępczych dokonanych na szkodę poszczególnych jednostek czy instytucji. Opracowaniem nie zostali objęci sprawcy tzw. „przestępstw gospodarczych” i kradzieży fabrycznych. Ponadto w kartotece materiałowej, w liczbie 1330 osób, znaleźli się sprawcy czynów chuligańskich.

Wskaźniki zamieszkania przestępców ogółem na 1000 mieszkańców w poszczególnych dzielnicach wahają się od 0,00 do 4,90; wskaźniki chuligaństwa od 0,00 do 3,23.

Z przeprowadzonych wyliczeń korelacji rang pomiędzy wskaźnikami zagęszczenia ludności na jednostkę powierzchni a wskaźnikami zamieszkiwania sprawców czynów przestępczych w poszczególnych dzielnicach podstawowych uzyskano następujące współczynniki korelacji rang:

|                                                              |        |
|--------------------------------------------------------------|--------|
| zagęszczenie ludności — sprawcy włamań                       | + 0,15 |
| zagęszczenie ludności — sprawcy kradzieży                    | + 0,31 |
| zagęszczenie ludności — sprawcy czynów przestępczych łącznie | + 0,29 |
| zagęszczenie ludności — sprawcy czynów chuligańskich         | + 0,16 |

<sup>15</sup> Przestrzenne rozmieszczenie różnych rodzajów przestępczości i ich relacja do innych społecznych i demograficznych cech ludności było niejednokrotnie przedmiotem badań ekologicznych charakteryzujących zróżnicowanie obszarów naturalnych w miastach; dla przykładu patrz: T. Morris, *The Criminal Area*, London 1957.

Z powyższego zestawienia w świetle uzyskanych współczynników korelacji rang wynika, że istnieją mało znaczące związki między zagęszczeniem ludności a ilością zamieszkujących sprawców włamań. Nieco silniejsze, ale również o stosunkowo niskiej wartości, są współczynniki korelacji między zagęszczeniem ludności a wskaźnikami zamieszkiwania sprawców kradzieży i sprawców przestępczych czynów zliczonych razem.

Natomiast współczynniki korelacji, stosunkowo dużej wartości, istnieją między wskaźnikami zamieszkania sprawców włamań i sprawców kradzieży (+ 0,77); sprawców czynów chuligańskich i sprawców kradzieży (+ 0,63); sprawców czynów chuligańskich i sprawców czynów przestępczych w ogóle (+ 0,66). Przytoczone współczynniki korelacji rang pomiędzy omawianymi wskaźnikami upoważniają do wniosku o istnieniu w ramach poszczególnych dzielnic podstawowych środowisk przestępczo-chuligańskich.

Dodatkowe informacje, charakteryzujące tereny zamieszkiwane przez kategorie przestępcze, stanowi analiza współczynnika korelacji rang między wskaźnikami zamieszkiwania przestępców a wskaźnikami zachorowalności na gruźlicę i choroby weneryczne w ramach poszczególnych dzielnic podstawowych.

Współczynniki korelacji rang między wyżej wspomnianymi wskaźnikami przedstawiają się następująco:

|                                      |                                |         |
|--------------------------------------|--------------------------------|---------|
| zachorowalność na gruźlicę           | { przestępcy ogółem            | + 0,48  |
|                                      | { sprawcy czynów chuligańskich | + 0,50  |
| zachorowalność na choroby weneryczne | { przestępcy ogółem            | + 0,27  |
|                                      | { sprawcy czynów chuligańskich | + 0,09. |

W świetle przytoczonych współczynników korelacji wnioskować można o współwystępowaniu na terenie poszczególnych dzielnic w znaczących proporcjach przestępczości i chuligaństwa i zachorowalności na gruźlicę, oraz o stosunkowo dużo słabszym współwystępowaniu chorób wenerycznych i kategorii przestępczych.

#### ZACHOROWALNOŚĆ NA GRUŹLICĘ, CHOROBY WENERYCZNE, PRZYPADKI ONKOLOGICZNE

Dla dalszej charakterystyki zbioru dzielnic podstawowych posłużono się analizą zachorowalności na gruźlicę i choroby weneryczne w Łodzi w roku 1959. Choroby te, uznane za choroby społeczne, przy znanych opiniach i wnioskach z badań wskazujących na związki łączące ich lokalizację i rozprzestrzenianie z warunkami kulturalnymi i bytowymi ludności, wydają się mieć w Łodzi szczególne uzasadnienie. Dla kontrastu

z powyższymi, w celu zweryfikowania obiegowych opinii o braku związku występowania przypadków onkologicznych z warunkami bytowymi i o ich proporcjonalnym wzroście w stosunku do liczby ludności, przeprowadzono również analizę przypadków onkologicznych, zarejestrowanych przez odpowiednią instytucję służby zdrowia w okresie ostatnich 7 lat w Łodzi (1953—1959).

Ogółem uzyskano informacje co do miejsc zamieszkania w 1959 r. na terenie Łodzi 1914 osób chorych na gruźlicę, 1596 osób chorych na choroby weneryczne i 2416 osób zarejestrowanych w przychodniach onkologicznych.

W poszczególnych dzielnicach podstawowych wskaźniki zachorowań na 1000 mieszkańców wahają się: dla gruźlicy — od 0,77 do 4,70; dla chorób wenerycznych od 0,48 do 4,58; dla przypadków onkologicznych od 1,40 do 5,90.

Współczynniki korelacji rang między wskaźnikami zagęszczenia ludności na jednostkę powierzchni a przypadkami zachorowań na poszczególne choroby na liczbę mieszkańców w poszczególnych dzielnicach przedstawiają się następująco:

|                                       |         |
|---------------------------------------|---------|
| zagęszczenie — gruźlica               | + 0,32  |
| zagęszczenie — choroby weneryczne     | + 0,41  |
| zagęszczenie — przypadki onkologiczne | + 0,19. |

Znaczący związek występuje w zestawieniu zagęszczenia ludności i chorób wenerycznych, słaby ale widoczny między gruźlicą a zagęszczeniem. Natomiast współczynnik korelacji między zagęszczeniem ludności a wskaźnikiem przypadków onkologicznych, na przykładzie Łodzi, podważa tezę o proporcjonalnym wzroście przypadków onkologicznych wraz ze wzrostem liczby ludności.

Również dość znaczną wartość posiada współczynnik korelacji między zachorowalnością na gruźlicę i na choroby weneryczne (+ 0,45), przy braku istotnej korelacji między gruźlicą a przypadkami onkologicznymi (+ 0,14).

#### PRZESTRZENNA LOKALIZACJA NIEKTÓRYCH INSTYTUCJI KULTURALNYCH

Przechodząc do zagadnień przestrzennej lokalizacji instytucji i urządzeń służących zaspokajaniu potrzeb kulturalnych i oświatowych ludności wydaje się słuszne wyróżnienie takich, których zadaniem jest zaspokajanie potrzeb stałych, „codziennych” potencjalnie biorąc każdego mieszkańca. Jako przykładowe dla tej grupy omówione zostaną kina, wypożyczalnie książek i świetlice-kluby.

Inną kategorię stanowią także instytucje i urzędnia, które bądź zaspokajają okazjonalne potrzeby mieszkańców miasta (czy przyjezdnych), jak np. muzea, teatry, opera, bądź służą ze względu na wyspecjalizowany zakres swoich usług tylko niektórym kategoriom mieszkańców miasta. Przykładem tych ostatnich będą specjalistyczne biblioteki, wyższe uczelnie.

Prawie wszystkie urzędnia i instytucje mieszczące się w scharakteryzowanej przykładami trzeciej kategorii posiadają swoje siedziby na terenie dzielnicy śródmiejskiej. Biorąc pod uwagę, że Śródmieście Łodzi znajduje się mniej więcej w geometrycznym centrum całości obszaru miasta, taka lokalizacja stwarza możliwie równomierne warunki dostępu dla mieszkańców dzielnic obrzeżnych i skrajnych. Poza określonymi wyżej na terenie Śródmieścia koncentrują się również instytucje i urzędnia należące do wyodrębnionej grupy pierwszej — służące zaspokajaniu powszechnych potrzeb „codziennych” w zakresie kultury i oświaty. Na 30 łódzkich kin 14 znajduje się w śródmieściu, z 75 świetlic — 35 w śródmieściu. Abstrahując od zagadnienia, czy takie nasycenie terenu instytucjami jest dostateczne, nie należy zapominać, że w tej dzielnicy mieszka tylko około 29% ludności miasta. Interesujące jest, że śródmiejska koncentracja różnych rodzajów omawianych instytucji nie dotyczy wypożyczalni książek, których zaledwie 6 na ogólną ilość 36 (wliczając tak zwane „punkty biblioteczne” będące zastępczą formą wypożyczalni książek) znajduje się w tej dzielnicy. Idąc po linii planowanego zaspokajania potrzeb czytelniczych ludności, przy przyjętej normie jednej wypożyczalni na 10 000 mieszkańców, zakładając, że potencjalnych użytkowników tej instytucji jest w śródmieściu około 140 tysięcy (ludność powyżej 15 roku życia), „niedosycenie” terenu śródmieścia w tym zakresie sięgałoby blisko 60%. Należy przypuszczać, że znajdujące się na terenie śródmieścia różnego typu biblioteki centralne, ogólne i specjalistyczne w pewnej mierze rekompensują ten niedobór. Koncentracja w śródmieściu instytucji i urzędów zaspokajających potrzeby kulturalne występuje obok charakterystycznej dla tego terenu koncentracji siedzib władz miejscowych, ośrodków kierownictwa i dyspozycji przemysłem, finansami i wszelkimi dziedzinami aktywności społecznej.

Na terenie śródmieścia ma również swoje siedziby przeważająca część wszystkich urzędów usługowych i handlowych. Tutaj również znalazły swoje siedziby założone po 1945 roku wyższe uczelnie, tutaj znajduje się większość szkół średnich. Należy przypomnieć, że tutaj zamieszkuje bezwzględna większość kategorii zawodowych posiadających kwalifikacje uzyskane poprzez studia wyższe, stwarzając ze śródmieścia Łodzi dzielnicę o najwyższym odsetku inteligencji.

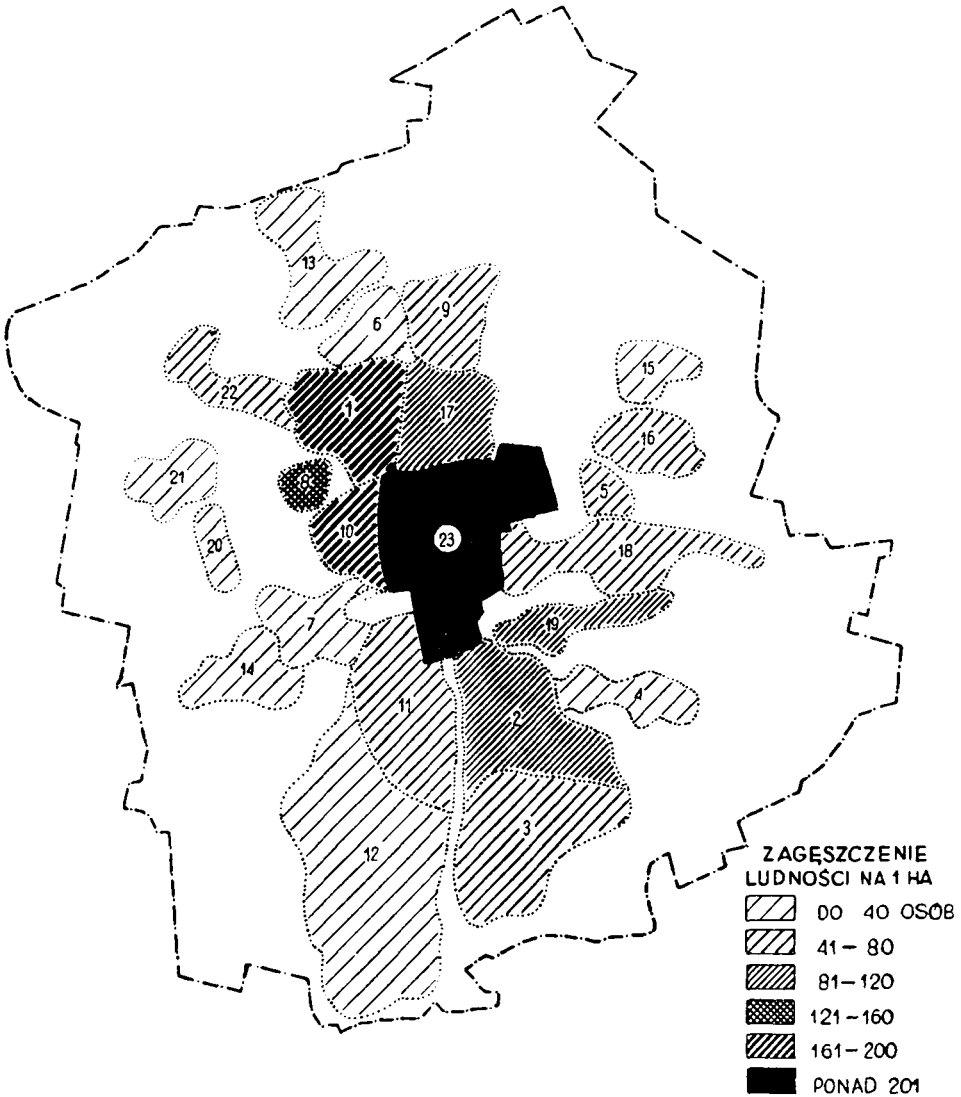
## PODSUMOWANIE

Przy charakterystyce dzielnic podstawowych wyróżnić należy takie wskaźniki, na podstawie których wyodrębniono obszary dzielnic podstawowych z całości obszaru miasta, oraz pozostałe, przy pomocy których przeprowadzono porównania między poszczególnymi dzielnicami. Do pierwszej grupy należą przede wszystkim same nazwy, jakie mieszkańcy nadają zamieszkiwanym przez siebie terenom, oraz związane z nazwami poczucie odrębności terenu wyrażające się poprzez określanie zasięgu przestrzennego „swojej dzielnicy” (wymienianie nazw ulic leżących w pobliżu, ale nie należących już do dzielnicy — „obcych”). Do tej grupy należą również graficznie opracowane wskaźniki nawykowych zachowań (uczęszczanie do określonych kościołów, korzystanie z usług określonych aptek) oraz charakterystyczne cechy zabudowy obszarów zasięgu przestrzennego poszczególnych nazw. Do drugiej grupy wskaźników należą: gęstość zaludnienia, struktura społeczno-zawodowa ludności, przestępczość, niektóre choroby społeczne, lokalizacja niektórych instytucji oraz wiedza dotycząca rozwoju terytorialnego miasta. Zestawienie powyższych grup wskaźników, wykorzystanych do analizy struktury społeczno-przestrzennej miasta, uwidacznia różnice między postępowaniem badawczym stosowanym u przedstawicieli szkoły ekologicznej a założeniami przyjętymi w niniejszej pracy. Punktem wyjścia referowanych badań była teza, że obiegowe nazwy nadawane poszczególnym częściom miasta, które zdecydowana większość mieszkańców utożsamia z nazwą „swojej” dzielnicy, posiadającej określony zasięg przestrzenny, stanowią istotne elementy obszaru miejskiego. Dalsze studia nad zasięgiem przestrzennym i rozgraniczeniem poszczególnych obszarów oparte były na elementach świadomości bądź nawykowych zachowaniach mieszkańców, bądź na analizie zewnętrznych cech fizjologicznych oraz tradycji i historii. Pozostałe wskaźniki stanowiły dodatkowy element charakterystyki obszarów uprzednio już wyznaczonych.

Ponieważ zarówno w badaniach szkoły ideologicznej, jak i w referowanej pracy podstawą wyodrębnienia obszarów naturalnych są różnice w stopniu występowania rozmaitych zjawisk i cech zewnętrznych na obszarze miasta, wydaje się, że mimo odmiennego w referowanym wypadku postępowania badawczego cel został także osiągnięty. Do wniosku tego upoważniają istotne różnice w analizowanych wskaźnikach. I tak jak wyodrębnienie obszarów naturalnych stanowi punkt wyjścia i jest podstawą do określenia streficznej konstrukcji obszaru miejskiego, wydaje się, że wyodrębnione i zanalizowane dzielnice podstawowe stanowią dostateczny punkt wyjścia do analizy społeczno-przestrzennej struktury m. Łodzi z punktu widzenia ewentualnych różnych stref charakteryzujących się odmiennymi cechami fizjograficznymi i społecznymi.



## SCHEMATYCZNY UKŁAD DZIELNIC PODSTAWOWYCH m. ŁODZI



1. Bałuty
2. Chojny do toru
3. Chojny za torem
4. Dąbrowa
5. Grünbach
6. Julianów
7. Karolew
8. Koziny

9. Marysin
10. Polesie
11. Ruda do toru
12. Ruda za torem
13. Radogoszcz
14. Retkinia
15. Sikawa
16. Stoki

17. Staromiejska
18. Widzew
19. Żarzew-Szlezynóg
20. Zdrowie
21. Złotno
22. Żabieniec
23. Śródmieście

Z PRAC W ZAKRESIE SPOŁECZNEJ  
ANTROPOLOGII I SOCJOLOGII AFRY-  
KI WSPÓŁCZESNEJ NA UNIWERSYTE-  
CIE ŁÓDZKIM\*

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

LUdzie I PROBLEMY GHANY W ŚWIEtle AFRYKAŃSKIEJ  
PRASY I CZASOPISM

MIESIĘCZNIKI „THE GHANAIAŃ” I „DRUM”

W lecie 1959 r. prasa Ghany informowała, że przewodniczący parlamentu nie zgodził się na przedłużenie pobytu za granicą prof. K. A. Busi i na zwolnienie go z poselskiego obowiązku brania udziału w obradach tego ciała ustawodawczego. K. A. Busia, profesor socjologii na University College w Achimota pod Akrą i przywódca opozycji w parlamencie Ghany, był w tym czasie na gościnnych wykładach w Holandii. „Ashanti Times” (7 VII 1959), wychodzące w Kumasi (Ghana), drukowało sprzeciw partii opozycyjnej. „W jaki sposób Ghana może przyczyniać się do postępu w rozwoju nauki — czytamy w tym sprzeciwie — jeżeli jej czołowym uczonym stawia się przeszkody w wypełnianiu służby wobec ludzkości, gdy zapraszani są do światowych ośrodków naukowych”.

W parlamencie Ghany toczyła się wówczas gorąca debata z powodu rządowego projektu ustawy, przewidującego 15 lat więzienia za rozgłaszanie nieprawdziwych wiadomości antyrządowych. Według sprawozdania w miejscowej gazecie („Daily Graphic”, Akra, 8 VII 1959) opozycja zarzucała projektowi, że w razie jego uchwalenia ma on stworzyć podstawę do pozbawienia wolności prof. Busię, który w Londynie mówił o korupcyjnej aferze w rządowych kołach Ghany. Opozycja proponowała, aby powołać do życia „Ministerstwo Prawdy”, które by pomagało obywatelom rozeznawać prawdę od nieprawdy w plotkach o rządzie.

Jednocześnie premier Nkrumah zarzucał profesorom niepatriotyczne i antyrządowe stanowisko. „Jest to powszechna opinia — czytamy w „The Ghanaian” (VII 1959) wypowiedź Nkrumaha — że nasi studenci są pięknoduchami. Z małymi wyjątkami University College jest wylegarnią niepatriotycznych i antyrządowych elementów. Ale nie studentów należy za to potępiać. Za antyrządową atmosferę, jaka tam przeważa, ciężką odpowiedzialność ponosi personel profesorski”.

Konflikt między drem Busią a drem Nkrumahem nie jest zjawiskiem izolowanym. Odkąd w 1951 r. Busia odmówił wejścia do rządu i współpracy z nim, dr Nkrumah przestał liczyć na zjednanie elity uniwersyteckiej.

Obserwatorzy Ghany notują zadawniony antagonizm pomiędzy inteligencją z wyższym wykształceniem a Ludową Partią Konwencji (CPP) i jej wodzem K. Nkrumahem. „Wywołuje zdziwienie — pisze Wallerstein („Présence Africaine”, II—V 1958) — że ze wszystkich warstw społecznych Ghany intelektualści są najmniej upolitycznieni. Można powiedzieć wyraźnie, że obecnie 99% dyplomowanej elity nie głosuje na CPP. Prawie zupełnie odsunęli się od partii mas”.

\* W dziale tym zamieściliśmy fragmenty wstępnych opracowań przygotowywanych w ramach łódzkiego ośrodka socjologicznego w latach 1960 i 1961. Spoza łódzkiego ośrodka włączyliśmy omówienie „Black Orpheus” pióra mgr Teresy Pfabé z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Elita dyplomów w Ghanie trzyma się angielskiej tradycji, według której funkcjonariusze publiczni nie powinni się mieszać do życia politycznego. Według Wallersteina, w Ghanie jak i w innych krajach kręgu brytyjskiego, inaczej niż w krajach w zasięgu kultury francuskiej, nie ma intelektualnych ośrodków fermentu ideologicznego; nie ma intelektualistów pasjonujących się polityką.

Wspomniany „The Ghanaian”, poważny miesięcznik społeczno-kulturalny, wydawany w Akrze, zaczął wychodzić w 1958 r. W podtytule ma „Africa's Leading Prestige Magazine” — co oznacza pismo wysokiej kultury i dobrego smaku. Numer lipcowy (1959), który tutaj przedstawiam, jest pod znakiem porozumienia (podpisanego 24 listopada 1958 r.) pomiędzy Ghaną a Gwineą w sprawie unii politycznej pomiędzy tymi państwami z myślą o wspólnym dążeniu do stworzenia federacji państw Afryki Zachodniej. Na okładce numeru kolorowa ilustracja przedstawiająca premiera Nkrumahę w tańcu z Lady Sekou Touré, w czasie balu z okazji podpisania (1 maja 1959 r.) projektu konstytucji Unii Ghany i Gwinei.

Numer otwiera artykuł redakcyjny pt. *Nationalism*. „Nacjonalizm — czytamy w tym artykule — wolny od uprzedzeń i parafialnego fanatyzmu jest naszą wiarą [...]”. Artykuł nawiązuje do dwugodzinnego przemówienia Nkrumaha, wygłoszonego z powodu 10-lecia Ludowej Partii Konwencji. Określając przemówienie jako „inspirację geniusza”, artykuł wzywa do zjednoczenia sił Ghany dla realizacji Pięcioletniego Planu Rozwoju Ghany. Artykuł wskazuje na przykład ofiarności dla realizacji Planu, jakiej wyrazem jest obniżka uposażeń członków rządu i sekretarzy parlamentu o 10%.

Przemówieniu Nkrumaha poświęcony jest osobny artykuł pt. *The Joy of Freedom (Radość wolności)*. „Naszym ostatecznym celem — przytacza się w artykule słowa Nkrumaha — jest stworzenie socjalistycznego społeczeństwa [...]”. Tem sam numer przynosi artykuł *Puberty among the Akans: Is it a Taboo?* na temat wierzeń i obrzędów plemienia Akanów, wprowadzających dorastającą pannę do kręgu dojrzałych kobiet. Zły to omen dla dziewczyny, gdy jej pierwsza menstruacja nie przyszła o świcie z paniem kogutów. Dobre moce nadprzyrodzone trzeba wtedy przywoływać do opieki nad nieszczęśliwą.

Obrzęd ten nie jest w tym kraju egzotycznym przeżytkiem minionej kultury, ale elementem systemu wierzeń, zwyczajów, obrzędów, wartości, który wciąż obowiązuje w społeczeństwie plemiennym i normuje życie ludzkie w jego ramach. Obok niego — jak w tym numerze „The Ghanaian” zjawia się nacjonalizm wraz z ideą „Pan-Afryki” przeciwstawioną w poprzednim numerze tego pisma (VI 1959) — idei „Eur-Afryki”. A obok idei Pan-Afryki czy Eur-Afryki, problem: „Czy chrześcijaństwo powinno być zafrykanizowane, czy Afryka schryścianizowana?” To pytanie wyjęte jest znowu z artykułu na temat chrześcijaństwa i kultury afrykańskiej, drukowanego w tymże miesięczniku „The Ghanaian” (VI 1959).

Wobec zagrożenia chrześcijaństwa przez rozszerzający się islam, łatwiej asymilujący poligamię i tubylcze zwyczaje, „co można zrobić dla ratowania chrześcijaństwa?”. Stawiając to pytanie i szukając na nie odpowiedzi, artykuł akcentuje konieczność świadomych i systematycznych wysiłków połączenia chrześcijaństwa z tradycją tubylczą.

W rok później amerykański „Time” (13 VI 1960) pod tytułem *Bunt przeciw chrześcijaństwu* notował przejawy niechęci narastającego „nacjonalizmu” do chrześcijaństwa w Niasie, Rodezji, Nigerii, Kenii.

W tym samym lipcowym (1959) numerze „The Ghanaian” (o 34 stronach formatu naszego „Świata”) mamy jeszcze artykuły na następujące tematy (w kolejności, w jakiej następują w numerze): projekt budowy hydroelektrowni w Etiopii,

bezdumni ludzie całego świata, których wojenne i polityczne perturbacje pozbawiły ojczyzny, aktualne sprawy polityczne, społeczne i kulturalne Ghany, religijne źródła afrykańskiej tradycyjnej rzeźby, sylwetka Johna Fostera Dullesa z powodu jego śmierci, życzliwie potraktowana. Zaraz obok na całą stronę dwie roześmiane czarne piękności radują się, oglądając *Czechoslovak Jewellery* (czeską biżuterię — reklama). W poprzednim numerze (VI 1959) było ogłoszenie — na połowę strony — polskiej firmy elektrotechnicznej: Elektrim, Ltd. Warszawa Czackiego 15/17, z zachętą do odwiedzenia jej stoiska na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Następnie idzie artykuł na temat, czy rzeczywiście osłanianie piersi na plaży jest bardziej postępowe niż nieosłanianie, co jest zwyczajem w północnej Ghanie; nowela o wątku romantycznym młodej pisarki hinduskiej, otwarcie ośrodka kultury egipskiej w Akrze, o nauce w Izraelu, o tubylczych rybackich wierzeniach we wpływ gwiazd na połowy, o medycynie i służbie sanitarnej w Związku Radzieckim, o cudzoziemcach, którzy pracują na różnych stanowiskach w Ghanie, omówienia aktualnych przedstawień teatralnych dawanych w Akrze, m. in. *Rewizora* Gogola.

Ostatnią stronę numeru zapełnia *Poezja Afryki* (Poems of Africa). Trzech autorów i siedem utworów poetyckich. Zaczniemy od cyklu czterech utworów o stanach duszy. Oto wątki tego cyklu. Samotność. Samotność wśród przechodniów ulicy. Bezmyślność. O samotności prawdy na maskaradzie kłownów ze smutnymi oczami. Cienie melancholii marzeń. Ukryta łza, westchnienie, tęsknota. Zachód słońca. Spokój rzeki i chmury ozłocone słońcem. W oddali śpiew dziewczyny. Ptaki zlatują do gniazd. Wiatr uspokaja się. Pieszczota rosy udziela się wszystkiemu. Południe pogrążone w spokojnej drzemce. Księżyc wschodzi. Rzeka śpiewa naszą pieśń. Przyzwolenie. Głęboka cicha noc. Uwięzione oczy zapomniały ukryć swoje marzenia. Rezygnacja. Piorun przestaje przerażać. Nie tajemnica, ale łagodna perswazja nocy.

Tematem utworu *Lake Bosomtwe* (*Jezioro Bosomtwe*) jest święte jezioro plemienia Aszanti, symbolizujące twórczą potęgę Boga. Świadek przeszłości. Jego mistyczne piękno rzuca urok na wszystkie serca i skierowuje myśl ku ciemnej przeszłości. Niebo i ziemia w nim się spotykają. Doskonała harmonia dookoła. Zaciszna kryjówka przed zgiełkiem miasta. Odpoczynek dla duszy. O najspokojniejsze jezioro, czy może człowiek odrzucić swoje posłannictwo pokoju. Chciwość, zawiść, lęk. Czy nie potrafi człowiek przyjąć do swego serca swojego brata i żyć w wiecznym spokoju jak ty.

Stronę poezji zamykają dwa następujące utwory poety nazwiskiem John Okai. Utwór *The Human Female* (*Człowieczeństwo kobiety*) przedstawia różne wcielenia kobiety: doskonałą kochankę, wyrozumiałą żonę, wybaczącą matkę, czarującą panią domu, damę, istotę ludzką. Kobieta dobry duch ogniska domowego to jest najlepszy dar, jakim Bóg obdarzył mężczyznę.

Ostatni krótki utwór *The Waters of a River* (*Wody rzeki*) mówi o przemijaniu czasu, który, jak wody rzeki, nigdy nie powraca.

W innym numerze „The Ghanaian” (VI 1959) całą stroną *Poems of Africa* wypełnia K. Dei-Annang, Jr., student prawa w Anglii. Ten autor reprezentuje już drugie pokolenie poetów Ghany. Starszy Dei-Annang — Michael Francis Dei-Annang, ur. w 1909 r. — z wykształcenia (na Uniwersytecie Londyńskim) historyk Ghany, pedagog i publicysta, pisał również dramaty. Jego dramat *Cocoa Comes to Mampong* (*Kakao przychodzi do Mampong*) ukazał się w 1952 roku. Na kongresie czarnych pisarzy i artystów (w Rzymie, 1959) M. F. Dei-Annang, akcentując znaczenie kultury afrykańskiej jako podstawy własnego oryginalnego piśmiennictwa, przeciwstawiał się poglądom, według których kultura grecko-rzymska i europej-

ska — wymienia Arystotelesa i Chopina — to wyłączne dziedzictwo kultury zachodniej, obce i niezrozumiałe dla Afryki.

W Akrze ma również swój oddział „Drum”, miesięczny magazyn ogólnofrykański, wychodzący w Lagos, Nigeria. W podtytule na frontowej stronie ma napis: „Africa's Leading Magazine”. Ma również „Ghana edition” — wydanie dla Ghany. „Drum” jest nie tylko ilustrowany, ale — przede wszystkim ilustrowany. Ilustracja góruje w nim nad treścią; ilustracja i reklamy. Większego rozmiaru niż „The Ghanaian” liczy 52 strony. Przypomina murzyńsko-afrykański miesięcznik „Ebony”, ale o szacie graficznej nie tak wytwornie-luksusowej.

Czytamy numer z tego samego miesiąca (VII 1959), co omówiony poprzednio „The Ghanaian”. Na stronie tytułowej Grace Laurens, piękność z Południowej Afryki, raczej brunatna, tonacji mocnej opalenizny, niż czarna. Nagie ramiona; czerwony biusthalter nie wystarczył dla osłonięcia tej części frontonu radośnie roześmianej dziewczyny wspartej o skałę na plaży. Obok niej napis: „Czy mężczyźni chcą mieć kobiety równymi sobie?”. Na odwrocie strony tytułowej, również na całą stronę portret z serii: „Wielcy przywódcy Afryki”. W tym numerze jest portret dra Azikiwe, premiera Wschodniej Nigerii. Wśród następnych całych 6 stron, wyłącznie zajętych reklamą, jedna strona przedstawia radosny zespół piłki nożnej; roześmiany popija Cola-Cola. W całym numerze wielka ilość reklam firm amerykańskich i angielskich. Numer zaczyna się od artykułu pt. *Ptaki barów i plaży* — o różnokolorowym ptactwie kobiecym Akry z „dobrego towarzystwa”, z lokali nocnych i z plaży. Potem znowu 4 strony reklamy.

Dalej długi, obficie ilustrowany artykuł pt. *Krobo — poszukiwacz przygód*. Artykuł jest żywo napisaną biografią Krobo Edusei, jednego z najbliższych współpracowników Kwame Nkrumaha, z okresu formowania CPP (Convention People's Party — Ludowej Partii Konwencji, utworzonej przez Nkrumacha w 1949 r.). Krobo, ur. w 1915 r., był reporterem i kolektorem prenumerat gazety „Ashanti Times” (wychodzi w Kumasi, stolicy Aszanti), zarabiającym 22 dolary miesięcznie, gdy w 1948 r. został oskarżony o wywoływanie i organizowanie nastrojów niechęci wobec władzy oraz rozruchów połączonych z rabunkiem. Po półrocznym pobycie w więzieniu i ciężkich robotach dojrzał politycznie i szybko wysunął się na czoło nacjonalistycznego ruchu wśród plemienia Aszanti, które przeciągnął na stronę Nkrumaha w okresie tworzenia się CPP.

W biografii w „Drum” występuje Krobo jako inspirator Nkrumaha stworzenia osobnej, własnej partii. Po utworzeniu CPP został kierownikiem propagandy tej partii na rejon plemienia Aszanti. Jego miesięczne uposażenie wynosiło wtedy 40 dol. Konflikt z władzami skończył się dla niego 9 miesiącami więzienia w 1950 r. Wyszedł z więzienia bohaterem; tłum ludzi witał go owacyjnie w Kumasi, gdy opuszczał więzienie w końcu 1950 r. Towarzysze partyjni wręczyli mu najwyższą odznakę, czapkę z literami P.G. (*Prison Graduate* — Absolwent Więzienia).

W wyborach 1951 r. Krobo wszedł do parlamentu i kolejno piastował wysokie stanowiska rządowe: ministra bez teki, ministra komunikacji, ministra spraw wewnętrznych (sierpień 1957 — listopad 1958) odpowiedzialnego za wewnętrzne bezpieczeństwo, potem znowu ministra komunikacji. W 1956 r. Krobo Edusei był ogólnokrajowym szefem propagandy Partii, gdy wodzowie plemienia Aszanti przeszli do opozycji i ostrej walki z rządem. Rozruchy w kraju Aszanti zaczęły się w 1955 r.; wodzom plemienia Aszanti nie odpowiadała supremacja nowych ludzi z Nkrumahem na czele; do tego dołączało się niezadowolenie Aszantów z cen na kakao. Krobo, szef propagandy Partii, miał przeciwko sobie Asanthene, wielkiego wodza plemienia Aszantów. Nienawiść Aszantów skierowała się przeciw całej ro-

dzinie Krobo Edusei. Siostra Krobo została zabita; Krobo nie mógł się pokazywać w Kumasi. Gdy w 1957 r. Krobo Edusei został ministrem spraw wewnętrznych, zdobył sobie sławę człowieka twardej ręki.

Przedstawioną biografię Krobo, pióra Henry Ofori, urozmaicają liczne ilustracje: Krobo *a hero to thousands* — „bohater dla tysięcy zwolenników” niesiony na ramionach przez swoich wielbicieli, Krobo jako minister spraw wewnętrznych instruujący swoją policję, Krobo przemawiający do megafonu na zebraniu partyjnym u Aszantów, Krobo oko w oko z Asantahene, wodzem Aszantów, Krobo w tańcu ze swoją wytworną żoną.

Sylwetka szefa bezpieczeństwa Ghany, oratora porywającego tłumy i człowieka wielkiej przygody w śmiertelnym konflikcie z królem Aszantów, to jest ilustracja bogatego materiału do społecznej antropologii nowej nacjonalistycznej Afryki, materiału, w jaki obfituje afrykańska prasa.

W innych numerach „Drum” drukowane były opisy życia i kariery Nkrumaha, Gbedemaha i innych osobistości Ghany i nie tylko Ghany. Jeżeli Krobo Edusei przedstawiony był jako poszukiwacz przygody, to inny bliski współpracownik Nkrumaha — Konwa Agbeli Gbedemah (ur. 1913) pokazany jest jako „najbardziej przyjacielski człowiek w polityce Ghany”. Opis jego życia taki właśnie nosi tytuł *The friendliest man in Ghana politics* („Drum”, XII 1958). Ilustracja pokazuje Gbedemaha w towarzystwie Richarda Nixona, gdy ten jako wiceprezydent USA odwiedzał Ghanę. Na innej ilustracji pokazany jest w Nowym Jorku w towarzystwie swego przyjaciela, Paul Robesona, znanego śpiewaka amerykańsko-murzyńskiego. W 1951 r. Gbedemah był ministrem zdrowia w rządzie Nkrumaha; w 1952 r. przeszedł na ministra handlu i przemysłu. W 1954 r. objął ministerstwo skarbu, które ma również w 1961 r., stając się w państwie drugą osobą po premierze Nkrumahu.

Z artykułów w „Drum” czytelnik poznaje Gbedemaha jako ministra skarbu wysokiej kompetencji w zakresie, którym kieruje, cieszącego się dobrą reputacją wśród ekspertów zagranicznych, który pracowitość i systematyczność przejął po ojcu, wykształconym przez misjonarzy niemieckich.

Jednocześnie czytamy w tymże artykule, że niektórzy zarzucają Gbedemahowi, że jest „materialistą kapitalistycznego typu”, nadmiernym miłośnikiem „nowoczesnego życia”, zbytnio zabiegającym o to, aby jego rodzina miała „wszystko, co w życiu jest najlepszego”. Ceniąc wysoko praktyczną wartość wykształcenia, wysłał swoje dzieci do najlepszych szkół. Najstarszego syna kształcił w Szwajcarii; plany dobrego zagranicznego wykształcenia ma dla 3 córek i młodszego syna. Jego farma drobiu nie licuje, zdaniem Nkrumaha, z rolą socjalistycznego ministra.

Na tle tradycyjnej plemiennej Afryki, której horyzonty zamykały się w ciasnych granicach regionu, jest charakterystyczne, że obydwie czasopisma tutaj omawiane — „The Ghanaian” i „Drum” — nasycone są modelem człowieka podróżującego po całym świecie. Podróżuje przede wszystkim polityczna elita afrykańska. Stało się to jej przywilejem, z którego tak chętnie i szeroko korzysta, że wychodzący w Dakarze tygodnik „Afrique Nouvelle” (31 V 1961) zajął się podróżowaniem ministrów jako zjawiskiem szkodliwym dla spraw krajowych. Redakcja tego tygodnika krytykuje towarzyski charakter tego podróżowania ministrów.

W czasopismach dominuje nowa, podróżująca Afryka; tu i tam do głosu dochodzi stara. Wspaniałe doroczny festiwal młodzieży, mający charakter rywalizacji grup młodzieży w łowach na żywego jelenia, opisany jest na innym miejscu („The Ghanaian”, VI 1959). Związany z tradycyjnym obrzędem składania ofiar bogom,

odbywa się w nadmorskim Winneba (Ghana), gdzie się również znajduje szkoła partyjna CPP.

Dalej, w omawianym numerze „Drum” (VII 1959) idzie ilustrowany artykuł o miłości dwojga młodych, która zaczęła się przy muzyce w nocnym lokalu. Następnie — Atleci Ghany; potem o żniwie śmierci na skutek przejechania przez samochody. Dalej, na całej stronie, podobizna matki pani Nkrumahowej, Mrs Ritzk, Egipcjanki, z nowo narodzonym wnukiem; jest to pierworodny syn państwa Nkrumahów. Nkrumah ożenił się w 1957 r. z egipską studentką.

Felieton na temat *Czy mężczyźni chcą mieć kobiety równymi i czy kobietom naprawdę na tym zależy* — napisał powieściopisarz nigeryjski Cyprian Ekwensi. Pod ilustracją uśmiechniętej dziewczyny napis: „Nie równość dla mnie; to na czym mi zależy — to jest opieka”. Po tym następuje obfitujący w ilustracje opis żywiołowej zabawy świątecznej w barze na plaży. Namiętny pocałunek dwojga młodych — kończy zabawę. Jest również artykuł o czarnej bandzie włamywaczy i jej wodzu; o leczeniu złamań według afrykańskich tradycji leczniczych. Duży ilustrowany artykuł przedstawia studia i rozrywki studentów z Ghany, studiujących na Michigan State University w Ameryce; są to stypendyści Izby Handlu Kakao Ghany. Dalej na całą stronę ilustracja fragmentu tradycyjnej procesji, w której współplemieńcy niosą swojego wodza. Jest w numerze opowieść, w której okazało się, że ukochana dziewczyna jest rodzoną siostrą, z którą okrutny los rozdzielił młodego człowieka w bardzo wczesnym dzieciństwie.

Jest w numerze 20 małych zdjęć, mężczyzn i kobiet; są to podobizny osób, pragnących nawiązać znajomości korespondencyjne z osobami o podobnych upodobaniach w innych krajach.

Na zakończenie zostawiliśmy dział porad w kłopotach miłosnych. Prowadzi je młoda pani Dolly, której życzliwie uśmiechnięta twarz otwiera ten dział. W omawianym numerze są 4 listy do Pani Dolly i cztery jej odpowiedzi; w tym 3 są z Ghany. Jakie są miłosne kłopoty obywateli Ghany?

Emanuel z Akry pisze do Pani Dolly: „Zakochawszy się w dziewczynie, powiedziałem jej: czy jesteś pewna, że nie rzucisz mnie dla innego? Zbadaj swoje serce. Moje serce jest zbyt delikatne, aby mogło przeżyć, gdy raz zostanie złamane. Bez chwili wahania dziewczyna odpowiedziała: «Kocham cię Emanuelu. Nic nas nie rozdzieli na tym świecie. Nic! Nigdy, nigdy!» Ale minęło zaledwie dwa miesiące od tego wyznania miłości, gdy jej ojciec powiedział mi, abym ich nie odwiedzał tak często. Powiedział mi również, abym się nie martwił o to, jak swojej ukochanej wytłumaczyć się, ponieważ ona sama postanowiła nie widywać się więcej ze mną. Odszedłem w błogiej nadziei, że ona w krótkim czasie przyjdzie do mnie, aby zobaczyć się ze mną. Pokazała się po wielu miesiącach i zaproponowała, abym się z nią ożenił. Czy myślisz, że mam ją brać poważnie?”

Dolly odpowiada: „Dlaczego jej nie zapytasz o przyczyny odejścia od ciebie na pierwsze wezwanie ojca, chociaż przyrzekła ci miłość? Nie mogę ci odpowiedzieć na twoje pytanie, dopóki nie wiem co ona tobie odpowie. Może da ci przekonujące powody”.

Name z Kumasi pisze: „Przyjechałem do miasta (Lagos) w poszukiwaniu pracy. Gdy znalazłem pracę, postanowiłem znaleźć sobie przyjaciółkę. Chodziłem z wieloma dziewczynami z klasy robotniczej, ale dałem temu spokój, przekonawszy się, że im chodziło o pieniądze. Wtedy poszedłem raz do jednego z nocnych lokali i poznałem czarującą młodą dziewczynę. Później, mój przyjaciel szepnął mi, że ona jest prostytutką. Mimo to wziąłem ją do swego mieszkania. Rano obudziła mnie i zapytała, gdzie jest kuchnia. Przygotowała mi dobre śniadanie. Gdy wróciłem z pra-

cy czekała na mnie przed domem. Odtąd bardzo kochaliśmy się wzajemnie i miałem zamiar ożenić się z nią. Moi przyjaciele odradzają mi. Czy myślisz, że przyniosłoby mi to ujmę, gdybym się z nią ożenił?”

Dolly odpowiada: „Czy możesz mieć pewność, że twoi przyjaciele mówią ci prawdę? Osobiście, nie widzę powodu, dlaczego nie mielibyście się pobrać, jeżeli się kochacie. Nie zapomnij biblijnej opowieści o Marii z Magdali. Mimo swej przeszłości Maria została świętą. Niejedną kobietę małżeństwo odmieniło. A wreszcie, kto są ci twoi przyjaciele, którzy wydają te sądy?”

Matylda z Aszanti Akim pisze: „Mam 22 lata i chciałam wyjść za chłopca w moim wieku. Ale kilku tych, z którymi poznałam się, odsunęło mnie od siebie. Ostatni odszedł również, gdy mu zaproponowałam współżycie. Wtedy, kilka miesięcy temu, zjawił się w moim życiu uroczy mężczyzna w średnim wieku. Jest bogaty i hojny i kupował mi wszystko, czego zapragnę. Teraz zwrócił mnie mojej rodzinie. A kiedy zaproponowałam mu, aby ożenił się ze mną, gdyż nie chcę wychowywać jego dziecka w domu moich rodziców, wtedy szlochał, wrzeszczał, a w końcu powiedział mi, że jest już żonaty. Życie moje zostało zrujnowane.”

Dolly odpowiada: „Nie chcę być przykra. Myślę jednak, że pierwszą rzeczą, którą dziewczyna powinna wiedzieć o tym, w kim się kocha, jest to, czy on jest żonaty, czy nie. Myślę, że jedyną rzeczą, o którą powinnaś zabiegać u tego mężczyzny, to jest pomoc finansowa dla ciebie i dziecka. Jeżeli to jest jedyny twój błąd, jestem pewna, że znajdziesz kochającego męża. Jesteś młoda i mimo tego niepowodzenia, wiele szczęścia może być jeszcze przed tobą”.

Jeszcze parę listów z Akry z innego numeru „Drum” (IX 1959). Love z Akry pisze: „Każdego rana, idąc do pracy widzę tego chłopca na drodze. Nigdy nie przemówił do mnie: nigdy nie pokazał mi, że mnie zauważył — a jednak skradł mi moje serce. Chcę mu to powiedzieć. Ale czy to właściwe, aby dziewczyna mówiła chłopcu, że go kocha. Powiedziałam o tym kilku przyjaciółkom z biura, ale gdy im pokazałam tego chłopca natychmiast mi go zdyskwalifikowały. On jest biedny, mówią, i nie prezentuje się dobrze. Mnie to jednak nie zraża, że jest biedny i że nie prezentuje się ładnie. Jak mam zbliżyć się do niego?”

Dolly odpowiada: „Jeżeli jesteś zdecydowana poznać tego chłopca, zwróć się do jakiej znajomej starszej od ciebie, ażeby ci doradziła. W ciągu wielu stuleci kobiety wymyśliły różne sposoby zachowania się w takiej sytuacji jak ta”.

Tundé z Akry pisze: „Mam lat 22 i kocham się w dziewczynie 17-letniej. Pokochaliśmy się, gdy oboje byliśmy bardzo młodzi i nasi rodzice pobłogosławili nasz związek. Moja dziewczyna kończyła właśnie szkołę podstawową, gdy umarł jej ojciec. Ja wysłałem ją do seminarium nauczycielskiego, ale w ostatnim roku jej studiów jej stosunek do mnie zmienił się zupełnie; stała się rażąco opryskliwa. Teraz ilekroć chcę ją odwiedzić, ona przez przyjaciół mówi, że jej nie ma w domu. Dwa razy widziałam ją z innym mężczyzną w samochodzie. Pisuje do mnie obraźliwe listy, opowiadając w nich, jak wspaniałego ma teraz nowego przyjaciela. Kupiłem rewolwer, zastrzelę ją, a następnie sam popełnię samobójstwo. Zanim to uczynię, zwracam się do ciebie po radę”.

Dolly odpisuje: „Mogę zrozumieć dziewczynę, która zmienia swoje uczucia, ale nie ma usprawiedliwienia, że daje o tym znać w tak okrutny sposób. Należy zapewne do tych istot, dla których miłość mierzy się w funtach i samochodach. Jest nazwa dla takich dziewcząt, ale jej tutaj nie użyję. Wybij sobie jednak z głowy zwariowaną myśl o zabójstwie i samobójstwie. Pozbądź się też tego rewolweru. To jest niebezpieczna zabawka”.

Na zakończenie list z Sekondi (Ghana). Confess z Sekondi („Drum”, IX 1959)



pisze: „Jestem studentką; do niedawna kochałam się w mężczyźnie, z którym chodziłam przez pięć lat. Teraz rozumiem, że zrobiłam zły wybór. Naprawdę wstydzę się jego i nie chcę jego towarzystwa. Sam jego widok sprawia mi przykrość. Ale on obsypał mnie dawniej tylu prezentami, że nie wiem, co robić”.

Dolly odpowiada: „Nie radziłabym nikomu wychodzić za mężczyznę, którego nie kocha. Jeżeli naprawdę już go nie kochasz, nie widzę, dlaczego miałabyś tkwić przy nim z powodu tych prezentów. Wiem, że nie jest to łatwe, radziłabym ci jednak wyjawić mu swoje uczucia. Staraj się przekonać go o tym, jak przykre byłoby życie dla was obojga, gdybyś się zdecydowała na to małżeństwo bez miłości”.

Przytoczone listy, jak widać z ich treści, reprezentują pewną kategorię ludności. Najogólniej rzecz biorąc, są to umiejący czytać i pisać, których wychowywała nie tylko tradycja ustna, lecz również piśmienniczo-literacka kultura szkolna. Takich nie jest zbyt wielu, nawet w przodujących krajach Afryki. Według danych za 1950 r. wśród ludności powyżej 15 roku życia spokojna Ghana wykazywała taki sam odsetek (20—25% — bez Togo) umiejących czytać i pisać co burzliwa Kenia (20—25%). Wielka różnica występowała natomiast między tymi krajami pod względem liczby studentów wyższych uczelni. W Ghanie na 100 tysięcy mieszkańców było ich (w 1950 r.) 22, w Kenii (w 1951 r.) — 2. W Nigerii w tym samym roku (1950) liczba umiejących czytać i pisać wśród ludności powyżej lat 7 (a więc razem z dziećmi w szkołach) wynosiła 11,5%, a studentów wyższych uczelni na 100 tys. ludności było — 6.

Pod względem umiejętności czytania i pisania Kongo belgijskie z 35—40% wyprzedzało wszystkie inne kraje Afryki z wyjątkiem Urii Południowo-Afrykańskiej (40—45%). Kongo było jednak na samym końcu pod względem liczby studentów wyższych uczelni: 1 student na 100 tys. mieszkańców. Wszystkie rekordy biła Etiopia z 1—5% umiejących czytać i pisać i z 1 studentem na 100 tys. mieszkańców. W Egipcie zaś liczby te wynosiły 19,9% umiejących czytać i pisać i 19 studentów na 100 tys. mieszkańców. W ciągu dziesięciolecia 1950—1960 okraz ten uległ ogromnym zmianom w całej Afryce. *United Nations Report on the World Situation* (New York 1957), z którego pochodzą przytoczone dane, stał się w podawanych liczbach przestarzały, choć ukazał się zaledwie 4 lata temu.

Prezydent Nkrumah, ogłaszając ostatnio wejście Ghany w nową fazę przyspieszonego procesu industrializacji i budowy socjalizmu, zapowiedział jednocześnie wprowadzenie od września 1961 r. obowiązkowego i bezpłatnego nauczania. Prezydent zapowiada likwidację analfabetyzmu w ciągu dziesięciu lat („*Afrique Nouvelle*”, Dakar, 10 V 1961).

Wielojęzyczność komplikuje ten problem zarówno w Ghanie, jak i w innych krajach Afryki. Oprócz języka angielskiego, spełniającego funkcję języka ogólnopństwowego oraz języka inteligencji, istnieją jeszcze języki plemienne. Plan likwidacji analfabetyzmu opracowany przez ministra oświaty Kojo Botsio obejmował również alfabetyzację języków tubylczych i stworzenie popularnej literatury w tych językach. W 1959 r. Ghana miała elementarze w czterech głównych językach tubylczych. Przy pomocy UNESCO zostało utworzone w Akrze Biuro Literatury w Językach Tubylczych (*Vernacular Literature Bureau*), które wydaje czasopisma w językach tubylczych dla niedawnych analfabetów. Czasopisma te są kolportowane przez szkoły i biblioteki. Jedna biblioteka publiczna (1959 rok) składa się całkowicie z literatury w językach tubylczych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> E. W. Dadzie, *Les bibliothèques publiques en service des collectivités rurales*, „*Présence Africaine*”, XII 1958 — I 1959, s. 92—93, fakże D. F. Sakiliba, *Present et Futur des Langues Africaines*, „*Présence Africaine*” II/III—IV/V, 1957.

Nieprzypadkowo przytoczone listy do Pani Dolly pochodzą z Akry lub innych miast Ghany. Są one przejawem procesów dokonujących się na podłożu urbanizacji. Na tym podłożu formuje się nowa piśmiennicza i literacka kultura Ghany z jej nowymi autorytetami. Gdy mowa o nowych autorytetach, to warto zwrócić uwagę na nie w związku z tą korespondencją Pani Dolly. Pani Dolly, doradca w sprawach nowych sposobów gospodarowania uczuciami indywidualizującymi się i wyłamującymi się spod tradycyjnej regulacji zwyczajowej, powołuje się nie na dawne obyczaje plemienne, ale na nowe autorytety i wzory. *Biblia* nie jest tu jedynym autorytetem; w jej poradach dużą rolę odgrywają autorytety z literatury. Na pytanie „Czy byłbym pierwszym mężczyzną, który by się ożenił z dużo starszą kobietą, która mogłaby być moją matką?” („Drum”, VII 1959), Miss Dolly odpowiada: „Sławny Dr Johnson ożenił się z kobietą dwa razy starszą od siebie i nie zaszkodził sobie. Był on jednym z wielu, którzy w ciągu wieków podobnie zrobili. Jest jednak jedna bardzo ważna rzecz, którą chciałabym, abys rozważył przed powzięciem decyzji. Czy ją kochasz naprawdę? Musisz być pod tym względem bardzo uczciwy, inaczej rozczarujesz się bardzo szybko po zawarciu małżeństwa”.

Kiedy indziej Pani Dolly odwołuje się do autorytetu Szekspira. W jakiej sprawie? Przeczytajmy list („Drum”, XII 1958): „Gdy byłem kawalerem, myślałem, że moje kłopoty skończą się, gdy się ożenię. Teraz, gdy się ożeniłem, mam po uszy swojej żony. Nienawidzę jej widoku. Wydaje mi się, że zagradza mi drogę do innych kobiet, które na pewno kocham. Czy myślisz, że dobrze będzie, gdy rozwiódę się z moją obecną żoną i ożenię się z jedną z tych kobiet, które mnie obecnie ogromnie interesują?”

Dolly odpowiada: „Czy zapomniałeś, co powiedział Szekspir, że nie cenimy tego, co mamy? Myślę, że zanim ożeniłeś się z twoją żoną, to przepadałeś za nią i być może myślałeś, że świat by się skończył, gdybyś z nią się nie ożenił. Teraz, gdy ją masz, nie przedstawia dla ciebie wartości. Gdy ożenisz się z inną, to będzie tak samo. Straci wartość, gdy ją zdobędziesz”.

Poddać się Opatrzności radzi Dolly w innej kłopotliwej sprawie. Przeczytajmy list („Drum”, XII 1958). „Mam lat 30, wzbogaciłem swoje doświadczenie, kochając się w różnych dziewczynach. Płaciłem opłaty szkolne za 2 dziewczyny przez 10 lat i obydwie obiecały zostać moimi żonami. Gdy ukończyły naukę, zaangażowały się z innymi. Co mam zrobić, aby dostać pieniądze z powrotem?”

Dolly odpowiada: „Fakt, że dziewczęta zaangażowały się z innymi, nie oznacza, że nie doceniają tego, co dla nich zrobiłeś. Powinieneś być zadowolony z tego, że byłeś tak bardzo wspaniałomyślny wobec nich. Opatrzność ci z pewnością wynagrodzi. Pozwól dziewczynom ułożyć sobie życie, jak tego pragną”.

Ten ostatni list przybliżył nas do problemu, który bezpośrednio dotyczy samego rdzenia nowej sentymentalnej gospodarki w Ghanie. Tym problemem jest przejście od poligamii do monogamii. Jaki ma być stosunek zwyczajowego małżeństwa poligamicznego do legalnego małżeństwa monogamicznego?

„Daily Graphic” (15 VII 1959) informował o akcji Federacji Kobiet Ghany (Ghana Federation of Women) domagającej się legalizacji zwyczajowego prawa małżeńskiego. Wyrażano jednocześnie nadzieję, że zalegalizowanie tych praw powstrzyma młodzież, a zwłaszcza studentów, przed zbyt łatwym nawiązywaniem stosunków z dziewczętami.

*Czas, abyśmy zalegalizowali zwyczajowe małżeństwo w Ghanie* — mówił tytuł artykułu w magazynie „Drum” (IX 1959). Czasopismo drukuje głos kobiety, reprezentującej stanowisko Federacji Kobiet Ghany. „Wszystko wydaje się iść we właściwym kierunku w Ghanie — pisze kobieta — z wyjątkiem naszych mężczyzn. To

znaczy z wyjątkiem sposobu, w jaki mężczyźni Ghany traktują swoje żony. Oni traktują je jak zwierzęta pociągowe. Ludzie mówią, że to jest wrodzona postawa mężczyzny w Ghanie. Być może. Ale jest ona barbarzyńska (*primitive*).

„Według prawa zwyczajowego mężczyzna może mieć tyle żon, ile zechce. Również może on zupełnie łatwo pozbyć się każdej ze swoich żon, gdy nie jest z niej zadowolony.

„Jeżeli mąż umiera, kobieta wylatuje za burtę, wszyscy krewni męża natychmiast zrywają z nią wszelkie stosunki.

„Kobiety pracują, jak piekło na swoich mężów: uprawiają ziemię, sadzą, rośliny, zbierają *yam* (*yam* — roślina o korzeniu jadalnym), zanoszą do domu, a następnie na rynek na sprzedaż. Pieniądze, oczywiście, muszą oddać mężowi, który daje żonie trochę na jej osobiste potrzeby. To nie wystarczy nawet na kupienie kawałka ubrania [...] Ona musi prosić męża o pieniądze na sukienkę, bo przecież są jeszcze inne jego żony, które oczekują tego samego.

„Gdy mężczyźnie podobała się inna ładniejsza lub młodsza kobieta, to nie ma on problemu z pozbyciem się żony. Odsyła po prostu żonę do jej rodziców i, co najwyżej, płaci 15 funtów szterlingów odszkodowania niezależnie od tego, jak długo była jego żoną”.

W dalszym ciągu autorka domaga się alimentów dla dziecka, a również dla żony, jeżeli rozwód nastąpił bez jej winy.

„W ten sposób przyszłość kobiety zostanie zabezpieczona. A dlaczego miałyby być inaczej? Gdy żona, która miała dzieci, zostaje przez męża porzucona, to marnuje połowę swojego życia. Ale to nie jest główny powód, dla którego kobiety Ghany żądają, aby zwyczajowe małżeństwo zostało zalegalizowane. Głównym powodem jest to, że nasze dzieci muszą mieć zapewnioną przyszłość, warunki wychowania rozwijającego ich uzdolnienia; tego zostają pozbawione, gdy matka zostaje wyrzucana z domu ich ojca.

„Niezależnie od tego, ile wodnych tam zbudujemy w Ghanie, ani ile będziemy mieli linii okrętowych, nie będziemy się mogli nazywać cywilizowanymi ludźmi, jeżeli nie zrozumiemy, że kobiety, które przyjmujemy do naszych domów jako żony — to nasza odpowiedzialność na całe życie, odpowiedzialność, której nie wolno nam zaniedbywać”.

Inna kobieta mówi: „Legalizacja zwyczajowego małżeństwa pomoże kobietom i dzieciom. Ale jeżeli mężczyzna chce mieć wiele żon, nie powinno mu się tego zabraniać”

Głos mężczyzny: „Takie prawo jest konieczne, chociaż nasi dziadowie nie potrzebowali prawa dla wzmocnienia ich małżeństw. Miłość wystarczała”.

Inny mężczyzna dowodzi (w tym samym numerze „Drum”, IX 1959), że problem nie polega na tym, że zwyczajowe małżeństwa nie są zalegalizowane, lecz na tym, że są poligamiczne. „Mężczyzna z czterema żonami może mieć 20 dzieci; jak bogaty musiałby być, aby je wszystkie zabezpieczyć. I pod tym względem zwyczajowe małżeństwo ma przewagę nad legalnym. Zwyczajowe małżeństwo oparte jest na plemiennej koncepcji rodziny i dziecko, które przychodzi na świat, ma podwójne powiązania, które nie są wcale luźne. Przede wszystkim jest powiązane z rodziną ojca, bracia i bratankowie ojca mają obowiązek opiekować się nim. Jednocześnie siostry i bracia matki mają także obowiązek, ponieważ genetycznie (według pojęć plemiennych) ono należy do grupy krewnych matki.

Autor twierdzi, że Federacji Kobiet nie idzie o dzieci, lecz o to, że kobiety są zbyt często wyrzucane. Pomijają one to, że same też równie łatwo mogą rzucać mężów.

„Mąż, który rozwodzi się z żoną, według prawa zwyczajowego nie pozbywa się jej łatwo. Praktykuje się arbitraż, mający na celu pogodzenie małżonków. Nie ma w tym arbitrażu takiej napastliwości, jak w sądach [...] Dzieci nigdy nie padają ofiarą [...]”.

„Jeżeli akcja przeciw zwyczajowemu małżeństwu nie jest skierowana przeciw poligamii, to walka jest przegrana zanim się zaczęła [...]”.

Jak wygląda liczbowa strona problemu? W świetle studium prof. Busi<sup>2</sup> o mieście Sekondi—Takoradi (które w latach 1947—1948 liczyło 45 tys. mieszkańców) zaledwie 4% ogółu małżeństw zawartych w ciągu roku w tym mieście to były małżeństwa legalne; reszta — to małżeństwa zwyczajowe.

\* \* \*

„Ghana popiera Osagyefo” — „Ghana backs Osagyefo” — głosił nagłówek drukowany olbrzymimi literami na całą szerokość frontowej strony dziennika „Evening News” (20 IV 1961) wychodzącego w Akrze. Obok tytułu „Evening News” (wychodzącego czwarty rok) jest napis: „Założony przez Kwame Nkrumaha” — „Founded by Kwame Nkrumah”. Do kompozycji tytułu należy również podobizna Kwame Nkrumaha, powtarzająca się w każdym numerze, i hasło: „Partia jest najwyższa” — „The Party is Supreme”. „Osagyefo” oznacza Zbawcę, Wyzwolicieła.

„Ghana popiera Osagyefo”. Pod tym nagłówkiem dziennik pisał o żywiołowej reakcji 30 tys. listów z gratulacjami na akcję prezydenta Nkrumaha, który do wszystkich członków parlamentu wysłał pismo, żądające zeznania o prywatnym majątku i dochodzie i o przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych, w których są zaangażowani. Prezydent dawał posłom 10 dni na odpowiedź.

W tym samym numerze poeta John Okai, z którego utworami zapoznaliśmy się już przy omawianiu miesięcznika „The Ghanaian”, wystąpił z długim wierszem o Partii i jej wodzu: Duch Partii — Party Spirit — potęga zbiorowej woli, jest niezwyciężoną siłą; ona stwarza ludzi, co góry potrafią poruszyć.

Wspomniane pismo prezydenta Nkrumaha było fragmentem akcji mającej na celu mobilizację wszystkich sił kraju dla socjalizmu. Prezydent Nkrumah zapowiadał nową fazę rewolucji. Z przemówienia prezydenta Nkrumaha („Evening News” — 24 IV 1961) na ten temat, ilustrowanego zdjęciami wodza i słuchających go zgromadzeń obywatelskich, wielkimi literami dziennik podkreślał następujące tezy: „Dochód robotników i chłopów (*farmers*) musi się podnieść”; „Nasza nowa polityka przemysłowa”; „Potrzebna jest rewolucja w naszym planowaniu ekonomicznym”; „Cel socjalistyczny zawiera w sobie dobro narodu”; „Nasze bogactwa muszą być użyte na korzyść wszystkich”; „Szukajmy rodzimych talentów dla kierowania naszymi instytucjami naukowymi”; „Rola Akademii”; „Wezwanie do Kadr Partii, aby przodowały”; „Afryka potrzebuje typu człowieka uczciwego i oddanego”.

„Towarzysze i przyjaciele! — mówił Nkrumah — socjalizm jest jedynym modelem, który w możliwie najkrótszym czasie może przynieść dobrobyt naszemu ludowi. Socjalizm zakłada publiczną własność środków produkcji — ziemi i jej zasobów — oraz użycie tych środków dla produkcji na potrzeby ludu [...] Obecnie Ghana nie jest jeszcze państwem socjalistycznym. Nie tylko lud nie jest jeszcze właścicielem wszystkich ważniejszych środków produkcji i dystrybucji, przed nami stoi jeszcze zadanie położenia rzeczywistych fundamentów, na których socjalizm może być zbudowany, mianowicie — pełna industrializacja naszego kraju. Mówienie o socjalizmie, o ekonomicznej i społecznej przebudowie, to tylko puste słowa, jeżeli

<sup>2</sup> K. A. Busia, *Social Survey of Sekondi-Takoradi*, w zbiorowej publikacji UNESCO *Social Implications of Industrialization and Urbanization in Africa South of the Sahara*, Paris 1956.

poważnie nie zabieramy się do sprawy podstawowej industrializacji i rewolucji rolniczej w naszym kraju; musimy się również skoncentrować na wychowywaniu socjalistycznym [...] Industrializacja wymaga elektryfikacji [...] Nasze planowanie musi usunąć tę smutną plagę walęsających się uczniów — chłopców i dziewcząt opuszczających szkoły i włóczących się po kraju; ciągną oni do Akry i innych wielkich miast w poszukiwaniu pracy, a gdy jej nie dostają, to schodzą na złe drogi”.

„Jesteśmy świadomi — mówił dalej Nkrumah — rażącego braku szacunku dla publicznych pieniędzy i publicznej własności; rozkrada się je obecnie zwłaszcza w takich departamentach, jak roboty publiczne, komunikacja i transport”.

Akcentując rolę planu ekonomicznego rozwoju, Nkrumah kładł nacisk na to, że plan musi być całkowity. Musi się w nim zawierać koordynacja wszystkich dziedzin gospodarki kraju; planująca myśl musi ogarniać cały kraj, a nie tylko jego stolicę.

„Nasza wielka Partia — mówił Nkrumah — musi znowu wziąć kierownictwo w swoje ręce, wychowując ludzi do kierowania instytucjami w poczuciu odpowiedzialności wobec narodu [...] Cel socjalizmu nie zostanie urzeczywistniony bez wyłącznego kierownictwa naszej Partii współdziałającej z ludem w sposób jak najbardziej pełny i jak najbardziej czynny”.

Prezydent Nkrumah zapowiedział podniesienie roli obecnej Akademii Umiejętności (The Academy of Learning) i przekształcenie jej w Akademię Nauk Ghany (Ghana Academy of Sciences). „Rozmieszczenie rozmaitych instytucji — mówił Nkrumah — jest sprawą krajowej Rady Szkół Wyższych i Badań (National Council for Higher Education and Research); propozycje do decyzji przedstawi Akademia Nauk [...] Tytuł «Akademika» (*Academician*) powinien być uznany za jedno z najwyższych wyróżnień w kraju”. Na końcu przemówienia umieszczony jest wiersz poety John Okai. Wiersz zaczyna się od słów:

Taki właśnie jestem!  
Taki właśnie jestem —  
Należę do żywych,  
Nie da się złamać mi kośćca  
Tak jak nie da się przeniknąć słońca...

A obok artykuł od redakcji: *Czytaj, zapamiętaj i przemysł nauki Osagyefo — Read, Learn and Inwardly Digest Osagyefo's Teachings.*

W następnym numerze „Evening News” (25 IV 1961), na stronie, poświęconej aktywności partii, tytuły artykułów mówiły: „Celem naszym jest osiągnięcie wolności politycznej” — „Nie ma wśród nas miejsca dla rasistów i *tribalists*” (separatystów plemiennych). „Zaczynając od skromnych początków — pisały „Evening News” — zbudowaliśmy Partię, która liczy obecnie w swoich szeregach powyżej miliona patriotów”. Myślą przewodnią artykułów jest wykorzystanie mocnych jeszcze afrykańskich tradycji wspólnego władania ziemią dla budowy nowoczesnego państwa socjalistycznego.

Poeta Mac Neill Stewart zamykał stronę utworem o piśmie wolności, który rozniecił pożar w całej Afryce. Długi wiersz o budzącej się Afryce zaczyna się od słów:

Wspaniałe poruszenie  
Od brzegu do brzegu Afryki,  
Kontynent się budzi,  
Jak nigdy przed tym!

[Kończy się słowami]:

Afryka także ma swoich mędrców,  
Wielkości tej największej krucjaty.

Obok są życzenia dla radzieckiego przyjaciela z powodu sukcesu kosmonauty Gagarina.

Przemówienie Osagyefo wywołało burzliwą debatę w parlamencie i na łamach prasy. A.E.A. Ofori Atta, minister sprawiedliwości, mówił: „To prawda, że w krajach kapitalistycznych zawsze jest stała wojna pomiędzy pracą a kapitałem. Tutaj w Ghanie nigdy nie było jakiegokolwiek konfliktu. Pracownik na farmie jest właścicielem farmy. On nie jest najemnikiem: on ma udział w dochodach farmy, należy do rodziny władającej farmą [...] Spodziewamy się, że związki zawodowe będą rozwijały klasę pracującą w tym duchu, w zrozumieniu, że nie jest ona osobną klasą”.

Przytoczywszy tę wypowiedź ministra Ofori Atta Redakcja „Evening News” (26 IV 1961) pisze: „Gdy Mr Ofori Atta będzie kiedy uczęszczał do szkoły partyjnej (Party School) w Winneba, to mamy nadzieję, że zapozna się głębiej z socjalistyczną nauką o walce klasowej”. Przekonując ministra sprawiedliwości o istnieniu walki klas w Ghanie, „Evening News” przypomina mu również, że przedsiębiorstwo Consolidated African Selection Trust Ltd w Akwatia, wypłacające wielkie dywidendy swoim akcjonariuszom, po 30 latach eksploatacji diamentów nie ma ani jednego Afrykanina na kierowniczych stanowiskach.

Głośne echo wywołała krytyka Osagyefo skierowana pod adresem tych członków Partii i Rządu, którzy robią prywatne interesy na boku i prowadząc wystawne życie nie stanowią najlepszej reklamy dla socjalistycznych ideałów Partii. Osagyefo wymienił m. in. ministra komunikacji Krobo Edusei, z którym zetknęliśmy się już poprzednio jako z bohaterem narodowej rewolucji, bliskim współpracownikiem Osagyefo z okresu jego ostrej walki z opozycją wodzów Aszanti.

Olbryzi artykuł na całą stronę poświęcił „Evening News” (26 IV 1961) działalności ministra Krobo Edusei pt. *Krobo popraw się, albo odejź!* (*Krobo, get on or get out!*). Przyznając zasługi w zorganizowaniu i rozbudowie lotnictwa Ghany, zarzuca się mu nieliczenie się z kosztami. Jako przykład wymienia się zakupywanie samolotów różnych typów w różnych krajach, co zwiększa koszty wymiany części, obsługi i kontaktów z zagranicą. Rozrzutność wytykano ministrowi zarówno w finansowaniu wyjazdów jego personelu, jak i w jego własnym sposobie podróżowania. „Podróżowaliśmy raz za morze z ministrem — czytamy w „Evening News” (26 IV 1961) — jego szeroka ręka była dla nas szokiem. Minister przechwalał się ilością gotówki, jaką miał ze sobą i wysokością napiwków, jakie dawał portierom itp. Jakie jest źródło tych pieniędzy? [...] Wiemy jak ostentacyjnie wystawne życie prowadzi lepsza połowa ministra. Posuwa się ona tak daleko, że zaprasza dziennikarzy, aby robili zdjęcia jej ślubnej wyprawy. Czy to jest godne ministra Republiki Ghany? O tych słabościach ministra nie mówiliśmy w przeszłości. Ale ten okres skończył się. Jesteśmy u świtu nowej ery: ery obiektywnego krytycyzmu i samokrytyki”.

„Apelujemy poważnie do was — zwracała się gazeta do ministra — abyście zerwali z tym afiszowaniem się zamożnością. Apelujemy do was poważnie, abyście skończyli z chełpieniem się z powodu nieruchomości, jakie macie w Akrze i Kumasi. Dostaliście już reprimendę w przeszłości. Wasza reakcja na nią była wtedy dobra. Osagyefo, wielki ojciec, przebaczył wam wasze grzechy. Nie wydaje się jednak, abyście z upływem czasu skorzystali z lekcji przeszłości. Odtąd «Evening News» nie będą wam szczydziły rzeczowej krytyki, dopóki nie zajdzie stanowcza zmiana

w sposobie kierowania przez was ministerstwem oraz w stylu życia waszym i waszej połowicy, tak, aby odpowiadał on surowej prostocie stylu życia, któremu w myśl ideału postawionego przez Osagyefo odpowiadać powinien Nowy Człowiek Afryki [...] Krobo popraw się albo odejdź!”.

Osagyefo wybaczył jednak Krobo. W zmianach składu rządu, jakie wkrótce potem nastąpiły, Krobo pozostał przy tece ministra komunikacji.

Następnych dni „Evening News” (27 i 28 IV 1961) i prasa Ghany była pod znakiem pierwszej kwartalnej konferencji szefów trzech państw wchodzących w skład Unii Ghana—Guinea—Mali. Poeta „Evening News” (28 IV 1961) MacNeill Stewart kończył swój wiersz słowami: „Bóg i nasze prawo; Zbawca — Państwo!” — *God and our right; Osagyefo — the State!*

Prasa zapowiadała zmiany w kierownictwie Partii. Nastąpiły one 1 maja 1961 r. Dr Kwame Nkrumah, prezydent Republiki Ghany, będący jednocześnie z mocy konstytucji premierem, do dotychczasowych funkcji kierowniczych dołączył kierownictwo Partii, objąwszy stanowisko sekretarza Partii. „Evening News” (1 V 1961) witała tę datę jako świt nowej ery. „Evening News” wydrukowała utwór poetycki Samuela Fred Arno o Osagyefo — *Wybawicielu, który wzywa do czynu.*

Nkrumah był dotąd przewodniczącym Partii; sekretarzem Partii był kto inny (Tawia Adamafio). Obecnie Nkrumah połączył w swojej osobie obydwie stanowiska. Takie same połączenie tych funkcji nastąpiło na zarządzenie Nkrumaha na niższych regionalnych szczeblach struktury Partii. Partii podporządkowana została krajowa organizacja kobiet i młodzieży, podobnie jak przedtem podporządkowana została organizacja związków zawodowych, rolnictwa i spółdzielczości.

Jednocześnie w rządzie nastąpiły przesunięcia wzmacniające władzę prezydenta Nkrumaha. M.K.A. Gbedemah zachował tekę ministra skarbu, ale przestał być dyrektorem Biura Budżetu. Nie ma jednak większych zmian w składzie osobowym, w którym dominują ludzie zaufania prezydenta Nkrumaha. Skład rządu jest następujący: Kwame Nkrumah, prezydent Republiki, premier i jednocześnie dyrektor budżetu i spraw afrykańskich; Tawia Adamafio (dotychczasowy sekretarz Partii CPP.) — minister stanu dla spraw prezydenckich; Imoru Egala — minister stanu dla spraw afrykańskich; K. A. Gbedemah — minister skarbu; Ako Adjei — minister spraw zagranicznych; Ofori Atta — minister samorządu lokalnego; L. R. Abavana — minister zdrowia publicznego; Krobo Edusei — minister komunikacji i transportu; E. K. Bensah — minister robót publicznych; C. de Graft-Dickson — minister obrony; Kwaku Boateng — minister informacji; A. E. Inkumsah — minister spraw wewnętrznych; A. J. Dowuona Hammond — minister wychowania, pracy i spraw społecznych; Kofi Baako — minister spraw parlamentarnych. We wrześniu br. 5 ministrów dostało dymisję, w tym Gbedemah, przyjaciel dra Nkrumaha.

Wielkie problemy rewolucji narodowej Ghany — ekonomiczne, społeczne, ideologiczne — na których ogniskuje się treść dziennika „Evening News”, są jego domeną jako centralnego organu Partii. Dziennik „Daily Graphic” (26, 27, 28 IV 1961), określający się jako „pismo niezależne” i reklamujące się jako pismo Ghany o „największej sprzedaży”, nie debatowało problemów ideologicznych, utrzymując swoją treść w granicach informacji przede wszystkim zagranicznej afrykańskiej, reklamy i rozrywki. „Evening News” (26 IV 1961) charakteryzuje „Graphic” jako „własność ekonomicznych rojalistów Zjednoczonego Królestwa” (Anglii).

W tym samym czasie sędziwy patriarcha afro-amerykańskiej inteligencji, przeszło dziewięćdziesięcioletni W. E. B. Du Bois, publikował swój *One Poem (Jeden poemat)* w „Présence Africaine” (X 1960 — I 1961). Pod piórem najstarszego wiekiem, czcigodnego nestora inteligencji afro-amerykańskiej i afrykańskiej, poemat

ten, dedykowany „Wybawicielowi Kwame Nkrumahowi” przestaje być panegirycznym ku czci jednej osoby. To jest poemat mesjanizmu afrykańskiego, poemat o Ghanie — narodzie wybranym i o Afryce — Mesjaszu ludzkości. Kończy się słowami: „Afryko prowadź; Panafrylko!”

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

## Z PIŚMIENICTWA I POWIEŚCIOWEJ LITERATURY NIGERII

Na konferencji poświęconej literaturze afrykańskiej, która odbyła się na Uniwersytecie Rodezji i Niasy w Salisbury w listopadzie 1958 r., wiele miejsca zajęła odmiennosc sytuacji w świecie literackim czarnej Afryki z kręgu kultury angielskiej w porównaniu z krajami czarnej Afryki z kręgu kultury francuskiej. Dr C.H. Wake, mówiąc na temat literatury afrykańskiej w języku francuskim, bardzo mocno akcentował, że właśnie w kręgu kultury francuskiej, a nie anglosaskiej, rozwinęła się afrykańska literatura piękna świadomie afirmująca swoją murzyńskość (*négritude*). W kręgu literatury francuskiej zrodziła się idea murzyńskości scalająca pisarzy afrykańsko-francuskich i stanowiąca podstawę odrębności literatury Afryki zachodniej francuskiej.

Zwrócono przy tym uwagę na rolę Ameryki łacińskiej w przebudzeniu się Afryki. „To właśnie czarni pisarze Ameryki łacińskiej i Wysp Karaibskich pierwsi rozbudzili samowiedzę Murzyna Afryki zachodniej i pomogli jej znaleźć środki ekspresji”<sup>1</sup>.

Aimé Césaire z Martiniki był pierwszym wyrazicielem idei murzyńskości. Dał jej po raz pierwszy wyraz w poemacie *Cahier d'un retour au pays natal* (1939). Poemat ten zwrócił jednak uwagę opinii literackiego świata francuskiego dopiero po wojnie. Według dra Wake'a dopiero po doświadczeniach hitlerowskiej okupacji we Francji francuscy intelektualiści żywiej i z sympatią zainteresowali się losem Murzynów.

Pomyślny rozwój literatury afrykańsko-francuskiej w porównaniu z ubóstwem literatury afrykańsko-angielskiej pobudza tym bardziej do refleksji, że właśnie Francja, a nie Anglia, kierowała się w swojej polityce kolonialnej ideą zaasymilowania kolonii do kultury francuskiej. Francja narzucała swoim kolonom język francuski jako wyłącznie obowiązujący język szkół i urzędów. Afrykańscy intelektualiści kręgu francuskiego czują się we wspólnocie kulturalnej francuskiej bardziej zadomowieni niż czarni intelektualiści wspólnoty brytyjskiej w kulturze angielskiej. I ci właśnie sfrancuziali Afrykanie stali się pionierami literatury afrykańskiej, nasyconej samowiedzą murzyńskości.

„Jak to się dzieje, że Afryka brytyjska wydała mało osobistości podobnych do Afrykanów z kręgu francuskiego, takich, jak Senghor, Birago, Diop, Camara Laye, Ferdinand Oyono albo Mongo Beti? [...] Czy odpowiedź na to pytanie nie tkwi w sukcesach — taka jest ironia historii — francuskiej polityki «asymilacji»? Im bardziej czarna elita na pozór asymilowała się, tym dobitniej w głębi samej siebie uświadamiała sobie swoją afrykańskość [...] tacy ludzie, jak Césaire i Senghor, którzy stali się mistrzami języka francuskiego, którzy wrosli w kulturę francuską i którzy reprezentują swoje kraje w Narodowym Zgromadzeniu Francuskim, pod

<sup>1</sup> G. Moore, *Les lettres Africaines vues de Salisbury*, „Présence Africaine”, nr 31, Avril-Mai 1960, s. 83.



wielu względami wcielają marzenia swoich pierwszych francuskich wychowanków. A jednocześnie oni dwaj są właśnie najwybitniejszymi apostołami murzyńskości, żywego uzewnętrznienia duszy afrykańskiej w jej walce o odzyskanie utraconej godności i swej duchowej istoty po wiekach ucisku i zależności. Kulturalny imperializm francuski [...] zamiast przyczynić się do wytworzenia Francuzów czarnego koloru, wydał pokolenie Afrykanów mówiących po francusku”<sup>2</sup>.

Inaczej niż polityka kolonialna francuska polityka kolonialna brytyjska nie miała zamiaru tworzyć czarnych Anglików. Dla Anglii Murzyni mieli zostać Murzynami zachowującymi swoją kulturę, przejmującymi stopniowo angielskie instytucje społeczno-polityczne. Skutek? Wśród nowej elity czarnej Afryki brytyjskiej dużo słabszy jest oddźwięk idei murzyńskości. Nie ma kraju w czarnej Afryce brytyjskiej, w którym poeci, literaci, filozofowie odgrywaliby tak przodującą rolę również w polityce, jak poeta i filozof Senghor w Senegalu.

W tym kontekście problem stosunku języka białych — angielskiego lub francuskiego — do języków tubylczych nabiera szczególnej wagi. Problem skomplikował się, gdy języki te przestały być językami kolonialnych okupantów, a stały się językami murzyńskiej elity wykształcenia, językami, w których powstaje nowa literatura narodowa poszczególnych krajów i piśmiennictwo panafrykańskie.

Interesujące są pod tym względem doświadczenia dra Namdi Azikiwe z Nigerii. Dr Azikiwe, po powrocie ze studiów w Ameryce, rozwinął od 1937 r. szeroką akcję zakładania prasy i czasopism w różnych częściach Nigerii, na południu i na północy tego kraju. „Ważne jest na tym miejscu to, że dr Azikiwe szybko odkrył bezużyteczność prasy w językach tubylczych. Przyczyna była prosta [...] ci, co potrafili pisać i czytać w tubylczych językach, pisali i czytali przede wszystkim po angielsku i często dużo lepiej!”<sup>3</sup>.

W Nigerii, jak w ogóle w Afryce brytyjskiej, zainteresowanie dla nauczania w językach tubylczych zaczęło się od organizacji misjonarskich; następnie zainteresował się tym sektor świecki — oficjalny i prywatny. Już w okresie międzywojennym niewielkie przedsiębiorstwa wydawnicze w Sierra Leone, w Ghanie (wówczas Złote Wybrzeże) i Nigerii prowadziły katalogi książek w językach tubylczych: yoruba, grebo, ewe, hausa i innych. Plemię Yoruba (3,5 miliona osób) może czytać *Juliusa Cezara* Szekspira w swoim języku<sup>4</sup>. W języku yoruba ukazuje się czasopismo literackie: „Olokun — Iwe Atigbadigba Ni Atata Yoruba — A Literary Journal in Yoruba. Edited by A. Akinjogbin”. W Yoruba pracuje się nad pisaną historią tego plemienia od najdawniejszych czasów do chwili obecnej. O tym przedsięwzięciu informuje Saburi Biobaku<sup>5</sup> stojący na czele akcji. Ośrodkiem jej jest miasto Ibadan, w którym mieści się University College — do niedawna jedyny w Nigerii — afiliowany do uniwersytetu londyńskiego.

Yoruba jest również tym regionem Nigerii, który wysunął się na czoło w zakresie literatury pięknej — poezji i powieści — w języku angielskim. Najwybitniejszy z poetów Adeboye Babalola w swoich angielskich poematach adaptował tradycyjne poematy myśliwskie Yoruba. Debiutował w „African Affairs”, czasopiśmie Royal African Society (redaktor — Henry Swanzy). W tym czasopiśmie

<sup>2</sup> Tamże, s. 85.

<sup>3</sup> D. F. Sakiliba, *Présent et Futur des Langues Africaines*. „Présence Africaine”, Février-Mars 1957, s. 140.

<sup>4</sup> Tamże, s. 138.

<sup>5</sup> S. Biobaku, *Les responsabilités de l'historien africain en ce qui concerne l'histoire et l'Afrique*, „Présence Africaine”, Numero special, XXVII—XXVII, Août-Nov. 1959, s. 96—99.

w okresie 1949—1954 drukowane były pierwsze nigeryjskie utwory poetyckie pisane po angielsku<sup>6</sup>.

Pierwszym poetą nigeryjskim, który wydrukował — w 1952 roku — osobny tom utworów poetyckich *Africa Sings* (*Afryka śpiewa*) jest Dennis Osadebay, aktywny również w politycznym życiu zachodniej Afryki. Tom był wydany przez firmę Arthur H. Stockwell, Ltd, Ilfracombe.

W twórczości literackiej Nigeria nie dorównuje Senegalowi, ale robi wyraźne postępy. Obecnie na arenę występują już poeci młodszego pokolenia: Mabel Imokuede, Wole Soyinka, Gabriel Okarai i J. P. Clerk. Są to absolwenci University College w Ibadanie, jak powieściopisarka i poetka Mabel Imokuede, bądź jeszcze jego studenci, jak J. P. Clerk. Oparciem dla tego młodego pokolenia jest nie tylko czasopismo literackie „Black Orpheus”. Wspomniany J. P. Clerk zaczął wydawać poetycki tygodnik studencki „The Horn”, a w 1959 r. wydawnictwo uniwersyteckie w Ibadanie wydało tom studenckich utworów poetyckich *Nigerian Student Verse*, 1959.

Również w powieściopisarstwie w języku angielskim Nigeria ma już interesujące pozycje, wysuwając się na czoło powieściopisarstwa angielsko-afrykańskiego. Z plemienia Yoruba pochodzi Amos Tutuola, pierwszy powieściopisarz nigeryjski, piszący po angielsku, o uznanych w anglosaskim świecie literackim znamionach oryginalności. Tutuola, urodzony w 1920 r. w mieście Abeokuta, kształcił się najpierw w elementarnej szkole Armii Zbawienia a następnie w szkole średniej w Lagos. Szkolnego wykształcenia ma jednak w sumie zaledwie 6 lat. Po szkole wykształcił się na kotlarza i w tym zawodzie pracował przez 3 lata w czasie wojny w lotnictwie brytyjskim w Nigerii. Obecnie jest urzędnikiem w Departamencie Pracy w Lagos. Szeroki rozgłos przyniosła mu jego pierwsza powieść *The Palm Wine Drinkard* (1952); bardzo przychylnie przyjęte zostały również jego następne powieści: *My Life in the Bush of Ghosts* (1954) i *The Brave African Huntress*.

Ze względu na swoje pochodzenie ludowe samouk Tutuola należy do tej samej formacji inteligencji Nigerii co Azikiwe, Awolowo i inni z nowej, narodowej inteligencji Nigerii. Różni się jednak od nich przez to, że, nie kształcąc się poza Nigerią, reprezentuje miejscową kulturę angielsko-nigeryjską. Recenzenci jego powieści podkreślają odrębność angielskiego języka w porównaniu z literackim językiem angielskim.

O ile dla piśmiennictwa Afryki zachodniej — francuskiego i angielskiego — charakterystyczne jest poszukiwanie „identyczności narodowej”<sup>7</sup> czy, jak to określają inni, „afrykańskiej osobowości” (*african personality*)<sup>8</sup>, to Tutuola jest również bardzo znamienny dla tej tendencji. Tutuola wyróżnia się jednak tym, że nie odrywa się od ludzkiego świata tradycyjnych wierzeń, lecz właśnie ten świat czyni tematem obydwóch wymienionych powieści. Dla socjologii literatury pisarz ten jest kapitalnym dokumentem procesu formowania się powieści z afrykańskiej „literatury” ludowej mówionej. Tutuola uchodzi za powieściopisarza najbardziej afrykańskiego, kształtującego się samorodnie bez ulegania wpływom pisarzy europejskich.

Inny rodzaj przedstawia powieść Cypriana Ekwensi *The People of the City* (*Ludzie miasta*). Powieść ta ma za temat perypetie jednostki, która oderwała się

<sup>6</sup> U. Beier, *Quelques Poètes Nigériens*, „Présence Africaine”, Juin-Septembre 1960, s. 183 i n.

<sup>7</sup> E. Wallerstein, *La recherche d'une identité nationale en Afrique occidentale*, „Présence Africaine”, Octobre 1960 — Janvier 1961, s. 79 i n.

<sup>8</sup> U. Beier, *In Search of an African Personality*, „The Twentieth Century”, Avril 1959, s. 343 i n.

od macierzystej społeczności wiejskiej i przeniosła się do jednego z dużych miast Afryki zachodniej. Bohaterem powieści jest muzyk i pisarz. Autor Cyprian Ekwensi, powieściopisarz i publicysta, jest również Nigeryjczykiem; inaczej niż Tutuola nie odbiega od zasadniczego wzoru inteligencji afrykańskiej, która w procesie westernizacji oderwała się od tradycyjnej kultury tubylczej. Ekwensi odbywał w Anglii studia farmaceutyczne.

TERESA PFABE

## „BLACK ORPHEUS” — CZASOPISMO LITERACKIE W NIGERII

### W POSZUKIWANIU AFRYKAŃSKIEJ OSOBOWOŚCI

„Czy znacie moje inne imię, które dociera do mnie  
z owego bezmiernego kontynentu, imię,  
które pojmane i krwawiące przemierzyło ocean  
w łańcuchach, w łańcuchach przemierzyło ocean?”

Nicolas Guillen (*The Name — Imię*)

Swojego prawdziwego imienia szukają dzisiaj afrykańscy intelektualiści dla siebie i dla swych wspólnot. Zamorski czarny Francuz, który miał zasymilować kulturę francuską, tak jak i członek Brytyjskiej Wspólnoty wychowany w warunkach *indirect rule*, a co więcej, czarny mieszkaniec obu Ameryk, półtomek tegoż właśnie afrykańczyka „w łańcuchach przemierzającego ocean” rozwiązując skomplikowane problemy identyfikacji dokonują często zgodnego wyboru: Afryka i *négritude*. „Powiedziałem, że jestem negrem i jestem z tego dumny” — mówi amerykański czarny inteligent, architekt, który po wynajęciu pokoju w „białym domu” spotyka się z różnymi postawami swych białych sąsiadów; opowiadanie pt. *Cienka ściana* (*The Thin Wall*) pióra Alstona Andersona, pisarza „kolorowego” urodzonego w Panamie.

Postawa zawierająca uznanie jednej wspólnej „ojczyzny przodków” — a może po prostu jakieś zdanie sobie sprawy z przynależności do jednego kręgu kulturowego, dla którego bazą terytorialną będzie Afryka i gdzie murzyńskość — *négritude* będzie posiadać charakter wartości wyróżniającej i scalającej dla ludzi, żyjących nieraz od pokoleń pod różnymi szerokościami geograficznymi — jest postawą posiadającą tradycje, które dziś kontynuują szczególnie czarni przedstawiciele Indii Zachodnich i Ameryki Łacińskiej oraz Afryki Zachodniej. Szukanie afrykańskiej osobowości jest jednym z aspektów wynajdywania i kształtowania własnej odrębności, często walki wydanej idei czarnego Europejczyka (idei posiadającej zresztą również swoich zwolenników) oraz chęci ustosunkowania się do modelu białego gentlemana i wzoru kulturowego, jaki reprezentował, a którego przyjęcie miało automatycznie stanowić o przejściu od stanu prymitywizmu afrykańskiego do pożądanej pozycji człowieka kulturalnego.

Te poszukiwania swojego imienia znalazły wyraz w ideologii pisma kulturalno-literackiego wychodzącego w Nigerii, a wydawanego przez Ministerstwo Oświaty w Ibadanie. Miesięcznik, który nosi tytuł „Black Orpheus — Pismo literackie afrykańskie i afro-amerykańskie” skupia w Komitecie Redakcyjnym takich znanych pisarzy, literatów i poetów, jak np. Aimé Césaire, Leopold Sedar Senghor, Adebayo Babalola czy Ulli Beier, zaafrykanizowany Nieniec. Z tegoż właśnie

pisma pochodzą zacytowane uprzednio urywki wiersza *The Name* — Nicolasa Guillena i opowiadania *The Thin Wall* Alstona Andersona. „Black Orpheus” wydawany jest w języku angielskim.

Jaki obraz przedstawia nam to pismo i jakie treści chce przekazywać? Zatrzymamy się przy jego dwóch numerach: 7 i 8 za czerwiec i lipiec 1960 r. Pismo ma przeciętnie około 60 stron druku, jest dobrze redagowane i posiada rzucające się w oczy walory graficzne. Spełnia ono równocześnie kilka ról: jest pismem literackim zamieszczającym utwory poetyckie, przy czym niektóre wiersze tłumaczone są z języka yoruba (Nigeria) oraz języków „tubylczych” wysp Karaibskich, jak i utwory prozaiczne, i eseistyczne; jest pismem krytyczno-literackim i artystycznym zamieszczającym artykuły takie, jak np. porównanie sztuki Ibo i Yoruba, z bogatym materiałem graficznym, pióra Ulli Beiera, omówienie twórczości malarskiej oryginalnego młodego nigeryjskiego malarza Demasa Nwoko (również pióra Ulli Beiera) z zamieszczeniem interesujących fragmentów jego prac, czy wreszcie przedstawienie sylwetki malarza Souza, urodzonego w Goa, który chociaż nie Afrykańczyk podany tu został jako przykład takiego twórcy, który osiągnął w swych pracach syntezę (przedstawiam pogląd autora artykułu Omidiji Aragbabalu), do której afrykańscy plastycy jeszcze nie doszli, ale do osiągnięcia której powinni dążyć — to znaczy mają oni iść w swej twórczości zgodnie z rozwojem światowej sztuki nowoczesnej i równocześnie utrzymać charakter zdecydowanie afrykański. Poglądy Omidiji Aragbabalu mogą nas zresztą zaciekawić i z innego względu. Mówiąc bowiem o niebezpieczeństwie, jakie grozi młodym nowoczesnym artystom europejskim, którzy nie mogą się zazwyczaj oprzeć na swoich starodawnych tradycjach artystycznych, Omidiji Aragbabalu wyraża obawę, iż mogą oni stać się „pozbawionymi własnego oblicza naśladowcami jednego z modnych międzynarodowych prądów i produkować nowoczesną sztukę kliszową, którą dziś znajdujemy we wszystkich galeriach świata od Warszawy do Filadelfii”. Tak więc pan Omidiji Aragbabalu dość zdecydowanie zaliczył nas do szablonowych naśladowców nowinek plastycznych Zachodu! A Souza i jego sztuka nowoczesna w sensie europejskim „korzeniami swymi sięga wielkiej kultury” i starych rodzimych tradycji.

Pismo niejednokrotnie zresztą prezentuje hinduskie osiągnięcia, gdy chodzi o kształtowanie nowej kultury w oparciu o własną przeszłość — przedstawiając taką postawę jako wzór do naśladowania dla Afrykanów. Temu samemu celowi zwrócenia uwagi na wartości ukryte we własnej dawnej kulturze służy też inny artykuł zamieszczony z powodu wystawy urządzonej w Lagos przez austriacką malarzkę Susanne Wenger, która jest już nieomal legendarną postacią w Nigerii: żyje na wsi nigeryjskiej i zgłębia tak dalece tajemnice religii Yoruba, iż wśród czcicieli boga-stwórcy Obatala uzyskuje przywilej wyższego wtajemniczenia. Prace Susanne Wenger niezwykle śmiałe w formie odtwarzają mitologię Yoruba (pismo również zamieszcza fragmenty tych prac). Na temat wystawy czytamy też urywki z recenzji zamieszczonej w nigeryjskim „Daily Service”. W przytoczonych fragmentach ujawniło się przekonanie połączone z głęboką satysfakcją, że to nigeryjska kultura może twórczo zapłodnić europejskich artystów. „Czyż to świat naszych ojców, który uważaliśmy za wygasły i zdegenerowany, nagle staje przed nami w nowej postaci, pełen siły i energii? Czyż nasza tradycyjna kultura jest ciągle tak bardzo żywa, że może podnieść i pobudzić znanego współczesnego artystę? [...] Miejmy nadzieję, że ta wystawa w Lagos — jej (Susanne Wenger — T. P.) pierwsza w tym kraju — każe niektórym z nas zwrócić się myślą do naszego kulturalnego dziedzictwa. Jest pewne, że jeśli tradycyjna religia Yoruba

zdolna była pobudzić artystę tej miary co Susanne Wenger, musi posiadać coś do ofiarowania również i nam" — taką wypowiedź zamieszcza „Black Orpheus” za recenzentem „Daily Service”. Wprawdzie autor naszego artykułu Sangodare Akanji po zacytowaniu fragmentów tej recenzji przechodzi do oceny formalnej prac artystki, stwierdzając, że należy być ostrożnym, by nie przypisywać Susanne Wenger roli propagatorki kultury Yoruba. To, co przede wszystkim jest ważne, to fakt, że „żywotność i bogata fantastyka mitologiczna Yoruba dała Susanne Wenger potrzebę i zniewalającą energię twórczą”.

Jednakże cechą wychodzącego w Nigerii pisma „Black Orpheus”, cechą, która bardzo rzuca się w oczy, jest ogromny udział pisarzy kręgu amerykańskiego, a szczególnie Wysp Karaibskich, czasem chyba wyższy niż pisarzy terytorialnie afrykańskich, wśród których na pierwsze miejsce wysuną się oczywiście pisarze i poeci nigeryjscy. Również dział końcowy pisma zawierający przeglądy książek interesuje się książkami o bardzo szerokim profilu geograficznym, lecz o problematyce konsekwentnie utrzymanej. Jest to tematyka ściśle afrykańska, książki mówiące o losach Afrykanów w Europie oraz wydawnictwa amerykańskie, znów szczególnie zachodnioindyjskie, jak również książki hinduskie traktujące o problemach wynikłych z zetknięcia się dwu kultur. Nie zabrakło nawet miejsca na omówienie książki o poezji indonezyjskiej, którą porównuje się tu z ustną poezją zachodniej Afryki. Podkreślając fakt oparcia poezji indonezyjskiej na starodawnych tradycjach, przeciwstawia się jej charakter romantyczny wigorowi, świeżości wyobraźni i dużemu poczuciu humoru w poezji zachodnioafrykańskiej. Jest to poezja realistyczna, o ile tamta idealizowała stosunki i uczucia ludzkie.

Pismo „Black Orpheus”, nie ma w sobie nic z charakteru pisma afrykańskiego prowincjonalnego, tylko nigeryjskiego. Patronujący temu pismu pisarze i poeci Martyniki, Jamajki, Trinidadu i Ameryki Łacińskiej, twórcy ideologii „murzyńskości” w dużym stopniu wpływają na jego charakter. Jak się kształtuje treść jednego numeru? Weźmy np. numer z czerwca 1960 r.; na jego zawartość składają się następujące pozycje: artykuł na temat rozwoju literatury na Haiti poparty utworami szeregu młodych poetów haitańskich, następnie artykuł jednego z przedstawicieli pisarzy Indii Zachodnich, który w swojej twórczości daje obraz życia i kultury sporej grupy ludnościowej hinduskiej osiadłej w Trinidad, dalej znajdujemy wspomniane już uprzednio omówienie twórczości malarskiej Hindusa z Goa — Souza, następnie piękny mit o grzechu pierworodnym. Pierwszym rodzicem w raju jest Anancy, postać wywodząca się z Afryki (u Aszanti był to sławny bohater-pająk, który przeniesiony z Afryki na Jamajkę uzyskał tam taką popularność, że dla mieszkańców Jamajki wszystkie opowiadania, nawet te, w których Anancy nie występuje, noszą nazwę *Anancy stories* — historie Anancy), dalej czytamy trzy wiersze trzech poetów kręgu zachodnioindyjskiego.

Stosunkowo mniej bogato reprezentowani są pisarze terytorialnie afrykańscy. Króciutkie mity o bogu-stwórcy plemienia Yoruba (Nigeria) zebrał Ulli Beier, opowiadanie pisarza pochodzącego z Afryki Południowej Alexa la Guma *Kieliszek wina* przypomina w lirycznej i pełnej smutku scenie o istnieniu bariery rasowej, o zakazie poślubienia „kolorowej” dziewczyny przez białego chłopca. Alex la Guma powie nam również o tym samym problemie i w drugim, chyba jeszcze bardziej charakterystycznym opowiadaniu, w lipcowym (8) numerze pisma. Może jednakże warto będzie w tym miejscu właśnie na nim prześledzić poglądy i przekonania autora. Jesteśmy świadkami powrotu z więzienia dziewczyny, która związała życie z białym chłopcem. Gdy przyszła po nich policja, chłopiec popełnił samobójstwo. Ona poszła do więzienia. Teraz, kiedy wyszła z powrotem na wol-

ność i wraca do domu pod pręgierzem spojrzeń całej ulicy i matka przyjmuje ją oskarżeniem o sprowadzeniu hańby na całą rodzinę — dziewczyna spokojnie wypowiada całe swoje (i Alexa la Guma) głębokie przekonanie i prawdę, której oczywistość nie potrafiła jednak uchronić jej przed kratami więzienia. „To nie była żadna hańba, mamó. Nie jest żadną hańbą kochać człowieka, bez względu na to, jakiego koloru ma skórę i skąd pochodzi”. Hańba i przestępstwo — tak to nazwano — przestępstwo, które jest tym bolesniejsze, że osąd taki podtrzymywany jest przez opinię własnej społeczności. Hańbę ściąga na rodzinę nie tylko pobyt w więzieniu, ale i fakt związania się z białym chłopcem. Bezwzględny jest dialog matki z córką. „Co chcesz od porządnych «kolorowych» chłopców”? — pyta matka. „Nikt nic złego nie mówi o «kolorowych» chłopcach, ale ja właśnie straciłam głowę dla białego, to wszystko”. „To, to samo, co stać się dziwką — stara kobieta zaszczołała. Nic nie lepiej”. I to był wyrok.

Ale wracając do omawianego numeru pisma. Zupełnie inny charakter ma zamieszczony tu fragment niepublikowanej powieści innego autora zachodnioafrykańskiego Cypriana Ekwensi pt. *Drums and Voices* (*Bębny i głosy*). Bohater Cypriana Ekwensi — Alfred, jedyna chyba tego rodzaju postać na kartach „Black Orpheus”, jest czarnym *outsiderem*. W tradycjach wsi nigeryjskiej nie próbuje odszukiwać swego drugiego imienia. Przyjechał, by uchwycić i nagrać na taśmie atmosferę wsi — głosy i tańce, śpiewy, opowieści — całe jej życie. Ma to być materiał do audycji radiowej. Tymczasem przypatruje się oczami obserwatora, patrzącego z perspektywy czasu, jaki dzieli go od dzieciństwa tak właśnie spędzanego i rozpoznaje natychmiast tak dobrze znaną i niezmienną strukturę życia w plemienu. „Dzieci, które uczyły się już wcześniej ważnych więzów krwi i szczepu. «To jest twoja siostra. Urwij dla niej kawałek mango. To jest twój brat. Daj mu łuk i strzały i niech strzela». Wzrastali oni silnie razem związani, zachowywali wolne stanowiska dla swoich braci i krewnych, prześladowali jedynie tych, którzy braćmi nie byli, pomagali swoim braciom i krewnym uciekać spod przemocy prawa. Skupiali się lojalnie wokół swych ojców, matek, wujów, sióstr, powinowatych, siostrzeńców, siostrzenic, całego pnia rodowego, całego szczepu. Alfred, który żył z dala od miejsca rodzinnego, był czasem zadowolony, że może patrzeć z domieszką rozbawienia na tę tak wielką ich bliskość. Gdyby zaczął liczyć swoich bliższych i dalszych krewnych i wyświadczać każdemu z nich przysługę, jakiej by od niego chcieli, nie wytrzymałby długo. Dobrze jest być ukrytym daleko o 200 km w górę rzeki w Kwarra”. — Tak odczuwał to wyzwolony z więzów społeczności plemiennej Alfred, którego do buszu sprowadziło zadanie pokazania w audycji radiowej życia odległej wsi nigeryjskiej.

Jednakże nie jest bezpieczne nawet dla zeuropeizowanego inteligenta muzycznego zapuszczanie się w głąb krajobrazów dzieciństwa, nie można bezkarnie nagrywać na płyty starych legend i mitów o bóstwach opiekuńczych, a nieublażanych dla tych, którzy naruszają ich własność.

„Alfred poczuł znowu to uczucie strachu, które, jak myślał, zostawił już poza sobą od czasów dzieciństwa. Coś musi być w tym niewytłumaczalnym, odwiecznym bogu plemienia Nkwelle. Nawet Katolickiej Misji, znajdującej się o kilkadziesiąt jardów stąd, nie udało się wyrzucić Iyi-Oji znad zarośniętego drzewami strumienia, który jest jego siedzibą”.

Alfred opuszcza tradycyjną, prymitywną nigeryjską wieś z jakimś wyłomem uczynionym w zespole zrationalizowanych pojęć, które mu dała cywilizacja wraz z umiejętnościami posługiwania się kamerą i magnetofonem. Refleksje Alfreda są refleksjami wielu czarnych Alfredów wracających ze spotkania z własną

historią i z własnymi wierzeniami, odrzuconymi uprzednio jako mało znaczące i prymitywne.

Tak oto wygląda przekrój pisma, zamkniętego oczywiście przeglądem książek, pisma, które stało się międzykontynentalną trybuną, a dla ludzi z kręgu amerykańskiego, szczególnie zaś z Haiti, gdzie 90% ludności to analfabeci i gdzie w zasadzie brak jest instytucji wydawniczych, staje się czasem prawie jedyną możliwością pisania skierowanego, mówienia do odbiorcy. I tak np. poeta z Haiti (obecnie żyjący w Paryżu) Max Pinchinat zamieszcza tu m. in. znamienne dla sytuacji artysty bez publiczności wiersz pt. *Mówię samotny*. — „Mówię samotny. To nie jest zabawne, lecz to trwa. — Poeta musi mówić. Bo coś innego może robić. Takie jest prawo. — Mówię samotny. Mam powód do zmartwienia. Lecz wstyd mi całej tej komedii”. — Ale pomimo wszystko poeta kończy nutą rezygnacji, w której jest duch optymizmu: „Nie szkodzi, że mówię samotny. — Mówię o nowym porządku rzeczy”.

Poezja haitańska jest wraz z poezją amerykańskich poetów dość bogato reprezentowana w omawianych numerach pisma. Reprezentuje ona kilka wyraźnych odrębnych nurtów — od poezji zaangażowanej, wojującej, o nastrojach antyrasowych, antykolonialnych i dążeniach do powrotu do Afryki poczynając, na wierszach autorów należących do kręgów „kolorowej” cyganerii skończywszy. Spotkamy tu zresztą często wiersze głęboko liryczne, w których przebija zaduma nad światem, śmiercią i przemijaniem, jak i chęć osiągnięcia wewnętrznego wyzwolenia, które jest trudniejsze od zewnętrznej swobody. Występują tu również problemy bardziej lokalne, jak sprawa prestiżu związanego z kolorem skóry.

Rzucmy okiem na kilka charakterystycznych próbek tych zróżnicowanych postaw twórczych. Paul Vesey, amerykański poeta murzyński, mówi o powrocie „do domu”, na czarny kontynent (wiersz *I've heard of a city — Słyszałem o mieście*):

„Z dróg, których nie znam,  
od obcych skał i ziemi  
zwracając się wreszcie w tę stronę  
kroki moje poznają drogę”.

Za chwilę w innym wierszu autor dopowiada ciąg dalszy swojej wizji:

„Moja dusza nasłuchuje czystej pieśni  
twojego słodkiego głosu  
[...] który będzie śpiewał starą pieśń.  
I opowie w dalekim kraju  
o podnóżu gór w niepamiętanej ojczyźnie”.

Ważna i prawdziwa jest tylko ta niepamiętana ojczyzna, wszystkie inne miejsca, to jedynie punkty na mapie, są one najwyższymi miejscami, w których zdobywa się wiedzę, niczym innym.

Również we wspomnianym już na wstępie wierszu *The Name — Imię* autor Nicolas Guillen zapewnia nas, że prawdziwi przodkowie to ci z Dahomeju, Kongo, napiętnowani znakiem niewolników, piętnem, którego on dziś się nie wstydi i z dumą przyznaje: „jestem pra-prawnikiem niewolnika — niech się wstydi za to jego pan”.

A obok tego wiersza mamy utwór Jacques le Noir zatytułowany *Polowanie na człowieka*, wiersz pełen ogromnej wymowy, pisany z pozycji ściganej zwierzęcy; zbiegły Murzyn wymyka się jednak w ostatniej chwili goniącym i „rzuca się w wolność”.

Spora część wiersza wyraża też nastroje zagubienia, nieodnalezienia siebie, postawę charakterystyczną chyba dla okresów, w których na miejsce jednych wartości wytwarza się nowe. Clarence Major (Ameryka) mówi:

„Jestem nowym człowiekiem,  
nowym jestem, ale głębiej w ciemnościach  
jestem wciąż wewnątrz murów. Mury  
tego miasta, mojej duszy  
są ciągle zamknięte”.

A Paul Vesey reprezentując podobną postawę skarży się:

„I urasta nasz niepokój i jesteśmy smutni,  
Już dłużej nie widzicie w jasnym świetle cel”.

Cel, który przyciągał młodzieńcze śmiałe postanowienia i zdecydowaną wiedzę o tym, gdzie leży zło i fałsz, a gdzie prawda i słusność. Teraz wszystko się zmieszało — „i szarość, niestety, poznałem — mówi autor — a gdzie znaleźć biel i czerń już nie wiem”. Carl Brouard zaś (Haiti), przedstawiciel cyganerii haitańskiej, daje twardą samoocenę swej grupy i zwraca uwagę na wielką niedostrzeżoną rolę chłopca haitańskiego. My i wy: my — ekstrawagancy, szaleni, kochający dziewczęta i mocną wódkę, my zranieni przez życie, poeci — i wy, zdrowa część społeczeństwa, nam przeciwstawna — chłopcy o zgrubiałych stopach, brudni. Wy, motłoch — powstańcie. Bo to wy jesteście podstawą całego gmachu. Ruszcie się, a wszystko zwali się jak domek z kart.

Oprócz tych utworów o problematyce bardziej lub mniej uniwersalnej za-trzymajmy się na moment przy charakterystycznym utworze obrazującym konflikty związane z hierarchią i prestiżem trzech kolorów skóry: białej, mieszanej i czarnej. W wierszu *Hiccups (Czkawka)* autor Leon Damas (Indie Zachodnie), Mula, opowiada o dramacie człowieka zawieszonoego między dwoma rasami. Nie może zapomnieć o dzieciństwie, w którym matka chciała zeń uczynić Europejczyka, wpajając normy zachowań i wszystkie nakazy „dobrego wychowania”, które stanowią o przynależności do białego społeczeństwa gentlemanów — ręce należy trzymać na stole, chleba nie należy krajać, lecz chleb należy łamać, nie można się garbić, trzeba uczyć się historii, chodzić na nabożeństwo w niedzielę, trzeba mówić po francusku, „po francusku jak we Francji, francuskim językiem Francuzów, prawdziwym francuskim”, chodzić grzecznie na lekcje gry na skrzypcach. — Te ambicje i usiłowania matki włączenia syna Mula do społeczności białych nie powiodły się. Chłopiec zamiast na skrzypcach wołał grać na banjo — mimo iż wiadomo było, że mularz nie powinien tego robić, banjo ma zostawić dla Murzyna; wybrał grupę rówieśników „niecywilizowanych”, wybrał busz i sawannę. Zdecydował, ale „na próżno trzy, cztery razy dziennie polyka siedem łyżeczek wody — dzieciństwo przypomina się czkawką i wstrząsą instynktem jak policjant złoczyńcą”.

Wreszcie na zakończenie wspomnimy jeszcze o wierszu, tym razem autora nigeryjskiego, Adebayo Faleti. Utwór ten ukazał się w „Black Orpheus” w angielskim przekładzie z języka Yoruba. Wiersz nosi tytuł *Niepodległość* i jest jak gdyby hymnem świeżo wyzwolonego niewolnika na część wolności. „Nie ma nic słodszeo od niepodległości. To wielki dzień, w którym niewolnik kupuje wolność”, tymi słowami wyraża swoje uniesienie afrykański poeta. I dalej mnożąc przykłady praw, jakie posiadał niedawny niewolnik, nieomal z niedowierzaniem stwierdza:



„Kiedy niewolnik nie służy nikomu  
kiedy po prostu służy sobie!  
Cóż to za dzień, w którym niewolnik budzi się, by odpocząć —  
a nie iść na czyjeś pole!”

A powołując się na uznaną mądrość słonia, radzi brać z niego przykład — cierpliwie i powoli należało zrzucić jarzmo, które gniecie, „łagodnie zabijajmy muchę na naszym własnym cielem”, słoń ujarzmiony też znosił razy cierpliwie, aż zdobył sobie wolność i mógł stać się królem zwierząt. „Mamy ziemię i motyki” — i to jest najważniejsze — stwierdza poeta nigeryjski. Mamy owoce ziemi — i walczmy o to, byśmy zawsze mogli uprawiać naszą ziemię nie w charakterze niewolników.

Jak więc widzimy, to oryginalne pismo Afrykanów, wychodzące poza zasięg barier geograficznych, a łączące ludzi na zasadach ich poczuciu przynależności i identyfikacji, próbuje w oparciu o podkreślanie wartości tradycyjnych afrykańskich kultur kształtować lub po prostu rejestrować nowe wartości, pojawiające się w wyniku zarówno zdobywania samodzielnego bytu państwowego, jak i przemian kulturowych za tym idących oraz w wyniku ogólnych procesów rozwojowych zachodzących w świecie współczesnym, w których ludzie o czarnym kolorze skóry coraz żywszy biorą udział.

KRYSTYNA CHAŁASIŃSKA

### BEZUŻYTECZNI

POWIEŚĆ W ODCINKACH W TYGODNIKU „AFRIQUE NOUVELLE” W DAKARZE

*Bezużyteczni* to powieść pióra Sidiki Dembélé, drukowana w odcinkach tygodnika „Afrique Nouvelle”. „Afrique Nouvelle” wychodzi w języku francuskim w Dakarze; rok 1961 jest 13 rokiem tego wydawnictwa. Powieść ukazywała się w kwietniu, maju i czerwcu tego roku.

Bohaterem powieści jest Afrykanin Kongo Koné. Mieszka w Paryżu; jest zdemobilizowanym żołnierzem; pochodzi z Wybrzeża Kości Słoniowej. Po trzech latach dobrowolnego wygnania postanawia wrócić do rodzinnego kraju. Kongo Koné opowiada koleje swojego życia.

Wyemigrował z wioski rodzinnej i osiedlił się w mieście Abidjan. Krewni i przyjaciele ciągną za nim. Odwiedziny te zaczęły przybierać rozmiary kłeski. Posłuchajmy opowiadania.

„Obludnie zacząłem rezygnować z moich przyzwyczajęń człowieka cywilizowanego. Jedliśmy wszyscy razem, na ziemi z wielkiej wspólnej miski, palcami, ryż albo kuskus [...] Wieczór układaliśmy w stos meble i spaliliśmy jak komu wypadło w pokoju na matach leżących obok siebie.

„Czasami wymagali, aby pójść z nimi do kina [...] Ach te seanse, co za tortura. Krzyki, gwizdy, tysiące szmerów, którymi wyrażali satysfakcję, aprobatę, oburzenie, towarzyszyły wyświetlaniu filmu wrzaskiem przytłumionym i denerwującym. Moje sza... sza... nawołujące do zachowania ciszy spływały niezauważone. Kiedy wreszcie zdenerwowany wychodziłem z siebie i krzychałem na dobre: «cisza», odwracało się kilka osób. Spojrzenia, które zgadywałem skierowywały się w moją stronę, w półcieniu, i zdawały się wskazywać na mnie jako na osobliwość, dziwnego ptaka, który zbłądził pomiędzy mężczyzną i kobietą, którzy przyszli

tu dla przyjemności, aby «pobawić się i pośmiać w kinie»... Ci z moich, którzy rozumieli po francusku, tłumaczyli swoim sąsiadom na lokalny dialekt. Gdy film komplikował się jeszcze bardziej i zjawiały się napisy, wtedy było trzech tłumaczy. Jeden czytał na głos, drugi tłumaczył na «lokalny» francuski, a trzeci na dialekt [...]. Ja po prostu dusiłem się”.

„W tej dręczącej mnie mojej gościnności pocieszałem się tylko tym, że będą o mnie dobrze mówili w mojej rodzinnej wiosce. Honor mojej matki był z tym związany, a nie chciałem, aby cierpiała, odsunięta i jakby na indeksie dlatego, że jej syn uchybił elementarnym przepisom gościnności”.

Gościnność ta spowodowała zadłużenie. Jest w skrajnej rozpacz; nie wie jak ma postąpić. Chce być przecież w porządku nie tylko w stosunku do swoich gości, ale i w stosunku do swego obecnego środowiska. „Zacząłem wtedy — czytamy — nienawidzić moich nauczycieli. Oni to zrobili ze swego ucznia wykołajeńca społecznego, nieszczęśnika znajdującego się pomiędzy dwoma społeczeństwami, z których każde jest jednakowo wymagające. W oczach moich nauczycieli byłem cywilizowany, a więc uprzywilejowany i obowiązany przez swój przykład siać dobre ziarno. Dla moich niekulturalnych braci byłem mieszaniną nieokreśloną i bez koloru. Ani biały, ani czarny [...] Lepiej byłoby, gdyby mnie zostawili w mojej niewiedzy, w moim społeczeństwie, abym został sobą samym. Żyłbym tak samo jak i moi bracia, z tą samą beztrością, nieświadomy tego, co im obecnie wyrzucałem i co dziś ukazała mi cywilizacja jako błędy. Nigdy bym się nie skarżył i przyjmowałbym wszystko bez obłudy, bez wściekłości, bez wstydu. A życie moje byłoby takie proste”.

„Ale zło już stało się. Byłem cywilizowany, nie mogłem tego odrobić i zmienić logiki, której mnie nauczono. Nie byłem ani biały, ani czarny. Oscylowałem między obydwojma. A trzeba było żyć”.

„Przed moimi współrodakami odkryłem wreszcie woal hipokryzji i zapoznałem ich ze stanem moich finansów. Zagrałem na ich lokalnym sentymencie, który mieli rozwinięty w bardzo wysokim stopniu, pokazałem im, że mój upadek będzie także ich upadkiem, a mój wstyd będzie wstydem całej naszej wioski, której honoru bronić było przecież obowiązkiem każdego dziecka. Dodałem, że jeżeli chodzi o mnie, to sprawy ułożą się pomyślnie pod warunkiem, że mnie zostawią, dadzą trochę wytchnienia, trochę potrzebnego czasu na stworzenie domu [...] Moi goście wynieśli się grzecznie i bez obrazy”.

Po pozbyciu się wreszcie rujnujących go gości nasz bohater postanawia ożenić się. Znajoma panna Astou sprzyja mu i daje znać, że musi pospieszyć się z oświadczeniami, ponieważ stara się o nią bogaty kupiec, któremu sprzyjają rodzice. Kanga Koné posyła swatów. Po tygodniu otrzymuje odpowiedź:

„«Powiedzcie wysyłającemu was, że pomimo cywilizacji tradycje pozostają». To było wszystko. Ale jaki bezmiar upokorzenia. Przez te kilka słów, wszystkie marzenia mojej młodości rozpadły się w gruzy [...] «Tradycje pozostają». Czy to jest moja wina, że ojciec mój jest potomkiem niewolników... Bo to właśnie moje urodzenie wypomniano mi słowami «tradycje pozostają». Dyskretny wywiad przeprowadzony przez rodzinę Astou dał ten rezultat: byłem synem niewolnika, w konsekwencji człowiekiem kasty upośledzonych. Tradycja już w samym zarodku potępiała projekt mojego małżeństwa. I ta bezmyślna tradycja, która miała siłę prawa, rozbijała dwa serca, jeżeli nie dwa życia [...] wykształcenie, wychowanie, odwaga i uczciwość to były puste dźwięki bez znaczenia. Wszystkie pieniądze świata [...] nie mogły naprawić tej sytuacji [...] To była hańba”.

„Ileż zakazów kryje się w Afryce w tym jednym słowie: kasta [...] jakże jej nienawidził, pomniejszała ona indywiduum niesprawiedliwie, chwyciła go od urodzenia jak pasożytnicza liana drzewo, które owija, nie odstępując go podczas wznoszenia się i powodzenia. Kowale, jubilerzy, szewcy, muzycy, poeci, wróżbici, potomkowie niewolników i tyłu innych, oto są pariasi Afryki, ci niedotykalni, niegodni niczego w oczach tradycji, nie mogący się wznieść na poziom ludzi szanowanych. Bogaci, czy potężni, funkcjonariusze, ministrowie czy adwokaci, ci ludzie pozostaną społecznie gorszymi, a ich potomkowie dziedziczą po nich tę nielaskę tak, jak idiota dziedziczy obciążenie syfilityczne”.

„Dziwny paradoks w samej rzeczy w Afryce zachłannej na zmianę, spragnionej postępu i ewolucji [...] Niestety ludzie kasty sami tu nic nie mogą zrobić dla siebie. Czekają, aby ich uratowano. Podniesienie społeczne, którego oczekują, może przyjść tylko od ludzi dobrze urodzonych. Oni to właśnie muszą im podać tę żerdź, ażeby wyciągnąć ich z pogardy i niegodności. To jest ten najwyższy gest do zrobienia, to szlachetne zadanie tak porywające, jak zdobycie Bastylli, godne rewolucji metodycznej i przemysłanej. W tym miejscu właśnie zacznie się nasza ewolucja, najmniej widoczna bez wątpienia, ale najbardziej głęboka”.

Narzeczoną, która wydawała się tak zakochana w bohaterze opowieści, przestała się z nim widywać. Wreszcie udaje się mu z nią spotkać. Zaczyna jej robić wymówki; ona przyznaje się szczerze, że zmieniła zdanie co do zawarcia małżeństwa; nie daje się przekonać, że te wszystkie przesady, które stają na drodze do ich związku, powinna odrzucić. Astou odpowiada, że, owszem „pewne tradycje i ona odrzuca, ale nie wszystkie; nie te, które ciążyą w przyszłości; nie jesteśmy Białymi [...] Kochałam cię [...] tak, jak można kochać człowieka sobie równego [...] to nie moja wina, że należymy do innych światów, gdzie jest zupełnie inne poczucie honoru [...] to co nas dzieli, to są zasady, żyję wewnątrz tego społeczeństwa i muszę się liczyć z jego opinią. Nie czuję się na siłach, aby ją ignorować [...] Pobierzemy się, a co będzie z naszymi dziećmi? Jako ojciec dasz im swoje nazwisko. I ten sam problem stanie przed nimi, gdy dorosną, ponieważ po tobie odziedziczą przynależność społeczną. Zrobimy z nich istoty nieszczęśliwe. Czy wierzysz, że możliwe jest szczęście, z którego powstanie nieszczęście naszych dzieci [...] Nie wierzę w szczęście tego rodzaju. Wolę się cofnąć”.

Cios był bardzo silny; bohater opowieści jest zrozpaczony. „Przeżyłem długie dni w odrętwieniu i marzeniach — czytamy. Potem obudziło się we mnie inne uczucie. Muszę się zemścić nie na Astou, ale na jej ojcu, muszę go upokorzyć, tak jak on mnie upokorzył, musi on połknąć swoją butę i swoje wielkie pretensje arystokratyczne. Trzeba, aby ten człowiek, dla którego tradycje były jedyną wartością, był doprowadzony do tego, aby mnie prosić, mnie potomka niewolnika, abym mu wyświadczył tę łaskę i przyjął rękę tej, której mi teraz odmawia. To będzie ta satysfakcja, jedyna, która może zabić moje rany zadane mojej dumie i mojej godności”.

„Żadne normalne lekarstwo nie mogło wyrwać mnie z tego stanu. Ażeby zrealizować moją zemstę, trzeba było czegoś nadzwyczajnego i subtelnego, czegoś bez precedensu w zwykłym rozumieniu. Potrzebny był cud. A jeżeli chodzi o cud, to nikt lepiej niż marabut mi nie doradzi”.

KRYSTYNA CHAŁASIŃSKA

SPOŁECZNOŚCI PLEMIEŃNE KENII  
I PLEMIEŃ KIKUYU

OD KULTURY PRZEDLITERACKIEJ DO LITERACKIEJ — JOMO KENYATTA

O własne piśmiennictwo i literaturę. — John S. Mbiti  
z plemienia Akamba

Problem literatury w językach tubylczych absorbuje również działaczy brytyjskiej Afryki Wschodniej. Pisze na ten temat Afrykanin z Kenii, z plemienia Akamba, John S. Mbiti<sup>1</sup>. J. S. Mbiti, ur. 1931 r., studiował (1950—1953) w College of Makarere University w Ugandzie, dyplom bakałarza uzyskał (1954) w Uniwersytecie Londyńskim. Potem odbywał studia teologiczne w Stanach Zjednoczonych (w stanie Rhode Island). Jest duchownym, poetą, pedagogiem i zbieraczem folkloru swojego plemienia.

Mbiti pisze, że wielki region brytyjskiej Afryki Wschodniej — Kenia (6,5 miliona mieszkańców), Tanganika (8 milionów mieszkańców), Uganda (5 milionów mieszkańców) oraz małe wyspy Zanzibar i Pemba — prawie nie posiada literatury w formie pisanej w językach tubylczych. Region ten zamieszkuje jednak powyżej 300 plemion, które mają „bardzo bogatą miejscową literaturę mówioną”; jest to „literatura” folkloru, legend, opowieści, zwyczajów.

Przekłady na język swahili i inne języki tubylcze były już w latach międzywojennych, ale ich ilość, jakość i zasięg nie dowodziły zainteresowania w tej sprawie ani władz kolonialnych, ani miejscowej ludności. Polityka władz kolonialnych w tym względzie uległa zasadniczej zmianie dopiero po drugiej wojnie światowej. Wyrazem tego było powołanie do życia w 1948 r. Biura Literatury Afryki Wschodniej, którego zadaniem było zarówno zaspokajanie potrzeb czytelnictwa, jak i stwarzanie warunków dla rozwoju rzemiosła pisarskiego wśród Afrykanów.

|           | 1951 |     |   | 1953 |     |       | 1955 — 1956 |      |       | 1956 — 1957 |   |       |
|-----------|------|-----|---|------|-----|-------|-------------|------|-------|-------------|---|-------|
|           | 1    | 2   | 3 | 1    | 2   | 3     | 1           | 2    | 3     | 1           | 2 | 3     |
| Kenia     | 29   | 31  | — | 51   | 710 | 35280 | 73          | 1911 | 70527 | 82          | — | 95420 |
| Uganda    | —    | 164 | — | 67   | 428 | 17071 | 59          | 1493 | 28994 | 50          | — | —     |
| Tanganika | —    | —   | — | 51   | 86  | 11732 | 100         | 301  | 48907 | 113         | — | 46739 |

Przytoczone zestawienie<sup>2</sup> ilustruje wzrost czytelnictwa w tej części Afryki w okresie 1951—1957. W zestawieniu tym rubryka 1 oznacza liczbę centrów bibliotecznych, rubryka 2 — liczbę pozamiejscowych abonentów obsługiwanych drogą pocztową, rubryka 3 — ogólną liczbę książek wypożyczonych w danym roku.

Czytelnicy tej literatury rekrutują się głównie z młodego pokolenia (w wieku 20—30 lat) oraz spośród nauczycielstwa i młodzieży szkół średnich.

Od powstania w 1948 r. do 1956 r. Biuro Literatury Afryki Wschodniej wydało, bądź zainicjowało wydanie, 550 nowych tytułów o ogólnym nakładzie powyżej 3 milionów egzemplarzy. Obejmuje to wydawnictwa w języku angielskim

<sup>1</sup> Rew. Mbiti, *L'éveil de la littérature indigène de la tribu Akamba*, „Présence Africaine”, Fév.-Mai 1959, s. 231—248.

<sup>2</sup> Wg Mbiti, *op. cit.*, s.235.

oraz w 25 językach tubylczych. Najwięcej tytułów (120 tytułów w nakładzie 531 tys.) było w zakresie spraw społecznych, historii, moralności, biografistyki, następnie (84 tytuły — nakład 542 tys.) rolnictwo, weterynaria, zdrowie, potem rzemiosło i literatura dla kobiet (razem 55 tytułów — 222 tys.), wychowanie (50 tytułów — 236 tys.), powieść (36 tytułów — 195 tys.).

W jednym roku 1956/57 Biuro wydało (lub spowodowało wydanie) 75 książek, w tym 53 nowych i 22 wznowienia; z liczby 75 — 24 były w języku angielskim, 11 — dwujęzyczne, 9 w języku swahili i 31 w językach tubylczych; 62 pozycje stanowiły prace oryginalne, 13 — przekłady; wśród autorów i tłumaczy było 59 Europejczyków i 16 Afrykanów.

J. S. Mbiti postawił sobie za zadanie stworzenie literatury własnego plemienia Akamba, liczącego około 800 tys. osób. W tym celu od 1954 r. Mbiti przy pomocy 160 współpracowników robi zapisy tradycyjnej literatury mówionej: mówionej kroniki historycznej plemienia, legend, mitów, przysłów, pieśni itd.

W innej pracy (*Christianisme et religions indigènes au Kenya*, wygłoszonej na Drugim Kongresie Czarnych Pisarzy i Artystów, Rzym, 26 III — 1 IV 1959) Mbiti zajmuje się sytuacją chrześcijaństwa w Kenii. Według Mbiti<sup>3</sup> liczba chrześcijan w Afryce Wschodniej w ciągu dwudziestolecia 1938—1958 prawie podwoiła się. W Kenii w 1938 r. chrześcijanie stanowili 8% ogółu ludności, w Tanganice 10%, w Ugandzie 25%. Wśród czynników niesprzyjających umacnianiu się i upowszechnianiu chrześcijaństwa wymienia Mbiti niski poziom umysłowy i ideowy duchowieństwa, niechętnie dopuszczanie Afrykanów do stanu duchownego oraz „pańskie” nawyki w traktowaniu tubylców przez duchowieństwo, zwłaszcza protestanckie. Dotychczas wśród duchowieństwa Kenii było w sumie nie więcej niż 6 księży afrykańskiego pochodzenia. Mbiti wymienia ruch Mau Mau jako przejaw odradzania się poganizmu w formie niepokojąco krańcowej i groźnej dla chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej.

Jomo Kenyatta. Ze szkoły misyjnej do Nairobi, Londynu,  
Moskwy

Od innej strony w dynamikę burzliwej Kenii wprowadza czytelnika zarówno historia życia Jomo Kenyatta jak i jego głośna książka *Facing the Mount Kenya* (wyd. 1, 1938, wyd. 2, 1953). Zanim przejdziemy do omówienia tej książki, zapoznajmy się z jej autorem, o którym wyszła nowa publikacja: *Jomo Kenyatta. Towards Truth about. The Light of Kenya* (London 1961). Autor tej książki publicysta George Delf oparł ją na dobrej znajomości miejscowych stosunków Kenii oraz na relacjach krewnych i przyjaciół Kenyatty.

Jomo Kenyatta, z plemienia Kikuyu, ur. około 1893 r., miał lat 10, gdy jako sierota uciekł z domu, zostawiwszy w polu bydło, które pilnował. Stacja misyjna Kościoła Szkocji 30 km od wioski rodzinnej wzięła sierotę na kuchcika i zamierzała go wykształcić na cieślę. Szkoła elementarna, prowadzona przez misję, nastawiona była na przygotowywanie młodzieży do praktycznych zawodów i na nauczanie religii; wprowadzała w znajomość angielskiego i dawała trochę matematyki. Po kilku latach został ochrzczony. Znudziwszy się szkołą, uciekł do Nairobi. Przez znajomego dostał pracę jako pracownik biurowy. Nairobi było wówczas głównym centrum cywilizacji w Kenii, skąd biali władcy opanowywali i kolonizowali Kenię. Kolonizacja Kenii dopiero zaczynała się i Nairobi, liczące w 1954 r. 186 tys. mieszkańców, było wtedy małym osiedlem. Początek nowemu osiedlu dała stacja

<sup>3</sup> J. Mbiti, *Christianisme et religions indigènes au Kenya*, „Présence Africaine”, Août-Nov. 1959.

kolejowa (linii kolejowej wiodącej od Mombasa na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego do Kampali w Ugandzie). Jest interesujące, że cały późniejszy ruch nacjonalistyczny Kenii bierze początek w tym nowym miejskim osiedlu, w którym plemienna Afryka Kikuyu i innych plemion Kenii spotkała się z kapitalistyczną Europą.

Jomo Kenyatta zaczynał swoją drogę do cywilizacji wraz ze swoim plemieniem Kikuyu i całą Kenią. Należał do tego pierwszego pokolenia Afrykanów tego regionu, od którego zaczynały się tutaj dzieje kolonializmu. Gdy Jomo Kenyatta przychodził na świat, to Brytyjska Kampania Wschodnio Afrykańska (zorganizowana w 1888 r.) zaledwie zaczynała tutaj przenikać. Od tej kampanii ministerstwo spraw zagranicznych przejęło Kenię w 1895 r. i włączyło do Imperium Brytyjskiego. W tymże roku (1895) przystąpiono do budowy linii kolejowej z Mombasy do Kampali. W 1899 r. linia ta doszła do miejsca, w którym powstało później miasto Nairobi. Nairobi było tym miejscem, ku któremu kierowały się ambicje rozbudzone przez europejską cywilizację i nie mieszczące się w ramach plemiennych społeczności Kenii. *Mission boys*, „chłopcy z misji”, którym szkoła dała początki oświaty, byli elitą wśród tych Afrykanów, którzy oderwali się już od rodzinnych wiosek, przybyli do Nairobi, nie przeszedłszy przez szkołę. Szkocki W. McGregor Ross, dyrektor robót publicznych w kolonialnym rządzie Kenii, roztaczał życzliwy protektorat nad tymi „chłopcami z misji”.

Wśród tej elity Jomo uchodził za eleganta, lubiącego życie towarzyskie i początkowo nie zdradzającego zainteresowania dla polityki. Do polityki doszedł przez organizację młodzieżową Young Kikuyu Association, do której wstąpił w 1922 r. Organizacja ta powstała w poprzednim roku (1921); zawiązali ją właśnie ci „chłopcy z misji”, zatrudnieni na niższych stanowiskach biurowych; bezpośrednim bodźcem do jej utworzenia była potrzeba obrony uposażeń przed obniżką.

Organizacja młodzieży nie trwała długo. W 1922 r. doszło do pierwszych antyrządowych rozruchów w Nairobi. Salwa policji położyła 25 demonstrantów. Harry Thuku, przywódca organizacji, jeden z „chłopców z misji” został aresztowany i bez sądu zesłany na wygnanie w pustynne regiony Kenii. Niezadługo jednak powstała nowa organizacja Kikuyu: Central Association, której przewodzili Joseph Kangethe i Jesse Kariuki. Jomo Kenyatta został w 1925 r. stałym pracownikiem i działaczem tej organizacji. W tymże roku został redaktorem drukowanego miesięcznego biuletynu tej organizacji pod nazwą *Mwigwithania* — co oznacza pojedynkę. Obok hasła jednoczenia dla samopomocy biuletyn propagował żądanie oddania zagarniętej ziemi.

Problem ziemi zrodził się wraz z białym osadnictwem. Gdy w r. 1901 było w całej Kenii 13 osadników<sup>4</sup>, to w 1925 r. było ich 15 tys. Osadzono ich na ziemiach, które tubylcy uważali za ich ziemię. Około 1955 r. Kenia miała 42 tys. białej ludności, w czym 4 tysiące czynnych właścicieli rolnych. Na 178 tys. km<sup>2</sup> ziemi uprawnej 41 440 km<sup>2</sup> posiadali biali; na reszcie gospodaruje 5½ miliona tubylców. Plemię Kikuyu, liczące około 1 miliona osób, żyje na 5180 km<sup>2</sup>.

W 1929 r. Jomo Kenyatta przybył do Londynu jako delegat Kikuyu Central Association z petycją do rządu przeciwko wyłączeniu krajowców na rzecz białych. Delegacja została przyjęta zimno i nic nie wskórała. Przy tej sposobności Kenyatta nawiązał nowe kontakty, które umacniały go w afrykańskim nacjonalizmie. W Londynie poznał się wtedy z George Padmore, z którym później ściśle współpracował w organizowaniu Panafrykańskiej Federacji w 1945 r. Z Anglii

---

<sup>4</sup> J. Gunther, *Afryka od wewnątrz*. Przekład polski, Warszawa 1958, s. 371—372. Także G. Delf, *Jomo Kenyatta*, London 1961, s. 65.

Kenyatta odwiedził Związek Radziecki i Niemcy. Nawiązał liczne kontakty przyjaźni w komunistycznych kołach Europy. Jesienią 1930 r. wrócił do kraju.

W połowie 1931 r. Jomo Kenyatta był znowu w Londynie w delegacji z ramienia Kikuyu Central Association. Pobyt jego w Anglii tym razem przedłużył się. Jego polityczna misja znowu nie powiodła się, ale zyskał sobie wielu przyjaciół wśród angielskich sfer liberalno-lewicowych Partii Pracy. Sympatią darzyli go przywódca Partii Pracy, premier Ramsey MacDonald i wiele innych osób.

Z Londynu przeniósł się Kenyatta do Birmingham, gdzie zamieszkał w Woodbrooke College, prowadzonym przez Kwaków. Tutaj zdobywał wykształcenie. Do tego College skierował go przebywający w Londynie angielski przyjaciel i opiekun, wspomniany już dawny dyrektor robót publicznych w Nairobi McGregor Ross, w przekonaniu, że przyjacielska atmosfera tej uczelni ułatwi mu wejście w angielskie środowisko i udoskonalenie nie najlepszej znajomości angielskiego. W Woodbrooke College był jedynym Afrykaninem. Często zostawiał studia i na mityngach wygłaszał odczyty o Kenii.

Podstawą finansową jego egzystencji była pomoc przyjaciół w kraju i w Anglii. „W jego plemiennym społeczeństwie było rzeczą naturalną, że członek plemienia korzystał z pomocy innych”<sup>5</sup>. Beztrudnie pożyczanie pieniędzy u przyjaciół gorszyło natomiast angielskich przyjaciół. Gdy po opuszczeniu Woodbrooke College Kenyatta znalazł się znowu w tarapatkach finansowych, Ross nakłaniał go — bezskutecznie — do powrotu do ojczyzny.

W 1933 r. odwiedził znowu Związek Radziecki. Był wtedy członkiem Brytyjskiej Partii Komunistycznej. W Londynie wspólne mieszkanie dzielili z nim amerykańsko-murzyński śpiewak Paul Robeson i pisarz murzyński Peter Abrahams. Kenyatta wprowadzał Robesona w kulturę Afryki.

Po powrocie z trzymiesięcznego pobytu w Związku Radzieckim w 1933 r. Kenyatta w latach 1933—1936 pracował jako „informator” na Wydziale Fonetyki Afrykańskiej w University College w Londynie. Jednocześnie uczył języka Kikuyu w Szkole Języków Wschodnich i Afrykańskich na Uniwersytecie Londyńskim. W 1936 r. pracował nad pracą dyplomową z antropologii u prof. Bronisława Malinowskiego. Były to studia przeznaczone dla osób, które nie zdobyły przedtem formalnych stopni szkolnych, ale posiadały szczególną znajomość życia tubylców afrykańskich. W czasie tych studiów zaprzyjaźnił się z księciem Piotrem z Danii, studiującym również antropologię. Na jego zaproszenie odwiedził Danię, skąd wrócił pod głębokim wrażeniem duńskiej spółdzielczości rolniczej.

W pracach przygotowywanych na seminarium Malinowskiego wzięła początek książka Kenyatty *Facing Mount Kenya*, wydana w 1938 r. z przedmową Malinowskiego. Przez cały czas pobytu w Anglii, Kenyatta był w kontakcie z Kikuyu Central Association, aż do czasu, gdy została zabroniona za antyrządową działalność. Wojna zastała go w Londynie w ciężkich warunkach materialnych. Przyjaciele pomogli mu w znalezieniu pracy w charakterze wykładowcy z antropologii na oświatowych kursach dla robotników. Tam poznał przyszłą swoją żonę — nauczycielkę Ednę Grace Clarke, z którą ożenił się w 1943 r. Żonie powiedział, że w razie konieczności wyboru pomiędzy nią a swoim krajem, wybiera swój kraj. Toteż zostawił żonę i syna Piotra w Anglii, gdy wracał do Kenii w 1946 r.

Po powrocie do kraju w 1946 r. Kenyatta zastał duże zmiany. Ogromne postępy zrobiła Kenia w dziedzinie szkolnictwa, dzięki pracy innego wybitnego współplemieńca Kikuyu, Petera Koinange (ur. w 1907 r.), który studia uniwersyteckie odbywał w Ameryce i w Anglii.

<sup>5</sup> G. Delf, *op. cit.*, s. 95.

Jednocześnie napięcie polityczne tego kraju potęgowało się z dnia na dzień. Władztwo białych stawało się dla Afrykanów tym bardziej nie do zniesienia, im bardziej szerzyła się wśród nich europejska oświata. Nastroje buntu znalazły wyraz w zawiązaniu tajnej organizacji plemienia Kikuyu pod nazwą Mau Mau. Mau Mau została przez władze zakazana w 1950 r., a Kenyatta osadzony w więzieniu w 1952 r. Oskarżono go o kierowanie organizacją, która terroryzowała ludność białą i zmierzała do obalenia władzy. Czy Kenyatta był rzeczywiście inspiratorem, organizatorem i szefem tej organizacji. Z poszukiwania odpowiedzi na to pytanie powstała książka George Delfa. W świetle tej książki brak jest dowodów uzasadniających oskarżenie. Delf przemawia za uwolnieniem Kenyatty; Kenyatta stał się bohaterem narodowym Kenii i nie można go pominąć w urzędzaniu tego kraju. Chrześcijańskie pieśni religijne śpiewa się w plemienu Kikuyu, zastępując imię Chrystusa przez Kenyattę. Kenyatta odzyskał wolność w sierpniu 1961 r.

Książka Delfa charakteryzuje Kenyattę od strony wewnętrznego ścierania się w nim Afryki z Europą. Po 16 latach pobytu w Anglii nie nadwerężył swojego plemiennego patriotyzmu, ale go umocnił. Jednocześnie połączył go z wielu upodobaniami europejskimi.

Jomo Kenyatta, wychowanek misji kościoła szkockiego, a później kwakierskiego *college* nie zerwał z chrześcijaństwem, ale, tak jak to potrafią Europejczycy, został przy nim, zachowując również nieharmonizujące z nim wierzenia plemienne. Kenyatta jest obrońcą tradycyjnego obrzędu obrzezania kobiet, zwolennikiem poligamii i jednocześnie wielkim miłośnikiem literatury europejskiej. W swojej bibliotece, którą zdobi portret przyjaciela Paula Robesona, ma dzieła Wellsa, Galsworthy'ego, Chestertona, Nietzschego, Schopenhauera.

Jednostka i społeczeństwo w plemienu Kikuyu. Wychowanie dzieci. Rodzina. Władanie ziemią. Obrzezanie.

#### Ustrój społeczny

*Facing Mount Kenya* Jomo Kenyatty wyszła obecnie we francuskim przekładzie *Au pied du mont Kenya (U stóp góry Kenii)* Paris, François Maspero, 1960, stron 248. Do tego przekładu przedmowę napisał znany francuski etnolog Georges Balandier.

„Jomo Kenyatta — czytamy w przedmowie Balandiera — urodził się u progu XX wieku: widział on śmierć tej Afryki, którą tu opisuje i którą się zachwyca [...] Ten człowiek składa się z kilku ludzi. Jego biografowie dezorientowani przez jego różne imiona nie mają co do tego wątpliwości. Jako dziecko nazywał się Kamau Wa Ngengi. Jako młodzieniec, nawrócony na chrześcijaństwo Kamau Johnstone. Wreszcie jako żarliwy bojownik — Jomo Kenyatta «płonąca pochodnia Kenii» [...] Jomo Kenyatta to jest imię bojowe i jednocześnie imię literackie [...] Postarzały, ale bardziej jeszcze powiększony przez swoje wygnanie, Jomo Kenyatta został symbolem jedności i niepodległości” (s. 7—20).

Sam Kenyatta we własnej przedmowie napisanej w 1937 r. do pierwszego angielskiego wydania tej książki pisze: „Tradycje kulturowe i historyczne Kikuyu przechodzą ustnie z pokolenia na pokolenie [...] Bez zapisów i książek Afrykanin wie to wszystko, co mu potrzeba. Pamięć jego ćwiczy się przez całe życie; żywe opowiadania, legendy i ekspresyjne tańce pomagają dziecku utrwalić sobie tę wiedzę w pamięci w sposób niezatarty przez upływ czasu. W różnych okresach życia jednostki mają miejsce przeżycia, śpiewy, tańce, powtarzające to, czego nauczyło się w dzieciństwie. Rodzice i publiczność oceniają i poprawiają wykonawców” (s. 24).



„Podczas moich studiów antropologicznych i wielorakich podróży — czytamy dalej w przedmowie Kenyatty — miałem okazję spotkania wielu osób żywo zainteresowanych życiem Afrykanina. Uświadomiłem sobie wtedy konieczność pokazania czarno na białym wszystkim moich wiadomości jednocześnie Europejczykom, jak i tym Afrykanom, którzy odeszli od życia plemiennego. Kiedy zabrałem się do tej pracy, zdałem sobie sprawę z mojej ignorancji w zakresie antropologii porównawczej i techniki zdobywania informacji. Profesor Malinowski, mój przyjaciel i mój mistrz, pomógł mi przezwyciężyć te braki w okresie mojej pracy w Instytucie Międzynarodowym Języków i Kultur Afrykańskich. Chcę podkreślić moją wdzięczność dla niego za stałą pomoc, którą mi okazywał zarówno w studiach, jak i wykorzystaniu zebranych materiałów” (s. 24).

„Chciałbym także wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim przyjaciółom Europejczykom i Afrykanom, którzy w swojej życzliwości przeczytali i przedyskutowali mój manuskrypt [...] Chciałbym w końcu podziękować moim wrogom: ich wysiłki, zmierzające do tego, aby odwieść mnie od tej pracy, dały mi potrzebną energię do wykonania tego zadania. Niech żyją długo szczęśliwi!” (s. 24).

„Thaaaaai — członkom Centralnego Stowarzyszenia Kikuyu, moim dawnym towarzyszom broni, moim towarzyszom obecnym i tym, co przyjdą. Ta książka, jak wszystko to, co przedsięwzięliśmy, ich współpraca, ich odwaga i ich poświęcenie w służbie ludu Kikuyu było źródłem mojego natchnienia i energii” (s. 24).

„Mój ojciec i mój dziadek żyli w poligamii, urodziłem się więc w wielkiej grupie rodzinnej, gdzie obok siebie egzystowało wiele więzi rodzinnych. Wychowany byłem w tradycji plemiennej, przeszedłem przez szereg stadiów inicjacji stosownie do wieku, mogę więc na podstawie mojego własnego doświadczenia mówić o rytuałach i ceremoniach. Chociaż mężczyźni nie biorą udziału w obrzędzie inicjacji dziewcząt, to jednak wiedzą, jaki ma ona przebieg, ponieważ inicjowani obojga płci dyskutują swobodnie na ten temat. Ponadto do osób przeprowadzających ten obrzęd należała moja ciotka, Wako; kiedy ją odwiedzałem, to słyszałem wiele jej rozmów z innymi kobietami na ten temat” (s. 25—26).

„Często asystowałem przy magicznych obrzędach tak w moim własnym domu, jak i gdzie indziej. Mój dziadek był czarownikiem, podróżowałem z nim razem, niosąc jego przyrządy i będąc czymś w rodzaju terminatora. Żyłem w Gaturi, w centrum kraju Kikuyu, okręgu sławnym ze swych czarowników, i nauczyłem się wielu rzeczy” (s. 26).

„Najważniejszą rzeczą, którą należy poznać, aby zrozumieć problemy Kikuyu — kończy Kenyatta swoją przedmowę — jest obiektywne studium własności gruntowej. To jest ten klucz, który podtrzymuje sklepienie życia mojego ludu. On utwierdza w przekonaniu, że spokojna eksploatacja ziemi zaspokoi jego potrzeby materialne, pozwoli na rozwijanie się obrzędów i ceremonii w radości i spokoju u stóp Góry Kenii” (s. 27).

Książka *U stóp góry Kenii* składa się z 12 następujących rozdziałów: 1. Początek plemienia Kikuyu i jego system pokrewieństwa, 2. Własność gruntowa u Kikuyu, 3. Życie gospodarcze, 4. Przemysł, 5. Wychowanie u Kikuyu przed przybyciem Europejczyków, 6. Inicjacja u chłopców i dziewcząt, 7. Życie seksualne młodych, 8. Małżeństwo, 9. System rządów, 10. Religia Kikuyu, kult przodków i obrzędy ofiarne, 11. Nowa religia Wschodu Afrykańskiego, 12. Medycyna i magia. Zakończenie.

W rozdziale pierwszym autor podaje legendarne początki powstania plemienia. Plemię według podania było rządzone matriarchalnie, pozostałością tego stanu rzeczy są zachowane dotąd żeńskie nazwy klanów. Z czasem matriarchat uszerepuje

miejsca patriarchatowi i zostaje wprowadzona poligynia na miejsce dawnej poliandrii. W tym rozdziale autor daje również dokładny opis stosunków wewnątrz rodziny. Istotną rzeczą dla rodziny jest posiadanie potomstwa męskiego. Wiąże się to z całością wierzeń, według których żyjący pozostają w nieprzerwanej łączności z pozagrobowym światem zmarłych przodków. Kobiety nie są ani właścicielkami, ani spadkobiercami ziemi.

„Jeżeli mężczyzna umiera bez pozostawienia spadkobiercy męskiego, cała grupa rodzinna wygasa, a to jest wielkie niebezpieczeństwo dla całości Kikuyu. Można powiedzieć — pisze autor — że ta właśnie obawa była powodem wprowadzenia poligynii. Wygaśnięcie grupy rodzinnej uniemożliwia zmarłym przodkom odwiedzać ziemię, ponieważ nie ma wtedy nikogo, kto mógłby z nimi obcować; przeciwnie, kiedy mężczyzna ma kilka żon i wiele dzieci, jest wtedy pokój w sercu jego: on wie bowiem, że po jego śmierci nie będzie się błakał na pustyni i nie straci kontaktu z ziemią, gdzie będzie się zawsze znajdował ktoś z nim związany” (s. 37—38).

Ważnym rysem stosunku plemienia Kikuyu do ziemi jest to, że użytkowa wartość ziemi idzie u nich w parze z jej wartością sakralną. Kult ziemi ciekawie przejawia się w specjalnych ceremoniach wtedy, gdy ziemia staje się obiektem handlu czy zamiany. „Ziemia jest uważana za matkę plemienia, więc każde kupno czy sprzedaż jest w praktyce załatwiana podobnie, jak gdyby chodziło o zawarcie małżeństwa” (s. 55).

„Dobre obyczaje wymagają, że jeżeli ktoś chce nabyć kawałek gruntu, przynosi temu, od którego chce ten grunt nabyć, trochę piwa, tak jak to ma miejsce wtedy, kiedy prosi się o rękę córki. Po wypiciu tego piwa małymi łykami ceremonialnymi, dwaj ludzie zaczynają rozmowę przy wielkiej pomocy przenośni: «A więc synu tego i tego przyniosłem ci trochę piwa, ponieważ widziałem w twoim majątku piękną młodą dziewczynę. Chyba mi wybaczysz to, gdy powiem ci, że jestem w niej do szaleństwa zakochany. To właśnie zmusiło mnie, aby przyjść dziś do ciebie i spytać, czy zgodzisz się przyjąć mnie za zięcia. Jesteś tak przewidujący, że na pewno zdajesz sobie z tego sprawę, jak bardzo uwielbiam twoją córkę i mam nadzieję, że nie odepchniesz mojej pokornej prośby» (s. 55—56).

Kiedy sprawa została załatwiona pomyślnie, istnieje cały ceremoniał, który ma na celu wytknięcie granicy. Dopiero ten fakt wprowadza w prawa właściciela. „Zgodnie z systemem posiadania ziemi u Kikuyu, nikt nie może się uważać za prawego właściciela ziemi, jeżeli ceremonia wytyczania granic nie odbyła się [...] ona to daje tytuł do posiadania ziemi. Historia ziemi w ten sposób nabytej przechodzi z pokolenia na pokolenie i nikt nie odważa się przesunąć pranic pola z obawy przed przekleństwem i pogardą jej właściciela” (s. 57).

Autor książki kładzie specjalny nacisk na to, że „własność ziemiska u Kikuyu nie była nigdy własnością wspólną plemienia i że żadne prawo zwyczajowe nie dawało wodzom plemiennym władzy nad ziemią innych; mogli oni — tak jak inni członkowie plemienia — dysponować jedynie ziemią swoich rodzin” (s. 52).

Podstawą całej gospodarki Kikuyu jest ziemia. Jedyne źródło produkcji. Toteż największym pragnieniem każdego Kikuyu jest posiadanie kawałka ziemi, na którym mógłby zbudować sobie dom i który dawałby mu podstawę do utrzymania. „Kto nie może powiedzieć do swoich przyjaciół: przyjdźcie, jedzcie, pijcie i cieszcie się owocami mojej pracy, nie jest, szanowanym członkiem plemienia [...] Do pracy na roli przyzwyczajani są już od dzieciństwa. Z chwilą gdy dziecko może utrzymać w ręku motykę, dostaje kawałek ziemi dla siebie pod uprawę, aby się wprawiało” (s. 69). Oznaką bogactwa jest posiadanie bydła (s. 75).

W dawnych czasach wartość ekonomiczną bydła dla jego właściciela usuwało w cień jej znaczenie jako podstawy uznania społecznego. Łąki i pastwiska były daleko od osiedli i nieraz właściciel nie próbował nawet mleka swoich krów, którymi żywili się strażnicy stada. Pomimo to był zadowolony i dumny z posiadania stada, ponieważ „otrzymywał pochwały, którymi obdarzała go społeczność, dając temu wyraz w tańcach i śpiewach” (s. 76).

Pieniądże jako środek płatniczy zostały wprowadzone dopiero przez Europejczyków, ale Kikuyu, jak podaje autor, woli zawsze zakupić sztukę bydła, aniżeli zbierać pieniądze. Kikuyu nie mają zupełnie zmysłu spekulacji i zawsze uważają, że lepiej kupić coś z bydła, aniżeli trzymać pieniądze zakopane w ziemi, gdzie zardzewieją i zdewaluują się. Ponadto człowiek, który chce ożenić się, to okup za żonę musi wedle zwyczajowego prawa wpłacić w sztukach bydła. O wpłaceniu pieniędzy nie ma mowy, ponieważ „pieniądze nie mają żadnego dla nich znaczenia i nie pozostają w żadnym stosunku ze zwyczajami religijnymi lub uczuciowymi plemienia” (s. 77—78).

Dopiero „założenie ogniska domowego daje mężczyźnie specjalne stanowisko w społeczności. Dopiero wtedy uważa się go za zdolnego do wzięcia na siebie odpowiedzialności za sprawy plemienia. Toteż każdy Kikuyu pracuje dążąc, aby dojść do majątności, które pozwolą mu założyć rodzinę” (s. 83). Dużym szacunkiem cieszą się w społeczności Kikuyu kowale; żelazo, które obrabiają, jest bowiem nieodzowne do ekonomicznego, religijnego, społecznego i politycznego życia plemienia (s. 82—83). Są również Kikuyu świetnymi garncarzami. Jest to wyłącznie domena pracy kobiet, tak samo jak koszykarstwo, z tą jednak różnicą, że przy tym ostatnim mogą pomagać mężczyźni (gromadzić i przygotowywać potrzebny materiał). Kobiety mają wydzielone dziedziny pracy, w których mężczyźni nie biorą udziału, chyba w nagłej potrzebie. Wielkie znaczenie ma wyprawianie skór, Kikuyu bowiem chodzą w skórach. Każda grupa rodzinna ma co najmniej dwóch członków, którzy są w tym wyspecjalizowani: jeden garbarz i jeden krawiec (s. 91—94). Strój europejski nie łatwo zdobywa sobie Kikuyu, specjalnie kobiety są do niego niechętnie usposobione. One uważają, że jest to „rodzaj ekranu, który służy do tego, aby zakryć wszystkie usterki ciała. Niektóre z nich nie zgodzą się na uznanie za zięcia człowieka ubierającego się po europejsku, chyba wtedy, gdy zgodzi się rozebrać przy świadku” (s. 95).

Dzieciom zostawia się ogromną swobodę i w zasadzie robią one to, na co mają ochotę, rodzice i starsi czuwają jedynie, aby nie robiły czegoś, co jest szkodliwe dla zdrowia (s. 99). „Od samego początku jednak w wychowaniu jest położony nacisk na stosunki międzyludzkie. Chłopcy i dziewczęta dowiadują się, że muszą znać dobrze jedną rzecz, która scala i obejmuje wszystkie inne: to są dobre maniery i odpowiedni sposób bycia, które obowiązują w różnych społecznych sytuacjach. Arogancja, zarozumiałość czy nieposłuszeństwo dzieci względem położonych stanowi wielką obrazę. Całe społeczeństwo Kikuyu opiera się na pojęciu wieku: to jest już tak wpojone, że nawet małe dziecko ma tego świadomość. Banalnie brzmi, że wszystkie obowiązki społeczne w Kikuyu są określone przez system klas wieku; jest bardziej interesujące, że system ten panuje we wszystkich dziedzinach, najbardziej błahych, jak i najbardziej poważnych. On reguluje sposób pozdrawiania czy jedzenia pewnych produktów, podział prac w domu i w polu, sposób ubierania się i zachowywania w miejscach publicznych; on wyjaśnia prawo wydawania sądów czy wywierania autorytetu na terenie klanu czy rodziny, on określa miejsce, jakie należy zająć podczas odbywania obrzędów” (s. 102—103).

„Najważniejszym wydarzeniem w życiu dziecka jest obrzezanie” (s. 103). Na-

stępowało ono niegdyś pomiędzy 18 a 20 rokiem życia, obecnie między 12 a 16. Młodzieniec staje się wtedy pełnoletni. Jest zasadnicza różnica w położeniu społecznym przed i po obrzezaniu (s. 103). „Trzeba przy tym zaznaczyć, że inicjacja nie sprowadza się tylko do życia seksualnego; to jest także mocna lekcja szacunku dla starszych oraz obowiązków względem swego kraju. Dla młodego człowieka jest to próba zachowania się jako wojownika, znoszenia cierpienia i niepowodzenia. Jest to próba panowania nad sobą, niedziałania pod wpływem chwilowego impulsu; próba zdolności do pracowitego wysiłku dla osiągnięcia środków potrzebnych dla założenia rodziny; próba posłuszeństwa względem rodziców, przychodzenia z pomocą starcom i słabym i towarzyszenia wodzowi wybranemu przez lud. Młody człowiek ma się również wykazać umiejętnością zachowania się wobec rodziny żony, sztuki pozdrawiania teściowej i szwagierki. Europejscy wychowawcy nie uchwycili wielkiego znaczenia tej nauki, dzieci powierzone ich wpływow zapomniały i zaniedbały dawne obyczaje” (s. 105).

„Rola płci w tych obrzędach inicjacji przeważnie była przez Europejczyków nierozumiana; pobłażliwości, jakie panują w tej dziedzinie, brali oni za zachętę do swawoli. Sprośność śpiewów i tańców oraz rozwiążość pewnych ceremonii wzięto za dowody niezwyklej moralnej deprawacji, podczas gdy Afrykanie uważają je za końcowy etap, na którym wyjaśnia się wszystkie kwestie seksualne, gdzie chłopcy i dziewczęta dowiadują się, jakie czynności mają spełniać w życiu prywatnym i społecznym. Cała ta nauka odnosi się zawsze do zachowania się jednostki w społeczeństwie. Chłopcy dowiadują się, że małżeństwo jest obowiązkiem względem nich samych, względem klanu i względem plemienia. Muszą wykarmić kobiety i dzieci, dużo pracować i powiększać swoje zasoby w bydło; posiadanie dzieci i hodowla stada to są te dwie naturalne aktywności, które należy rozwijać dla dobra publicznego” (s. 105—106). Nauka obejmuje znajomość nazw roślin, użytkowanie darów przyrody, strzeżenie stad itd.

„Podobnie wdraża się dziewczęta w ich przyszłe obowiązki. Dziewczyne gotową do inicjacji wprowadza się w rolę kobiety zamężnej [...] Musi rodzić wiele dzieci, być chlubą swojej rodziny i swego plemienia, żywić przyjaciół, będących w potrzebie; zawsze obowiązuje ją dobre wychowanie: nie podnosić oczu i nie podnosić głosu, gdy mówi publicznie do mężczyzn, nie kąpać się na otwartym miejscu i jadać tylko z mężczyznami należącymi do jej rodziny lub będącymi w jej wieku” (s. 106—107).

Więź rodzinna zajmuje szczególne miejsce w tych stosunkach. „Żadne pragnienie, żadna ambicja młodego człowieka nie może być zaspokojona, gdy nie ma przyzwolenia rodziny” (s. 108). „Dziecko nieposłuszne lub niedbałe jest napominane następującymi słowami: «Jeżeli będziesz postępował tak w dalszym ciągu, to nigdy się nie ożenisz, przyniesiesz wstyd twoim rodzicom i twemu klanowi» ” (s. 108).

„Grupa będąca w tym samym wieku ma być względem siebie lojalna, ludzie obrzezani w tym samym czasie są związani między sobą tak silnymi więzami jak więzy krwi” (s. 110).

„Więzy przyjaźni, łączące jednostki między sobą w obrębie klasy wieku, stanowią rys bardzo znamieny, one zbliżają ludzi pochodzących z różnych stron kraju, którzy przechodzą inicjację w miejscowościach odległych od siebie nieraz o setki kilometrów. Są one podobne do więzów, które łączą starych przyjaciół ze szkolnej ławy, chociaż nie wydaje mi się, żeby gdziekolwiek w Europie istniało tak silne stowarzyszenie” (s. 110).

Kenyatta podkreśla, że ziemia uprawna znajduje się w posiadaniu i użytko-

waniu jednostek jako ich własność prywatna, ale ta prywatność własności jest w sensie psychologicznym głęboko uspołeczniona. „W rzeczywistości sprawy indywidualne nie istnieją w tym społeczeństwie Kikuyu, ponieważ każda rzecz ma swoje znaczenie moralne i społeczne [...] Dla Europejczyka «indywidualizm to jest ideał życia», dla Afrykanina ideałem jest ustanowienie sprawiedliwych stosunków pomiędzy ludźmi [...] Europejczyki i Afrykanie podchodzą do tych problemów z zupełnie przeciwnych krańców” (s. 112—114).

Cały rozdział książki jest poświęcony drobiazgowemu opisowi inicjacji chłopców i dziewcząt. Autor, który jest jej zwolennikiem, i to zarówno w odniesieniu do mężczyzn, jak i do kobiet, polemizuje na ten temat z Europejczykami, którzy uważają je za barbarzyństwo.

W 1929 r. Misje Kościoła Szkockiego zażądały od swoich adeptów, aby nie pozwolili dzieciom na inicjację. To zarządzenie wywołało ostrą kontrowersję pomiędzy misjonarzami a plemieniem. Wysłano do rządu petycję. Opustoszałe kościoły i szkoły służyły jako magazyny dla żywności. Zarządzenie zostało uchylone, misjonarze wymogli tylko, że ci, którzy mają być nauczycielami, mają przeciwdziałać inicjacji. Oburzona tym społeczność zażądała otwarcia własnych szkół. Powstały wtedy 3 szkoły niezależne od wpływu misjonarzy. W 1930 r. sprawa obrzezania dziewcząt była rozpatrywana przez Izbę Gmin, powołana została specjalna komisja parlamentarna dla rozpatrzenia problemu, Kenyatta był zaproszony do współpracy w tej komisji, aby oświetlił punkt widzenia Kikuyu na to zagadnienie. Komisja doszła wtedy do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli tej sprawy nie będzie się załatwiać siłą, a zostawi czasowi, starając się tłumaczyć, a lud niech sam wybierze to, co mu odpowiada.

„Plemieniec Kikuyu, który jest godny tej nazwy — pisze Kenyatta — nie chce poślubić dziewczyny nieobrzezanej i *vice versa*” (s. 116). „Obyczaj Kikuyu zabrania mężczyźnie i kobiecie mieć stosunek płciowy z kimkolwiek, kto takiej operacji nie przeszedł. Jeżeli to zrobił, musi przejść oczyszczenie [...] Kilku Kikuyu, żyjących poza plemieniem, zerwało z tym zwyczajem; poślubili oni kobiety nieobrzezane, myśląc, że będą mogli przyprowadzić je do rodzinnego domu bez obrażenia rodziców. Ale ku ich ogromnemu zdziwieniu zobaczyli, że ani ojciec, ani matka, bracia, siostry nie byli skłonni do przyjęcia za synową czy szwagierkę kobiety, która nie odpowiadała wymogom rytualnym małżonki [...] Rodzice wymagają od swych synów, ażeby porzucili swoje żony, jeżeli chcą na nowo zainstalować się w rodzinnym kraju i otrzymać błogosławieństwo rodziny i klanu; muszą ożenić się z dziewczyną, która będzie odpowiadała wymaganiom rytualnym plemienia. Jeżeli odmawiają, nie mają nic innego do zrobienia jak odejść i uważać się za wydziedziczonych” (s. 116—117) „Dla Kikuyu pozbawienie obrzezania elementu chirurgicznego oznacza zniesienie samej instytucji” (s. 117).

Irua jest nazwą obrzędu inicjacji chłopców lub dziewcząt; mambura — nazwą pieśni i tańców należących do tego obrzędu. Ponadto każda grupa wieku otrzymuje osobną nazwę zależnie od okoliczności, w jakich odbywała się jej inicjacja. Ng'aragu (głód) nazywa się ta grupa wieku, która przechodziła inicjację w czasie wielkiego głodu, jaki nawiedził plemię. W taki sposób utrwała się i przekazuje historia społeczności. Tą drogą Kikuyu potrafili utrwalić w pamięci i przekazać potomności różne daty i okresy swojej historii. Nazwą Gatero (syfils) ochrzczona została grupa tych, którzy przechodzili inicjację wtedy, gdy po raz pierwszy wystąpiła ta choroba, zawleczona tutaj przez Europejczyków. Bez tego zwyczaju plemię, które nie zna pisma, nie miałoby możliwości zatrzymania w pamięci ważnych wydarzeń ze swojej historii. Każde dziecko [...] może na tej podstawie

opowiedzieć historię plemienia poprzez nazwy poszczególnych grup inicjowanych [...] Zniesienie irua oznaczałoby dezintegrację plemienia" (s. 119).

W tym miejscu trzeba dać trochę szczegółów o przebiegu inicjacji. Istotnym elementem obrzędu inicjacji są przybrani rodzice. Rodzice przybrani wypowiadają formułę: „Ty jesteś moim synem (lub moją córką)”; przybrane dzieci odpowiadają: „Wy jesteście nasi przybrani rodzice”. Obrzęd inicjacji to jest rodzaj powtórnych narodzin; przez inicjację rodzi się członek plemienia. „Przechodzący inicjację nie są już tylko dziećmi swoich rodziców, ale całego plemienia” (s. 128).

Doktorzy europejscy nie orientują się, według autora, w całej sprawie, gdy twierdzą, że inicjacja kobiet pociąga za sobą, że prawie wszystkie pierwotne dzieci rodzą się nieżywe. Kenyatta zaprzecza temu, sam jest synem pierwotnym. „Misjonarze, którzy tak atakują inicjację dziewcząt, są bardziej godni pożałowania niż nagany; ich informacje pochodzą od nawróconych Kikuyu, którym oni sami wmówili, że inicjacja to dziki zwyczaj, dobry tylko dla pogan, którzy żyją w stanie grzechu ciągłego i są pod wpływem diabła” (s. 130).

„Rodzenie dzieci jest obowiązkiem wszystkich Kikuyu: stosunki seksualne nie są zwykłym zaspokojeniem egoistycznej przyjemności, ale obowiązkiem społecznym. Zwyczaj wymaga, ażeby stadło miało co najmniej 4 dzieci: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Pierwszy syn uwiecznia ducha dziadka po stronie ojca; drugi syn ducha dziadka po stronie matki. Córki mają to samo znaczenie dla babek. Dziecko otrzymuje imię od przodka, którego uwiecznia [...] Dzieci są radością nie tylko dla swóich rodziców, ale dla całego klanu” (s. 139—140). Mężczyzna może poślubić tyle kobiet, ilu jest w stanie zapewnić utrzymanie, im „rodzina jest liczniejsza, tym bardziej jest to korzystne dla ojca i dla plemienia” (s. 148).

„Dzieci stanowią podstawę społeczeństwa, one są solą ziemi i na nich ciąży obowiązek przedłużania rasy” (s. 148). „Kikuyu wierzą głęboko, że rodzina jest tym bardziej szczęśliwa, im więcej liczy dzieci. Otrzymywanie odpowiedzialniejszych funkcji w organizacji plemienia nie zależy, tak jak w Europie, od własności, ale od rodziny. Jeżeli ktoś umiejętnie rządzi liczną rodziną, będzie umiał także czuwać nad interesami plemienia i będzie to robił z ojcowską miłością. «Dobry wódz zaczyna się w swoim domu»” (s. 149).

Ciekawie przedstawia się sprawa drugiego ożenku. Zwyczaj i grzeczność nakazuje, żeby pierwsza małżonka sama zaproponowała mężowi zawarcie małżeństwa z drugą żoną. Ma to zazwyczaj miejsce wtedy, gdy jest już w ciąży lub zaraz po urodzeniu dziecka. Idzie wtedy do męża i mówi mu: „Czy nie uważasz, że byłoby to mądrze z twojej strony, gdybyś mi znalazł towarzyszkę. Zastanów się. Jestem przekonana, że zrozumiesz, jak dobry jest Bóg, który nam daje piękne dziecko. W ciągu pierwszych dni będę musiała poświęcić mu całą moją uwagę. Jestem słaba [...] nie mogę chodzić po wodę do rzeki, ani po pożywienie w pole. Nie mogę zająć się ogrodem. Nie masz nikogo, kto by zajął się kuchnią i gośćmi, którzy cię odwiedzają. Jestem pewna, że zdajesz sobie sprawę z powagi sytuacji. Co myślisz o córce Tamtego? Ona jest piękna i czynna; wszyscy mówią dobrze o niej i o jej rodzinie. Posłuchaj mnie. Postaraj się zdobyć jej miłość. Ja rozmawiałam z nią i stwierdziłam, że zainteresowała się naszym ogniskiem domowym. Mój mężu, zrobię wszystko, co mogę, aby ci pomóc” (s. 149).

Jeżeli rodzina jest zamożna, to mąż po pewnym czasie bierze trzecią żonę, nieraz liczba ich dochodzi do piętnastu. „Wielu ludzi — pisze Kenyatta — zapytuje się, jak jeden mężczyzna może kochać kilka kobiet. To jest niezrozumiałe dla tych, których religia naucza, że ten sposób prowadzenia się jest zbrodnią lub grzechem. U Kikuyu od najmłodszych lat wpaja się chłopcu, że mężczyzna po-

winien kochać jak najwięcej kobiet i zakładać ogniska rodzinne z nimi. Wychowany w tych zasadach chłopiec uważa kobiety za członków wielkiej rodziny. W tym duchu również wychowuje się dziewczęta, jak mają dzielić się miłością jednego męża i uważać go za szefa wielkiej rodziny. To poczucie podziału jest podstawą zasad wychowania i w ten sposób dzieci dorastając uważają to za rzecz zupełnie naturalną i nawet mówi się: «Żyć z innymi, to znaczy kochać ich i dzielić z nimi wszystko; to jedynie czarownicy-znachorzy żyją i jedzą w odosobnieniu». Zwyczaj określa dokładne daty — trzy dni po menstruacji — wywiązywania się małżonka z obowiązków względem swych żon, aby nie było powodów do zazdrości” (s. 151).

Istotnym rysem dla zrozumienia urządzeń i zwyczajów plemienia Kikuyu jest sakralny charakter więzi plemiennej. Przenika on zarówno strukturę rodziny, jak i polityczną organizację plemienia.

Stosunki plemienia Kikuyu cechuje tradycja demokratyczności, która sięga wstecz przed przybyciem Europejczyków. Początkowo jednak, jak głoszą podania, Kikuyu byli rządzani przez króla. Z czasem, niezadowoleni z jego rządów, zdetro nizowali go i odtąd mają demokratyczny system władzy oparty na konstytucji.

Kenyatta opowiada w swej książce, w jaki sposób odbywało się święto nadania nowej konstytucji w latach 1890—1891 w rejonie Kiambu. W uroczystości tej brał udział jego dziadek i od niego autor ma tę relację. „Zwołano — czytamy — najpotężniejszych czarowników, ażeby użyli swojej władzy i znaleźli sposób nadania konstytucji charakteru jak najbardziej sakralnego. Mędrcy i prorocy odbyli naradę w grocie niedaleko rzeki. Zdecydowali, aby konstytucja nie została pogwałcona, trzeba wyrwać włos z ogona tajemniczego potwora, który żyje w rzece” (s. 159). Urzeczywistnianie tego celu ujęte zostało w cykl obrzędów. Gdy zaś wreszcie włos został zdobyty, przystąpiono do odśpiewania konstytucji. Kikuyu nie znali pisma; śpiew grał u nich tę samą rolę, co w świecie zachodnim dzienniki. „Członkowie rady pod wodzą ich przewodniczącego zaczęli śpiewać konstytucję” (s. 160). Następnie mistrz ceremonii zaczął uczyć śpiewania konstytucji ogół uczestników. Zapanaowała ogólna radość, z powodu demokratycznej i egalitarnej konstytucji, która wszystkim nadaje równość, pod jednym tylko warunkiem, że zostaną obrzezani (s. 162).

„Ten demokratyczny system Kikuyu, wprowadzony przez pierwszą konstytucję, trwał do czasu, kiedy rząd brytyjski zaprowadził system autokratyczny, podobny do tego, którego pozbyli się Kikuyu przed wiekami” (s. 163).

„Instytucje demokratyczne plemienia, które świadczyły o jego zdrowym rozsądku i były dumą kraju, zostały zniesione i zastąpione przez prawa i rozkazy narzucone ludowi afrykańskiemu; miały one na celu stworzenie monopolu myśli, działania i sądu na korzyść białych” (s. 165).

Na zakończeniu książki autor raz jeszcze powraca do ogólnej charakterystyki Kikuyu. „Cała ta cywilizacja i system plemienny — czytamy — opiera się na grupie rodzinnej i na klasach wieku; w ten system są wprzęgnięci wszyscy, mężczyźni, kobiety i dzieci — którzy tworzą społeczeństwo Kikuyu. Nie ma tutaj odosobnionej jednostki. Przede wszystkim jest się krewnym i współobywatelem wielkiej ilości osób [...] Nie zapominajmy, że w języku Kikuyu określenie indywidualizmu jest złączone z czarną magią i że mężczyzna czy kobieta wtedy dopiero czują się uczczeni, jeżeli są uważani za krewnych kogoś [...] Plemię takie różni się w istotny sposób od europejskiego państwa narodowego; ono nie jest kolektywną organizacją jednostek, lecz ogółem rodzin; jednostki nie uważa się tutaj za komórki społeczną” (s. 241—242).

„Kradnąc ziemię temu plemieniu Europejczyk pozbawia tych ludzi nie tylko

zarobku, ale i materialnego symbolu, który łączy rodzinę z plemieniem. W ten sposób niszczy on fundamenty społeczne, moralne i ekonomiczne całego systemu życia Afrykanów. A kiedy wyjaśnia im, że czyni tak «tylko dla ich dobra», że ich «cywilizuje», że «uczy ich pracować regularnie i wprowadza dyscyplinę pracy» i że chce, aby «korzystali z dobrodziejstw postępu europejskiego», wtedy dorzuca zniewagę do krzywdy i wtedy nie potrzeba, aby przekonywał kogokolwiek oprócz siebie samego» (s. 247).

Ten końcowy akcent jest niezmiernie znamienny dla całej książki Kenyatty. Motyw zniewagi staje się w niej kluczem dla zrozumienia psychologii śmiertelnego konfliktu między Europejczykami a Afrykanami w tym kraju. Kikuyu czuje się znieważony przez białych i ich europejski postęp, znieważony w poczuciu wielkości ich własnej cywilizacji i osobistej godności.

Temu plemieniu przede wszystkim poświęcona jest również praca radziecka R. N. Ismagiłowej pt. *Narody Kenii w uśłowjach kolonialnego rieżima* (102 strony), ogłoszona w 1956 r. w pierwszym tomie Afrykańskiego Etnograficznego Zbioru, wydanego przez Instytut Etnografii im. N. N. Mikłucho-Makłaja Akademii Nauk ZSRR. Praca Ismagiłowej, oparta na oficjalnych materiałach i publikacjach angielskich, dzieli się na trzy części: 1) Etniczny skład ludności Kenii, 2) Imperialistyczna eksploatacja i ujarzmienie ludów Kenii, 3) Walka ludów Kenii przeciwko angielskiemu imperializmowi.

#### Rozczarowanie Europą i odkrywanie Afryki

Niezwykła książka Kenyatty zachowała wartość niezastąpionego dokumentu zwyczajów i obyczajów plemienia Kikuyu. Jest ona jednocześnie czymś znacznie więcej, jest studium ze społecznej psychologii istoty ludzkiej w społeczeństwie plemiennym pierwotnym. Jest również częścią biografii i autobiografii Afrykanina z tego plemienia, najstarszego z żyjących i jednego z najwybitniejszych przywódców narodowego ruchu współczesnej Afryki. To nadaje tej książce wyjątkowe znaczenie.

Kikuyu jest jednym z trzech głównych plemion Kenii. Dwa inne to Kamba i Masaje. Dzięki ruchowi Mau Mau i osobie Jomo Kenyatty Kikuyu stało się przedmiotem zainteresowania i publikacji w różnych krajach świata.

Nie jest zrozumiałe, dlaczego z francuskiego przekładu książki Kenyatty usunięto przedmowę Bronisława Malinowskiego. Zastąpienie przedmowy Malinowskiego przez francuską przedmowę Balandiera nie zmieni faktu, że książka ta wyrosła na londyńskim seminarium Malinowskiego, pod jego czułą opieką, o której pisze Kenyatta w swojej przedmowie.

Francuscy antropolodzy są bardzo wrażliwi na punkcie wielkich tradycji własnej antropologii społecznej (etnologii). Claude Lévi-Strauss widział we francuskich pracach M. Maussa źródło inspiracji dla funkcjonalnej teorii Malinowskiego. Na łamach brytyjskiego „*The British Journal of Sociology*” (III 1951, s. 84—85) przeciwstawiono się temu, twierdząc, że właśnie Mauss zapożyczył się u Malinowskiego. „*Essai sur le Don Maussa*, wydane w 1924 r., jest w dużej mierze — czytamy w „*The British Journal of Sociology*» — krytycznym uogólnieniem tezy Malinowskiego pierwotnie wyłożonej przez niego w *Argonauts of the Western Pacific* (1922)”.

Zazdrośni są, jak widać, Francuzi o angielską wielkość Malinowskiego. Ciekawostką jest już tylko, że ten nasz rodak jest również prezentowany jako Rosjanin. Jest mianowicie powieść amerykańskiego pisarza Roberta Ruarka pt. *Something of Value*. W pierwszym wydaniu ukazała się w 1955 r. Stała się bestsellerem i wyszła w wydaniu kieszonkowym. Sensacyjna ta powieść (przeszło 600 stron) jest osnuta na tle terrorystycznej organizacji Mau Mau w Kenii. Książkę Kenyatty o plemieniu



Kikuyu wymienia Ruark jako główne źródło swojej wiedzy o tym plemieniu, Malinowskiego zaś przedstawia jako „Rosjanina, który napisał do niej przedmowę” (wyd. Cardinal Giant, New York 1957, s. 420).

Georges Balandier, którego wspomnieliśmy jako autora przedmowy do francuskiego przekładu książki Kenyatty, jest autorem bardzo interesującej książki o procesach nurtujących Afrykę współczesną pt. *Afrique ambiguë* (Paris 1957, stron 288).

Ta książka Balandiera jest zarówno dla autora, jak i dla czytelnika czymś więcej niż studium o Afryce. „Mówić o obcych ludach — pisze Balandier — u których się żyło i które się kochało, to nieuniknienie mówić o sobie. Ponieważ analiza tych stosunków, nawet wtedy, gdy ma charakter naukowy, jest zawsze przygodą osobistą” (s. 1—2). „Należy raczej pokazać, że zbliżenie się do obcej cywilizacji i to zaufanie, które uzyskuje się przez cierpliwe zrozumienie, to raczej rezultat ascezy niż zasługa naukowej techniki. Wszystko jest problemem [...]. Gdy mowa o ascezie, trzeba to wyrażenie zrozumieć tutaj we właściwym znaczeniu [...]. Nie można pojąć, aby etnolog, troszczący się o nawiązanie jak najlepszych kontaktów, mógł sprostać swemu zadaniu wyposażony w ekwipunek, który go od razu klasyfikuje i izoluje. Przeciwnie, on musi zapomnieć o swoim pochodzeniu przez proces utożsamiania się. W ten tylko sposób może on zmniejszyć swe charakterystyczne cechy jako obcego i lepiej wprowadzić się w system tubylców” (s. 3—4). Ta chęć utożsamiania się z badanymi nie uchodzi etnologowi bezkarnie; z czasem, chcąc głębiej wejść w poznawane przez siebie społeczeństwo, po prostu utożsamia się z nim i na wiele problemów zaczyna patrzeć oczami tubylców.

Balandier wyjechał z Europy w 1946 r. zupełnie zniechęcony do cywilizacji europejskiej, do tej cywilizacji, która uważała się za „misjonarską”. Wyjeżdżał do Afryki, aby odnaleźć aspekty ogólnoludzkie, mniej zwodnicze, oszukańcze, pod postacią najbardziej prymitywnych Murzynów. Wyjeżdżał z pasją wykarmioną wspomnieniami z Conrada — ze złudzeniem, że słynne *Jądro ciemności* jest w dalszym ciągu aktualne. Gdy mowa o Conradzie, to znowu warto powiedzieć, że ten polski kresowiak, który chodził do gimnazjum Św. Anny w Krakowie, nie tylko Balandiera fascynował tajemnicą tego kontynentu. Od Afryki Conrada zaczyna swoją interesującą książkę również publicysta i polityk z Afryki Południowej, Colin Legum autor książki *Congo Disaster* (Penquin Books, London 1961).

## SESJA LENINOWSKA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

W dniach 28—29 kwietnia 1960 r. odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim Sesja naukowa poświęcona 90 rocznicy urodzin W. I. Lenina, zorganizowana staraniem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Owocem Sesji jest publikacja Zakładu Historii Partii przy KC PZPR pt. *Z dziejów idei leninowskich w Polsce*, Warszawa 1961, Książka i Wiedza, stron 304.

Tom zawiera następujące cztery referaty wygłoszone na Sesji: Henryk Jabłoński, *Lenin a niepodległość Polski*, Jan Kancewicz, Feliks Tych, *Lenin i niektóre problemy polskiego ruchu robotniczego (przed rokiem 1918)*, Tadeusz Daniszewski, Józef Kowalski, *Lenin a polski ruch komunistyczny (1918—1923)*, Stefan Żółkiewski, *Lenin a inteligencja polska*.

Referat Stefana Żółkiewskiego, wypełniający trzecią część książki, kończy się rozdziałem, w którym autor w świetle leninizmu poddaje krytyce książkę Józefa Chałasińskiego *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej* (Warszawa 1958). „Chałasiński — czytamy — wyciąga wnioski przekreślające samą koncepcję socjalistycznej, klasowej inteligencji. Nie chce n a p r a w y (podkr. Żółkiewskiego) instytucji socjalistycznych na gruncie ich specyficznych celów, podsuwa inne cele” (podkr. Żółkiewskiego, s. 293).

Referat Żółkiewskiego zamykają następujące konkluzje: „W tym wszystkim istotne jest konsekwentne kierownictwo Partii [...] Staralem się wyżej zwalczać [...] przeżytki starych, burżuazyjnych wpływów ideowych. Sądzę, że trzeba tę walkę kontynuować [...] Wzór myśli leninowskiej płonącej, śmiałej, torującej drogę dobremu działaniu powinien być zawsze obecnym przewodnikiem naszej młodzieży” (s. 294—295).

## «SOCJOLOGIA — ROZWÓJ PROBLEMATYKI I METOD»

O książce Jana Szczepańskiego *Socjologia — Rozwój problematyki i metod* (Warszawa 1961, stron 518) pisze Zygmunt Bauman w dwutygodniku „Nowe Książki” (1961, nr 5). Autor, czytamy o tej książce, „referuje wszystkie koncepcje socjologiczne rzeczowo, przejrzyście, na tyle dokładnie, że podpisałiby się zapewne pod jego streszczeniami autorzy streszczanych poglądów; i, co najważniejsze, robi to po naukowemu, obiektywnie. Autor jest bardzo wstrzeźliwy w ocenach streszczanych poglądów. Rzadko trafiają się w książce oceny wyrażone bezpośrednio w imieniu autora. Szczepański zaopatruje tylko każdy z przedstawionych kierunków zespołem uwag, wypowiedzianych nie tyle od siebie, co uwzględniających «późniejszy rozwój» panujących w ośrodkach socjologicznych poglądów: to a to zostało odrzu-

cone lub poddane krytyce z takimi to a takimi motywacjami, tamto natomiast zostało zaadaptowane przez panujące w ośrodkach akademickich szkoły i jest do dziś uważane za trwały dorobek socjologii" (s. 262).

Przy okazji warto sprostować błędną informację zawartą w zdaniu, od którego zaczyna się recenzja Z. Baumana. Zdanie to brzmi: „Jest to pierwsza książka polska, zawierająca słowo socjologia w tytule, a nie w podtytule i w jego rzeczownikowym, a nie przymiotnikowym wariancie” (261). Jeżeli pominiemy dawniejsze czasy — *System socjologii* Ludwika Gumplowicza ukazał się w 1887 r. — i ograniczymy się do lat powojennych, to zdanie to jest również nieprawdziwe. Tej wartości książki z tytułem *Socjologia* rzeczywiście po wojnie nie było. Wyraz socjologia miała jednak w tytule J. S. Bystronia *Socjologia* (wyd. 3, 1947) bardzo pożyteczna jako „Wstęp informacyjny i bibliograficzny”, jak ją autor określił w podtytule. Wyraz socjologia miała również w tytule próba podręcznika socjologii ks. Franciszka Mirka pt. *Zarys socjologii* (1948, ss. 740).

### „STUDIA SOCJOLOGICZNE”

Pierwszy numer kwartalnika „Studia Socjologiczne”, wydawanego przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN, zawiera następujące artykuły: S. Ossowski, Stanowiska i szkoły; J. Hochfeld, Marksowska teoria klas: próba systematyzacji (I); J. J. Wiatr, Materializm historyczny a warunki społeczeństwa socjalistycznego; A. Malewski, Rozdźwięk między uznawanymi przekonaniem i jego konsekwencje (Analiza teorii dysonansu poznawczego L. Festingera); S. Nowak, Prawa ogólne i generalizacje historyczne w naukach społecznych; H. Malewska, Rytualna religijność, rygorizm moralny i surowość w wychowaniu; A. Pawełczyńska, O grupach młodocianych przestępców; Z. Gostkowski, Fluktuacje poczytności dzienników w latach 1956—1957 na Opolszczyźnie jako wskaźnik zainteresowania i preferencji wśród publiczności prasowej; M. Ossowska, Zmierzch ethosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych; J. Kubin, Niektóre czynniki warunkujące skuteczność masowego oddziaływania, M. Hirszowicz, Socjologiczna teoria państwa: trudności i szanse. Ponadto zeszyt zawiera w dziale „Materiały” sprawozdania z przeprowadzonych badań oraz dział recenzji i kroniki życia naukowego.

### W STULECIE URODZIN EMILA DURKHEIMA (1858—1917)

Stulecie urodzin Emila Durkheima, obchodzone w 1960 r. przez Sorbonę, znalazło również wyraz na łamach periodyków socjologicznych („Revue française de sociologie” Janvier-Mars 1960, i inne). Teorie Durkheima i jego miejsce w rozwoju socjologii francuskiej i światowej przypomniał Jerzy Szacki w artykule *Emil Durkheim* („Argumenty”, 18 czerwca 1961). Nie jest to tylko artykuł okolicznościowy, ale jeden z przejawów odczytywania na nowo dzieł swoich protoplastów przez socjologię współczesną. Nie tylko w Polsce. Umęczona powodzeniem i matematyzacją socjologia amerykańska odczytuje na nowo rówieśników Durkheima — G. Simmela (1858—1918), Maxa Webera (1864—1920) i innych.

### Z SEKCJI SOCJOLOGICZNEJ INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

W dniach 19—20 czerwca 1961 r. odbyła się w Opolu naukowa sesja Sekcji Socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu. Wygłoszone zostały następujące referaty: prof. dr J. Chałasiński (Łódź) — Problem miasta w cywilizacji współczesnej; dr K. Żygulski (Łódź) — Socjologiczne studium miasta Opola; doc. dr Z. Gostkow-

ski (Łódź) — Społeczno-kulturalne funkcje „Trybuny Opolskiej” jako gazety regionalnej w świetle przeprowadzonych badań; mgr J. Woskowski (Łódź) — Nauczyciele opolscy o swoim zawodzie; dr W. Świrski (Wrocław) — Przeobrażenia społeczne w wybranych wsiach Opolszczyzny; mgr A. Olszewska-Ladykowa (Warszawa) — Społeczne aspekty telewizji na wsi opolskiej.

Poza wymienionymi osobami w dyskusji wzięli udział: dr Z. Dulczewski (Poznań), W. Faduli (Opole), doc. dr S. Golachowski (Wrocław), prof. dr S. Nowakowski (Warszawa), mgr W. Piotrowski (Łódź), mgr S. Popiołek (Opole), prof. dr S. Rospond (Wrocław), prof. dr P. Rybicki (Kraków), doc. dr J. Turowski (Lublin).

#### O SOCJOLOGII POLSKIEJ ZA GRANICĄ

„International Labour Revue” vol. LXXXII, No 5, November 1960, w artykule pt. *Current Preoccupations of Social Research in Poland* informuje o socjologii polskiej. Artykuł liczy 20 stron i daje przegląd informacyjno-bibliograficzny w zakresie socjologii w Polsce po 1956 r. Informacje doprowadzone do końca 1959 r. oparte są głównie na „Przeglądzie Socjologicznym” i pierwszych rocznikach „Kultury i Społeczeństwa”.

Artykuł C. Andrieux, *Note sur les développements récent de la recherche en Pologne*, drukowany w „Revue française de sociologie” 1960 nr 1, s. 100—104), daje informację o pracach badawczych polskich ośrodków socjologicznych w różnych działach socjologii.

„International Social Science Journal”, wydawany przez UNESCO, w nr 1, 1961 roku daje notatkę informacyjną o ośrodku socjologicznym na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz o Wyższej Szkole Nauk Społecznych (The Social Science College) przy KC PZPR w Warszawie.

## PIĄTY ŚWIATOWY KONGRES SOCJOLOGICZNY W WASZYNGTONIE

Na zaproszenie American Sociological Association V światowy kongres socjologiczny odbędzie się w Waszyngtonie 2—8 września 1962 r.

Kongres ma w swoim programie 3 tematy: 1) Socjologowie, politycy i publiczność, 2) Socjologia rozwoju, 3) Problemy socjologicznej teorii.

W zakresie pierwszego tematu odbędzie się jedna sesja wspólna z Amerykańskim Towarzystwem Socjologicznym. W zakresie drugiego tematu odbędą się dwie sesje plenarne. Prócz tego temat ten będzie przedmiotem obrad 5 sekcji obradujących w ciągu dwóch dni. Tematy obrad sekcji są następujące: 1) Rozbrat z tradycjonalizmem — studia szczegółowe, 2) Religia i rozwój społeczeństwa, 3) Badania miejskie i wiejskie, 4) Obywatel i władza polityczna, 5) Elity tradycyjne i nowoczesne.

W zakresie trzeciego tematu kongresowego odbędzie się jedna sesja plenarna. Cztery sekcje obradować będą nad następującymi tematami: 1) Studia historyczne i porównawcze, 2) Funkcjonalizm, 3) Marksizm, 4) Tworzenie modeli i teorii.

W czasie obrad kongresu jeden dzień wypełnią obrady następujących podkomitetów badawczych Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego: warstw społecznych i społecznej ruchliwości, socjologii przemysłowej, socjologii miejsko-wiejskiej, socjologii rodziny, socjologii politycznej, socjologii religii, socjologii psychiatrycznej, socjologii masowej „komunikacji”. Obrady podkomitetów są otwarte dla wszystkich uczestników kongresu.

## NOWE MIĘDZYNARODOWE CZASOPISMO SOCJOLOGICZNE W INDIACH

„International Journal of Comparative Sociology” (Międzynarodowe Czasopismo Socjologiczne), redagowane w Indiach przez prof. dra K. Ishwarana na Wydziale Antropologii Społecznej Karnatak University, Dharwar, jest z wielu względów interesujące. Czasopismo jest przejawem mnożenia się lokalnych i międzynarodowych ośrodków socjologicznych poza kontynentami Europy i Ameryki. Ośrodek socjologii porównawczej na Wydziale Antropologii Społecznej uniwersytetu w Indiach jest wyrazem poszukiwania nowego samookreślenia socjologii, poszukiwania towarzyszącego wyraźnym zmianom w geografii socjologii współczesnej.

Czasopismo pomyślane jako półrocznik ma charakter międzynarodowy, a jego pierwszy rocznik za rok 1960 (stron 281) zawiera następującą treść: N. Anderson (USA) — o problemie wolnego czasu w cywilizacji miejskiej zachodnioeuropejskiej; G. Baumert (NRF) — o przeobrażeniach rodziny w Niemczech; K. A. Busia (Ghana) — o socjologii w społeczeństwie szybkich zmian; K. Davis (USA) — o kolonialnej ekspansji i urbanizacji w obu Amerykach; H. A. Gould — o socjologii kast, klas i warstw społecznych; S. Groenman (Holandia) — o przyczynowości w zmia-

nach kulturowych; V. Klein (Anglia) — o pracujących kobietach zameężnych; B. Landheer — o pojęciu zmiany społecznej w socjologii; D. N. Majumdar (Indie) — struktura pokrewieństwa w społeczeństwie regionu Himalajów; S. Marson — społeczna zmiana i społeczna struktura w społeczeństwach okresów przejściowych; P. Marris — społeczna zmiana i społeczna klasa; M. F. Nimkoff (USA) — o rodzinie w warunkach industrializacji; R. V. Presthus — socjologia rozwoju ekonomicznego; L. Rosenmayr (Austria) — o problemach rodziny w mieście i na wsi w Austrii; J. S. Roucek (USA) — o socjologii radzieckiej; E. Shiels (USA) — o warunkach istnienia i rozwoju tradycji intelektualnych w społeczeństwach współczesnych; A. P. Sorokin (USA) — o zbieżnościach kulturowych USA i ZSRR; S. K. Srivastawa — o rytualnej przyjaźni w plemiennych społeczeństwach Indii.

„International Journal of Comparative Sociology” nie jest pierwszym czasopismem w zakresie nauk społecznych, redagowanym w Indiach, które zyskało sobie międzynarodową reputację. Od 13 lat wychodzi „The Eastern Anthropologist” (Lucknow University, India) założony i redagowany przez D. N. Majumdara. Zmarły w ub. roku profesor Dharendra Nath Majumdar (ur. 1903 zm. 1960) był pierwszym Hindusem, który uzyskał doktorat antropologii na Uniwersytecie w Cambridge. Studiował również u Bronisława Malinowskiego w Londynie i był pod silnym wpływem jego teorii. Po pracy doktorskiej *A Tribe in Transition* (London 1939) przysły liczne prace Majumdara z antropologii społecznej Indii. Antropologia nie otwierała jednak drogi do kariery uniwersyteckiej na uniwersytetach w Indiach i profesorem antropologii został Majumdar dopiero w 1950 r. Katedrę antropologii dostał na Wydziale Ekonomii Lucknow University, India. W roku następnym został na tym uniwersytecie utworzony osobny wydział antropologii; Majumdar objął jego kierownictwo.

## DOM PRACY I WSPÓLPRACY UCZONYCH W KALIFORNII

W roku 1954 zorganizowany został przez Fundację Forda ośrodek nauk behawioralnych (Center for Advanced Study in the Behavioral Sciences). Zadaniem ośrodka jest popieranie nauk, które, posługując się terminem wziętym z języka angielskiego, można określić jako behawioralne, a więc dotyczące człowieka, jego zachowań i działania. Rozumienie tych nauk jest zresztą bardzo szerokie i nie zawsze jednoznaczne.

Ośrodek mieści się w Stanfordzie (Kalifornia), siedzibie jednego z głośniejszych uniwersytetów amerykańskich, choć z uniwersytetem tym nie ma żadnych związków organizacyjnych.

Jakie były intencje i cele twórców ośrodka? Kosztem milionów dolarów zorganizowali oni bibliotekę, wybudowali piękne pawilony służące jako pracownie oraz miejsce spotkań naukowców, którzy uzyskują roczne stypendia, równające się poborom profesorskim, i z reguły na okres ten przenoszą się wraz ze swymi rodzinami do Stanfordu.

Dwa motywy leżały u źródła organizacji Ośrodka. Postępująca coraz silnie specjalizacja nauk zwróciła uwagę na konieczność umożliwienia naukowcom wymiany myśli oraz przenoszenia doświadczeń z jednej dziedziny nauki do innej, zarówno w sensie merytorycznych osiągnięć, jak i w sensie metodologicznym. Jednocześnie zaś Ośrodek udzielając rocznego stypendium umożliwia oderwanie się od normalnych zajęć pedagogicznych na rzecz pracy naukowo-badawczej.

Ośrodek w każdym roku skupia około 50 stypendystów w znacznej większości

uczonych amerykańskich. Rozpiętość dziedzin, reprezentowanych przez stypendystów jest szeroka, obejmuje kilkanaście nauk w rozumieniu amerykańskim (psychologia, psychologia społeczna, socjologia, ekonomia, historia, antropologia fizyczna, społeczna i kulturalna, językoznawstwo, biologia, psychiatria, statystyka, filozofia, pedagogika, nauki polityczne, prawo).

Warunki pracy stworzone przez Ośrodek są niemal idealne. Pomijając kalifornijski klimat, wygodne pracownie, bibliotekę itp., każdy stypendysta uzyskuje niezbędną pomoc techniczną w postaci przepisywania i powielania manuskryptów, możliwość korzystania z maszyn do liczenia, możliwość szybkiego sprowadzania niezbędnych materiałów i książek zarówno z pobliskiego stanfordzkiego uniwersytetu, jak i z innych uniwersytetów, np. Berkeley, Los Angeles nawet z bibliotek bardziej oddalonych uniwersytetów, łącznie z Biblioteką Kongresową w Waszyngtonie. Stypendysta w okresie pobytu może zatrudnić na koszt ośrodka niezbędnych mu asystentów, którym zleca wykonanie pewnych prac pomocniczych.

Ośrodek nie stawia żadnych formalnych wymagań co do sposobu spędzania czasu lub wykonania zakreślonego sobie przez stypendystę programu. Praca stypendystów też jest niezwykle zindywidualizowana. Może to być opracowywanie zebranych już wcześniej materiałów, przygotowywanie nowych badań, lektura czy luźne dyskusje z innymi stypendystami. Nie obowiązują żadne formalne przepisy dotyczące stałej obecności w Ośrodku lub liczby godzin tam spędzonych w ciągu dnia czy tygodnia. Opowiada się o pewnym profesorze amerykańskim, który przez rok mieszkał w Stanfordzie jako stypendysta nie przychodząc nigdy do Ośrodka, a jedynym jego kontaktem formalnym były telefony z prośbą, aby urzędnik przyniósł mu na początku każdego miesiąca do domu należne mu stypendium. Profesor ten, w całkowitej izolacji nawet od innych naukowców, napisał podobno dłuższą pracę.

Niezależnie jednak od formalnej swobody i udzielania pełnego zaufania stypendystom, niezależnie od licznych dowcipów, krążących w środowiskach uniwersyteckich o rozleniwiającej funkcji ośrodka, kilkuletnie jego istnienie wskazuje na to, że każdy stypendysta bardzo korzysta z danej mu sposobności i najczęściej pracuje niezwykle intensywnie. Zarówno w USA, jak i w Europie coraz częściej można spotkać prace wydane z adnotacją, że przygotowane one były w Ośrodku. Na podstawie doświadczeń kilku lat można mówić o wytworzeniu się pewnej praktyki pracy w Ośrodku, chociaż praktyka ta jest nadal elastyczna i zmienna. A więc obok wypadków pracy całkowicie indywidualnej uczestnicy poszczególnych dyscyplin, np. ekonomiści czy psychologowie, organizują formalne i periodyczne zebrania, na które ma wstęp każdy inny stypendysta. Tworzą się często tylko nieformalne i krótkotrwałe grupy robocze, organizowane są seminaria i wykłady, często dyskutuje w gronie dwu lub kilku osób. Ta atmosfera swobodnej wymiany myśli niejako w życiu codziennym jest niewątpliwie największą zaletą Ośrodka.

Zdarzały się wypadki, że na okolicznych terenach Stanfordu socjologowie podejmowali badania niektórych problemów. Badania służyły do postawienia problematyki i wypracowania metod. Kontynuacja tych badań następowała później we własnych ośrodkach po opuszczeniu Stanfordu. Bywały wypadki, że niektórzy profesorowie podczas pobytu w Stanfordzie organizowali sobie rodzaj metodycznej nauki, np. z dziedziny matematyki i statystyki, słuchając całego cyklu wykładów, zorganizowanych przy pomocy Ośrodka.

W końcu pobytu każdy z uczestników proszony jest o złożenie sugestii, zmierzających do usprawnienia organizacji Ośrodka.

Na czele Ośrodka stoi prof. Ralph Tyler. Stypendia przyznaje specjalna kilku-

osobowa komisja działająca przy Fundacji Forda. Poszczególne uniwersytety zgłaszają swoich kandydatów, co traktowane jest tylko jako propozycja.

Wśród stypendystów, którzy odbyli staż w Ośrodku, widzimy nazwiska takich socjologów, jak Parsons, Lipset, Shiels, Selznick, Coser, Laswell. Z europejskich uczonych stypendystami Ośrodka byli m. in. Rokkan i Crozier.

Piszący niniejsze sprawozdanie był pierwszym stypendystą z Polski w r. 1959/1960. W 1960/61 r. znajdowali się tam prof. J. Szczepański i prof. J. Kuryłowicz.

*Stefan Nowakowski*

## Z PRACY OŚRODKÓW SOCJOLOGICZNYCH W JUGOSŁAWII

Autorzy niniejszego sprawozdania przebywali w miesiącu październiku 1960 r. w Jugosławii w ramach umowy o współpracy naukowej między Instytutem Filozofii i Socjologii PAN a Instytutem Nauk Społecznych w Belgradzie. Celem wyjazdu było zapoznanie się z badaniami prowadzonymi w Jugosławii nad jugosłowiańską klasą robotniczą i podzielenie się doświadczeniami uzyskanymi w toku podobnych badań prowadzonych w Polsce.

Zadaniem naszego sprawozdania jest przedstawienie organizacji i pracy 3 instytucji prowadzących socjologiczne badania empiryczne w Jugosławii, a mianowicie Wydziału Socjologicznego Instytutu Nauk Społecznych w Belgradzie, Instytutu Zarządzania Społecznego w Zagrzebiu i Instytutu Socjologicznego Uniwersytetu Ljublińskiego w Ljublianie. Dokładniejsza relacja o wszystkich 3 wymienionych instytucjach i wszystkich prowadzonych przez nie badaniach musiałaby oczywiście przekroczyć ramy krótkiego omówienia. Z konieczności więc ograniczymy się tylko do podania ogólnej charakterystyki tych instytucji, nieco więcej uwagi poświęcimy niektórym badaniom dotyczącym klasy robotniczej, a jedno z ciekawszych naszym zdaniem badań zreferujemy możliwie szczegółowo.

Instytut Nauk Społecznych w Belgradzie powstały w 1957 r. jest placówką skupiającą dużą liczbę pracowników naukowych. Statut Instytutu wymienia cztery jego podstawowe zadania: 1) naukowe badania zjawisk społecznych w Jugosławii i świecie współczesnym, inspirowanie i organizowanie studiów nad problemami nauk społecznych, opracowywanie i doskonalenie metod badawczych w naukach społecznych; 2) doskonalenie kadr naukowych i przygotowanie młodych kadr w dziedzinie nauk społecznych; 3) publikowanie rezultatów prac naukowo-badawczych, tak własnych jak i obcych, będących poważnymi osiągnięciami w dziedzinie nauk społecznych w Jugosławii; 4) rozwijanie współpracy naukowej z odpowiednimi instytucjami, organizacjami i pojedynczymi osobami, które zajmują się badaniami społeczeństwa i naukami społecznymi w Jugosławii i za granicą.

Zadania te są realizowane przez 7 wydziałów Instytutu, mianowicie: Wydział Nauk Politycznych i Prawnych, Wydział Socjologii, Wydział Nauk Ekonomicznych, Wydział Nauk Historycznych, Wydział Podstaw Myśli Socjalistycznej, Wydział Filozofii Współczesnej, Wydział Dokumentacji.

Pracami Wydziału Socjologii kieruje Rada Naukowa, w skład której wchodzi wybitni pracownicy naukowci i działacze społeczni. Dyrektorem Wydziału jest prof. dr Jože Goričar, jego zastępcą prof. dr Ilja Stanojčić.

Pracownicy naukowci dzielą się na 3 kategorie: 1) specjaliści naukowci różnych dziedzin nauk społecznych (socjologii, etnografii, psychologii, statystyki itp.), 2) asystenci, 3) stypendyści naukowci (zdobywający kwalifikacje do stopnia asystenta).



Badania prowadzone są bądź indywidualnie, bądź zespołowo z uprzywilejowaniem jednak badań zespołowych. Oto niektóre tematy prac Wydziału Socjologii Instytutu: 1) Struktura społeczna i ruchliwość jugosłowiańskiej klasy robotniczej, 2) Samorząd robotniczy, jego struktura i funkcjonowanie, 3) Monografia Komuny Smederewo, 4) Monografia wsi Jalžabet, 5) Poglądy i aspiracje studentów, 6) Adaptacja kolonistów z Czarnej Góry w Wojewodinie, 7) Historia rozwoju klasy robotniczej w Wojewodinie, 8) Geneza klasy robotniczej w Macedonii. Prócz tego prowadzone są badania nad wolnym czasem, rodziną, młodymi robotnikami i inne.

O wiele mniejszą jednostką jest Instytut Zarządzania Społecznego w Zagrzebiu. Zajmuje się on badaniami struktury i funkcjonowania organów samorządu na różnych szczeblach — od rad robotniczych w przedsiębiorstwach poprzez terytorialne rady narodowe do najwyższych organów republikańskich. Jest ściśle powiązany ze szkołą działaczy samorządowych w Zagrzebiu. Instytut powstał niedawno i nie ma jeszcze specjalnych osiągnięć w badaniach socjologicznych. Pierwszym większym przedsięwzięciem naukowym jest obecnie prowadzone badanie uczestnictwa ludności pracującej w Warażdinie w organach samorządu robotniczego. Badanie to jako jedno z charakterystyczniejszych ze względu na tematykę i metodologię będzie nieco dalej szczegółowiej omówione.

I wreszcie Instytut Socjologii Uniwersytetu w Ljublanie. Jest on liczebnie najmniejszy, zatrudnia bowiem tylko kilku pracowników naukowych. Skupia jednak wokół siebie pracowników z innych instytucji i dzięki temu jak i dzięki wysokiemu poziomowi naukowemu, który reprezentują jego pracownicy, stanowi poważny ośrodek socjologiczny w Jugosławii. Jest to instytut uniwersytecki, spełniający m. in. funkcje dydaktyczne. Niezależnie od tego zajmuje się on problematyką teoretyczną i prowadzi samodzielne badania empiryczne, szczególnie w zakresie tzw. wolnego czasu. Na czele Instytutu stoi prof. Boris Ziherl.

Wszystkie trzy wymienione placówki naukowe współpracują dość ściśle ze sobą. Pracownicy jednego instytutu są jednocześnie współpracownikami innego (np. prof. Boris Ziherl jest jednocześnie członkiem Rady Naukowej Wydziału Socjologicznego Instytutu Nauk Społecznych w Belgradzie), w wypadkach zaś, gdy badania obejmują swym zasięgiem więcej niż jedną republikę, część prac biorą na siebie pracownicy z danego terenu. Jak się wydaje, kierowniczą rolę w tej współpracy pełni jednak Instytut Nauk Społecznych w Belgradzie.

Wymienione instytuty naukowe utrzymują ożywione kontakty z zagranicznymi ośrodkami socjologicznymi. Większość pracowników naukowych przebywała na stażu naukowym za granicą, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Francji. W ostatnim okresie przybrały na sile kontakty z polskimi socjologami.

Socjologia jugosłowiańska, a w szczególności badania empiryczne, nie mają zbyt długiej tradycji. Rozpoczęły się one na szerszą skalę dopiero niedawno, kilka lat temu. To rzutuje zarówno na tematykę badań, jak i na metody w nich stosowane. Chęć dowiedzenia się jak najwięcej o społeczeństwie, którego są członkami, i w jak najkrótszym czasie skłania socjologów jugosłowiańskich do bardzo ogólnego formułowania problemów, co może utrudnić ich pogłębione opracowanie. Zakres informacji zbieranych przy okazji jednego badania jest na ogół obszerny. Większość badań ma na celu opis i analizę procesów masowych zachodzących w społeczeństwie, a rezultaty tych badań, zgodnie z zamierzeniami badaczy, mają stanowić podstawę do uogólnień odnoszących się bądź do całego społeczeństwa jugosłowiańskiego, bądź do jego wielkich części składowych. Taki cel badań wymaga w pierwszym rzędzie zastosowania metod statystycznych i tak właśnie postępują jugosłowiańscy badacze. Wykorzystują oni z jednej strony dane państwowych organów

statystycznych, z drugiej strony, co ma miejsce w ogromnej większości wypadków, zbierają informacje drogą badań reprezentacyjnych (wywiady z kwestionariuszem lub ankietą). Jako przykłady takich badań mogą służyć 2 największe z obecnie prowadzonych badań empirycznych, a mianowicie badanie struktury społecznej i ruchliwości jugosłowiańskiej klasy robotniczej, prowadzone przez Instytut Nauk Społecznych w Belgradzie, i badanie uczestnictwa w organach samorządu robotniczego, prowadzone przez Instytut Zarządzania Społecznego w Zagrzebiu.

Cele badania zatytułowanego: „Struktura społeczna i ruchliwość klasy robotniczej Jugosławii” przedstawiają się następująco: 1) dać krótki opis historyczny genezy klasy robotniczej Jugosławii, 2) dać krótki opis dynamiki struktury społecznej klasy robotniczej od 1918 r. do dzisiaj, 3) szczegółowo zarejestrować, opisać i zanalizować wszystkie zmiany w strukturze klasy robotniczej od wyzwolenia do chwili obecnej z analizą czynników, które te zmiany wywołały.

Badania te mają na celu zarówno poznanie cech demograficznych badanej zbiorowości, jak i zdobycie informacji o stopniu i charakterze świadomości społecznej robotników. Zebrany materiał ma służyć za podstawę do weryfikacji hipotez dotyczących procesu integracji klasy robotniczej z całością społeczeństwa Jugosławii.

Oczywiście zasadniczą i najbardziej pracochłonną jest trzecia część ogólnego zadania. Materiał do niej ma być zebrany drogą wywiadów indywidualnych z 5 tysiącami robotników dobranych losowo z terenu całej Jugosławii i zatrudnionych w przemyśle i górnictwie, budownictwie i transporcie. Próbką została tak dobrana, aby byli w niej reprezentowani robotnicy ze wszystkich sześciu republik, ze wszystkich wyżej wymienionych dziedzin gospodarki narodowej i o wszystkich stopniach kwalifikacji.

Kwestionariusz zawiera 82 pytania. W większości są to pytania z skodyfikowanymi odpowiedziami. Wywiady przeprowadzało około 80 specjalnie wyszkolonych ankietatorów (byli oni szkoleni intensywnie w przeciągu tygodnia), rekrutujących się spośród studentów pochodzących z różnych republik (znajomość języka) w okresie październik—listopad 1960 r. Materiał zostanie opracowany na maszynach statystycznych i następnie poddany analizie. W badaniu biorą udział wszyscy pracownicy naukowcy Wydziału Socjologii Instytutu Nauk Społecznych w Belgradzie.

Drugie badanie: „Uczestnictwo załóg pracowniczych w organach samorządu robotniczego”, omówimy nieco szczegółowiej. Badanie to, którym z ramienia Instytutu Zarządzania Społecznego w Zagrzebiu zajmują się dwaj pracownicy naukowcy: Stevo Matić i Mirjana Poček, ma na celu weryfikację 12 hipotez opartych bądź na przesłankach teoretycznych, bądź na doświadczeniu działaczy społecznych, a mianowicie:

1) uczestnictwo zależy od poziomu wykształcenia kolektywu (im wyższe ogólnie wykształcenie kolektywu, tym wyższy stopień uczestnictwa w organach samorządu robotniczego);

2) uczestnictwo zależy od długości stażu pracy kolektywu w danym przedsiębiorstwie (im dłuższy na ogół staż pracy kolektywu, tym wyższy stopień uczestnictwa);

3) uczestnictwo zależy od branży, do której należy przedsiębiorstwo (np. branża metalowa charakteryzuje się wyższym stopniem uczestnictwa niż budownictwo);

4) uczestnictwo zależy od miejsca zamieszkania w mieście lub poza miastem (wyższy stopień uczestnictwa wśród mieszkańców miast);

5) uczestnictwo zależy od formalnej przynależności do organizacji społecznych;

6) uczestnictwo zależy od znajomości przepisów prawa pracy;

- 7) uczestnictwo zależy od poprzednio pełnionych funkcji w samorządzie robotniczym;
- 8) uczestnictwo zależy od systemu płac w przedsiębiorstwie;
- 9) uczestnictwo zależy od subiektywnego sądu poszczególnych członków kolektywu o stopniu ich niezależności i samodzielności w miejscu pracy;
- 10) uczestnictwo zależy od stopnia zadowolenia poszczególnych członków kolektywu z pracy na danym stanowisku;
- 11) uczestnictwo zależy od stosunków między samymi robotnikami i pomiędzy robotnikami a nadzorem;
- 12) uczestnictwo zależy od ekonomicznego stanu i osiągnięć przedsiębiorstwa i sytuacji przedsiębiorstwa w komunie<sup>1</sup>.

Uczestnictwo rozumiane jest tutaj bardzo szeroko, jako zainteresowanie problemami techniczno-ekonomicznymi przedsiębiorstwa przejawiające się w znajomości tych problemów i czynnym udziale w ich rozwiązywaniu (poza normalnymi czynnościami wynikającymi z umowy o pracę).

Jako teren badań wybrano miasto Warażdin w północnej Chorwacji, liczące około 30 tys. mieszkańców, a wraz z otaczającymi go wsiami i osiedlami, z których duża liczba mieszkańców dojeżdża do pracy do Warażdinu (przeważnie na rowerach), ok. 58 tys. Miasto ma charakter przemysłowy — znajduje się w nim kombinat włókienniczo-konfekcyjny „Wartex” zatrudniający 6 tys. osób, poza tym zakłady przemysłu maszynowego, budowlanego i spożywczego — łącznie przeszło 12,5 tys. ludzi zatrudnionych jest w przemyśle.

W pierwszym etapie badań zebrano dane dotyczące sytuacji ekonomicznej poszczególnych przedsiębiorstw w Warażdinie, pracy rad robotniczych w tych przedsiębiorstwach (na podstawie dokumentów i opinii władz terenowych) itp. Etap ten stanowił wstęp do zasadniczej części badań polegającej na zebraniu materiału przy pomocy wywiadów indywidualnych z członkami załóg poszczególnych przedsiębiorstw. Postanowiono przeprowadzić 500 takich wywiadów. Dla doboru informatorów zastosowano losowanie, z tym że w pierwszym etapie wylosowano przedsiębiorstwa, w których miano przeprowadzać badania, a następnie z tych przedsiębiorstw wylosowano poszczególnych pracowników. W rezultacie badania przeprowadzono w 16 przedsiębiorstwach małych, zatrudniających do 30 pracowników, i w 7 przedsiębiorstwach większych. Próbkę z małych przedsiębiorstw stanowiły 50% ogólnej liczby zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach. Próbkę z dużych przedsiębiorstw były także proporcjonalne do ogółu zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach, jakkolwiek stanowiły oczywiście mniejszy odsetek.

Wywiady z kwestionariuszem przeprowadzało 13 ankieterów dobranych starannie spośród 60 dyplomantów Szkoły Działaczy Samorządowych w Zagrzebiu. Pcsiadali oni pewne wykształcenie w zakresie psychologii i socjologii przemysłu nabyte w szkole, a prócz tego zostali bardzo szczegółowo poinstruowani o sposobie przeprowadzania zleconych im wywiadów.

Kwestionariusz zawiera 107 pytań. Mała część z nich jest otwarta, większość to pytania ze skodyfikowanymi odpowiedziami. Dla wielu pytań wymagane jest nie tylko wybranie jednej z możliwych odpowiedzi, ale i uzasadnienie takiego wyboru. Pytania dotyczą: 1) pewnych cech obiektywnych informatora, takich jak cechy demograficzne, warunki materialne, staż pracy itp., 2) stopnia poinformowania o przedsiębiorstwie, jego strukturze i sytuacji ekonomicznej, uprawnieniach robotników i kierownictwa itp., 3) postaw wobec pracy, samorządu robotniczego,

<sup>1</sup> Komuna — jednostka terytorialno-gospodarcza, obejmująca miasto i jego najbliższy rejon.

organizacji społeczno-politycznych itp., 4) aspiracji, 5) zachowania się w pewnych bliżej sprecyzowanych sytuacjach, które mają lub mogłyby mieć miejsce w przedsiębiorstwie.

Przeciętny czas trwania wywiadu — ok. 1 godziny. Każdy ankieter przeprowadzał mniej więcej 4 wywiady dziennie. W czasie naszego pobytu w Zagrzebiu ten etap badań był w toku realizacji.

Badania typu wyżej omówionych są bardzo pracochłonne, a co za tym idzie i kosztowne. Wymagają także odpowiedniej sprzyjającej atmosfery, tzn. przychylnego ustosunkowania się władz i społeczeństwa. Z tego co zaobserwowaliśmy, można wnosić, że badania empiryczne jugosłowiańskich socjologów, jako skierowane na wyjaśnienie bardzo doniosłych z praktycznego punktu widzenia problemów, cieszą się wyraźnym poparciem tak centralnych władz, jak i różnych organizacji i instytucji społecznych na rozmaitych szczeblach. Instytucje te z jednej strony finansują badania i pomagają w ich organizacji, z drugiej starają się drogą propagandy i uświadczenia ich znaczenia stworzyć w społeczeństwie przychylną dla nich atmosferę, co jest warunkiem *sine qua non* osiągnięcia pomyślnych rezultatów. Czy i o ile im się to udaje, trudno jeszcze odpowiedzieć. Większość badań, z którymi zapoznaliśmy się, jest w toku i nie znane są ich wyniki. Wydaje się jednak, że jeżeli nawet pewna nieufność, zrozumiała zresztą wobec braku tradycji takich badań, istniałaby wśród części społeczeństwa, to szeroki rozmach i przychylny stanowisko władz potrafią tę sytuację dość szybko zmienić.

*Tadeusz Miller, Stefan Szostkiewicz*

#### INSTYTUT WŁOSKI DLA ZAGADNIEŃ AFRYKI. ISTITUTO ITALIANO PER L'AFRICA, ROMA

Instytut Włoski dla Zagadnień Afryki powstał w 1956 r. W myśl statutu z 15 marca 1956 r. Instytut jest „narodowym ośrodkiem, którego celem jest zbieranie i gromadzenie dokumentacji, rozwój działalności włoskiej w Afryce, obserwacje, badania, studia oraz upowszechnianie wiedzy o Afryce w celu przygotowania do udziału w życiu, problemach i procesie rozwoju kontynentu afrykańskiego; Instytut służy wzrostowi stosunków gospodarczych i kulturalnych, rozwijaniu przyjaźni i współpracy włosko-afrykańskiej, w ramach akcji kierowanych przez rząd i przy udziale instytucji, organizacji i uczelni o podobnych celach”.

Opierając się na oficjalnym cyrkularzu Instytutu, podajemy o nim następujące informacje. Na czele Instytutu stoi rada administracyjna wybierana przez ogólne zgromadzenie członków na 3 lata. Poza prezesem i dwoma wiceprezesami w skład jej wchodzi 18 członków wybieranych spośród wybitnych osobistości: członków parlamentu, władz państwowych, profesorów uniwersytetów, przedstawicieli życia ekonomicznego. Z urzędu wchodzi do rady przedstawiciele ministerstw i różnych instytucji państwowych.

Z Instytutem współpracują komisje naukowe o charakterze konsultacyjnym; zajmują się one także badaniami w zakresie zagadnień Afryki. Obecnie działają w Instytucie następujące komisje: ekonomiczna, naukowo-kulturalna, etnograficzno-językowa oraz dla zagadnień Euroafryki.

Na czele Instytutu stoi sekretariat generalny, który kieruje pracami i badaniami Instytutu. Wśród biur Instytutu nadrzędne miejsce zajmuje biuro studiów. Biuro studiów inicjuje, organizuje i wykonuje prace o charakterze naukowym, kulturalnym, dydaktycznym i informacyjnym: zbiera informacje i dokumenty, orga-

nizuje konferencje, kongresy i zjazdy naukowe, utrzymuje stosunki z innymi krajami i prowadzi międzynarodową wymianę doświadczeń.

Biuro studiów Instytutu prowadzi kursy poświęcone kulturze afrykańskiej, organizowane w większych miastach włoskich przy pomocy i za pośrednictwem prowincjonalnych ośrodków Instytutu. Na kursy uczęszcza rocznie około 6000 słuchaczy. Od roku 1957/8 prowadzi się, oprócz kursów języków afrykańskich, przeznaczonych dla osób emigrujących do Afryki, dwa rodzaje kursów systematycznych:

1) kurs specjalizacji dydaktycznej w zakresie wiedzy o Afryce; obejmuje on geografie, etnografie, historię Afryki z uwzględnieniem wkładu Włoch w rozwój Afryki oraz elementów włoskiej polityki afrykańskiej;

2) kurs przeznaczony specjalnie dla emigrantów do krajów tropikalnych; ten kurs zapoznaje słuchaczy z prawem emigracyjnym, z historią emigracji włoskiej w Afryce, z klimatem Afryki, higieną w tropikalnych warunkach, z systemem nauczania i szkolnictwem w Afryce.

Do nauki na tych kursach wydawane są skrypty corocznie uzupełniane. Biblioteka Instytutu liczy około 40 000 tomów; prócz tego zbiory dokumentów i czasopism.

W marcu 1957 r. w Instytucie powstała sekcja ekonomiczna mająca na celu ekspansję gospodarczą i finansową Włoch w Afryce. W tym celu opracowuje się monografie krajów Afryki, organizuje się spotkania między przedstawicielami rządów, działaczami i ekspertami Włoch i krajów Afryki, wysyła się misje ekonomiczne i techniczne do krajów afrykańskich. W 1958 r. misje takie gościły w Ghanie, Liberii i Nigerii; w grudniu 1959 r. — na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Gwinei, Sierra Leone i Senegalu.

Instytut wydaje serię prac z zakresu polityki i historii Afryki. Wiele publikacji o charakterze propagandowym uwzględnia w szczególności zainteresowania młodzieży afrykańskiej. Instytut ma sieć swoich korespondentów w Afryce również poza zasięgiem dawnych kolonii włoskich: w Akrze, Kairze, Casablance, Johannesburgu, Lagosie, Leopoldville, Nairobi, Salisbury i in.

W 1958 r. został wydany pierwszy afrykański przewodnik handlowy *Guida del Commercio Africano, Afrital* w językach: włoskim, francuskim, angielskim i arabskim. Przewodnik zawiera 3000 firm handlowych afrykańskich i 1200 włoskich działających w Afryce.

Instytut wydaje „La Voce Dell’Africa” („Głos Afryki”) dwutygodnik o charakterze informacyjnym o dużym zasięgu, przeznaczony dla członków Instytutu oraz dla kolonistów włoskich w Afryce. Wydawany przez Instytut dwumiesięcznik „Africa” poświęcony jest dokumentacji naukowej.

Instytut prowadzi Muzeum i ośrodek filmowy dla filmów o tematyce afrykańskiej. Rokrocznie organizowane są do Afryki podróże turystyczne szlakiem Neapol, Sycylia, Malta, Trypolis i z powrotem.

Instytut zorganizował ośrodek w Kalabrii o charakterze naukowo-wypoczynkowym dla studentów afrykańskich i włoskich. W Rzymie znajduje się prowadzony przez Instytut ośrodek włosko-afrykański — miejsce spotkań intelektualistów i studentów afrykańskich i włoskich. Ośrodek ten posiada własne biuro dla opieki nad studentami afrykańskimi i rozporządza stypendiami rządu włoskiego.

W październiku 1958 r. w Instytucie odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja instytutów europejskich, zajmujących się zagadnieniami Afryki. Konferencję przygotował Instytut włoski przy pomocy holenderskiego Afrika Institut w Amsterdamie i Deutsche Africa Gesellschaft w Bonn. W konferencji wzięły

udział instytucji belgijskie, brytyjskie, francuskie, holenderskie, niemieckie, portugalskie i włoskie.

W 1959 r. Instytut zorganizował drugi światowy kongres czarnych intelektualistów i artystów. Kongres odbył się w Rzymie w dniach 26 III—1 IV 1959 r. Referaty kongresowe opublikowane zostały w dwóch specjalnych tomach czasopisma „Présence Africaine” wydawanego w Paryżu: I pt. *L'Unité des cultures Négro-Africaines* („Présence Africaine”, Fév.-Mai 1959, stron 430) i II pt. *Responsabilités des hommes de culture* („Présence Africaine”, Août-Nov. 1959, stron 368).

Krystyna Chalasińska

### ARNOŠT BLÁHA (1879 — 1960)

Profesor Arnost Blaha, zmarły w 1960 r., rówieśnik Stefana Czarnowskiego, starszy o 3 lata od Floriana Znanieckiego, był w gronie pierwszych autorów „Przeglądu Socjologicznego” (1930—1931). W pierwszym roczniku „Przeglądu Socjologicznego” jest artykuł jego pióra pt. *Współczesna socjologia czeska*. W artykule tym pisał o sobie: „Do zwolenników realizmu krytycznego zalicza się również autor niniejszej rozprawy, profesor socjologii Uniwersytetu im. Masaryka w Brnie, Dr Arnost Blaha, a mianowicie swoją monografią *Město (Miasto — 1914)*, w której rozpatruje materialne, gospodarcze, społeczne oraz polityczne i psychiczne warunki owego zjawiska, które nazywamy urbanizacją; jego podstawowych cech dopatruje się autor w rysach indywidualizujących, racjonalizujących oraz zsolidaryzowujących. Tym samym stanowiskiem realizmu krytycznego kieruje się również w swoich pracach powojennych: *Filosofie mravnosti (Filozofia moralności)*, *K psychologii doby (Przyczynki do psychologii życia współczesnego)*, *Současné názory mravní (Współczesne zapatrywania moralne)*, *Základy mravnosti (Podstawy moralności)*, *Mravní výchova z hlediska sociologického (Wychowanie moralne z punktu widzenia socjologicznego)*, *T. G. Masaryk — filozof synergismu*, *Sociologie dělníka a sedláka (Socjologia robotnika i włościanina)*, *Sociologie dětství (Socjologia wieku dziecięcego)*, *Problemy lidové výchovy (Problemy wychowania ludowego)*, *Zásady pokrové politiky (Podstawy polityki postępowej)*, *O laický základ mravní výchovy (O świecką podstawę wychowania moralnego)*”. Przez realizm krytyczny w socjologii Blaha rozumiał kierunek opierający się na dokładnej obserwacji empirycznej oraz na analizie krytycznej uwzględniającej zarówno subiektywną, jak i obiektywną stronę rzeczywistości społecznej.

Założony przez Blahę kwartalnik „Sociologické Revue” wychodził od 1929 r. do 1948 r. z przerwą w okresie okupacji hitlerowskiej. W latach międzywojennych oprócz „Sociologické Revue”, organu czechosłowackiego towarzystwa socjologicznego, wydawanego w Brnie, ukazywały się dwa inne periodyki socjologiczne: „Sociologie a Socjalní Problemy” w Pradze i „Sociologický Sborník” w Bratysławie.

Skrót pierwszych rozdziałów książki A. Blahy *Socjologia inteligencji* (1937) drukowany był pod takim samym tytułem w „Przeglądzie Socjologicznym” (tom X 1948, wydany w 1949 r.). Analizując strukturę i różnorodne funkcje inteligencji, Blaha akcentował moralny charakter jej przywódcej. W artykule tym czytamy: „Krótko: organizuje ona i integruje nie w sprawach partykularnych, lecz całościowych [...] Właściwy sens życia polega na tym, że to wszystko, co nazywamy pracą, dobrami materialnymi, miłością, siłą, poznaniem, wolą — zbiega się w jed-

nym zworniku, zworniku moralnym, nad wszystkim wzniesione zostaje mocne sklepienie sensu życia. Przewodzenie do tego celu jest najszlachetniejszą formą przywództwa [...] tak, aby drogi wszystkich interesów życiowych zeszyły się na drodze pokoju duszy i sumienia, co na pewno jest celem człowiekowi najbardziej właściwym — ten przywódca jest przywódcą wskazującym drogę do człowieczeństwa. W samym sensie istnienia inteligencji zawiera się, że ma być takim przywódcą" („Przegląd Socjologiczny”, t. X, 1948, s. 136—137).

Artykuły z powodu zgonu Arnosta Blahy umieściły „American Sociological Review” (October 1960), „Cahiers Internationaux de Sociologie” (Janvier—Juin 1961) i inne czasopisma socjologiczne.

Józef Chalasiński

HOWARD PAUL BECKER  
(1899—1960)

„He was a force” („Był siłą”). Tymi słowami kończy Hans H. Gerth („American Sociological Review”, October 1960) artykuł o Howard Paul Beckerze, zmarłym w 1960 r. prezie Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, mając na myśli jego wielostronną działalność — dydaktyczną, pisarską, organizacyjną. Becker był potężnym ogniwem intelektualnego powiązania socjologii amerykańskiej z socjologią europejską, głównie niemiecką, lecz nie tylko.

Zanim jednak wszedł na drogę naukową, wcześniej popróbował życia praktycznego. Urodzony 9 grudnia 1899 r. w Nowym Jorku, rzucił szkołę mając 14 lat i na amerykańskim Zachodzie pracował jako robotnik. Wyrobił się na inżyniera samouka i pracował w przemyśle maszynowym. W 1922 r. wrócił do nauki. Nie mając ukończonego wykształcenia średniego, na Northwestern University w Chicago przyjęty został na podstawie specjalnego egzaminu. W 1925 r. uzyskał dyplom bakałarza (*bachelor*), w 1926 r. — magistra.

W Chicago był pod wpływem ogromnej inspiratorskiej indywidualności Roberta E. Parka, łączącego socjologiczną wiedzę wyniesioną od Simmela z pasją dla aktualnej problematyki dynamicznego społeczeństwa amerykańskiego.

Naukowo-pisarska działalność Beckera zaczęła się od adaptacji na język angielski dzieła L. von Wiesego *System der allgemeinen Soziologie*, obejmującego *Beziehungslehre* (1924) i *Gebildelehre* (1929). Na tym dziele Wiesego oparta jest *Systematic Sociology* Beckera, wydana w 1932 r.

Tę publikację Beckera poprzedziły studia rozpoczęte w 1926 r. na uniwersytecie w Kolonii pod kierunkiem L. Wiesego, P. Honigsheima i M. Schelera. Doktorat zrobił na University of Chicago w 1930 r. na podstawie pracy o Atenach i Sparcie. Po doktoracie odbywał dalsze studia w Grecji, na Sycylii, we Francji, Belgii, Niemczech i Anglii. Zainteresowanie dla intelektualnego dziedzictwa starożytnej Grecji towarzyszyło mu przez całe życie. Łączył je z pasją dla mądrości i wiedzy zawartej w ustnej tradycji ludowej i jednocześnie z systematycznymi studiami nad rozwojem socjologicznych pojęć i teorii.

Najbardziej znaną publikacją jest jego dzieło z historii myśli społecznej i socjologii, opracowane wspólnie z H. E. Barnesem *Social Thought from Lore to Science* (1938, wyd. 2, 1952). Cenną publikacją, która ukazała się pod redakcją H. Beckera i A. Boskoffa jest *Modern Sociological Theory in Continuity and Change* (New York 1957, stron 756). Z przedmowy Beckera i Boskoffa dowiadujemy się, że pu-

blikacja ta narodziła się z inicjatywy Floriana Znanieckiego, który jako prezes Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego w 1953 roku, w związku z przygotowywanym przez siebie dorocznym zebraniem Towarzystwa, pozyskał Beckera dla opracowania rozwoju socjologii współczesnej od pierwszej wojny światowej.

Józef Chalasiński

SAMUEL ANDREW STOUFFER  
(1900—1960)

Urodzony 6 czerwca 1900 r. zmarły 24 sierpnia 1960 r., S. A. Stouffer, profesor Uniwersytetu Harvarda w latach 1946—1960, był prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego w czasie 1952—1953. Czołowa osobistość w powojennej socjologii amerykańskiej w zakresie zastosowania i rozwoju metod ilościowych w badaniach nad zachowaniem się zbiorowości ludzkich. Jego dziełem jako autora i kierownika zespołu współautorów i badaczy jest praca najbardziej głośna w powojennej socjologii amerykańskiej pt. *Studies in Social Psychology in World War II*, 4 tomy, Princeton, New York 1949—1950. Dzieło to znane jest pod nazwą *The American Soldier* od tytułu dwóch pierwszych tomów.

Przez swą współpracę wydatnie przyczynił się do ukończenia znanego dzieła Gunnar Myrdala *An American Dilemma — The Negro Problem and Modern Democracy* (New York 1944, ss. 1500).

CLYDE KLUCKHOHN  
(1905—1960)

Clyde Kluckhohn, profesor Uniwersytetu Harvarda (USA) należał do czołowych przedstawicieli tego kierunku amerykańskiej antropologii społecznej, który wiązał badania nad kulturą z dociekaniem nad osobowością (*culture personality approach*). Kluckhohn łączył badania terenowe z głęboką refleksją socjo-psychologiczną i ogólnohumanistyczną. Terenem jego badań systematycznych byli Indianie Navaho w stanie New Mexico (USA); są oni tematem jego publikacji *Navaho Witchcraft* (1944) i *Navaho* (1946). Swoje poglądy na kulturę i osobowość przedstawił w książce przeznaczonej dla szerszej publiczności pt. *Mirror of Man* (1949). Wraz z H. A. Murrayem jest współredaktorem bardzo cennej publikacji zbiorowej pt. *Personality in Nature, Society and Culture* (New York 1949, ss. 580).



## PODRECZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

W. I. Thomas, F. Znaniecki, *THE POLISH PEASANT IN EUROPE AND AMERICA*. Wyd. 3. New York 1958 Dover Publications Inc., t. I, s. 1—1114; t. II, s. 1115—1250.

Tomy najnowszego trzeciego wydania dzieła W. I. Thomasa i F. Znanieckiego o chłopie polskim w Europie i Ameryce docierają dopiero do główniejszych bibliotek polskich. Jest zapewne rzeczą przypadku, wydawca nie czyni bowiem na ten temat żadnej wzmianki, iż wydanie trzecie pojawiło się w czterdziestolecie ukazania się w roku 1918 w Bostonie dwóch części pierwszej pięciotomowej edycji tej pracy. Nie mniej fakt ten zasługuje na odnotowanie nie tylko dlatego, iż w socjologii światowej nie ma zbyt wiele dzieł mogących się równać z *Polish Peasant* pod względem popularności i znaczenia — ale w pierwszym rzędzie z uwagi na to, iż współautorem tej fundamentalnej pracy jest polski socjolog Florian Znaniecki.

Kolejny trzeci tom bostońskiego wydania *Polish Peasant* ukazał się w roku 1919; dwa ostatnie — w roku 1920. Skromny nakład 1500 egzemplarzy pierwszego wydania wyczerpany został w roku 1926. W roku następnym nakładem Alfreda Knopfa ukazało się w niezmienionej liczbie egzemplarzy dwutomowe wydanie nowojorskie. Zamierzone przez autorów przy tej okazji przepracowania okazały się z uwagi na koszty wydania niemożliwe. Dokonano jedynie nieznacznych przegrupowań materiału dokumentacyjnego, zmieniono paginacje na ciągłą w całości dzieła i dołączono indeks. Wydanie drugie wyczerpane zostało w roku 1937. Trzecie wydanie — poza kolorem oprawy i dołączeniem barwnej obwoluty z krótkim tekstem popularyzującym dzieło — niczym nie różni się od wydania drugiego.

Dwa pierwsze wydania książki zyskały sobie około 30 recenzji w języku angielskim i ponad 10 — w innych językach. Poza USA omawiana praca cieszyła się znaczną popularnością w Japonii i Chinach.

Będąc dziełem otwierającym nowy rozdział w socjologii XX wieku jako dyscypliny empirycznej — książka Thomasa i Znanieckiego zapoczątkowała na gruncie amerykańskim imponującą serię prac nawiązujących do jej metody, typu materiałów źródłowych i aparatury pojęciowej. Wiele miejsca poświęca się tej książce w podręcznikach socjologii, wydawnictwach encyklopedycznych i analizach problemowych. Nadal jest ona obficie cytowana w najnowszych opracowaniach socjologicznych.

W grudniu 1938 roku zorganizowana została w Nowym Jorku specjalna konferencja poświęcona metodologii i problematyce *Polish Peasant*. Wzięło w niej udział szereg znanych socjologów amerykańskich. Podstawę do dyskusji na tej jednodniowej konferencji stanowił tekst krytycznej analizy dzieła Thomasa i Zna-

nieckiego dokonanej przez Herberta Blumera oraz załączone uwagi obydwu autorów. Materiały konferencji zostały opublikowane.<sup>1</sup>

Za wyraz kompetentnej opinii o znaczeniu pracy Thomasa i Znanieckiego może być uznane stwierdzenie F. N. House'a zawarte w książce traktującej o rozwoju socjologii. „*The Polish Peasant* — stwierdza wymieniony autor — stanowi epokę w rozwoju socjologicznej myśli i socjologicznych badań w Stanach Zjednoczonych AP”<sup>2</sup>.

W języku polskim, poza zwięzłym omówieniem dokonany przez W. Grabskiego w jego *Systemie socjologii wsi*, nie mieliśmy do niedawna nawet krótkiej recenzji anonsującej tę pracę. Niezależnie od przeszkód natury językowej popularyzacji książki nie sprzyjał fakt, iż egzemplarze dwóch jej pierwszych wydań stanowią w Polsce bibliofilską rzadkość. Dopiero *Socjologia* Szczepańskiego przyniosła gruntowne kilkunastostronicowe omówienie głośnej *Methodological Note* poprzedzającej *Polish Peasant* i wskazała na kluczowe znaczenie tego dzieła dla rozwoju nowoczesnej socjologii. Zaslugą dzieła Thomasa i Znanieckiego na gruncie polskim jest zapoczątkowanie gromadzenia na szeroką skalę chłopskich i robotniczych materiałów pamiątkarskich oraz twórcza inspiracja, którą stało się dla szeregu wybitnych prac socjologicznych.

Mimo pół wieku, jakie upłynęło od czasu zbierania materiałów i pierwszych konstrukcyj, praca Thomasa i Znanieckiego posiada dla polskiego socjologa znaczenie bynajmniej nie tylko historyczne. Szereg procesów społecznych aktualnie przebiegających na ziemi polskiej sięga swym rodowodem do zjawisk zobrazowanych w *Polish Peasant*, bądź nawet koresponduje wyraźnie z węzłowymi kwestiami poruszonymi w tym dziele. Chodzi tutaj przede wszystkim o problemy wychodźstwa z pierwotnych, izolowanych społeczności wiejskich i adaptacji do warunków pracy i życia w zindustrializowanych centrach miejskich i zurbanizowanych ośrodkach Ziemi Zachodnich, o procesy zrywania więzi z macierzystą społecznością i zadzierzgnięcia się tych więzi w nowym otoczeniu, o rolę i przemiany tradycyjnej rodziny patriarchalnej w tych procesach, o zjawiska dezorganizacji społecznej oraz o zasadnicze rysy procesu unarodawiania się mas chłopskich i rolę w tym procesie pierwiastka klasowego. Znaczenie *Polish Peasant* wiąże się ponadto jeszcze z określeniem przedmiotu i metody socjologii jako nowoczesnej empirycznej dyscypliny specjalistycznej, z udziałem socjologów polskich w formowaniu metodologicznych podstaw socjologii w skali światowej, z wprowadzeniem do socjologii nowego typu materiałów źródłowych i nowych kategorii pojęciowych oraz z możliwościami kontynuacji tego dzieła. Polski czytelnik ma więc liczne i istotne powody do interesowania się tą książką.

Miejsce, czas i sposób, w jaki powstała praca o chłopie polskim, nie są okolicznościami przypadkowymi. Stany Zjednoczone w drugim dziesiętku lat naszego stulecia były nie tylko krajem przodującym w rozwoju gospodarczym, ale stanowiły także olbrzymie laboratorium, w którym dokonywało się stapianie rozlicznych imigranckich pierwotnych form organizacji społecznej i okrucich poszcze-

<sup>1</sup> Por. H. Blumer, *An Appraisal of Thomas and Znaniecki's The Polish Peasant*, New York 1938. W konferencji uczestniczyli: G. W. Allport, R. Bain, H. Blumer, F. W. Coker, M. Lerner, G. P. Murdock, R. F. Nichols, E. G. Nourse, A. T. Poffenberger, S. A. Stouffer, W. I. Thomas, W. S. Thompson, W. W. Waller, M. M. Willey, L. Wirth i D. Young. Z tejsze pracy czerpie informacje o wydaniach *Polish Peasant*. Patrz także E. H. Volkart, *Social Behavior and Personality: Contributions of W. I. Thomas to Theory and Social Research*, New York 1951.

<sup>2</sup> F. N. House, *The Development of Sociology*, 1936, s. 283.

gólnych kultur etnicznych w zintegrowany kształt życia nowoczesnego zindustrializowanego społeczeństwa. Na gruncie takim wyrastała realna możliwość i wyraźne społeczne zapotrzebowanie na pragmatyczną, użytkową filozofię i empiryczną socjologię jako teoretyczne instrumenty inżynierii społecznej. Na rozwój socjologii amerykańskiej poważny wpływ wywarło także niewystępowanie w tym kraju typowych dla Europy stanowych tradycji i głębokich dystansów społecznych. Wszystko to, jak się wydaje, sprzyjało temu, iż zainteresowania teoretyków kierowały się tutaj nie ku generalnym konfliktom zasadniczych grup klasowych, lecz ku mechanizmom współżycia i adaptacji jednostek oraz ku międzyjednostkowym stosunkom kształtującym się w procesie pracy i życia codziennego. W socjologii amerykańskiej wyrosłej z ruchu reformatorsko-filantropijnego, z badań społeczeństw pierwotnych zainicjowanych przez Morgana oraz z wpływów europejskiej myśli socjologicznej praca Thomasa i Znanieckiego zamyka erę socjo-filozoficznych systemów Warda, Sumnera, Giddingsa, Rossa, Cooleya i Ellwooda, ugruntowuje przedmiot i metodę socjologii jako dyscypliny samodzielnej oraz stwarza przesłankę wyodrębniania się z socjologii wyspecjalizowanych gałęzi szczegółowych, jak socjologia rodziny, religii itp.

Powstanie omawianego dzieła w wyniku współpracy reprezentantów prądów intelektualnych dwóch różnych kontynentów miało również w dziedzinie nauk społecznych istotne znaczenie.

Ogólne dyrektywy metodologiczne badań społecznych i podstawowe kategorie pojęciowe wyłożone zostały w poprzedzającej pracę Thomasa i Znanieckiego słynnej *Methodological Note*. Punktem wyjścia tej doniosłej rozprawy jest refleksja nad możliwością stworzenia ścisłej nauki o zjawiskach społecznych na wzór nauk o przyrodzie. Nauka taka miałaby za zadanie służenia racjonalnej technice społecznej. „Sukces w kontrolowaniu przyrody — stwierdzają autorzy — rodzi w nas zaufanie, że być może potrafimy kontrolować w tej samej mierze i świat społeczny” (s. 1). W zaawansowanej fazie rozwoju społecznego nie wystarczy już znamiona dla minionych epok „praktyczna socjologia” opierająca się na „zdrowym rozsądku”. Socjologia ta wychodzi z błędnego założenia, iż znamy rzeczywistość społeczną, ponieważ w niej żyjemy, stosuje niewłaściwie wąsko praktycystyczne metody badań, rozważa fakty społeczne w arbitralnej izolacji od całokształtu życia społecznego, zakłada identyczność reagowania ludzi na czynniki zewnętrzne oraz spontaniczność rozwoju tendencji osobniczych.

Dla rozwinięcia w ludziach nowych tendencji nie wystarczą postulowane przez reformatorów zmiany w środowisku materialnym. Potrzebna jest tutaj nauka o zachowaniu społecznym — czyli naukowa psychologia społeczna. Podstawą naukowej teorii społecznej zdolnej sprostać potrzebom aktualnej praktyki może być tylko współczesne społeczeństwo cywilizowane. Właściwą drogą do zrozumienia społeczeństw pierwotnych jest szczegółowe poznanie życia współczesnego — nie zaś na odwrót.

Przy określaniu przedmiotu socjologii należy brać pod uwagę całokształt życia danego społeczeństwa, a nie grupy faktów wyrwanych z ich naturalnego historycznego kontekstu. Metodą monograficzną można badać całe konkretne społeczeństwa, bądź problemy specjalne, wycinkowe występujące na tle szerszych zagadnień całościowych. Właściwe dyrektywy metodologiczne i odpowiedni zespół hipotez naukowych pozwalają na należyty dobór i selekcję źródłowych materiałów badawczych, trafne konstruowanie definicji faktów oraz ustalanie praw rzeczywistości społecznej z precyzją właściwą zaawansowanym naukom ścisłym.

Wzłowych danych teorii społecznej należy szukać wychodząc z podstawowych

potrzeb praktyki społecznej. Zorientowana praktycznie refleksja poznawcza we wszystkich epokach koncentrowała się na kwestii zależności jednostki od organizacji społecznej i kultury oraz na zależności organizacji społecznej i kultury od jednostki. „Jeżeli teoria społeczna ma stać się podstawą techniki społecznej — stwierdzają autorzy — i rzeczywiście rozwiązać te zagadnienia, to jest rzeczą zrozumiałą, że musi objąć oba rodzaje danych zawartych w społeczeństwie, a mianowicie: obiektywne kulturalne elementy życia społecznego i subiektywne cechy członków grup społecznych, i że oba te rodzaje danych muszą być ujęte jako pozostające ze sobą w ścisłej korelacji” (s. 21). Na oznaczenie tych dwóch szeregów danych rzeczywistości społecznej używają autorzy terminów: „wartość” i „postawa”. Konstruują oni zarazem definicje tych terminów i podają przykłady ich zastosowania. „Przez wartość społeczną — stwierdzają — rozumiemy wszelki przedmiot posiadający pewną treść empiryczną, dostępny członkom pewnej grupy społecznej, i pewne znaczenie, ze względu na które może stać się przedmiotem czynności [...] Wartość społeczna przeciwstawia się rzeczy naturalnej, która posiada treść jako część przyrody, lecz nie posiada znaczenia dla ludzkiej działalności” (s. 21). „Przez postawę rozumiemy pewien proces świadomości jednostkowej, który określa rzeczywistą lub możliwą działalność jednostki w świecie społecznym [...] Postawa jest indywidualnym odpowiednikiem wartości społecznej, a łącznikiem między wartością a postawą jest czynność w jakiegokolwiek formie” (s. 22).

Przedmiotem teorii społecznej nie mogą być wszystkie wartości i postawy, gdyż oznaczałoby to włączenie w jej zakres całokształtu ludzkiej kultury, a tym samym specyficznych przedmiotów innych nauk społecznych. Przedmiotem badań socjologii jest nie wchodzący w zakres roztrząsań żadnej innej nauki o kulturze szczególnie rodzaj wartości — jakim są ustalone w społeczeństwie reguły zachowania. Te reguły zachowania i związane z nimi czynności tworzą określone systemy zwane instytucjami społecznymi, a ogół tych instytucji składa się na organizację społeczną danej grupy. Socjologia zatem jako teoria organizacji społecznej bada reguły wyznaczające zachowanie ludzi oraz stosunki interpersonalne i międzygrupowe znajdujące wyraz w obyczajach, ideałach i prawach usystematyzowanych w instytucje rodziny, społeczności lub państwa — i stanowiące zasadniczy trzon organizacji społecznej.

Określiwszy przedmiot socjologii autorzy *Polish Peasant* formułują jej cele — stwierdzając, że „głównym zagadnieniem nowoczesnej nauki jest zagadnienie przyczynowego wyjaśniania” (s. 36). W odróżnieniu od przyczyny fizycznej, przyczyna społeczna posiada charakter złożony, gdyż zawiera zarówno element obiektywny — wartość, jak i element subiektywny — postawę. Te dwa przyczynowo oddziaływające elementy rzeczywistości społecznej są nierozzerwalnie ze sobą splecione, w wyniku czego: „przyczyną pewnej wartości nie jest nigdy sama postawa lub sama wartość, lecz zawsze współoddziaływanie postawy i wartości” (s. 44). Przebieg i skutek zjawiska społecznego zależą tedy od subiektywnego stanowiska zajętego przez jednostkę lub grupę wobec tego zjawiska i mogą być przewidziane i regulowane tylko wtedy, gdy znamy znaczenie, jakie posiadają dla uwikłanych w dany proces istot świadomych.

Stosowanie w badaniach założeń sformułowanych przez autorów doprowadzi do wykrycia „systemu praw społecznych stawania się”. Wymaga to jednak czasu i dużej ilości zróżnicowanych systematycznych dochodzeń badawczych. Złożoność zjawisk świata społecznego i kultury nie stanowi zasadniczej przeszkody w wykrywaniu praw. Przy stosowaniu odpowiednich metod i materiałów źródłowych

wszystkie zjawiska świata społecznego mogą być poznane i poddane świadomej kontroli nauki.

Materiałem źródłowym harmonijnie obrazującym obiektywne i subiektywne strony życia społecznego są autobiografie. „Z całą pewnością rzecz można — piszą autorzy — że relacje osobiste, możliwie jak najzupełniejsze, stanowią typ doskonały materiału socjologicznego i jeżeli socjologia musi się posługiwać innym materiałem, to tylko wskutek praktycznych trudności, jakie przedstawia zgromadzenie dostatecznej ilości takich materiałów, niezbędnych do wszystkich problemów socjologicznych, oraz wskutek ogromnej pracy, jakiej wymaga dokładna analiza wszystkich osobistych materiałów, niezbędnych do opisanego życia grupy społecznej [...] Rozwój socjologicznych badań w ciągu ostatnich 10—15 lat, a zwłaszcza większa waga, jaką, pod wpływem potrzeb praktycznych, przywiązuje się do specjalnych i aktualnych problemów empirycznych w przeciwstawieniu do ogólnych spekulacji poprzedniego okresu, prowadzi coraz bardziej do zrozumienia konieczności gromadzenia bardziej kompletnego materiału socjologicznego. A im bardziej kompletny staje się ten materiał, tym bardziej zbliża się on do typu pełnej osobistej autobiografii” (s. 56—57).

Sformułowana w *Polish Peasant* i rozwinięta w późniejszych pracach Znanieckiego w zasadę współczynnika humanistycznego koncepcja postaw i wartości stanowi przykład imponująco płodnego zastosowania — na wzór ekonomii politycznej — siły abstrakcji i konstrukcji logiczno-historycznych dla wykrycia elementarnych pierwiastków w złożonym splocie zjawisk życia społecznego. Płodność tej koncepcji znajduje niezbite potwierdzenie w fakcie przyjęcia się terminów „postawa” i „wartość” nie tylko w piśmiennictwie socjologicznym i publicystyce, ale nawet w języku potocznym.

Wskazanie na materiały autobiograficzne jako na doskonały typ materiału socjologicznego stanowi doniosły akt powiązania teorii naukowej ze zjawiskami codziennego życia ludzi pracy, akt demokratyzacji nauki i wskazania na zjawiska masowe jako na zasadniczy składnik procesów historycznych. W Polsce zapoczątkowana przez Znanieckiego akcja gromadzenia materiałów pamiętnikarskich rozwinęła się w instytucję o charakterze ciągłym, w trwałą formę udziału szerokiego mas w tworzeniu artystycznych i dokumentalnych wartości o doniosłym znaczeniu ogólnonarodowym (10 większych konkursów na pamiętniki w okresie międzywojennym i ponad 30 — po ostatniej wojnie).

Autorzy *Polish Peasant* wykorzystywali jako materiał źródłowy do swej pracy kilkaset listów emigrantów polskich ułożonych w książce w 50 serii rodzinnych, ponad trzystustronicową biografię imigranta, korespondencje (ok. 200) chłopów do gazet polskich — głównie „Gazety Świątecznej” i „Zarania”, zapiski w dokumentach parafialnych, kroniki towarzystw emigracyjnych oraz protokoły instytucji społecznych i materiały sądowe.

Na blisko 800 opublikowanych listów około 1/3 stanowią listy kobiet. Są one historycznie pierwszym drukowanym dokumentem życia społecznego skreślonym ręką kobiet wiejskich.

Konstrukcyjnie dzieło Thomasa i Znanieckiego — liczące dwa i ćwierć tysiąca stron druku — rozpada się na trzy wielkie części. Część wstępna, wypełniająca cały tom pierwszy, traktuje o organizacji pierwotnej grupy rodzinno-sąsiedzkiej chłopów polskich. Kolejno charakteryzowane są: rodzina, małżeństwo, system klasowy, środowisko społeczne, życie ekonomiczne, postawy religijno-magiczne i zainteresowania teoretyczno-estetyczne ludności wiejskiej. Ponad 2/3 tego tomu wypełniają listy pogrupowane seriami rodzinnymi i zestawione w działy koresponden-

cyj pomiędzy członkami rodzin, małżonkami oraz małżonkami a dalszą rodziną. Poszczególne działy i serie poprzedza komentarz autorski.

Część druga dzieła poświęcona jest przejawom dezorganizacji i przekształcania się życia społecznego w Polsce. Omówione są w tej części i ilustrowane różnorodnym materiałem źródłowym przyczyny i przejawy dezorganizacji życia rodzinnego i struktury społeczności wioskowej: m. in. postawy i ruchy rewolucyjno-klasowe (szczególnie okresu 1905 roku) oraz przejawy kryzysu życia religijnego. Ewolucyjnie przekształca się tradycyjna zamknięta społeczność wiejska pod wpływem przodujących jednostek, szkolnictwa, prasy ludowej i spółdzielczości, które są czynnikami unarodawiania ludności wiejskiej i wiązania jej z ponadlokalną społecznością narodowo-państwową.

Ostatnia, trzecia część pracy koncentruje się na zagadnieniu konsolidowania się społecznej organizacji wiejskiej ludności polskiej na ziemi amerykańskiej i dość częstych przejawach dezorganizacji więzi społecznej występujących na terenie tej grupy. Czynnikiem umacniającym zwarłość polskiej grupy etnicznej w środowisku amerykańskim jest wyniesiona z kraju tradycja silnej więzi rodzinno-sąsiedzkiej odradzającej się na obczyźnie oraz działalność zrzeszeń i organizacji emigranckich. Wynikiem osłabienia lub zaniku tej ułatwiającej adaptację więzi grupowej są dość częste wśród emigrantów przejawy demoralizacji, włóczęgostwa lub przestępczości.

W polskim piśmieniu socjologicznym bezpośrednią kontynuacją *Polish Peasant* jest studium o drogach awansu społecznego robotnika i dzieło o młodym pokoleniu chłopów, będące najbardziej dojrzałą pracą opartą na pamiętnikach w literaturze światowej. Do *Polish Peasant* nawiązuje także w poważnej mierze studium ekologiczne o wsi małopolskiej i emigracji amerykańskiej uwzględniające — w odróżnieniu od osnutego na tle historycznego konfliktu klasowego: chłopów—panowie dzieła o młodym pokoleniu chłopów — także przejawy konfliktu klasowego pomiędzy bieżącymi odłamami ludności wiejskiej. Nawiązywał także do *Polish Peasant* twórca Instytutu Socjologii Wsi — Władysław Grabski uważający pracę Thomasa i Znanieckiego za dzieło założycielskie dla polskiej socjologii wsi.

Istnienie w naszym kraju wyjątkowo bogatych socjologicznie nie opracowanych zbiorów pamiętników — m. in. w około 20 lat po *Polish Peasant* zgromadzonych przez IGS pamiętników chłopów i emigrantów oraz o dalsze 20 lat później współczesnych już pamiętników chłopów i emigrantów, a także innych bogatych zbiorów pamiętników powojennych — stwarza dogodną możliwość podjęcia szeregu studiów nad rolą Polaków w życiu i kulturze Europy i Ameryki oraz we własnym szybko rozwijającym się kraju.

*Polish Peasant* czeka na udostępnienie czytelnikowi polskiemu w skróconej chociażby postaci, na gruntowne studium analityczne pióra wytrawnego socjologa oraz na podjęcie zawartej w nim problematyki w duchu wymogów współczesnej metodologii.

Franciszek Jakubczak

Reinhard Bendix, MAX WEBER, AN INTELLECTUAL PORTRAIT. New York 1960 Doubleday & Company Inc., ss. 480.

Ukazanie się książki R. Bendixa o Maxie Weberze jest jednym z symptomów „rehabilitacji teorii” w amerykańskiej socjologii. Jak wiadomo, kierunek matematyczno-statystyczny w całej pełni zapanował w socjologii amerykańskiej po drugiej wojnie światowej. Z Ameryki promieniował na inne kontynenty. Myślenie spekulatywne, humanistyczne ujmowanie zjawisk złożonych, filozoficzną refleksję

poczęto traktować jak nieprzyzwoite wsteczństwo. W najlepszym razie teorię stawiano na drugim miejscu, metodę na pierwszym. A przy tym, za jedynie naukowe uważano metody matematyczno-statystyczne.

Ale druga wojna światowa przyniosła Ameryce nie tylko rozwój atomistyki, cybernetykę i plagę techników w naukach społecznych. Przyniosła również wielką, zapłodniającą ten najbardziej pragmatyczny kraj świata, falę intelektualnych emigrantów europejskich. Początki nawrotu do teorii, do metod historycznych, odwaga podejmowania syntez — to w znacznej mierze wkład tych przybyszów ze skłóconej Europy. Dziś już dostrzegalny wzrost zainteresowania teorią nastąpił szybko po szczytowym okresie naporu metodologii nauk ścisłych i przyrodniczych na nauki społeczne.

Autor intelektualnego portretu Maxa Webera opuścił Niemcy w 1938 r. jako młody człowiek i jest obecnie chairmanem socjologii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. W związku ze swoimi teoretycznymi i historycznymi zainteresowaniami podjął on zadanie udostępnienia złożonej i trudnej spuścizny intelektualnej swego rodaka w języku angielskim.

Mija czterdzieści lat od śmierci tego, niewątpliwie jednego z największych myślicieli i socjologów XX wieku. Wydaje się, że dzisiejsze spojrzenie na Maxa Webera powinno obejmować nie tylko to, co go dzieli od myśli Karola Marksa, lecz właśnie to, co ich łączy. Niewątpliwie Max Weber był w naukach społecznych najpoważniejszym i najbardziej wpływowym oponentem swego wielkiego rodaka-poprzednika. Ale jednocześnie ten klasyczny liberala był najsurowszym krytykiem kapitalizmu, jakiego wydał liberalny nurt w myśli społecznej naszego wieku.

Jak wiadomo, Weber odwrócił w swych badaniach podstawowe założenie Marksa o uwarunkowaniu świadomości ludzkiej przez byt społeczny o sto osiemdziesiąt stopni i całe swe życie naukowe poświęcił dowodzeniu, że to właśnie światopogląd odziedziczony przez daną kulturę określa założenia, na których wzrasta struktura ekonomiczno-społeczna. Niemniej jednak spuścizna tego krytyka groźnych schorzeń formacji kapitalistycznej jest w wielu aspektach jak gdyby uzupełnieniem podstawowej krytyki marksistowskiej.

Max Weber urodził się w 1864 r. i żył w okresie, w którym industrializacja i nacjaonalizacja stały się głównymi czynnikami w rozwoju zachodniej Europy. Weber, podobnie jak wcześniej Tocqueville, przewidział niebezpieczeństwa tkwiące w tendencjach rozwojowych cywilizacji zachodniej. A fakt, iż dostrzegł i poruszał zagadnienia, które w czterdzieści lat po jego śmierci nabrały największego znaczenia, czyni go pisarzem, któremu winniśmy wiele uwagi.

Weber przewidział nie tylko nadejście hitlerowskich Niemiec, państwo totalitarne i jego groźne narzędzie: biurokrację w hipertroficznym postaci. Dostrzegając on także fakt, że drogi rozwojowe przemysłowej cywilizacji prowadzić mogą do zupełnej klęski liberałów uformowanych w kulturze zachodniej. Ciekawymi i spełniającymi się dziś przewidywaniami Webera były przypuszczenia, iż klęska ta nadejdzie nie z zewnątrz, lecz zrodzi się wewnątrz cywilizacji. Emocjonalny stosunek Webera do tej cywilizacji powodował, iż dzieło jego jest dramatem idei. Równocześnie bowiem Weber nigdy nie przestał wierzyć w naczelną ideę demokracji liberalnej. Nie widział poza nią dróg ocalenia wolności i rozumu. Był przekonany, że w Niemczech istniały szanse utrzymania się demokracji parlamentarnej, która uchroni liberalne i humanitarne ideały przed barbaryzmem totalizmu. Weber wyrósł w kręgu intelektualnej opozycji w stosunku do rządów Bismarcka. Oskarżając Bismarcka o świadome uniemożliwienie rozwoju rządów parlamentarnych (s. 437) uważał, iż ponosi on główną odpowiedzialność za cały polityczno-moralny

dylemat współczesnych mu Niemiec (s. 437—445). Z osobistej opozycji liberała do „pruskości” administracji Bismarkowskiej wywodzi się zapewne — dziś dla nas interesująca — analityczna krytyka biurokracji, która stawała się coraz to doskonalszym instrumentem władzy.

Pomimo całej świadomości wizjonera, którego smutkiem i niepokojem napełniała zbliżająca się epoka, Weber nie poddał się pesymizmowi. Równocześnie bowiem dostrzegał i doceniał procesy nie tylko pierwszoplanowe, ale i te nikłe ślady nadziei na ocalenie wartości wytworzonych przez wieki cywilizacyjnego rozwoju. Pokładał nadzieję w takich zjawiskach, jak wzrost humanitaryzmu, podnoszenie się społecznego zmysłu organizacyjnego, poprawa sytuacji konsumenta i rozrastanie się ciał wyborczych. Ufał, iż na dłuższą metę ideały demokracji liberalnej przewyżczą brutalne siły nacjonalizmów i sklerozę groźnej maszynarii państwowej: rozrastającej się biurokracji.

Reinhard Bendix usiłował nie tylko dać systematyczny i przejrzysty układ całej intelektualnej spuścizny Maxa Webera, ale też starał się prześledzić rozwój jego poglądów poczynając od wczesnych prac aż po studia porównawcze cywilizacji. Ambitny i trudny był zamiar Bendixa objęcia jednym tomem życiowego dorobku tak wszechstronnego umysłu, jakim był Weber. Autor wyszedł z niewątpliwie słusznego założenia, że idei Weberowskich nie można należycie pojąć zapoznając się z jego pojedynczymi pracami. Trzeba przedrzeć się przez całego myśliciela. Jednocześnie zaś dzieło Webera jest wyjątkowo nieprzystępne. Język jego jest ciężki nawet dla wykształconego Niemca. Powiedziano o nim, że cechuje go złożoność Kanta, niejasność Hegla i okresowość prozy Prousta. Ponadto nie wszystkie prace Webera były przełożone na język angielski. Z tych to powodów Bendix podjął się opracowania dorobku Webera w formie jakby kompendium opatrzonego analitycznymi komentarzami, w którym prace Webera znalazły się ułożone w syntetyczną całość.

Sam pomysł jest w zasadzie bardzo amerykański: Max Weber przetrawiony w umyśle współczesnego socjologa i podany czytelnikowi bez męczących niestrawności. Oczywiście pracę tego typu łatwiej zaatakować niż bronić. Toteż książka Bendixa natychmiast po ukazaniu się została skrytykowana przez jego amerykańskiego antagonistę C. Wrighta Millsa (*The New York Times Book Review*, 17.I.1959), który ją nazwał „dziwnym rodzajem wypisów z Webera”. Ataku tego nie podtrzymali inni socjologowie. I z naszego podwórka nie wydaje się on usprawiedliwiony. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że ze względu na sam charakter zadania, którego Bendix podjął się, portret Webera nie może posiadać naturalistycznej dokładności. Bezsprzecznie jednak autor wydobył najistotniejsze rysy myśliciela. I chyba właśnie to co najistotniejsze w dziele Webera jest dla nas dziś wyjątkowo interesujące: krytyka kapitalizmu w aspekcie schorzeń, które w różnej formie są wspólne całej cywilizacji przemysłowej. Webera nie można pominąć przy rozpatrywaniu tendencji rozwojowych współczesnego kapitalizmu, ani przy problemie zmian ekonomicznych w krajach zacofanych, ani przy krytyce hipertrofii biurokracji, ani wreszcie przy analizie przyczyn psychicznego załamania się więzi społecznych i moralnych w świecie kapitalistycznym. Toteż pracę Bendixa uznać musimy za pożyteczną, bez względu na nasz stosunek do samej ideologii Webera. Wpływ Webera na myśl społeczną w Ameryce nie maleje. A przecież to my, a nie oni, jesteśmy bogatsi o tragiczne doświadczenie epoki, której przecucie dramatyzowało całą jego działalność. To przecież Bismarck, na którego najcięższe oskarżenie za losy Niemiec składał Weber, przygotował grunt dla Hitlera.



Oczywiście, książka Bendixa nie zastąpi badaczowi oryginałów. Ale biorąc pod uwagę, że tylko „specjaliści od Webera” przeczytają go w całości, aby zdobyć pełny obraz jego idei — zrozumiałe jest znaczenie pracy Bendixa, jako udostępnienia Webera szerszym kręgom zainteresowanych. Zaletą pracy tej jest jasność analizy i ład, jaki autor wprowadził do chaotycznie narosłego dzieła Webera. Bendix pokasował niemieckie dłużyżny językowe, wyrugował wtręty, miejscami uprościł nawet argumentację pisarza.

Wykorzystując całą twórczość Webera (również rzeczy nie tłumaczone dotychczas na angielski), podzielił ją autor na trzy działy, odpowiadające trzem zagadnieniom, z którymi wiązała się cała działalność naukowa Webera. Były to: funkcje etyki protestanckiej (część I: German Society and the Protestant Ethic), studia porównawcze wschodnich i zachodnich cywilizacji (część II: Society, Religion, and Secular Ethic: A Comparative Study of Civilizations) oraz socjologia polityczna (część III: Domination, Organization, and Legitimacy: Weber's Political Sociology).

Max Weber był nieprzejednanym przeciwnikiem marksizmu i komunizmu, był czynnym politycznie liberałem. Jako takim nie interesował się nim cały blok socjalistyczny. Ale dziś już jego krytyka nie stanowi trucizny dla socjalizmu. Koło historii obróciło się na tyle, że na plan pierwszy naszych zainteresowań Weberem wysuwają się obok wspomnianej krytyki chorób strukturalnych świata kapitalistycznego, jego studia porównawcze z kultur, które dziś wchodzą w orbitę świata socjalistycznego. Weber w sensie politycznym należy do historii. Ale Weber-analityk wielkiego problemu współczesnego — biurokratyzacji związanej ze wzrostem cywilizacji przemysłowej, jest autorem, którego rozważań nie możemy dziś właśnie pominąć. Jeśli nawet nie przyjmujemy jego analiz dotyczących świata zachodniego, to korzystając z niego poznajemy taki obraz tamtego świata i jego problemów, jaki przedstawia się oczom zachodniego liberała odrzucającego marksistowskie kryteria poznania.

Max Weber podobnie jak Schumpeter przewidywał, że biurokracja w swym dalszym rozwoju może się przeistoczyć z sprzymierzeńcą kapitalizmu w jego groźnego przeciwnika. Weber dostrzegł psychologiczne i instytucjonalne tendencje rozwiniętego kapitalizmu Europy i Ameryki, które tylko niewielu ludzi tego okresu prowadziły do pesymistycznych wniosków co do potencjalnych możliwości przetrwania demokratycznej struktury państwowej w totalistyczną (np. J. Burckhardt, A. de Tocqueville).

Dzieło Webera było w ramach rozwoju świata kapitalistycznego wkładem „do sprawy rozumu i wolności”, jak pisze Bendix. Ten wkład dał mu znaczny wpływ na kilka pokoleń socjologów Europy i Ameryki.

Autora nie można krytykować za to, czego nie napisał. Można jednak żałować, iż opuścił sprawy, które by niewątpliwie pełniej komponowały całość. Mianowicie Bendix nie ustosunkował się do ogromnej literatury narosłej wokół spuścizny Webera. Nie podjął dyskusji, ani nie dał żadnego omówienia całej krytyki marksistowskiej. Podobnie nie wskazał wpływów Webera na socjologię ostatniego czterdziestolecia. A szkoda, gdyż jeśli Weber przeżył swoją śmierć fizyczną, to historia jego wpływów należy do portretu intelektualnego pisarza. Niemniej jednak książka Bendixa jest pomnikiem wzniesionym niemieckiemu socjologowi, „który był nieustannie zaprzęgnięty usiłowaniem pozostania równocześnie człowiekiem nauki, pełnym ciężary powszechniejszej u ludzi czynu, i człowiekiem czynu ze wszystkimi rygorami etycznymi i niezależnością osobistą powszechniejszą u ludzi nauki” (s. 30).

*Aleksander Gella*

## SOCJOLOGIA RODZINY, SZKOŁY I MŁODZIEŻY

William J. Goode, *DIE STRUKTUR DER FAMILIE*. Köln und Opladen 1960 Westdeutscher Verlag, ss. 107.

Niewielka praca W. Goodego, profesora uniwersytetu kolumbijskiego, pt. *Struktura rodziny*, powstała jako rezultat wykładów na uniwersytecie w Berlinie. Zamierzaniem autora, jak to pisze we wstępie, było dać systematyczne wprowadzenie do socjologii rodziny. Nie dążył on do przedstawienia w skróconej formie całego dorobku naukowego omawianej dziedziny, lecz raczej do uszeregowania hipotez, które winny być potwierdzone w badaniach empirycznych.

Niezależnie od tych zastrzeżeń autora książka jego jest niezwykle pożyteczna dla każdego socjologa, który interesuje się rodziną. Choć praca na ogół nie podaje bogatej literatury przedmiotu, jednak zaznajamia czytelnika z najważniejszymi osiągnięciami w socjologii rodziny. Autor skoncentrował się na tych problemach, które są najmniej dyskusyjne i co do których nauka osiągnęła na ogół zgodę. W szeregu spraw, zwłaszcza przy omawianiu współczesnych tendencji w rodzinie, ilustruje on swoje hipotezy osiągnięciami badań naukowych, szczególnie amerykańskich. Niektóre więc hipotezy, jak to ostrożnie nazywa autor, są właściwie podsumowaniem bogatego dorobku empirycznego.

Jakie są cechy nowoczesnej socjologii rodziny, zapytuje autor we wstępie. Na pytanie to odpowiada szeregiem stwierdzeń, których trzyma się w toku wykładu.

Socjologia rodziny winna być nauką historyczną i porównawczą, gdyż: inaczej zakres naszych doświadczeń jest zbyt ograniczony. Rodzina jest obok religii instytucją, która rozwinęła się we wszystkich społeczeństwach i kulturach, można w niej obserwować funkcjonowanie wszelkich innych instytucji. Każda jednostka należy do swojej rodziny i w niej żyje. W miejskich cywilizacjach życie w rodzinie osób dorosłych jest zasadniczo dobrowolne, praktycznie jednak nikt poza tym życiem nie pozostaje. Wszędzie rodzina spełnia podstawowe funkcje wobec społeczeństwa i jednostki: jest ona substratem biologicznego utrzymywania społeczeństwa, pełni funkcję reprodukcyjną, nadaje społeczną pozycję jednostce, uspołecznia ją i sprawuje nad nią kontrolę, utrzymuje ją pod względem biologicznym i ekonomicznym, zaspokaja jej potrzeby emocjonalne.

Autor podkreśla mocno, że interesuje się socjologią rodziny, a nie tecnią gospodarstwa, psychologiczną lub czysto biologiczną problematyką.

Zdając sobie sprawę ze specyfiki nauk społecznych, autor postuluje w badaniach rodziny stosowanie metody analogicznej do metody stosowanej w naukach przyrodniczych oraz zasady, że wszelkie hipotezy podlegać winny zasadom dowodzenia.

W rozdziale drugim zajmuje się Goode biologicznym podłożem rodziny. Stwierdza on, że czynnik biologiczny wyznacza formę i strukturę rodziny tylko w najogólniejszy sposób. Porównując rodzinę ludzką do rodziny zwierzęcej, podkreśla, że elementy biologiczne w rodzinie ludzkiej są niezwykle silnie podporządkowane pierwiastkom społeczno-kulturalnym, normom społecznym, poczuciu obowiązku, sumienia itd., co zgoła nie występuje wśród zwierząt lub tylko w sposób bardzo ograniczony. Zwraca uwagę, że każda struktura społeczna jest tylko w małym stopniu określona czynnikami biologicznymi, od których czynniki społeczne winny być wyraźnie wydzielone. Wychowanie człowieka to nie tylko jego ochrona w sensie biologicznym, lecz długotrwały proces uspołeczniania.

Funkcje rodziny i ich współzależność są przedmiotem rozdziału trzeciego. Wymienione już powyżej funkcje, które spełnia rodzina, są ze sobą jak najściślej zespolone i trudno byłoby wydzielić i rozpatrywać jedną z nich, bez jednoczesnego uwzględniania funkcji innych. Szczególnie wnikliwie omówiona jest sprawa uzyskiwania przez dziecko pozycji społecznej. Autor podkreśla, że każda grupa społeczna troszczy się o zabezpieczenie bytu dziecka i obarcza tym obowiązkiem rodziców, którzy tworzą małżeństwo. Dziecko pozamałżeńskie nie ma zabezpieczonego utrzymania i stąd tak częste potępienie posiadania dziecka nieślubnego. Społeczeństwa na ogół patrzą bardziej tolerancyjnie na przedmałżeńskie lub pozamałżeńskie stosunki seksualne niż na dzieci nieślubne.

Rozdział czwarty poświęcony jest sprawom zawarcia małżeństwa oraz zasadom doboru małżonka, jak np. podobieństwo kultury, sytuacji majątkowej, wspólnota religijna, narodowa itd.; osobiste cechy partnerów, jak piękność, inteligencja, wiek itd.; hipergamia, homogamia i hipogamia (zależnie od rangi społecznej partnera); problemy wynikające z ograniczeń ze względu na pokrewieństwo.

Dla polskiego czytelnika rozdział następny, traktujący o doborze partnera w małżeństwie amerykańskim, jest szczególnie interesujący. Skrótkowo przedstawione są tu wyniki licznych badań socjologicznych w Ameryce nad małżeństwem i rodziną. Wnikliwie omówiona jest swoista instytucja amerykańska, mająca nieco analogii z polską randką, jaką jest tzw. *dating*. Autor stwierdza, że *dating* jest rezultatem istnienia odrębnej kultury młodzieżowej w USA, choć młodzież nie reprezentuje tam jakiegoś odrębnego ruchu politycznego lub filozoficznego. *Dating*, który prowadzi do zaręczyn i małżeństwa, to skutek silnego oddzielenia się od siebie pokoleń, przebywania młodzieży w nieformalnych grupach rówieśników. Małżeństwa w USA zawierane są młodo. W r. 1955 przeciętny wiek wstępujących w związki małżeńskie był dla niewiast 20,2 lat, dla mężczyzn 22,7. Uderza mała liczba dzieci nieślubnych (1%). Ponad 95% osób dorosłych jest w związkach małżeńskich, w grupach osób starszych nawet 97—98%. Związki małżeńskie zawierane są głównie w grupach religijnych, klasowych i sąsiedzkich (szczególnie w dużych miastach). Ponad 90% katolików i żydów zawiera małżeństwa we własnych grupach religijnych. Wśród protestantów odsetek ten jest niższy, wynosi tylko 75%. Małżeństw międzyrasowych jest tylko ok. 1%.

Analizie rodziny małej poświęcony jest rozdział szósty. Autor powołując się na wyniki badań etnologicznych stwierdza, że mała rodzina jest instytucją powszechną, istniała zawsze, nawet tam, gdzie występowały różnego typu rodziny duże. Obecnie mała rodzina staje się coraz bardziej niezależna od całego systemu pokrewieństwa, społecznie doniosłe dla jednostki jest pokrewieństwo występujące w rodzinie małej — z rodzicami i rodzeństwem. Omawiając rodzinę małą autor analizuje różne zasady doboru małżonków jak również wzajemne obowiązki rodziców i dzieci. Podkreśla, że coraz bardziej powszechne stają się małżeństwa, które po wychowaniu dzieci mają przed sobą 15 do 25 lat życia pozbawionego na ogół obowiązków wobec własnej rodziny.

Siódmy rozdział poświęcony jest rozwodowi i jego skutkom. Podobnie jak w rozdziałach poprzednich mamy tu zarysowaną w szeroki sposób problematykę, przy czym rozważania skoncentrowane są wokół społeczeństwa amerykańskiego. Autor podkreśla, że sprawy rozwodu są najmniej opracowane w socjologii rodziny, że odczuwa się brak należytych materiałów statystycznych nawet w Ameryce, gdzie badania nad rodziną prowadzone są na szeroką skalę.

Zarówno w rozdziale tym, jak i w zakończeniu zwraca Goode uwagę na konieczność rozszerzenia badań nad rodziną, zwłaszcza prowadzenia badań porów-

nawczych. Badania te pozwolą poznać zarówno stan faktyczny oraz występujące tendencje w rodzinie, jak i zbudować ogólną teorię w zakresie tak podstawowej komórki i instytucji społecznej.

*Stefan Nowakowski*

Andrzej Kwilecki, ROLA SPOŁECZNA NAUCZYCIELA NA ZIEMIACH ZACHODNICH W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW NAUCZYCIELI-OSADNIKÓW. Poznań 1960. Instytut Zachodni, ss. 124.

Liczba publikacji socjologicznych, a właściwie socjograficznych, dotyczących ludności Ziemi Zachodnich wzrosła o jeszcze jedną pozycję. Mam na myśli pracę A. Kwileckiego o społecznej roli nauczyciela na tych ziemiach.

Książka ta składa się z siedmiu rozdziałów. Rozdział I zatytułowany „Pamiętniki nauczycieli-osadników Ziemi Zachodnich jako dokumenty historyczne i socjologiczne” ma charakter metodologiczny; zawiera rozważania dotyczące naukowej wartości materiałów, na których opiera się praca.

Na wstępie autor zastanawia się nad przydatnością materiałów autobiograficznych dla socjologa, powołując się przy tym dość często na Znanieckiego. Nie wykluczone, że założenia teoretyczne Znanieckiego wywarły wpływ na opracowanie zagadnienia, co może wyrażać się choćby w tym, że autor oparł się wyłącznie na materiałach subiektywnych.

Podstawę do wysnuwania wniosków stanowiły zasadniczo 24 pamiętniki zamykające się w granicach od kilku do kilkuset stron rękopisu lub maszynopisu, przy czym przeważały pamiętniki poniżej 50 stron (w tym 3 poniżej 10 stron). Nie jest to zbyt obfity materiał, zwłaszcza jeśli nie uzupełni się go informacjami z innych źródeł.

Autor stwierdza, że w materiałach reprezentowane są wszystkie regiony Ziemi Zachodnich i zasadniczo wszystkie typowe dla tych ziem skupiska ludności (skupiska autochtonów i osadników, samych osadników i repatriantów). Nie bierze jednak pod uwagę tego, że rola nauczyciela może różnie się przejawiać także w zależności od typu miejscowości — inaczej w małej wiosce, inaczej w mieście, a jeszcze inaczej w dużym mieście. Ten problem w swojej pracy autor pomija. Można jedynie stwierdzić, że najwięcej miejsca — zarówno w pracy, jak i w materiałach — zajmuje wieś.

Poza tym autor sam przyznaje, że autobiografie nie są reprezentatywne w stosunku do wszystkich nauczycieli pracujących na Ziemiach Zachodnich, że odzwierciedlają jedynie postawy i pracę nauczycieli-aktywistów, ludzi wyjątkowo czynnych i społecznie zaangażowanych. Wobec tego tytuł książki jest za szeroki i powinien brzmieć: „Społeczna rola nauczyciela-aktywisty na Ziemiach Zachodnich”.

Metodologicznym plusem pracy jest to, że obficie wykorzystywano w tekście posiadane materiały, starano się udokumentować każdą tezę, co niewątpliwie świadczy o dążeniu do naukowej rzetelności.

Rozdział II „Motywy osiedlania się nauczycieli na Ziemiach Zachodnich” charakteryzuje postawy nauczycieli wobec ich przyszłej pracy na odzyskanych rubieżach kraju. Na pierwszy plan wysuwają się motywy icoowe (praca dla Polski), chociaż nie brak i innych motywów, które się u poszczególnych osób niejednokrotnie kumulują. Wyliczmy je za autorem: „zamiłowanie do pracy organizacyjnej, do pionierskiej działalności, żądza przygód, chęć poznawania życia, względy ambicjonalne, pragnienie wybicia się w nowym środowisku, łatwiejszego niewątpliwie niż w dotychczasowych zasiedlonych warunkach, nadzieja poprawy położenia materialnego”.

Rozdział III „Nauczyciel jako organizator szkolnictwa”, poświęcony jest omówieniu roli nauczyciela w tworzeniu sieci szkół na odzyskanych terenach. Wobec ogromnych zniszczeń i dewastacji, na jakie napotykał nauczyciel-osadnik, musiał on niejednokrotnie (przed objęciem swej zasadniczej funkcji nauczania i wychowania) rozpoczynać działalność od stworzenia placówki, w której miał pracować. Znalazienie odpowiedniego lokalu, zdobycie sprzętu szkolnego, książek i materiałów piśmiennych dla dzieci — wszystko to należało do zadań nauczyciela. Spotykał się on niejednokrotnie w tym zakresie z pomocą administracji państwowej i miejscowego społeczeństwa, któremu zwykle (nie wyłączając autochtonów) bardzo zależało na otwarciu polskiej szkoły. Niejednokrotnie wspólny wysiłek mieszkańców określonej miejscowości, zmierzający do uruchomienia szkoły, powodował ich społeczną integrację, która w późniejszym okresie wzrastała jeszcze w związku z powstaniem i pracą komitetu rodzicielskiego. Funkcjonująca szkoła przyczyniała się do stabilizacji ludności w pobliskim rejonie.

Autor w tym rozdziale kładzie nacisk na opis zniszczeń, podkreśla fakt szybkiej likwidacji tych zniszczeń, mówiąc przy tym dość ogólnikowo o pomocy miejscowego społeczeństwa. Z socjologicznego punktu widzenia o wiele ciekawszy byłby szczegółowy opis tego społecznego współdziałania z nauczycielem niż dokładne wyliczanie zniszczeń i niemniej dokładne wyliczanie np. tego, w co szkołę i dzieci później zaopatrzone. Fakty te zainteresowałyby raczej historyka.

Rozdział IV „Społeczeństwo i nauczyciel” zawiera przede wszystkim uwagi dotyczące stosunku miejscowego społeczeństwa do nauczyciela oraz wpływu, jaki zachowanie się i postawa nauczyciela wywierały na ten stosunek. Najwięcej miejsca poświęca tu autor autochtonom. Jest to jeden z lepszych i ciekawszych rozdziałów pracy.

Rozdział V „Nauczyciel jako wychowawca młodzieży” zawiera zagadnienia z zakresu socjologii wychowania i socjotechniki pedagogicznej. Omówione są tu trzy zasadnicze zadania wynikające z sytuacji społecznej na Ziemiach Zachodnich (w pewnej mierze jeszcze teraz aktualne), które spełniał nauczyciel-osadnik jako wychowawca młodzieży, oraz opisy metod, którymi posługiwali się nauczyciele celem realizacji zadań, sprowadzających się do pracy repolonizacyjnej, adaptacyjnej i integracyjnej.

Rozdział VI „Nauczyciel jako działacz społeczny” poświęcony jest roli nauczyciela, jaką odegrał on w działalności nie związanej bezpośrednio ze sprawami szkoły. Autor stawia i uzasadnia tezę, że „działalność społeczna nauczycieli, autorów pamiętników, wyrażała się w podejmowaniu i wykonywaniu przez nich różnych funkcji społecznych i zawodowych, w czynnym udziale najpierw w organizowaniu, a następnie w podnoszeniu na wyższy poziom życia gospodarczego, politycznego i społeczno-kulturalnego na swoim terenie”. Nauczyciele pełnili funkcje starostów, burmistrzów, wójtów, sołtysów, kierowników placówek gospodarczych i handlowych i in.

Rozdział VII „Rola nauczyciela w kształtowaniu procesów adaptacyjnych i integracyjnych” poświęcony jest niezmiernie ważnej a zarazem jak najbardziej specyficznej działalności nauczyciela osiadłego na Ziemiach Zachodnich. Ogromnie istotnym społecznie problemem było przystosowanie do nowych warunków życia dużej ilości elementu napływowego. Poza tym na terenach odzyskanych spotykali się ludzie pochodzący z różnych regionów kraju (a nawet z zagranicy), którzy musieli nauczyć się umiejętności współżycia ze sobą i żyć się z pozostałymi na swej rodzinnej ziemi autochtonami. Nauczyciele mają w tym zakresie dość istotne zasługi. Mobilizując ludność do wspólnych celów wytwarzali wśród niej więź dyna-

miczną. Przyczyniając się do rozwoju życia ekonomicznego i kulturalnego ułatwiali adaptację przybyłym na Ziemię Zachodnie ludziom, wpływali pozytywnie na stabilizację osadnictwa.

Tak mniej więcej przedstawia się problematyka książki. Książka — warto dodać — zawiera jeszcze aneks, w którym zamieszczono krótkie charakterystyki pamiętników oraz ich autorów, co pozwala lepiej zorientować się w ilości i jakości materiałów.

Omawiając ogólnie pracę, należy stwierdzić, że zyskałaby ona znacznie na wartości, gdyby autor rolę nauczyciela ujął na tle szerszej i dokładniej przeanalizowanej działalności różnych grup społecznych, którego działanie nauczyciela byłoby istotną i szczególnie podkreśloną częścią. Czyjąś rolę pojmuje się zwykle na tle grupy społecznej, której ta rola jest z pewnego punktu widzenia częścią. Innymi słowy, grupa społeczna jest systemem ról społecznych, które są w niej zawarte. Każda rola jest nierozzerwalnie z innymi rolami związana i od nich zależna, podobnie jak tamte role od niej. Nie można jej charakteryzować niezależnie od innych ról ignorując ich wzajemną interakcję i mechanizmy tej interakcji. Autor pracy zdaje sobie raczej z tego sprawę, ale zarazem stwierdza, że „wykrycie mechanizmu działania różnych czynników warunkujących rolę społeczną nauczyciela wymagałoby podjęcia osobnych, specjalnych badań”. I tu właśnie możemy się dopatrzeć materiałowej słabości pracy. Same nauczycielskie pamiętniki, ze względu na egocentryczny w większej lub mniejszej mierze charakter materiałów autobiograficznych, nie są w stanie należycie ukazać całego aktywnego tła działalności nauczyciela. Potrzebne by tu jeszcze były spojrzenia z innej nieco strony, z „nienauczyielskich” pozycji — i to zarówno na rolę nauczyciela, jak i inne powiązane z nią role. Jest także rzeczą zrozumiałą, że sięgnięcie w większej mierze do archiwów i prasy podniosłoby wartość naukową publikacji.

Dobrze się stało, że niniejsza praca ukazała się drukiem. Dostarcza ona szeregu istotnych wiadomości o faktach oraz zjawiskach socjologicznych mających miejsce na Ziemiach Zachodnich. Zawiera również pewne informacje historyczne. Poza tym przedstawia część polskiego nauczycielstwa zamieszkującego Ziemię Odzyskane w bardzo pozytywnym świetle oraz jest dokumentem szybkiego ugruntowania się i rozwoju kultury polskiej na zachodnich rubieżach naszego kraju.

Zbigniew Tyszka

Czesław Cz a p o w, Stanisław M a n t u r z e w s k i, NIEBEZPIECZNE ULICE. U ŹRÓDEŁ CHULIGAŃSTWA. MATERIAŁY I REFLEKSJE. Warszawa 1960 Iskry, ss. 491, 3 nlb.

Jak wskazuje podtytuł, ta stosunkowo obszerna praca nie jest opracowaniem naukowym *sensu stricto*. Autorzy dzielą się tylko spostrzeżeniami i refleksjami na temat źródeł chuligaństwa. Jeśli się nad nią zatrzymujemy, to głównie z uwagi, że stanowi ona pozycję nową w niezbyt bogatej literaturze polskiej poświęconej zagadnieniu tzw. młodzieży trudnej, społecznie nieprzystosowanej, i na tyle głośną, że trudno pominąć ją milczeniem.

„Naszą ambicją — zaznaczają autorzy w przedmowie — było napisanie pracy o tyle wyczerpującej i naukowo poprawnej, aby z pożytkiem przeczytać ją mógł student pedagogiki, o tyle przystępnej, aby mogła pomóc początkującemu nauczycielowi zrozumieć najtrudniejszego ucznia w klasie, a matce czy ojcu — nagłą, groźną zmianę w zachowaniu syna” (s. 5).

Sama praca składa się z sześciu części i „uwag końcowych”. W części pierwszej autorzy wprowadzają w problematykę chuligaństwa i przestępczości nieletnich, poddają analizie pojęcie chuligaństwa (aspekt prawno-społeczny), stopień nasilenia wyczynów chuligańskich (przykłady i dane statystyczne głównie dotyczące przestępczości nieletnich w różnych krajach), różne sposoby badań nieprzystosowanej jednostki zarówno jej struktury psychofizycznej, jak i uwarunkowań środowiskowych. W dwóch następnych częściach przedstawiają swoje własne badania przeprowadzone na terenie Warszawy, w części czwartej omawiają aspekt psychologiczny agresji chuligańskiej, w piątej podkulturę gangu, w szóstej sposoby i sytuacje przejścia jednostki do gangu, by w części końcowej podać kilka wniosków profilaktycznych.

Jak z tego wynika, zakres poruszanych zagadnień jest szeroki, a nakreślone przez autorów zadania — duże. Przyjrzyjmy się więc jak wygląda ich realizacja.

Pierwsze zagadnienie, które może budzić niepokój, to sprawa napisania pracy równocześnie naukowej i popularyzatorskiej. Realizacja obu tych postulatów wymaga dużego doświadczenia w obu dziedzinach. Rozwiązuje się je najczęściej przez zastosowanie techniki dwupoziomowej, polegającej na wyodrębnieniu redakcyjnym i graficznym części przeznaczonych dla szerszego kręgu odbiorców. Jest rzeczą oczywistą, że zasadniczą rolę odgrywa tutaj interesujący i jasny a jednocześnie ścisły sposób przedstawienia nieraz bardzo zawiłych i skomplikowanych problemów.

Z tych wszystkich wymogów autorzy starali się przeprowadzić w swojej pracy jeden, ale i to im jakoś nie wyszło. Pracę czyta się rzeczywiście ciekawie, miejscami nawet jak interesującą powieść, ale cóż z tego, skoro tylko w tych partiach, gdzie cytują notatki z dziennika obserwacji, wyjątki z listów, opisy konkretnych zdarzeń (nieraz szokujących), które same nie mają żadnej wartości naukowej poza tą, że są źródłem. Dla ścisłości należy dodać, że nie są one powiązane z resztą pracy.

Sprawą zasadniczą dla każdej pracy naukowej, chociażby miały to być tylko „materiały i refleksje”, jest to, aby posiadała ona jakąś myśl przewodnią, jakies całościowe spojrzenie na zagadnienie, jednolitą koncepcję. Otóż w pracy Czapowa i Manturzewskiego trudno jest znaleźć taką koncepcję (tezę), która by prowadziła konsekwentnie do wyjaśnienia zjawiska chuligaństwa. Łączy się z tym, obok pewnego nowatorstwa, brak głębszej analizy i nieporadność metodyczna.

Już na pierwszy rzut oka wybija się w pracy dwutorowość: autorzy przedstawiają z jednej strony wyniki własnych badań terenowych, z drugiej zaś wyniki dotychczasowych badań psychologicznych i socjologicznych nad młodzieżą nieprzystosowaną w Polsce i za granicą. Zebrane materiały tak mocno rzutują na pracę, że w zasadzie można mówić o dwóch oddzielnych, niezależnych od siebie i niepowiązanych z sobą całościach.

W części pierwszej występuje nietknięty w zasadzie, cytowany dosłownie materiał, składający się z notatek z obserwacji uczestniczącej, biografii członków elity gangu, jednej autobiografii i listów nadesłanych do Fali 49 i Fali 56 Polskiego Radia. Bardzo ciekawy i nowatorski na gruncie polskim (dla zagadnień związanych z chuligaństwem) był sposób zdobycia pewnej części materiału drogą obserwacji uczestniczącej, przeprowadzonej wśród gangów warszawskich (74 chłopców z 15 gangów). Jej wyniki weryfikowano przez kontakty z rodziną, sądem, kuratorami, MO i członkami innych gangów. Autorzy zatrzymali się jednak w pół drogi: nie wykorzystali wszystkich możliwości badań, jakie daje bezpośredni, dłuższy kontakt z młodzieżą wykolejoną. Mam tutaj na myśli możliwość zbadania struktury wewnętrznej gangu, wewnętrznych powiązań między poszczególnymi jego członkami, kult pewnych, swoistych dla gangu wartości, ich powiązań z określonymi sytuacjami.

Tzw. dystans społeczny daje się bowiem mierzyć metodą socjometryczną, a samo przeprowadzenie takich badań nie nastęrczałoby większych trudności, zważywszy że autorzy cieszyli się na ogół zaufaniem badanych. Jeśli tego nie uczynili, to jest to tym dziwniejsze, że na innym miejscu (s. 83) piszą dość szeroko o metodzie socjometrycznej. Być może, te potknięcia metodyczne w czasie badań spowodowały, że autorzy zrezygnowali z analizy zebranego materiału, publikując go w postaci surowej. To przypuszczenie potwierdzałby fakt, że podejmowane próby uogólnień mają charakter refleksji.

Część druga (w pracy cz. IV, V i VI z wyjątkiem rozdz. I cz. V) oparta jest na literaturze polskiej i obcej, głównie amerykańskiej. Sporo w niej danych statystycznych, cytatów i obszernych streszczeń. Tutaj wchodzi czytelnik w cały gąszcz problemów, gubi się, nie wie co z nimi zrobić. Zresztą trudno tego wymagać od czytelnika skoro autorzy nie pokusili się, aby zawiłe skądinąd i niezwykle złożone zjawisko chuligaństwa przedstawić jasno i jednoznacznie. Brak jednolitego, krytycznego spojrzenia na dotychczasowe badania powoduje, że omawiają oni wszystko, co na ich podstawie da się omówić, a co niekoniecznie ma jakiś związek z tematem, przeciwnie rozsądza pracę i czyni ją mało czytelną. I tak np. mamy w tekście omówione podstawy metody socjologicznej łącznie z technikami badań i rodzajami źródeł (s. 70—90), analizę pojęcia moralności (s. 404 i in.), jeśli wymienić tylko te najbardziej rzucające się w oczy. Wiele z tych omówień, jak się wydaje, z korzyścią dla pracy można by przenieść do przypisów, albo zupełnie pominąć.

Prace o charakterze „refleksji” cechuje to, że łatwo jest się zgubić, co w danej chwili jest tezą a co argumentem. Autorzy *Niebezpiecznych ulic* nie uniknęli tej pułapki. Część druga ich publikacji jest encyklopedią wiadomości o chuligaństwie, a ściślej obszernym i mniej więcej wyczerpującym przewodnikiem po literaturze (z ważniejszych pominięto: T. Ferguson, *The Young Delinquent in His Social Setting*, London 1952; H. Lewis, *Deprived Children. A Social and Clinical Study*, London 1954; T. Morris, *The Criminal Area. A Study in Social Ecology*, London 1957; M. B. Clinard, *Sociology of Deviant Behavior*, New York 1957).

Poza nielicznymi wyjątkami autorzy nie zajmują własnego stanowiska wobec przedstawionych poglądów, referują je w miarę dokładnie, ale biernie i bezkrytycznie. Prowadzi to do swoistego eklektyzmu, polegającego na zestawieniu obok siebie kilku poglądów na dany temat. Jeśli próbują je porównywać, to najczęściej zapominają, że poszczególni badacze wychodzą z różnych założeń i w różnych znaczeniach używają jednobrzmiących niejednokrotnie terminów (np. analiza emocji, s. 240—41; por. pojęcie temperamentu, s. 246).

Zasadniczym nieporozumieniem wydaje się być włączenie przestępczości nieletnich do chuligaństwa. Zdaniem autorów „elementy chuligańskiego zachowania się cechują ogromną większość nieletnich i młodocianych przestępców” (s. 18) i to wystarcza, aby np. cytować dane statystyczne dotyczące przestępczości nieletnich dla ilustrowania „niebezpieczeństwa chuligaństwa”. Stanowisko takie jest jak najbardziej błędne. Dotyczy to szczególnie nieletnich do 13—14 roku życia (statystyka wskazuje, że stanowią oni przeciętnie 30—40% wszystkich nieletnich), gdzie trudno mówić o charakterystycznych dla chuligana czynach, mających na celu wyłącznie okazanie nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego. A przecież i wśród nieletnich do 17 roku życia znajduje się sporo pospolitych złodziei (nieletnim przestępcą w rozumieniu polskiego k.p.k. jest bowiem ten, kto w okresie do 17 roku życia włącznie, czyli tzw. niepełnej odpowiedzialności karnej, popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary, bez względu na to, jaki byłby charakter tego czynu).



O braku precyzji terminologicznej świadczą poza tym takie określenia jak „procesy socjologiczne” (s. 337) czy „zjawiska socjologiczne” (społeczne) (s. 437).

Obraz pracy Czapowa i Manturzewskiego nie byłby pełny, gdyby pominąć postawione przez nich hipotezy starające się wyjaśnić „tajemnicę” chuligaństwa, a będące próbą całościowego spojrzenia na to zagadnienie. Powstają tutaj dwa pytania: pierwsze, czy formalnie na podstawie przeprowadzonych w książce wywodów i omówień istnieją realne przesłanki do ich wyciągnięcia, i po drugie, czy merytorycznie hipotezy te wyjaśniają wyczerpująco samo zjawisko oraz genezę i rozwój chuligaństwa. Co do odpowiedzi na pierwsze pytanie, to można mieć do autorów sporo zastrzeżeń, mających swe uzasadnienie w uwagach poczynionych powyżej, natomiast odpowiedź na drugie wymagać będzie oddzielnego, obszerniejszego omówienia.

Czy w takiej sytuacji można powiedzieć, że publikacja Czapowa i Manturzewskiego spełnia postawione sobie zadania? Chyba nie. Jest za mało czytelna i przejrzysta, zbyt przeładowana drobiazgami i rozbita, zbyt wieloraka w formułowaniu sądów, aby mogła stać się podręcznikiem nauczycieli i rodziców.

Ale publikacja ta ma jeszcze inną stronę. Wypowiedziane tutaj krytyczne uwagi łagodzi w dużej mierze fakt, że autorzy napotkali na wiele trudności wynikających m. in. stąd, że w literaturze polskiej są oni pionierami badań empirycznych nad zagadnieniem chuligaństwa. Z drugiej strony musieli przejść pierwsi przez niezwykle bogatą, a mało dotąd znaną w Polsce obcą literaturę przedmiotu. Już sam fakt jej udostępnienia czytelnikowi polskiemu, niezależnie od wartości całej pracy, zapewni jej na długo poczytność i to nie tylko wśród studentów, ale i wśród naukowców. W tym widzialnym główną jej wartość.

Piotr Kryczka

## SOCJOLOGIA PRASY

De Volder U., SOZIOLOGIE DER ZEITUNG. Deutsche Bearbeitung von M. Lindemann. Stuttgart 1959 F. Enke, ss. VIII, 162.

Książka, której napisanie inspirowali socjologowie i publicyści niemieccy, jest wynikiem studiów autora przeprowadzonych w USA i w różnych krajach Europy zachodniej. Jest ona właściwie przełożonym na język niemiecki uzupełnionym wydaniem pierwszej części dzieła *De ethiek van de pres*. Jak wynika z przedmowy, autor, przeprowadzając badania nad skutecznością i przyczynowym uwarunkowaniem prasy, zamierzał dać zwarty obraz różnorodnych i zmiennych stosunków między różnymi rodzajami gazet a demokratycznymi (w zachodnim znaczeniu tego terminu) formami życia zbiorowego.

Treść książki składa się ze wstępu, trzech rozdziałów i zakończenia. Wstęp (s. 1—15) poświęcony jest omówieniu zagadnień metodologicznych. Podstawową tezę autora jest pogląd, że prasa, będąc odzwierciedleniem zjawisk społecznych, sama jest czynnikiem tworzącym współczesną kulturę (s. 6). Termin „publicystyka”, stworzony na oznaczenie nauki o opinii publicznej, posiada zakres szerszy, obejmujący: socjologię, psychologię społeczną, filozofię, prasoznawstwo, badanie opinii publicznej, itp. Dlatego też monolityczności publicystyki nie można doszukiwać się w jakiejś metodzie specjalnej, lecz w jedności wielopostaciowego przedmiotu badań (s. 7). Wielu socjologów, zwłaszcza niemieckich i austriackich, wyznaje pogląd, że można dojść do socjologii prasy drogą studiów porównawczych nad prasą i opi-

nią publiczną. Niejasność i wieloznaczność podstawowych terminów socjologii prasy uniemożliwia obiektywną analizę stosunku między prasą a zbiorowością. W analizie takiej należy unikać antydemokratycznego aprioryzmu, polegającego — w skróto- wym sformułowaniu — na pojmowaniu prasy, radia czy filmu jako narzędzi, którymi można doprowadzić bezbronną masę ludzką, atomistycznie rozumianą, do niewolnictwa czy wojny (s. 11). Autor opisuje demokratyczne i antydemokratyczne tendencje w amerykańskich badaniach opinii publicznej. Wyraża on przy tym pogląd, że badania te nie tylko nie doprowadziły do rozwiązania podstawowego zagadnienia (możliwości oddziaływania środków publicystycznych), choć przyczyniły się do sprecyzowania problemu, lecz nawet wykazały, że dogłębna analiza prasy i jej wpływu społecznego musi być odsunięta w dalszą przyszłość (s. 13). Mimo to jednak badania te miały i wynik pozytywny, odsłaniając — obok już podanych trzech czynników (1<sup>o</sup> zasięg wpływu gazety względnie radia, 2<sup>o</sup> treść podawanej informacji, 3<sup>o</sup> stopień zmiany opinii publicznej) — czwarty: postawę odbiorcy informacji. Wydaje się słuszna teza autora, że socjologia amerykańska doszła w swych badaniach eksperymentalnych do tego samego wyniku, jaki osiągnął Max Weber na drodze dedukcji, że wpływ prasy i innych środków oddziaływania zależy przede wszystkim od zgodności z panującą mentalnością (s. 13).

Pierwszy rozdział (s. 16—47) pt. „Postać i kompleksy problemowe gazety” poświęcony jest ustaleniu właściwości typowych dla różnych gazet. Właściwości te mają autorowi umożliwić sformułowanie definicji gazety. Zdając sobie sprawę z wieloznaczności terminu „gazeta”, autor jest jednak zdania, że można sformułować poprawną definicję gazety. Istnieją trzy najważniejsze przyczyny wielopostaciowości gazety: „1. kompleksowość gazety jako zorganizowana całość osób, materiałów i urządzeń; 2. wpływ aprioryzmu politycznego; 3. szybka ewolucja i indywidualne zróżnicowanie gazet” (s. 19). Autor poświęca sporo miejsca analizie drugiej przyczyny zróżnicowania gazet. Wzrastające wyposażenie techniczne i wielkie kapitały inwestowane na instalacje maszyn drukarskich zwróciły uwagę na zależność prasy od kapitału. Na tym tle powstał spór między Lassalem i innymi socjalistami a teoretykami liberalizmu. Pierwsi uznawali uzależnienie przedsiębiorstwa prasowego od kapitału za wyrzeczenie się „idealistycznego” organu informacyjnego, podczas gdy drudzy twierdzili, że dążenie do zysku pieniężnego jest istotną cechą prasy, a jako wierni następcy manczesteryzmu wyrażali pogląd, że prasa codzienna jest organem reklamy handlowej.

Nie wydaje się słuszne twierdzenie autora, jakoby aprioryzm ideologiczny był przeszkodą w rozwoju prasoznawstwa (s. 31). Uzasadnienie tej tezy zdradza obiektywistyczne stanowisko autora. Nie można przyjąć argumentacji, że jak długo naukowcy traktują swój przedmiot z punktu widzenia jakiejś polityki czy ideologii, nie mogą widzieć gazety taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Nauki społeczne nie mogą być ponadpartyjne, gdyż w każdym przypadku są one ujmowane z jakiegoś stanowiska partyjnego. Chodzi więc o to, aby jednak były one wyrazem stanowiska określonej grupy społecznej.

Utrzymująca się od około 50 lat definicja gazety jest wynikiem powolnego krystalizowania się najistotniejszych właściwości gazety, do których autor zalicza: aktualność, okresowość, publiczność i uniwersalność. Właściwości te jednak nie są wielkościami stałymi. Będąc dla każdej gazety odmienne ilościowo, zawierają one *implicite* wiele czynników decydujących o funkcjach społecznych gazety. Opierając się na tych twierdzeniach, autor określa gazetę jako „druk okresowy, który usiłuje pozyskać nieograniczoną publiczność czytelniczą z pomocą aktualnej i uniwersalnej treści” (s. 46).

Drugi rozdział (s. 48—104) zawiera rozważania pt. „Gazeta jako narzędzie wyrażania się społeczności”. Gazeta podlega wpływom ze strony przeróżnych grup społecznych. Badania nad tymi wpływami powinno się przeprowadzać — zdaniem autora — drogą konfrontacji ogólnego pojęcia społeczności z istotnymi właściwościami gazety. Autor przyjmuje, że stosunki społeczne rozpoznaje się po jednolitości myśli i działania. Najwierniejszym wyrazem tej jednolitości jest opinia publiczna. Jest ona tym, co formalnie decyduje o istnieniu grupy. Autor wskazuje na trzy jej elementy natury psychologicznej: 1) przeżycia intencjonalne, 2) świadomość każdego członka grupy, że i inni posiadają podobne doświadczenia i zamiary, 3) wzajemne, proste lub pośrednie, oddziaływanie duchowe członków grupy na siebie.

Aktualność gazety jest funkcją społeczną nie opartą na woli nakładcy czy pisarza, lecz będącą odbiciem dwóch fundamentalnych właściwości współczesnego świata: „niespokojnego ruchu rzeczywistości przyrodniczej i społecznej” i „szybkiego rozwoju mierników wartości w grupie i w opinii publicznej” (s. 58). Publiczny charakter gazety posiada dwa aspekty: jeden, polegający na reprezentowaniu przez gazetę interesów grupy, i drugi — na zwracaniu się jej do całego społeczeństwa. Autor opisuje rozwój tej właściwości prasy. Wskazuje również na różnice między prasą a czasopiśmiennictwem naukowym. W warunkach współczesnych gazeta jest organem opinii publicznej, która daje gazetce uprawnienie narzucania jednostce idei grupy drogą sankcji (karykatura, bojkot i in.). Autor przyjmuje sformułowane przez P. Sorokina prawa rządzące propagandą dóbr kulturowych. Odnośnie do periodyczności gazety autor wskazuje — wydaje się bardzo trafnie — na rytm życia, a właściwie na napięcie między zmienną podbudową społeczną z uczuć wartościujących, ideałów i idei — z jednej strony, a daleko mniej zmienną organizacyjną nadbudową, opartą na sztywnych prawach i instytucjach — z drugiej. Rola gazety w tym napięciu podobna jest do termometru, rejestrującego zmiany w opinii publicznej. Prasa występuje wobec sztywnych nakazów w imieniu dynamicznej bazy. Jest ona niezawodną pośredniczką między zbiorowością a jej organizacją i postępuje za szybkim rytmem opinii wpływając na władze w kierunku reform i postępu. Istota uniwersalności gazety kryje się w pierwszych dwóch jej właściwościach. Gazeta ma charakter leksykonu. Autor b. wnikliwie dowodzi ścisłego powiązania wielostronności gazety z coraz bardziej komplikującym się życiem codziennym. Nie podobna jednak zgodzić się z poglądem autora, że gazeta nie powinna być podporządkowana polityce. I tu również zdradza autor obiektywistyczne stanowisko. Z dwóch zasadniczych elementów treści gazety, tj. 1<sup>o</sup> z wiadomości obiektywnych i sensoryjnych i 2<sup>o</sup> myśli przewodnich artykułów wstępnych i ideologii całej gazety, autor wyróżnia drugi jako szczególnie doniosły, bo odzwierciedlający opinię publiczną i mający stanowić podstawę dla wniosków dotyczących środowiska.

Końcowa część tego rozdziału poświęcona jest gazetce jako zjawisku społecznemu. Ciekawe jest w rozważaniach autora rozróżnienie między spontaniczną a zorganizowaną opinią publiczną. Pierwsza przeważa nad drugą szczególnie w warunkach zagrożenia. Jej wyrazem są zebrania masowe, pochody, przemówienia, protesty itp. Autor jest zdania, że publiczny charakter gazety opiera się głównie na jej stosunku do pierwszego rodzaju opinii publicznej. Dotychczasowe badania empiryczne skłaniają do poglądu, że publiczny charakter gazety polega na zgodności podawanych przez nią informacji z poglądami wydawców. Jednakże autor usiłuje dociec inną drogą istoty zagadnienia: przez wykazanie różnic między gazetami wydawanymi lub kontrolowanymi a tymi, o których twierdzi się, iż są niez-

leżne. Niebezpieczeństwo jednostronności gazety kontrolowanej przez ugrupowanie ideologiczne łagodzi sfera demokratyczna wyrażająca się w dostosowywaniu treści i formy gazety do życzeń i opinii publicznej. W rezultacie gazeta jest więcej instrumentem niż determinantą życia społecznego (s. 102).

W trzecim rozdziale (s. 104—151) zajmuje się autor zagadnieniem „przyczynowości i oddziaływania prasy codziennej”. Z dwóch możliwych do zastosowania metod autor przyjmuje tę, która polega na prześledzeniu wpływu prasy w ogóle na publiczność, a odrzuca drugą, według której należy badać, jak konkretne gazety wpływają na określonych czytelników. Ta ostatnia metoda napotyka na niepokonalne trudności, wynikające z tego, że oba czynniki, czytelnik i gazeta, złożone i różniące się między sobą, nie mogą o sobie wzajemnie nic powiedzieć.

Analizując pojęcie opinii publicznej, autor wyróżnia w niej trzy cechy podstawowe, pozostające z gazetą we wzajemnym oddziaływaniu: nieokreśloność (kompleks idei, pomieszanych z fantazją, uczuciami i popędami), wielostronność (rozpiętość przedstawień i uczuć, często przeciwstawnych) i poziome uwarstwienie (trzy warstwy treści psychicznych o różnym stopniu zmienności). Stosunek opinii publicznej do gazety w aspekcie uniwersalności tej ostatniej wykazuje według autora możliwość trzech metod badania: 1<sup>o</sup> drogą analizy reakcji na konkretny artykuł lub ogłoszenie, 2<sup>o</sup> przy pomocy wywiadu mającego na celu określenie postawy czytelnika wobec danego artykułu czy komunikatu, 3<sup>o</sup> na drodze wnioskowania na podstawie treści. Z kolei autor omawia technikę ekspresji posiadającą bardzo istotne znaczenie. Gazeta dysponuje mniejszym zakresem techniki oddziaływania niż film, telewizja czy radio. Według W. S. Graya i B. Leary'ego cztery właściwości publikacji wyznaczają jej skuteczność: format, ogólny charakter (układ tekstu), styl (forma językowa: komunikatywna, wolicjonalna i emocjonalna) i treść.

Końcowy rozdział książki (s. 152—156) zawiera analizę wyników badań i rozważań autora. Analiza ta prowadzi do pozornie sprzecznej wewnętrznie tezy, że prasa jest we wszystkich jej składnikach i właściwościach odzwierciedleniem życia zbiorowego, a zarazem narzędziem kształtowania postaw społecznych zbiorowości. Książka zawiera nadto wykaz literatury przedmiotu (s. 157—162).

Mimo obiektywistycznej postawy autora i niełatwych sformułowań — książkę wypada uznać za cenny wkład do żywo rozwijającej się, zwłaszcza na Zachodzie, socjologii prasy.

*Stanisław Szereda*

# B I B L I O G R A F I A

## BIBLIOGRAFIA PRAC SOCJOLOGICZNYCH OPUBLIKOWANYCH W POLSCE W 1960 ROKU \*

### CZASOPISMA I DRUKI SERYJNE

#### I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

1. Bauman Z., *Nauka i ideologia. Casus: Socjologia amerykańska*, „Argumenty”, nr 2, s. 3; nr 3, s. 3.

2. Bauman Z., *O zawodzie socjologa*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 163—176.

3. Bauman Z., Chodak S., *Wartościowanie w naukach społecznych*, „Studia Filozoficzne”, nr 5(20), s. 172—188.

Recenzja książki *Value in Social Theory* Gunnara Myrdala, New York 1956.

4. Bauman Z., *Socjologiczna wyobraźnia — socjologiczna rzeczywistość*, „Studia Filozoficzne”, nr 6(21), s. 173—181.

Recenzja z książki C. Wright Millsa, *The Sociological Imagination*, New York 1959.

5. Chałasiński J., *Pierwszy polski podręcznik psychologii społecznej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 154—157.

Omówienie książki S. Baleya, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959.

6. Chałasiński J., *Socjologia polska w międzynarodowym bibliograficznym leksykonie socjologów*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 149—154.

Recenzja z *Internationales Soziologen Lexikon*, Stuttgart 1959.

7. Hochfeld J., *Socjologia, materializm historyczny, ideologia*, „Studia Filozoficzne”, nr 6(21), s. 3—36.

8. Lévi-Strauss C., *Co to jest antropologia społeczna?* „Argumenty”, nr 42, s. 1.

9. Lutyński J., *O metodologicznych założeniach i wynikach badań nad opinią publiczną*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 157—185.

Krytyczne omówienie książki J. J. Wiatra, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*, Warszawa 1959.

10. Ossowski S., *Punkty widzenia, tezy, dyrektywy. Rozważania nad typami sporów w problematyce społecznej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 7—29.

11. Simon M., *Uwagi o marksistowskim pojmowaniu socjologii*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 19—28.

12. Szczepański J., *Humanizm i nauki humanistyczne (Głos w dyskusji)*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4, s. 1—11.

13. Widerszpil S., *Marksizm*

\* Bibliografia opracowana przez Sekcję Bibliograficzną Koła Socjologicznego Studentów UŁ w składzie: B. Szczepanek (przewodnicząca), Z. Boksański, C. Dunin, Z. Iwanicki, A. Kaczmarek, S. Korszyńska, Z. Kórzyński, K. Osada, L. Piwowarska, P. Tobera, A. Węgrzynowski.

a socjologia, „Życie Gospodarcze”, nr 47, s. 1.

14. Znamierowski C., *Schemat przystosowania w grupie wolnej*,

„Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 41—55.

Analiza struktury grupy dwuosobowej i znaczenie zasad, wyznaczających zachowanie jednej jednostki wobec drugiej.

## II. HISTORIA MYŚLI SPOŁECZNEJ I SOCJOLOGII

15. A. K., *W związku z setną rocznicą urodzin Ludwika Krzywickiego*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 1, s. 45—46.

Omówienie sesji naukowej PAN poświęconej działalności L. Krzywickiego w związku z setną rocznicą jego urodzin.

16. Chodkiewicz Z., *Henryka Kamińskiego filozofia ekonomii*, „Nowe Drogi”, nr 1, s. 155—159.

Omówienie książki H. Kamińskiego, *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*.

17. Fritzhand M., *„Istota człowieka” w ujęciu Marksa*, „Studia Filozoficzne”, nr 5(20), s. 3—32.

18. Grzybowski S., *Myśl spo-*

łeczna Kalwina, „Argumenty”, nr 9, s. 8.

19. Łuszczyna C., *Zagadnienie osobowości a marksizm*, „Nowe Drogi”, nr 11, s. 77—86.

20. Rytel Z., *Wystawa poświęcona życiu i twórczości L. Krzywickiego*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 1, s. 46—48.

21. Szczepański J., *Podstawowe koncepcje metodologiczne socjologii Floriana Znanieckiego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 57—72.

Rzut oka na koncepcje metodologiczne Floriana Znanieckiego oraz próba oceny ich wartości i przydatności dla socjologii współczesnej.

## III. STRUKTURA SPOŁECZNA I WARSTWY SPOŁECZNE

22. Bobińska C., *Teoria klasowa czy „stratyfikacja” klas (z cyklu: Nie uroczyście lecz polemicznie)*, „Nowa Kultura”, nr 28.

23. Borucki A., *Z badań nad sytuacją społeczno-zawodową inteligencji dwudziestolecia w Polsce Ludowej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 93—104.

24. Chałasiński J., *Murzyńska Ameryka, murzyńska inteligencja i problem amerykańskiej świadomości narodowej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 30—63.

25. Dziewicka M., *Chłopo-robotnicy — formacja przejściowa*, „Więź”, nr 6, s. 44—48.

26. *Dyskusja nad inteligencją: „Tygodnik Demokratyczny”:*

— Kubicki Z., *Inteligencja — problem wciąż aktualny*, nr 19, s. 1.

Przegląd kierunków dyskusji nad problemem inteligencji w ciągu ostatniego 15-lecia.

— Stefański P., *Zawód i warstwa (art. dyskusyjny z cyklu: Pięć pokoleń polskiej inteligencji)*, nr 20, s. 3.

— Stefański P., *Rosnące drzewo (z cyklu: Pięć pokoleń inteligencji polskiej)*, nr 21, s. 3.

— Pług-Piętowski J., *Społeczna przynależność inteligencji*, nr 23, s. 2.

— Słojewski J. Z., *Spór o rodowód*, nr 23, s. 3.

— Wasiński H., *Inteligent a warstwa inteligencji*, nr 26, s. 3.

— Adamski J., *Mit inteligencji*, nr 27, s. 3.

— Wejroch J., *Mity a społeczna funkcja społeczna*, nr 32, s. 3.

— Jakubowski J. Z., *Dokąd zdąża rozwój polskiej inteligencji*, nr 33, s. 3.

— Kwiek M., *Inteligencja dziś i jutro*, nr 35, s. 3.

- Słojewski J. Z., *Inteligencja a intelektualiści*, nr 37, s. 3.
- Goetzem B. W., *Rola inteligencji w państwie socjalistycznym*, nr 41, s. 1.
- Zejer W., *Inteligencja na Śląsku*, nr 41, s. 3.
- Kulczyński S., *Nasze nowe spojrzenie na problemy inteligencji*, nr 42, s. 2.
- Zagajenie Stanisława Kulczyńskiego na VII Plenum CK SD.
- Dobrzyński A., *Inteligencje białe plamy*, nr 43, s. 1.
- Co zapewni równomierny przydział specjalistów w terenie.
- Stefański P., *W poszukiwaniu definicji inteligencji*, nr 48, s. 1.
- „Polityka”:
- F. D. *Profil polskiej inteligencji*, nr 7.
- Passent D., *„Białe kolnierzyki” i socjologia*, nr 10.
- Paczeska H., *Kłopoty ludzi z teczką*, nr 13.
- „Kierunki”:
- Komorowski Z., *Inteligencja techniczna*, nr 14.
- „Nowa Kultura”:
- Wesołowski W., *Szkice do portretu inteligencji*, nr 8.
- Żółkiewski S., *Miejsce społeczne inteligencji*, nr 17.
- „Tygodnik Powszechny”:
- Myślik T., Skwarnicki M., *Inteligencja katolicka*, nr 25.
- „Życie Literackie”:
- Waławski J., *Poletko przegapionych okazji*, nr 51.
27. Kac A., *O arystokracji robotniczej w Stanach Zjednoczonych*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 11, s. 105—117.
28. M. G., *Nowa klasa robotnicza?*, „Znak”, nr 71, s. 680—687.
- Omówienie badań i poglądów Chombart de Lauwe'a i innych.
29. Nowakowska I., *Z badań nad typologią postaw społecznych polskiego uczonego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/2, s. 270—275.
- Wstępne omówienie ankiety przeprowadzonej przez Zakład Teorii Kultury i Przemian Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
30. Sarapata A., *Poglądy mieszkańców Warszawy na strukturę społeczną*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 6, s. 93—148.
31. Szczepański J., *Struktura inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/2, s. 19—48.
32. Szczepański J., *Z badań nad inteligencją polską XIX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 133—139.
33. Wesołowski W., *Klasa rządząca: kapitałiści czy managerowie*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 6, s. 63—92.
34. Wesołowski W., Sarapata A., *Prestiż zawodów a typy kultur*, „Argumenty”, nr 11, s. 2.
35. Wilkanowicz S., *Religia a struktura społeczna*, „Tygodnik Powszechny”, nr 1, s. 3.
36. Żygulski K., *Badania nad prestiżem zawodów na Opolszczyźnie*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 105—109.

## IV. KULTURA I ZAGADNIENIA RECEPCJI KULTURY

37. Kafel M., *Badania nad prasą współczesną*, „Nowa Kultura”, nr 50.
38. Kałużny Cz., *Upowszechnienie kultury na wsi w świetle liczb i faktów*, „Nowe Drogi”, nr 7, s. 153—158.
39. Kjk, *Chopin w tramwaju*. 200 rozmów z warszawskimi tramwajarzami, „Tygodnik Powszechny”, nr 11 s. 1.
- Omówienie wyników ankiety Sekcji Młodzieżowej warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.
40. Kłoskowska A., *Kultura masowa we Francji*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 73—104.

41. Korszyński Z., *Życie kulturalne w łódzkim środowisku robotniczym*, „Więź”, nr 7/8, s. 44—56.

42. Kwiatkowski M., *35 lat radia w Polsce (I)*, „Więź Współczesna”, nr 4, s. 92—100.

43. Kwiatkowski M., *35 lat radia w Polsce (II)*, „Więź Współczesna”, nr 5, s. 76—85.

44. Lepalczyk I., *Uniwersytety Powszechne TWP na wsi*, „Nowe Drogi”, nr 1, s. 142—147.

Wyniki ankiety.

45. Markowski D., *Telewizja na wsi śląskiej*, „Więź Współczesna”, nr 7, s. 151—155.

46. Miller R., *Problematyka badań nad czytelnictwem*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 35—70.

47. Morris M., *Dwie kultury i rewolucja naukowa*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 1, s. 32—42.

Recenzja z książki C. P. Snowa *The Two Cultures and the Scientific Revolution*.

48. Pański J., *Próbnny zwiad: Ilu ludzi ogląda telewizję*, „Polityka”, nr 30.

49. Pański J., *Próbnny zwiad (2). Dzieci przy telewizorach*, „Polityka”, nr 39.

50. Siciński A., *Prasa i radio na prowincji*, „Polityka”, nr 22.

51. Siciński A., *Srodki masowego komunikowania a kultura masowa*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 177—188.

52. Siemieński M., *Z badań nad działalnością kulturalno-oświatową w Nowej Hucie. Budżet wolnego czasu robotnika a możliwości upowszechnienia kultury*, „Przegląd Socjologiczny” t. XIV/2, s. 117—122.

53. *Sztuka współczesna a kultura masowa. Odpowiedź na ankietę*, „Więź”, nr 7/8, s. 14—34.

54. Toeplitz J., *Uwagi o polskim filmie*, „Nowe Drogi”, nr 6, s. 104—117.

55. Tomiche F. J., *Kilka uwag o skutkach rozwoju telewizji w Wielkiej Brytanii*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 3, s. 87—98.

56. Turek L., *Historia sztuki a socjologia*, „Studia Filozoficzne”, nr 5/20, s. 189—199.

Recenzja książki Arnolda Hausera, *Philosophie der Kunstgeschichte*, München 1958.

57. Wallis A., *Wystawy i publiczność*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/2, s. 135—150.

58. Wallis A., *O stanie badań nad kulturą i przemianami społecznymi Polski Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 113—131.

#### V. PRZEMYSŁ, PRACA I INDUSTRIALIZACJA

59. Bauman Z., *Robotnik. Z dziejów stereotypu*, „Studia Filozoficzne”, nr 2/3, s. 95—140.

60. Czerwiński M., *Skutki pracy fabrycznej. Cybernetyka i społeczeństwo*, „Przegląd Kulturalny”, nr 21.

Omówienie prac: G. Friedmanna, *Problèmes humains du machinisme* i Wienera, *Cybernetyka i społeczeństwo*.

61. *Człowiek, praca, organizacja*, „Przegląd Kulturalny”, nr 20.

Przebieg dyskusji z udziałem: J. Lu-tostawskiego, A. Matejki, T. Pientaka, H.

Witkowskiego, A. Zalewskiego i B. Gotowskiego.

62. Dobrowolska D., *Dyoniziak R., Badania nad socjologią pracy w ośrodku krakowskim*, „Życie Literackie”, nr 3.

63. Jarosz M., *O nowy profil badań socjologicznych samorządu robotniczego*, „Samorząd Robotniczy”, nr 2, s. 23.

Zakład Badań Socjologicznych PAN.

64. Kabaj M., *Maszyna i człowiek*, „Nowe Drogi”, nr 10, s. 163—168.



Recenzja książki G. Friedmanna, *Maszyna i człowiek*.

65. Kabaj M., *Socjologia — przemysł*, „Życie Gospodarcze”, nr 17, s. 1.

66. Lipiński E., *Bodźce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/2, s. 49—62.

67. Majchrzak I., *Nad aktami sądowymi*, „Samorząd Robotniczy” nr 9, s. 7.

Akta dotyczą spraw o drobne kradzieże mienia państwowego.

68. Marczak J., Głowacki K., *Warunki pracy i życia młodzieży zatrudnionej w łódzkich zakładach włókienniczych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 8/9, s. 31—35.

69. Matejko A., *Więź społeczna w przedsiębiorstwie*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1/2, s. 81—108.

70. Matejko A., *Badania socjopsychologiczne stosunków międzyludzkich w przedsiębiorstwach uspołecznionych w NRD*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 149—156.

71. Matejko A., *Funkcjonowanie komitetów porozumiewawczych w przedsiębiorstwach brytyjskich*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 2, s. 35—37.

73. Piotrowski J., *Kilka danych o pracy kobiet w Polsce*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 3, s. 1—5.

Dane statystyczne o pracy kobiet w Polsce oparte na szacunkach i badaniach IGS, CIOP oraz placówek socjologicznych PAN.

73. Piotrowski J., *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 8/9, s. 54—56.

Recenzja z książki J. Lutosławskiego, *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*.

74. Pomian G., *Pozycja społeczna a praca zawodowa kobiet*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 6, s. 159—174.

Materiały z badań ankietowych, wywiadów, dokumentów urzędowych.

75. Szczepański J., *Społeczne warunki i społeczne skutki postępu technicznego*, „Nowa Kultura”, nr 23.

76. Szczepański J., *Straty, które może zmniejszyć medycyna*, „Przegląd Kulturalny”, nr 21.

Problemy postępu technicznego i wydajności pracy.

77. Szostkiewicz H., *Poczucie więzi załogi z radą robotniczą*, „Samorząd Robotniczy”, nr 2, s. 15.

Z problematyki badań samorządów robotniczych.

78. Zychowski M., *Konferencja socjologów*, „Życie Gospodarcze”, nr 4, s. 5.

Notatki z krakowskiej konferencji socjologów przemysłu (5 listopada 1959 r.).

#### VI. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I BADANIE OPINII PUBLICZNEJ

79. Borrat-Brown M., *Władcy czyli o angielskiej elicie władzy*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 1, s. 104—117.

80. Gostkowski Z., *Amerykańskie związki zawodowe a „prawa do pracy”*. *Analiza ideologii w konfliktach*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2, s. 64—92.

81. M. R., *Z socjologii angielskiego ruchu robotniczego*, „Studia Filozoficzne”, nr 5, s. 213—215.

Recenzja z książki: Z. Baumana, *Klasa — Ruch — Elita*, Warszawa 1959.

82. Mills W. C., *List do Nowej Lewicy*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 10, s. 116—123.

83. Uledow A., *Socjalizm a opinia publiczna*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 9, s. 97—110.

84. Wiatr J. J., *We władzy maszyny politycznej*. *Amerykańskie konwencje przedwyborcze*, „Nowa Kultura” nr 33.

85. Wiatr J. J., *Postawy i programy*. *Po amerykańskich konwencjach powyborczych*, „Nowa Kultura”, nr 35.

86. Wiatr J. J., *Wybory amerykańskie — wzory kulturalne w polityce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/2, s. 194—213.

87. Wiatr J. J., *Zachowanie wy-*

*borcze w Ameryce*, „Państwo i Prawo”, nr 2, s. 343—346.

Recenzja z książki: *American Voting Behavior*, wyd. przez Eugene Burdick i Arthura J. Brodbecka.

#### VII. MŁODZIEŻ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

88. Bukowska A., *Wyniki badań przeprowadzonych wśród młodzieży należącej do organizacji ZMS*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 4, s. 83—90.

89. Czapow Cz., *O osobowości nieletniego przestępcy*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2.

90. Ciupak E., *Młodzież i autorytet* (z cyklu: *Kultura religijna wsi*), „Nowa Kultura”, nr 8.

91. Czyżyk K., *O doborze młodzieży na studia wyższe*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 5, s. 85—91.

Wyniki analizy danych o kandydatach na wyższe uczelnie w 1959 r. dokonanej przez Zakład Badań Socjologicznych PAN.

92. *200 młodych robotników*, „Nowa Kultura”, nr 15.

Wyniki ankiety przeprowadzonej przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej.

93. Kietlińska Z., *Młodzież studencka I roku studiów Politechniki Warszawskiej*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 10, s. 37—57.

94. Korszyński Z., *Problemy absolwentów*, „Więź”, nr 9, s. 19—30.

95. Pachulicz D., *O przyczynach niepowodzeń i opóźnień w studiach*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 2, s. 42—64.

96. Pachulicz D., *Zainteresowania młodzieży a zaawansowanie w studiach*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 7/8, s. 137—143.

97. Pachulicz D., *Czytelnictwo młodzieży technicznej a zaawansowanie w studiach*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 12, s. 93—100.

98. Pawełczyńska A., *Normy, wartości i funkcje grupy nielet-*

*nich przestępców*, „Państwo i Prawo”, nr 1, s. 66—77.

99. Pawełczyńska A., *Postępy laicyzacji wśród studentów*, „Argumenty”, nr 23, s. 4.

100. Pawełczyńska A., *Studenci a religia*, „Argumenty”, nr 38, s. 4.

101. Pawełczyńska A., *Studenci a wiara*, „Argumenty”, nr 49, s. 5.

102. Plucińska M., *Budżet czasu i sposoby spożytkowania czasu wolnego uczniów Technikum Ekonomicznego*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 185—190.

103. Pomorski J., *Co czyta młodzież licealna*, „Życie Literackie”, nr 7.

Zestawienie rezultatów ankiet z lat 1945 i 1958.

104. Skórzyńska Z., *Młodzież w świetle ankiety „Mój światopogląd”*, „Więź”, nr 7/8, s. 89—98.

Ankieta OBOP przy Polskim Radio.

105. Szczepański J., *Młodzież wiejska wśród kandydatów na wyższe studia*, „Więź Współczesna”, nr 7, s. 138—142.

106. Tomaszewska T., *Młodzież francuska wobec religii*, „Więź”, nr 10, s. 25—43.

Omówienie wyników badań uzyskanych przez Francuski Ośrodek Opinii Publicznej w 1958 r. podane za „Sondages”, nr 3, 1959.

107. Walicka M., Ziemińska M., *Co będą robić po zakończeniu studiów?*, „Więź”, nr 9, s. 45—51.

108. Wojciechowski K., *Zainteresowania umysłowe młodzieży pracującej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 140—161.

Rezultaty badań ankietowych z lat 1945—46.

109. Wojska Z., *Wolny czas młodocianych mieszkańców hotelu robotniczego*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 179—184.

110. Wolicki K., *Młodzież w oczach socjologów*, „Polityka”, nr 25.

111. Wroczyński R., *Szkoła*

*i środowisko*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 3—20.

112. Wujek T., *Budżet czasu wolnego młodzieży szkolnej w wielkim mieście*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 169—178.

113. Zakrzewski P., *Problem młodzieżowej grupy przestępczej w świetle literatury*, „Państwo i Prawo”, nr 45, s. 719—728.

#### VIII. RODZINA I MAŁŻENSTWO

114. Chodźdło T., *Małżeństwo u ludów pierwotnych*, „Tygodnik Powszechny”, nr 50, s. 3.

115. Jakubczak F., *Badanie postaw wobec pracy kobiet w środowisku warszawskich metalowców*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 124—129.

116. Jakubczak F., Kurzynowski A., *Badanie nad postawami wobec pracy kobiet*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1, s. 31—55.

Wyniki badań nad pracą zawodową kobiet i przemianami rodziny, przeprowadzonych w jednej z warszawskich fabryk metalowych.

117. Kłoskowska A., *Badanie modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 116—124.

Omówienie badań modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym na próbie 102 małżeństw robotniczych w Łodzi.

118. Kłoskowska A., *Ideologia i socjologia rodziny*, „Argumenty”, nr 20, s. 1.

119. Latuch M., *Badania nad strukturą rodzin wiejskich*, „Biuletyn

Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1, s. 76—87.

Wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut Ekonomiki Rolnej w 9296 wiejskich gospodarstwach domowych w 87 wsiach 12 województw w Polsce.

120. Lutyński J., *Badania nad młodymi małżeństwami*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 105—116.

Komunikat o badaniach nad młodymi małżeństwami, zorganizowanych przez „Sztandar Młodych” przy współudziale autora.

121. M. T., *Problem socjologii rodziny*, „Argumenty”, nr 22, s. 2.

Dane zaczerpnięte z prasy francuskiej o rodzinie w ZSRR i Czechosłowacji.

122. Rżewska I., *Autorytet męża i żony — wczoraj i dziś*, „Więź”, nr 6, s. 111—121.

Zmiana pozycji kobiety w rodzinie, omówienie różnych postaw i tendencji społecznych.

123. Skwarnicki M., *Moi rodzice*, „Tygodnik Powszechny”, nr 1, s. 4—5.

Omówienie konkursu „Moi rodzice” z 1959 r.

124. Turowski J., *Sytuacja małżeństwa w Polsce i w świecie*, „Znak”, nr 77, s. 1445—1463.

#### IX. WIEŚ I MIASTO

125. Bieńkowski W., *Z zagadnień socjologii i metodyki przebudowy wsi*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 51—77.

126. Bińczycka J., *Dziecko wsi*

*i dziecko miasta*, „Więź Współczesna”, nr 9, 91—102.

127. Drzewińska E., *Ludność Wrocławia w oczach socjologa*, „Odra”, nr 24.

128. Gałaj D., *Autorytety przodujących rolników*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 81—106.

129. Graude O., *Socjologiczne problemy spółdzielczości wiejskiej* (skrót referatu przedstawionego na Kongresie w Stresie), opracował B. G., „Wieś Współczesna”, nr 4, s. 125—130.

130. Grzelak Z., *Socjolog na wsi*, „Polityka”, nr 40.

131. Kuczyński J., *Reakcja chłopów na naukowe treści światopoglądowe*, „Wieś Współczesna”, nr 8, s. 91—109.

132. *Miasto i ludzie. Socjologia a potrzeby życia*, „Nowa Kultura”, nr 44.

133. Olędzki M., *Francuska koncepcja socjologii środowiska wiejskiego*, „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 136—146.

134. Olszewska B., *Przemiany w ocenach, postawach i dążeniach ludności wsi podkarpackiej na tle rozwoju źródeł dochodu*, „Wieś Współczesna”, nr 10, s. 74—86.

135. Pawełczyńska A., *Płeć i charakter miasta. Z badań nad*

*mieszkańcami Swinoujścia*, „Polityka”, nr 40.

136. Piotrowski W., *Badania w nowych osiedlach mieszkaniowych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 129—138.

137. Pohoski M., *Wychodźstwo do miasta a obszar gospodarstwa i rozmiar rodziny*, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 75—90.

138. Rajman J., *Dojazdy do pracy w powiecie Strzelce Opolskie i ich wpływ na przemiany życia społeczno-gospodarczego wsi*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 112—126.

139. Rybicki P., *Problematyka środowiska miejskiego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/1, s. 7—40.

140. Sianko A., *Młodzi rolnicy o swoim zawodzie*, „Wieś Współczesna”, nr 4, s. 3—21.

141. Turowski J., *Przemiany wsi w Polsce*, „Znak”, nr 71, s. 628—641.

142. Wierzbicki Z. T., *Adaptacja emigracji ze wsi Żmiąca (powiat Limanowski) na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 94—112.

#### X. SOCJOLOGIA RELIGII

143. Ciupak E., *Prasa katolicka o religijności wiejskiej*, „Argumenty”, nr 25, s. 4.

144. Kozakiewicz M., *Nauczyciele a religia*, „Wieś Współczesna”, nr 7, s. 96—114; nr 8, s. 74—90.

145. Majka J., *Religia a integracja społeczna*, „Znak”, nr 67, s. 66—79.

146. Tischner J., *Zagadnienie istnienia Boga w świadomości współczesnego katolika. Przyczynek do badań nad strukturą polskiego „katolicyzmu powiatowego”*, „Więź”, nr 1, s. 64—75.

147. Wojtusiak E., *Socjologia praktyk religijnych*, „Znak”, nr 78, s. 1664—1670.

#### XI. POPULARYZACJA

148. Bauman Z., *Człowiek człowiekowi nierówny*, „Radar”, nr 12, s. 22.

Socjologia na codzień (4).

149. Bauman Z., *Ja, my i oni*, „Radar”, nr 11, s. 15.

Człowiek w kontakcie z grupami (jego role, konflikty). Socjologia na codzień (3).

150. Bauman Z., *Jak człowiek staje się człowiekiem*, „Radar”, nr 10, s. 16.

Socjologia na codzień (2).

151. Bauman Z., *Na szlakach społecznego alpinizmu*, „Radar”, nr 1, s. 9.

- Omówienie zjawiska kariery.
152. Bauman Z., *Socjologia*, „Radar”, nr 9, s. 12.  
Socjologia na codzien (1).
153. Czerwiński M., *Słownik socjologiczny*, „Przegląd Kulturalny”, nr 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 32, 35, 48.  
Popularne omówienie wybranych zagadnień socjologicznych dotyczących m.in. stosunków interpersonalnych, rodziny, domu, młodzieży, wsi, struktury społecznej.
154. Czapow C., *Jak się realizuje ankietę*, „Wiedza i Życie”, nr 9, s. 538—541.
155. Dyoniziak R., *O pojęciu „epoka przejściowa”*, „Wiedza i Życie”, nr 2, s. 72—77.
156. Dyoniziak R., *Co to jest socjologia pracy*, „Wiedza i Życie”, nr 3, s. 134—138.
157. Dyoniziak R., *Co to jest „Kultura masowa”?*, „Wiedza i Życie”, nr 9, s. 529—539.
158. Dyoniziak R., *Kierunki badań nad „kulturą masową”*, „Wiedza i Życie”, nr 10, s. 609—612.
159. Jedlicki W., *Teoria konfliktu*, „Wiedza i Życie”, nr 4, s. 217—220.
160. Jedlicki W., *Nauka i kultura w poglądach Freuda*, „Wiedza i Życie”, nr 6, s. 392—396.
161. Jedlicki W., *O frustracji i konfliktach nieświadomych*, „Wiedza i Życie”, nr 8, s. 473—478.
162. Judenko K., *Bronisław Malinowski*, „Argumenty”, nr 34, s. 6.
163. Kowalczyk J., *Gdy przychodzi człowiek z ankietą*, „Wiedza i Życie”, nr 7, s. 454—457.
164. Kuderowicz Z., *Poszukiwanie „antropologii filozoficznej”*, „Argumenty”, nr 10, s. 6.  
Artykuł o Maxie Schelerze.
165. Molska-Osiadacz A., *Lenin a socjologia*, „Argumenty”, nr 17, s. 6.
166. Pietrasiński Z., *Metoda*, „Radar”, nr 8, s. 20.  
Osobowość kierownika grupy.
167. Pietrasiński Z., *Typ kierownictwa a wydajność i morale grupy*, „Radar”, nr 6, s. 26.
168. Pietrasiński Z., *U podstaw sukcesu*, „Radar”, nr 7, s. 12.  
Problem osobowości dobrego kierownika zespołu pracującego.
169. Pietrasiński Z., *O sztuce poznania ludzi*, „Radar”, nr 9, s. 26.
170. Reykowski J., *Osobowość i psychoanaliza*, „Argumenty”, nr 37, s. 6.  
O teorii Freuda.
171. Siciński A., *Co to jest opinia publiczna*, „Wiedza i Życie”, nr 4, s. 198—201.

## XII. BADANIA SOCJOLOGICZNE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

172. Bronicz S., *Z konferencji socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu*, „Instytut Śląski w Opolu” — Komunikat nr 43. Opole, s. 8, 4 nłb.
173. Chmielewska B., *Badania socjologiczne na Pomorzu Zachodnim w ubiegłym 15-leciu* (na marginesie Międzynarodowej Konferencji Pomorzoznawczej w Szczecinie w dniach 3—6 IX 1960), „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 238—247.
174. Chmielewska B., *Lipińska-Wrombłowa U.*, *Niektóre przejawy aktywności kulturalnej inteligencji słupskiej*, „Przegląd Zachodni”, nr 5, s. 118—130.  
O badaniach Sekcji Socjograficznej Instytutu Zachodniego.
175. Dulczewski Z., *Publikacje socjologiczne i demograficzne o Ziemiach Zachodnich i Północnych 1945—1959*, „Przegląd Zachodni”, nr 1.
176. Dziurzyński P., *Ruchy demograficzne na Ziemiach Zachodnich*, „Życie Gospodarcze”, nr 16, s. 8; nr 17, s. 8; nr 20, s. 8.

177. Kułtuniak J., *Moi rodzi-  
ce przybyli z Poznania*, „Tygodnik Za-  
chodni”, nr 19(180), s. 3.

Rezultaty ankiety przeprowadzonej  
wśród uczniów na Ziemiach Zachodnich.

178. Markiewicz W., *Spole-  
czeństwo i kultura na Ziemiach Za-  
chodnich w latach 1945—1960*, „Kultu-  
ra i Społeczeństwo”, nr 3, s. 79—98.

179. Mikołajczyk Z., *Spole-  
czeństwo Ziem Zachodnich*, „Życie  
Gospodarcze”, nr 19, s. 1.

180. Mrowiec A., *Z prac Śląs-  
kiego Instytutu Naukowego w Katowic-  
ach*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s.  
135—138.

181. Mrozek W., *Stan i potrze-  
by badań socjograficznych w woje-  
wództwie katowickim*, „Śląski Instytut

Naukowy”, Biuletyn nr 15, Katowice,  
s. 30.

182. Nowakowski S., *Nowa  
społeczność na Ziemiach Zachodnich*,  
„Nowe Drogi”, nr 6, s. 33—41.

183. Nowakowski S., *Więź  
społeczna na Ziemiach Zachodnich*,  
„Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s.  
99—111.

184. Pawełczyńska A., *Z ba-  
dań nad mieszkańcami Świnoujścia*.  
*Młodość miasta*, „Polityka”, nr 37.

185. Szwarc K., *Społeczność  
ziemi szczecińskiej*, „Życie Gospodar-  
cze”, nr 50, s. 1.

186. Żygulski K., *Formowanie  
się nowego społeczeństwa na Opolsz-  
czyźnie*, „Kwartalnik Opolski”, nr 1,  
s. 13—23.

### XIII. RÓŻNE

187. Bauman Z., *Armia i spo-  
łeczeństwo*, „Przegląd Kulturalny”, nr  
25(407).

Recenzja z książki J. Wiatra, *Armia  
i społeczeństwo*.

188. Bauman Z., *Socjologia  
i ludzie*, „Argumenty”, nr 32, s. 3;  
nr 33, s. 1.

189. Berry B. E., *Amerykańska  
socjologia w procesie przekształcania  
się*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”,  
nr 4, s. 81—94.

190. *Cybernetyka i społeczeństwo*,  
„Nowe Drogi”, nr 8, s. 106—109.

Recenzja książki N. Wienera, *Cyber-  
netyka i społeczeństwo*.

191. Grzeszczyk T., *Alkoho-  
lizm a wydajność pracy*, „Życie Gos-  
podarcze”, nr 4.

192. Grzeszczyk T., *Spolecz-  
no-ekonomiczne aspekty alkoholizmu*.  
*Próba badań w województwie łódzkim*,  
„Przegląd Socjologiczny”, t. XIV/2,  
s. 110—116.

193. Hrabek K., *Pamiętniki  
emigrantów*, „Przegląd Kulturalny”, nr  
46(428).

Recenzja z książki *Pamiętniki emi-  
grantów*.

194. Kurzynowski A., *Insty-  
tut Gospodarstwa Społecznego 1920—  
1944*, „Praca i Zabezpieczenie Społecz-  
ne”, nr 1, s. 93—98.

Recenzja z książki T. Szturm de Sztre-  
ma, *Instytut Gospodarstwa Społecznego  
1920—1944*.

195. Michel A., *Socjologia sto-  
sunków rasowych*, „Zeszyty Teoretycz-  
no-Polityczne”, nr 7/8, s. 108—122.

196. Pawełczyńska A., *Z pra-  
cy Ośrodka Badań Opinii Publicznej  
przy Polskim Radio*, „Kultura i Spo-  
łeczeństwo”, nr 4, s. 188—201.

197. Pfabé T., *Aktualna proble-  
matyka socjologiczna*, „Kultura i Spo-  
łeczeństwo”, nr 1/2, s. 296—303.

198. Podolski H., *Głos roda-  
ków z zagranicy*, „Nowe Drogi”, nr 12,  
s. 100—106.

Omówienie książki *Pamiętniki emi-  
grantów*.

199. Rosiński B., *VI Między-  
narodowy Kongres Nauk Antropolo-  
gicznych i Etnologicznych*, „Problemy”,  
nr 11, s. 834—835.

200. Szaniawski K., *Zastosowanie matematyki w naukach społecznych*, „Studia Filozoficzne”, nr 6(21), s. 207—211.

Sprawozdanie z seminarium Wydziału Nauk Społecznych UNESCO.

201. Szczepański J., *Opis faktów a teoria*, „Argumenty”, nr 29, s. 9.

202. Szczepański J., *Socjologia a „fuszerka socjologiczna”*, „Przegląd Kulturalny”, nr 18(400).

203. Turski R., *Stereotyp integracji. Społeczeństwo dynamiczne (1)*, „Przegląd Kulturalny”, nr 44(426).

204. Turski R., *Ekspansja wychodźcza. Społeczeństwo dynamiczne (2)*, „Przegląd Kulturalny”, nr 47(429).

205. Wallis A., *Badania nad współczesnością. Na podstawie ankiety*

Komitetu Badań nad kulturą współczesną, „Nowa Kultura”, nr 28.

206. Wiatr J. J., *Bunt Murzynów*, „Polityka”, nr 44.

207. Wiatr J. J., *Militaryzm: pojęcie i problematyka socjologiczna*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 6, s. 33—62.

208. Wieczorek W., *Nad „Cybernetyką i społeczeństwem” Norberta Wienera*, „Więź”, nr 7/8, s. 169—175.

209. Wolicki K., *Socjolog w historii*, „Argumenty”, nr 38, s. 9.

W związku z pracą Z. Baumana, *Klasa-ruch-elita. Studium socjologiczne z dziejów angielskiego ruchu robotniczego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 5, s. 356.

210. Zajączkowski A., *Czarna Afryka — drogi niepodległości*, „Przegląd Kulturalny”, nr 40(429)—44(426).

#### WYDAWNICTWA KSIĄZKOWE

1. Bauman Z., *Kariera. Cztery szkice socjologiczne*, Warszawa 1960 „Iskry”, ss. 106.

2. Bauman Z., *Z dziejów demokratycznego ideału*, Warszawa 1960 „Iskry”, ss. 187.

3. Indan F., *Pozytywizm etyczny Emila Durkheima*, Toruń 1960, PWN Łódź, ss. 116.

4. Krzywicki L., *Dzieła, T. 4. Artykuły i rozprawy 1888—1889*, Warszawa 1960 PWN, ss. 602.

5. Kwilecki A., *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiętników nauczycieli-osadników*, Poznań 1960 Instytut Zachodni, ss. 124.

6. Lutosławski J., *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Warszawa 1960 PWT, ss. 193.

7. Markiewicz W., *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów z Francji*, Poznań 1960 Wyd. Poznańskie, ss. 252.

8. Nowakowski S., *Przeobra-*

*żenia społeczne wsi opolskiej*, Poznań 1960 Instytut Zachodni, ss. 256.

9. *Socjologia a planowanie urbanistyczne*. Wkładka do „Biuletynu Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury”, nr 12(52), Warszawa 1960.

Publikacja zawiera streszczenie referatów i wypowiedzi w czasie seminarium na temat: Socjologia a planowanie urbanistyczne, w Kazimierzu nad Wisłą w dniach 25—28 maja 1960 r., ss. XXXIV.

10. Turnau I., *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, ss VII, 336.

11. Wiener N., *Cybernetyka i społeczeństwo*. Przeł. (z ang.) Olgierd Wojtasiewicz, Warszawa 1960 „Książka i Wiedza”, ss. 232.

12. Wiatr J. J., *Armia i społeczeństwo. Wprowadzenie do socjologii wojska*, Warszawa 1960 Wyd. MON, ss. 396.

13. *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, Łódź, 1960 PWN, cz. 2, ss. 520.

Praca zawiera artykuły: T. Izydorkiewicz, K. Kądzielskiej, K. Lutyńskiej, W. Piotrowskiego, J. Szczepańskiego i J. Woskowskiego.

14. Ziółkowski J., *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta prze-*

*mysłowego*, Katowice 1960 Śląsk, ss. 386.

15. Żygulski K., *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Instytut Śląski w Opolu, Seria Monograficzna nr 4, ss. 21.

#### UZUPEŁNIENIA ZA ROK 1959

1. Wiatr J. J., *Na tropach antyludzkiego mitu. Źródła i formy przesądu rasowego i etnicznego*, Warszawa 1959 „Iskry”, ss. 102.

2. Żygulski K., *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957*, „Studia Śląskie”, t. II, s. 235—275.



# S U M M A R I E S

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

## SOCIAL ANTHROPOLOGY OF CONTEMPORARY SOCIETIES

Are Americans like Kwakiutls or Dobuans, Zuni or Hopi Indians? In *The Lonely Crowd* by D. Riesman and others — the chapter 'Americans and Kwakiutls' — the question is related to their theory of inner-directedness and other-directedness in contemporary America. The author of this article takes Riesman's book, as well as M. Lerner's *America as a Civilization*, as illustrations of the expansion of social anthropology into a study of contemporary society. This is a symptom of a crisis in contemporary sociological thought.

Sociology which began with the idea of 'social organism' seems nearing the end of its successful career with 'mass society in modern civilization. 'Mass society' means society of common media of communication without common ends. In investigating 'mass society' sociology has been replaced by statistics. What kind of society has been still left in mass society? Kwakiutls or Hopi Indians?

Search for personality has become the characteristic feature of a human being in 'mass society' and the 'personality and culture' approach has been stressed in social anthropology of contemporary society.

In this article the author underlines two other problems of contemporary societies which belong to the intellectual tradition of social anthropology of primitive societies. First, the problem of social and moral unity of society, and the role played in this respect by myths. Secondly, the myth of the individual human being; this myth is the key to mythmaking in culture of primitive societies as well as in art, poetry and fiction in contemporary civilization. The French anthropologist Claude Lévi-Strauss wrote that 'l'ethnologie, c'est simplement l'humanisme d'un autre monde' (*L'Express*, Paris 20 Octobre 1960).

The issue of 'Daedalus' (Spring 1959) on *Myth and Mythmaking* is an interesting link between social anthropology of primitive societies and that of civilized societies.

The intellectual profile of Ernest Renan, the famous French rationalist and freethinker, is presented in this article as an amazing case of mythmaking on the highest level of sophistication. Renan's idea of the nation as a 'spiritual family' as well as his prefascist idea of Europeans as a 'race of masters' opposed to the people of China and to Negroes as races of slaves was kind of myth.

The idea of American culture as a unity of spiritual values — based on the Hebrew-Christian tradition — also contains this myth of 'spiritual family'. Albert Einstein's moral idea of the Jewish nation may serve as another illustration. Einstein included among the great traditions of the Jewish nation the feeling of sanctity of life and the striving for justice and wisdom.

Mythmaking of this kind is an essential aspect of the socio-psychological mechanism of the group- and self-identification processes. An intellectual who defines himself — consciously or subconsciously — by a system of culture values in which he believes is involved in mythmaking. Desintegration of traditional group ties — tribal, national or local community ties — individualization of life values and social mobility make the character of mythmaking more complex without eliminating it from human culture.

Malinowski was right to emphasize that mythmaking is a component of belief, and so it belongs to the primary aspect of any human culture. The sense of life comes out of the belief in culture values and not from scientific investigation. The question is what amount of reason and fact forms the basis of belief. Malinowski's statement is also valid in a civilized world where magic has been replaced by science and the sorcerer by the intellectual.

It is significant that stimulating books on American culture — D. Riesman's, M. Lerner's and others — have been written by outsiders in sociology. The concept of 'behavioral sciences' looking for convergences in anthropology, sociology and psychology is an answer to an acute need of 'anthropology' meant as a science of social man.

JAN LUTYŃSKI

#### ON ANTHROPOLOGICAL STUDY OF LOCAL COMMUNITIES AND RESEARCH IN THE SOCIO-CULTURAL CHANGES IN CONTEMPORARY POLAND

The paper discusses the community-study method as an instrument in social researches and presents the Polish contribution to this method brought by Professor Chałasiński's school. The community study method is valuable in studies of the socio-cultural change occurring in contemporary Poland. The study of middle-sized cities, such as Płock, where rapid social changes are in progress following industrialization, is of particular importance. The paper carries the scheme of researches in Płock laying a stress on the need of a study of the socio-cultural change as a whole and as a historical process.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

#### NATIONAL CONCEPTS AND ATTITUDES OF SCHOOL CHILDREN IN OPOLE

This paper is part of a report of a pilot study following a research programme of the professors O. Klineberg and W. E. Lambert (cf. O. Klineberg, W. E. Lambert: *A Pilot Study of the Origin and Development of National Stereotypes in Children*, 'International Social Science Journal', 1959 No. 2). 150 school children aged seven, ten and fourteen were interviewed on their attitude to and their idea of their own national group and other ethnic groups. The principal object of the research has been to find out how national attitudes are formed as a result of socialization operating through different channels, such as home, school, mass media, etc.

The research was carried out in a middle-sized city in the Polish Western Territories (Silesia). The population of the town is composed of groups with different regional traditions: an autochthonous Silesian group, repatriants from former Polish eastern territories, and immigrants from central Poland. The main findings of the research are as follows:

The regional origin of the family has no perceptible influence on the national awareness of the children as measured by the frequency of the use of national self-reference in answer to the question: 'Who are you?' and other indicators. The occurrence of ethnically orientated answers is growing with age. Children aged from seven to eight give less stereotyped descriptions of their own national group than the older children. The traditional attributes of the Polish national stereotype, i.e.: brave, patriotic and hospitable, appear only in descriptions given by the fourteen year old, but oldest children are at the same time more critical in the evaluation of the Polish people than the two younger age groups.

The scores of prejudiced attitudes towards other peoples are rather high in comparison with the data obtained by Klineberg and Lambert. This is primarily due to the children's opinion of the Germans most often presented as the disliked foreign group. The result of the poll shows that this attitude is formed mostly under the influence of home being connected with the traumatic war experience of the parents. A differentiation in the attitudes towards the Germans and the general drop in negative evaluations and unfriendly attitudes towards foreign ethnic groups seem to be due to the influence of the school which is markedly growing with age.

A similar research carried out in a big city in central Poland will help to check some of the hypotheses of the pilot study. A summarized report of the pilot research is published in English in the review of the Polish Sociological Society, the 'Polish Sociological Bulletin', Vol. I, No 1.

WACŁAW PIOTROWSKI

#### SOME ECOLOGICAL ASPECTS OF THE CITY OF ŁÓDŹ

The interest in the city of Łódź as object of sociological studies can be traced almost to the beginnings of the sociological research centre at the University of Łódź opened in 1945.

These studies, both in the past and in the present, have been characteristic for two things. First, they reflected the general interest in this second largest Polish city with a brief but dynamic history of development still lacking, however, a comprehensive scholarly interpretation. Secondly, the Łódź sociological centre has engaged in research work in response to the needs of the planning institutions which asked for aid also in the form of a sociological diagnosis indispensable to remedy many functions of the underdeveloped town organism inherited by Łódź from the period of destructive economy under capitalist rule.

The study of the ecological structure of Łódź which is presently reviewed falls within the second category. It was inaugurated after consultation with the Town Planning Centre run by local municipal authorities who were preparing and already implementing the plans of the city's spatial development in the stage until 1965 and, in the long range perspective, until 1985.

Łódź has now a population of more than seven hundred thousand living on an administrative area of some twenty thousand hectares. The city area, ratified in 1945, increased nearly four times as compared with pre-war through incorporation of suburban townships, settlements, villages and fields. Administratively, this area has been subdivided into a central district and four marginal districts. Yet, in the implementation of the spatial development programme these districts, because of

their size and the number of their population, could constitute but a rough framework for plans requiring a more detailed division of the city on the basis of specific socio-cultural and physiographic features of separate areas.

The present study established 23 such areas in the city calling them 'basic districts' after taking into consideration: a) statements by the residents who described these parts of the city by definite names; b) the opinion of the residents as to the principal streets in these districts known under separate names; c) the opinion of the residents as to the neighbouring streets outside their own district; d) the character of the area in which a definite name was prevailing; e) the obstacles dividing these areas in a natural manner; and f) the historical process of extension of the city due to the successive incorporation of suburban grounds. The 'basic districts' thus established were subsequently subjected to an analysis from the angle of social and professional structure of their residents, the incidence of offences and social diseases, functions fulfilled, services, etc.

In the light of the structure of the basic districts it can be said of the existing administrative division of the city that it does not divide them mechanically by combining them into bigger units and that the central part is, in principle, identical with the historical central part. Thus, through the application of urban planning schemes was possible to avoid in Łódź such divergences between the administrative and natural division of the city as are known from the ecological studies of the American towns.

It has been stated as a result of the research that there are some essential differences between the separate basic districts in the intensity of occurrence of analysed phenomena. Some likenesses in districts similarly situated as regards the city centre have been also noted.

It seems, therefore, that the basic districts can be regarded as natural units providing a sufficient departure for a socio-spatial analysis of the structure of Łódź on the ground of the characteristic separate zones with different physiographic and social features.

#### COMMUNICATIONS AND REPORTS

Józef Chałasiński: *The People and Problems of Ghana as Reflected in Ghana's Dailies and Magazines*; Józef Chałasiński: *On Literature and Fiction Writing in Nigeria*; Teresa Pfabé, 'Black Orpheus' — *the Literary Gazette in Nigeria*; Krystyna Chałasińska: 'Inutiles' — *On the Novel Published in the Weekly 'Afrique Nouvelle' (Dakar)*; Krystyna Chałasińska: *The Tribe of Kikuyu and other Tribes of Kenya in Transition in the Light of Jomo Kenyatta's Facing Mount Kenya*.

These five papers deal with problems of politics, political élite and political leadership, politicians and new intelligentsia, legal monogamy and customary polygamy, beginning of national history writing and national literature — novel and poetry — in English and in vernacular languages, and the search for African personality presented against the traditional culture of tribal societies. They are based on Ghana's daily press the — 'Daily Graphic' (1959) and 'Evening News' (1961); the magazines 'The Ghanaian' (1959); 'Drum' (1959, Ghana Edition); and 'Black Orpheus' (1960, Nigeria); and the Weekly 'Afrique Nouvelle' (1961, Dakar); 'Présence Africaine' (1959—1961, Paris). Nigerian fiction writings by Amos Tutuola and Cyprian Ekwensi as well as Jomo Kenyatta's *Facing the Mount Kenya* (1938, II ed. 1953) have been also considered.

## SOCIOLOGY IN POLAND

## THE LENIN SESSION AT THE UNIVERSITY OF WARSAW

A scientific session commemorating the 90th anniversary of the birth of W. I. Lenin was held at the University of Warsaw on April 28 and 29, 1960 under the auspices of the Institute of the History of Poland (Polish Academy of Sciences), the History of the Party Centre at the Polish United Workers Party Central Committee, the Historical Institute (University of Warsaw) and the Institute of Literary Research (Polish Academy of Sciences). The publication *From the History of Lenin's Ideas in Poland* (Warsaw, 1961, 304 pages), issued by the History of the Party Centre at the PUWP Central Committee, is the fruit of the session. The volume contains four papers which were read at the session: *Lenin and Poland's Independence* by Henryk Jabłoński, Professor at the University of Warsaw and Scientific Secretary of the Polish Academy of Sciences; *Lenin and Some Problems of the Polish Working Class Movement (prior to 1918)* by Jan Kancewicz and Feliks Tych; *Lenin and the Polish Communist Movement (1918-1923)* by Tadeusz Daniszewski and Józef Kowalski; and *Lenin and the Polish Intelligentsia* by Stefan Żółkiewski, Professor at the University of Warsaw and Secretary of the Social Sciences Section, Polish Academy of Sciences.

Professor Żółkiewski's paper, constituting one third of the volume, ends with a chapter in which the author, in the light of Leninism, subjected to criticism Józef Chałasiński's book *Polish Intelligentsia — Past and Future* (Warsaw, 1958). "...Chałasiński, says Professor Żółkiewski, draws conclusions which eliminate the concept itself of socialist class intelligentsia. He does not postulate a betterment of socialist institutions on the basis of their specific aims but instead puts forth different aims." Professor Żółkiewski ends his paper with the following conclusions: "In all this the Party's consistent leadership is an essential factor... I made an attempt just now to combat survivals of the influence of old, bourgeois ideals. This struggle, I think, should be continued... Our youth nowadays should be always guided by the model of Lenin's thought, aflame and bold, paving the way towards fine action."

## A POLISH MANUAL OF THE HISTORY OF SOCIOLOGY

The work *Sociology — Evolution of the Problems and Methods* (Warsaw, 1961, 518 pages) by Jan Szczepański, Professor of Sociology, University of Łódź, is reviewed in the book news 'Nowe Książki' (No. 5, 1961) by Zygmunt Bauman, Assistant Professor of Sociology, University of Warsaw. "Professor Szczepański, he writes, provides a matter-of-fact and lucid survey of all the sociological concepts with such precision that their authors would certainly appreciate his compendium. Moreover, his treatment is scholarly and objective, with a remarkable sobriety in the evaluation of reviewed opinions. [...] Dealing with each of the sociological trends under consideration, Professor Szczepański expounds not so much his personal views as presents the later evolution of these concepts in sociological research centres. He supplies reasons why some of them have been disapproved or subjected to criticism and the others adapted by the schools in university *milieux* constituting a lasting achievement of sociology until the present day."

Jan Szczepański's book developed from his lectures on social thought, the history of sociology and the evolution of methods in sociological research given at

the University of Łódź during the 1947—1956 period. It is subdivided into the following chapters: I. Introductory Remarks on the Evolution of Social Thought prior to the 19th Century; II. The Elements of the Sociological Theory in Saint-Simon's Views; III. Theories and Methods in Auguste Comte's Sociology; IV. Sociological Ideas of Liberalism and Utopian Socialism; V. Theories and Methods of Research by Social Reformers; VI. Sociological Ideas of Marxism; VII. Evolutionist Sociology; VIII. Naturalistic Sociology; IX. Psychological Tendencies and Methods in Sociology; X. Vilfred Pareto's Sociological Theories; XI. Sociologism; XII. Humanistic Sociology; XIII. Formal Sociology; XIV. From Systems to Specialization; XV. Contemporary Sociology.

#### 'SOCIOLOGICAL STUDIES'

No. 1/1961 of the new Polish sociological quarterly 'Studia Socjologiczne' ('Sociological Studies') has come out. It is published by the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences with Zygmunt Bauman, Assistant Professor of Sociology (University of Warsaw) as Editor in Chief.

Contents: S. Ossowski, *Standpoints and Schools*; J. Hochfeld, *The Marx's Theory of Classes: An Attempt at Systematization*; J. J. Wiatr, *Historical Materialism and the Conditions of a Socialist Society*; A. Malewski, *Discongruity Among Convictions and its Consequences*; S. Nowak, *General Laws and Historical Generalizations in Social Sciences*; H. Malewska, *Ritual Religiousness, Moral Rigorism and Severity in Child-Rearing*; A. Pawełczyńska, *Groups of Juvenile Delinquents*; Z. Gostkowski, *Fluctuations in the Popularity of Newspapers in the Opole District during the Period 1956—1957*; M. Ossowska, *The Twilight of Puritan Ethos in the United States*; J. Kubin, *Some Factors Conditioning the Effectiveness of Mass Influence*; M. Hirszowicz, *The Sociological Theory of the State: Difficulties and Opportunities*. — Notes. Book Reviews. News.

#### THE SOCIOLOGICAL SECTION OF THE SILESIA INSTITUTE IN OPOLE

The Sociological Section of the Silesian Institute in Opole met at its Summer conference on June 19 and 20 this year. The agenda included rural and urban aspects of contemporary civilization as reflected in regional phenomena in the Opole district. The following papers were presented: Z. Gostkowski's on the social and cultural functions of the local newspaper 'Trybuna Opolska'; W. Świderski's on the changes in rural patterns in some rural communities in the Opole region; K. Zygulski's on two generations, born in 1910 and 1930, of the residents of the city of Opole; J. Woskowski's on Opole teachers; and A. Olszewska-Ładykowa's on television in the Opole region. The head of the Sociological Section of the Silesian Institute in Opole is Dr. Józef Chałasiński, Professor of Sociology at the University of Łódź.

#### BOOK REVIEWS

K wilecki, A., *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiętników nauczycieli-osadników* [On the Social Role of Teachers in the Western Territories in the Light of Their Autobiographies], Poznań 1960 Instytut Zachodni [The Western Institute], 124 pages.

This publication, based on autobiographies of teachers working in the Western Territories, contains the following chapters: I. Journals of Teachers Who Settled in the Western Territories as a Historical and Sociological Document; II. The Motives Prompting Teachers to Settle in the Western Territories; III. The Teacher as Organizer of School Education; IV. Society and the Teacher; V. The Teacher's Role in Youth Upbringing; VI. The Teacher as Social Leader; VII. The Teacher's Role in Shaping Adaptation and Integration Processes. The work provides essential information on sociological facts and phenomena occurring in the Western Territories. Yet, the journals alone, because of their more or less egocentric character of an autobiographical source, are incapable to disclose adequately the entire background of a teacher's activity. A light thrown from a different angle, from the 'positions outside the teaching profession', on both the role of teachers and other roles linked with it, would be valuable.

Zbigniew Tyszka

Czapow, Cz., Manturzewski, S., *Niebezpieczne ulice. U źródeł chulipaństwa. Materiały i refleksje [Dangerous Streets. On Juvenile Misbehaviour and Delinquency. Material and Notes]*, Warszawa 1960 Iskry, 491 pages.

The authors present on the one hand the results of their own field research and on the other results of hitherto psychological and sociological studies on maladjusted youth in Poland and in the other countries. In fact the volume contains two separate and unconnected works, independent of each other. A part of material was collected in a method of participating observation carried out among the Warsaw gangs (74 boys from 15 gangs). The results were checked by contacts with the families of the youngsters, the court of law, the probation officers and militia as well as with members of other gangs. However, the authors stopped mid-way and failed to take advantage of all the chances for research provided by direct and long contacts with maladjusted youth. I have in mind particularly the chance to study the internal structure of a gang, internal ties between its members, the cult of certain values specific for the gang and their relationship with some definite situations.

It seems that the principal misunderstanding was to include juvenile delinquency within the range of hooliganism. In the authors' opinion '...elements of a behaviour characteristic for hooligans are a trait of an overwhelming majority of juvenile delinquents' (p. 18) and this suffices to quote statistical data regarding juvenile delinquency as illustration of 'the dangers of hooliganism'. This standpoint is utterly erroneous, particularly as regards juveniles under 13 and 14 (statistics show that this age group constitutes an average of 30 to 40 per cent of all the juveniles) in whose case it is hard to speak of behaviour characteristic for hooligans as the latter's exclusive aim is to manifest disrespect of the accepted principles of social life. In fact, quite a number of ordinary thieves can be found also among juveniles under 17. For the Polish penal code describes a juvenile delinquent as a person who in the period under 17 years of age, that is a period of incomplete penal responsibility, committed an act punishable by the law whatever would be the character of this act.

The above criticism of the reviewed book is moderated to a large extent by the fact that the authors were confronted with many difficulties arising, among other things, from the pioneer character in Poland of their empirical research on hooliganism.

Piotr Kryczka

## CONTRIBUTORS

Józef Chałasiński — see Vol. XV, No. 1.

Antonina Kłoskowska, PhD. in Sociology. Assistant Professor of Sociology, University in Łódź. Author of *Machiavelli jako humanista (Machiavelli as a Humanist)* Łódź, 1954; *Koncepcje typu osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej (Concepts of Personality Types in Contemporary Cultural Anthropology)*, 'Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej', Vol. V, 1959; *Changing Family Models in the Popular Magazines in Poland in 'Studies of the Family'*, Vol. III (ed. Nels Anderson) Göttingen 1958.

Jan Lutyński — see Vol. XV, No. 1.

Wacław Piotrowski, M. A. in Sociology, Instructor in Sociology at the University in Łódź, engaged in studies of social ecology of Łódź.